



Michael Farquhar

KRÓLEWSKIE SKANDALE

Szokująco
prawdziwe
opowieści
o najnikczemniejszych,
najdziwaczniejszych
i najbardziej
rozwiązłych
królach,
królowych,
carach
i cesarzach



Michael Farquhar

KRÓLEWSKIE SKANDALE

(tłum Zbigniew Kościuk)

Szokująco prawdziwe opowieści o najnikczemniejszych,
Najdziwaczniejszych i najbardziej rozwiązłych królach,
królowych, carach i cesarzach

Zabawna, utrzymana w lekkim stylu książka, opisująca najbardziej niestosowne czyny dokonane przez królów oraz popełnione na ich królewskich osobach. Przedstawia galerię najbardziej skandalicznych postaci od zrzędzącej matki Nerona (która była również jego kochanką) po zestaw kochanków Katarzyny - o których nigdy nie dowiecie się na lekcji historii.

Humorystyczne, nieprzyzwoite, czasami wręcz perwersyjne - podobnie jak wielu monarchów - Królewskie skandale ukazują najlepsze lub najgorsze, przykłady ekscesów, których królowie dopuszczali się w ciągu minionych wieków. Od starożytnego Rzymu po Anglię epoki edwardiańskiej, od wspaniałych sal Wersalu po najciemniejsze lochy Bastylii, wielcy monarchowie Europy przodowali w nieludzkim wychowaniu potomstwa, rywalizacji na śmierć i życie, i patologicznej żądzy. Jedni ginęli haniebną śmiercią, drudzy, zwyczajnie, nie mieli dość szczęścia.

Niektóre opowieści, zapisane na kartach tej książki, są niewątpliwie znane miłośnikom historii. Są to jednak epizody klasyczne, bez których nie może się obyć żadna antologia królewskich ekscesów. Inne zostały wydobyte z mroków przeszłości, gdzie spoczywały niedostępne ludzkim oczom. Wszystkie zebrane tutaj wydarzenia stanowią próbkę bogatego asortymentu skandali, które bujnie rozkwiły na całym obszarze Europy. I, dzięki wielu królewskim pokoleniom, które je nieświadomie tworzyły, pozostają do dziś niezwykle interesujące.

Gratisowo:

Jedenaście drzew genealogicznych rodów królewskich z okrutnie splątanymi konarami! Oś czasu ukazująca monarchów na tle współczesnych wydarzeń!

Część I

Lubieżni cesarze

„Lubieżność to dobrze przyrządzona namiętność”, napisał kiedyś francuski wolnomyśliciel i pisarz, markiz de Sade. „Stawia żądania, osacza i tyranizuje”. Markiz de Sade mógł być dodać, że ten nienasycony grzech nie zważa na pozycję społeczną człowieka.

Dlatego teoria głosząca, że monarchowie zajmują wyższą pozycję od zwykłych śmiertelników i że z racji swego wysokiego urodzenia bliżsi są Bogu - wydaje się w jakimś stopniu pomijać fakt, że królowie i królowe byli równie podatni na pokusy cielesne jak ludzie z gminu, którzy im służyli. Jedyna różnica polegała na tym, że piastujący władzę mogli w bardziej pomysłowy i skuteczny sposób spełniać swoje lubieżne zachcianki.

1. Z gorącymi wyrazami miłości pozdrowienia z Rosji

Katarzyna Wielka kochała konie. Kochała również seks. Jednak, wbrew krążącym legendom, nigdy nie udało się jej połączyć obydwu namiętności. Mimo to autokratyczna caryca Rosji zdołała przenieść atmosferę entuzjazmu, towarzyszącą pełnej wigoru przejażdżce konnej, do swojej wypełnionej tłumem kochanków sypialni.

Po uwolnieniu się od męża imbecyla. Piotra III, w 1762 roku otrzymała Katarzyna koronę rosyjską i panowała niepodzielnie przez następne trzydzieści cztery lata. Umocniwszy swoją pozycję, caryca zaczęła śmiało ulegać swoim zachciankom, zmieniając przystojnych młodych kochanków z nienasyconym apetytem, który nieraz szokował jej współczesnych.

„To nie kobieta, to syrena!” - wykrzyknął jeden z nich. Caryca rozkoszowała się swoją słabością do mężczyzn, ulegając przyprawiającemu o zawrót głowy romantyzmowi, który zdawał się przeczyć jej chłodnemu i pragmatycznemu panowaniu. Lubiła być zabawiana, nawet w podeszłym wieku, przez liczne grono dorodnych młodych ogierów gotowych zadowolić ją na każde skinienie. „Całe nieszczęście w tym, że moje serce nawet przez godzinę nie potrafi być szczęśliwe bez miłości”, napisała.

O tym, jak bardzo nienawidziła Piotra, dowiemy się w Części III, rozdział 4 Dzielenie łoża z cesarzową wiązało się z okazałymi nagrodami, do których należało przebywanie w wąskim kręgu władzy. Dostanie się tam nie należało jednak do rzeczy łatwych. Kształtne ciało i przyjemne oblicze połączone z odrobiną wykształcenia i inteligencji stanowiło zaledwie punkt wyjścia. Przyszli kochankowie musieli oprócz tego posiadać odpowiednie pochodzenie oraz

przejsć pomyślnie próbę najważniejszą.

Katarzyna miała bowiem kilka dam dworu - swego rodzaju „kierowców doświadczalnych” - których zadaniem było sprawdzenie, czy kandydaci do łoża ich władczyń okazały się zdolni do zaspokojenia

wymagającej cesarzowej.

Kandydatów podsuwał najczęściej były kochanek cesarzowej - człowiek, którego wielu historyków uważa za potajemnego męża carycy - jednooki Gńgońj Aleksandrowicz Potiomkin. Katarzyna zakochała się w tym nieokrzesanym oficerze stosunkowo wcześniej w swojej bujnej karierze seksualnej, przytłoczona jego olbrzymią posturą, zuchwałą odwagą, bystrą inteligencją i niemal zwierzęcą seksualnością. Nie tracąc czasu na odsunięcie swego ówczesnego faworyta, Aleksandra Wasilczikowa, Katarzyna rozpromieniła się na widok Potiomkina, gdy ten odwiedził ją pierwszego wieczoru, nie mając nic pod nocną koszulą, gotów do działania. „Pozbyłam się pewnego zacnego, lecz bardzo nudnego jegomościa, którego zastąpiła, sama nie wiem jak, jedna z największych, najdziwniejszych, najbardziej zabawnych i oryginalnych postaci tego okresu żelaza”.

Potiomkin wzbudziłby odrazę wielu pań z powodu swoich długich zatłuszczonych włosów i brudnego ciała. Jednak Katarzyna rozkoszowała się jego siłą, urokiem osobistym i seksualną dominacją. Nigdy nie miała dosyć tego dziwnego mężczyzny, który sprawiał, że zapominała o swojej królewskiej godności. Zawsze, gdy się rozdzielali, nawet na kilka godzin, zasypywała go lawiną miłosnych liścików, z których każdy przyprawiony był przynajmniej jednym z pieszczotliwych przezwisk, które mu nadawała: „Moja posągowa piękności”, „moje najdroższe kochanie”, „moja ukochana laleczko”, „złoty kogucie”, „lwie z dżungli”, „mój słodki cukiereczku”.

W jednym z listów udawała, że jest zdumiona siłą swojej namiętności i stara się nad sobą zapanować: „Wydałam stanowczy rozkaz całemu mojemu ciału, aż do najmniejszego włoska, by nie okazać Ci żadnego znaku miłości. Zamknęłam miłość wewnątrz swojego serca i zasunęłam dziesięć zasuw. Moja miłość dusi się tam i napręża, lękam się, że pewnego dnia może wybuchnąć”. W innych listach cieszy się jego wspaniałym towarzystwem: „Kochanie, jakie zabawne historie opowiedziałeś mi wczoraj! Do dziś śmieję się, gdy o nich pomyślę... spędziliśmy ze sobą wiele godzin, bez chwili nudy. Zawsze z żalem Cię opuszczam. Mój najdroższy gołąbku, kocham Cię bardzo. Jesteś przystojny, inteligentny, zabawny”.

Katarzyna lubiła seks, a w przypiływie uniesienia przemawiała raczej jak pisarz ostatnich romansów, niż wszechwładna caryca Rosji: - Nie ma cząstki mojego ciała, która nie czekałaby z

utęsknieniem na ciebie, ty niewiemiku!...

- Dziękuję ci za wczorajszą ucztę. Mój mały Grisza nakarmił mnie i zaspokoił me pragnienie, lecz nie winem...

- W mojej głowie panuje zamęt, niczym w głowie kotki podczas rui...

- Stanę się dla ciebie „płonącą kobietą”, jak często powiadasz. Będę się jednak starała ukryć swój żar.

Nastrojowy i pełen temperamentu, podatny na fale czarnej depresji i ataki zazdrości, Potiomkin był czasami czule besztany przez swą królewską kochankę: „Jest na świecie kobieta, która Cię kocha i która ma prawo oczekiwać od Ciebie czułego słowa. Ty imbecyłu. Tatarze, Kozaku, niewiemiku, moskwiczninie, morbleau Ich związek cechował się tak wielką fizyczną bliskością, że Katarzyna nie obawiała się dzielić z nim nawet najbardziej pospolitymi dolegliwościami: „Cierpię dzisiaj na biegunkę. Poza tym mam się dobrze, mój ukochany... Nie martw się moją chorobą, która jedynie wyczyści wnętrzości”.

Nie ma dowodów potwierdzających pogłoski, że Katarzyna poślubiła potajemnie Potiomkina, chociaż często w listach nazywała go „swoim ukochanym mężem” lub „najdroższym małżonkiem”. Niezależnie od tego, czy wzięli ślub, ich związek z pewnością wykroczył poza granice sypialni i z czasem przerodził się w polityczne partnerstwo.

Katarzyna dzieliła się z Potiomkinem swym ogromnym królestwem tak, jakby ten był królem. Radziła się go we wszystkich sprawach państwowych i ściśle z nim współpracowała, opracowując ambitny plan poszerzenia granic Rosji i zmiżdżenia muzułmańskich Turków. Wpływowy kochanek cesarzowej został, być może, najlepiej zapamiętany z powodu tzw. „wioski Potiomkina”, które założył z myślą o wielkiej podróży Katarzyny po nowych rosyjskich ziemiach, jakie dla niej zdobył. „Wioski” owe, jak mówiono, były przemyślnymi atrapami kwitnących osad, zaludnionymi radosnymi chłopami pańszczyźnianymi. Po

odjeździe Katarzyny rozmontowywano je i przewożono w inne miejsce według starannie zaplanowanej trasy podróży cesarzowej. Fasadowy charakter wioski Potiomkina dla wielu stał się symbolem płytkości Katarzyny i jej pozoranckich wysiłków, zmierzających do zreformowania i zliberalizowania królestwa.

Chociaż związek z Potiomkinem przetrwał do jego śmierci w 1791 roku, namiętność między nimi wygasła już po kilku latach. Utraciwszy uprzywilejowaną pozycję w buduarze carycy, pozostał w łaskach Katarzyny, podsuwając jej kolejnych kochanków. Zapewniał nieprzerwany korowód nowych młodzieńców, ciągnących do sypialni jego dawnej ukochanej.

Każdy z kawalerów płacił mu sporą sumkę za przywilej służenia władczyni. Był

Zawadowski, po nim Zończ, Rimski-Korsakow, Lanskoj, Jermołow, Mamonow i tak dalej, i tak dalej.

Zamieszkawszy w oficjalnym apartamencie przeznaczonym dla kochanków Katarzyny, nowy faworyt zabawiał i adorował namiętną monarchinię z chłopięcym nieomal entuzjazmem. Każdy jednak został w końcu odsunięty, znudził się bowiem carycy lub jakimś niebacznym posunięciem uraził jej serce. Jednak tylko nieliczni odeszli ze służby bez przyzwoitej zapłaty. Kiedy w 1776 roku odprawiono Zawadowskiego, kawaler de Corberon, francuski charge d'affaires w Rosji, napisał: „Otrzymał od Jej Wysokości odprawę w wysokości 50 000 rubli, pensję 5000 rubli oraz 4000 ukraińskich wieśniaków, którzy byli wówczas w cenie [chłopów pańszczyźnianych uważano wówczas za towar handlowy podobnie jak bydło]... Musisz przyznać, przyjacielu, że praca tutaj nie jest rzeczą złą”. Jeden z byłych kochanków carycy, książę Stanisław August Poniatowski, otrzymał nawet koronę Polski, chociaż ostatecznie Katarzyna oderwała ogromne połacie jego królestwa i włączyła je do własnego państwa. Wszyscy badacze są zgodni, że hojna zapłata, wypłacana byłym kochankom, sięgała w dzisiejszej walucie miliardów dolarów. Gdy przyjaciel Katarzyny, francuski filozof Voltaire, delikatnie ganił ją za niestałość w miłości, odpowiadała, że jest, przeciwnie, „absolutnie wierna”. „Komu? Oczywiście, pięknu. Pociąga mnie tylko piękno!”

2. Francuski pocałunek

Franciszek I był typowym monarchą doby renesansu: wojownik, hojny mecenas sztuki i wielki kobieciarz. Ten król kochał kobiety - całe mnóstwo kobiet. „Dwór bez kobiet jest jak rok bez wiosny lub wiosna bez róż”, zauważył kiedyś. Niestety, zrywając owe róże pełnymi garściami, Franciszek zaraził swoją, obdarzoną anielską cierpliwością, królewską małżonkę bolesną odmianą syfilisu. Jego syn i następca tronu, Henryk II, był równie namiętym kochankiem. Jednak, zamiast choroby przenoszonej drogą płciową, w porywie uniesienia obdarował swoją ulubioną kochankę, Dianę de Poitiers, zupełnie innym prezentem: francuskimi klejnotami koronnymi.

Zauroczenie Henryka II Dianą, która mogłaby być jego matką, było wprost proporcjonalne do niesmaku, jaki odczuwał na widok swojej otyłej i nieatrakcyjnej włoskiej małżonki, Katarzyny Medycejskiej. Mimo to żona i kochanka władcy nawiązały pewną nikłą nić porozumienia. Królowa ze spokojem tolerowała romans króla, jej rywalka zaś, przeprowadziwszy się do pałacu Henryka, okazywała Katarzynie swoiste uczucie - opiekowała się nią, nawet gdy ta zachorowała

na szkarlatynę. To Diana delikatnie poszturczywała króla, wypychając go ze swojego łóża, by splodził z małżonką prawowitych potomków, jak tego wymagał królewski obowiązek.

Mimo zachowywania zimnej krwi w tej dziwacznej sytuacji, temperament królowej czasami brał górę. Pewnego razu, podczas sprzeczki z królem i jego kochanką w sprawie polityki Henryka wobec jej ojczyzny, Katarzyna z pogardą wystąpiła przeciwko Dianie. „Czytając dzieje tego królestwa, odkryłam, że we wszystkich okresach od czasu do czasu dziwki rządziły sprawami królów”, pouczyła swoją rywalkę.

Wiele lat później, po śmierci Henryka II w 1559 roku, (zginął, gdy lanca przebiła osłonę jego hełmu i zmasakrowała mu twarz, śmiercią rzekomo przepowiedzianą przez słynnego astrologa Nostradamusa.) Katarzyna wyjawiała swoje prawdziwe uczucia do męża i jego kochanki. „Zachowywałam się wobec niej [Diany] przyjaźnie. On był królem. Zawsze jednak dawałam mu jasno do zrozumienia, że mam do niego ogromny żal. Nigdy żona, kochająca męża, nie polubi jego dziwki. Chociaż jest to brzydkie słowo, nie można jej nazwać inaczej”.

Zważywszy na atmosferę, w której dorastały, trudno się dziwić, że niektóre dzieci Henryka i Katarzyny przejawiały skłonność do niekonwencjonalnych zachowań seksualnych. Henryk III, który objął tron po ojcu, oraz dwaj jego bracia z linii francuskich Walezjuszy nie kryli się ze swym transwestytyzmem. Otaczali się zgają służalczych młodzieńców o skłonnościach homoseksualnych, których w języku francuskim określa się zjadliwie mignons.

Ulubionym zajęciem króla i jego męskiego haremu było przebieranie się i paradowanie po Paryżu w koronkowych kołnierzach i długich lokach, spływających spod filigranowych kapeluszy. Na szczególne okazje Henryk stroił się we wspaniałą jedwabną strój ociekający diamentami. „Nie wiadomo, czy to kobieta jest królem, czy mężczyzna królową”, zauważył zdeorientowany obserwator ówczesnej sceny politycznej.

Historycy odnotowali niezwykle uczucie, którym Katarzyna Medycejska darzyła swojego syna Henryka. Ta budząca grozę kobieta, którą Francuzi nazywali „Madame Serpente” (Kobieta Wąż), po śmierci męża umocniła swoją władzę i teraz, z trzema synami, którzy kolejno mieli być władcami Francji, stała się najważniejszym przykładem królowej matki w historii Europy. Ta gorliwa wyznawczyni doktryny władzy, przedstawionej w Księciu Machiavellego, uważała swojego florenckiego rodaka niemal za osobistego guru. Stosując kombinację przebiegłości, zdrady i przenikliwej inteligencji, ta pulchna matrona ubrana w tradycyjną czarną suknię była bezwzględna w walce o władzę dla swej rodziny. Chociaż kierowała życiem wszystkich swoich dzieci, w celu zrealizowania własnych celów politycznych używając ich jak pionków w grze, Henryka traktowała w sposób szczególny. Z pewnością pobłażała jego ekstrawaganckiemu

stylowi życia, a nawet organizowała wystawne orgie, aby zaspokoić jego królewskie apetyty. Jednak Henryk znajdował się pod całkowitą kontrolą swoich mignons. z których niejeden miał nad nim olbrzymią władzę. Często dochodziło do starć - niekiedy śmiertelnych - między jego wyperfumowanymi faworytami, zmagającymi się o królewskie względy. Jednak, mimo ogromnego matczynego poświęcenia, Katarzyna wypadła z obiegu.

W królestwie rozdartym wojnami religijnymi, zagrożonym wojną z sąsiednim królestwem Hiszpanii, przy pustym skarbcu Katarzyna musiała błagać, by Henryk zwrócił uwagę na rozpaczliwą sytuację, której ze wszystkich sił starała się zaradzić. „Sytuacja jest gorsza, niż się wydaje”, napisała, borykająca się z trudnościami królowa matka w jednym ze swoich długich listów z podróży po Francji, na próżno zabiegając o pozyskanie wsparcia dla króla. „Błagam Cię, byś bacznie rozważył swoje wydatki i zarezerwował potrzebne środki bez łupienia własnych poddanych, znajdujemy się bowiem na krawędzi powszechnej rewolty... okłamię Cię każdy, kto powie, że jest inaczej”.

Niestety, wszystkie te niestrudzone wysiłki, które Katarzyna podejmowała z myślą o swym ukochanym synu, były ignorowane. Jej strapienia nie miały końca. Król Henryk był zbyt zajęty swoimi mignons, by wsłuchiwać się w falę matczynych próśb i ostrzeżeń. „Król Błahostek”, jak zwykli nazywać go zde gustowani poddani, okazywał znacznie więcej zainteresowania wynalezieniem nowych zabaw dla swoich chłopców niż losem Francji.

Czasami jednak ogarniała go gwałtowna, przytłaczająca odraza do swej wrodzonej frywolności. Wtedy zamieniał się w religijnego fanatyka - publicznie biczował się, szedł boso w dziwacznych procesjach religijnych i przebierał się w strój mnicha, mając u pasa różaniec z małych czaszek wykonanych z kości słoniowej. „Ogarnęło mnie przerażenie, gdym ujrzał, że nie wszystko jest ze złota”, napisał Ougier de Busbecq, świadek popisu pobożności Henryka.

W okresie kilku maniackich zwrotów w stronę religii król odbywał bosc pielgrzymki do Chartres, błagając Maryję Dziewicę, by dała mu syna i spadkobiercę. Niestety, w tej sprawie nawet Matka Boska nie mogła mu pomóc. Chociaż uwielbiał stroić swoją żonę, królową Luizę, nakładać jej makijaż i bawić się jej włosami, bynajmniej nie był gotów sprostać zadaniu spłodzenia z nią potomka.

Równie wiele miejsca w życiu Henryka, co jego śliczni młodzieńcy i sporadyczne epizody pokuty, zajmowały burzliwe właśnie z jego piękną siostrą, Marguerite. Margot, bo pod takim imieniem była znana, miała nienasycony apetyt seksualny. Jednak za sprawą pogardzanego brata romans z nią prawie zawsze kończył się śmiercią kochanka. Właściwie to kilku członków rodziny Walezjuszy sprawiło, że życie miłosne Margot przypominało śmiertelną broń.

Margot była najmłodszą i najpiękniejszą z trzech córek Henryka II i Katarzyny Medycejskiej. W wieku dziewiętnastu lat ambitna matka wydała ją za jej kuzyna z dynastii Burbonów, Henryka, króla Nawarry. Było to cyniczne posunięcie polityczne, mające poprawić stosunki z maleńkim królestwem, leżącym pomiędzy Francją a Hiszpanią. Nawet gdyby nowożeńcy naprawdę się kochali, co najwyraźniej nie zachodziło, mogliby radować się swoim szczęściem jedynie przez kilka dni po ślubie.

Matka Margot uknuła potajemny spisek w celu zamordowania przywódcy hugenotów. Do zabójstwa miało dojść zaraz po ślubie, jednak plan się nie powiódł. Obawiając się, że jej rola w spisku zostanie odkryta i dojdzie do powstania protestantów, Katarzyna i jej syn (król Karol IX, który panował we Francji przed Henrykiem III) potajemnie spowodowali mord hugenotów, którzy przybyli do Paryża, by świętować związek katolickiej księżniczki Francji z protestanckim królem Nawarry. Wydarzenie to, znane jako masakra w noc św. Bartłomieja, miało być weselnym podarunkiem. Chociaż Margot, teraz królowa Nawarry, zdołała ocalić swojego nowego męża od śmierci podczas krwawej rzezi, zatrzymano go w Paryżu jako więźnia. Sytuacja ich i tak już słabego związku nie uległa poprawie. Margot i Henryk byli ludźmi o niezwykle namiętnych temperamentach, niestety, nie przejawiali ich we wzajemnych kontaktach.

Rozpaczliwie szukająca szczęścia Margot, wkrótce po ślubie, wzięła sobie pierwszego z długiego szeregu przeklętych kochanków. Nazywał się Joseph de Boniface de La Molle. Rodzina Margot nienawidziła go serdecznie. Oskarżony o spiskowanie przeciwko królowi Karolowi IX, La Molle był okrutnie torturowany. Wydarto mu paznokcie i pogruchotano kości. W końcu został ścięty, wcześniej jednak przesłał Margot pozdrowienia z szafotu. Powiadano, że oszałała z rozpaczy królowa poleciła potajemnie zabrać wystawioną na publiczny widok głowę kochanka i dostarczyć ją sobie w celu zorganizowania pogrzebu.

Po egzekucji La Molle'a Margot miała kilku kochanków, którym udało się, chociaż zaledwie o włos, uniknąć gniewu jej rodziny. Później, pragnąc uciec swojemu bratu Henrykowi, będącemu teraz królem Francji, oraz mężowi, z którym pozostawali w separacji, królowi Nawarry, Margot przeniosła się do francuskiego miasta Agen. Zobaczywszy olśniewająco piękną królową, młody oficer Aubiac wpadł w zachwyty. „Niech mnie powiesz, bylebym spędził z nią choć jedną noc!” Wkrótce obydwaj życzenia miały się spełnić.

Podczas gdy miasteczko Agen płądrowały wojska króla, Aubiac pomógł Margot w ucieczce. Zostali kochankami, za co biedak miał zapłacić słońną cenę. Gdy Aubiac został pojmany, Henryk III ogłosił, że królowa matka nalegała, by kochanek Margot „został powieszony w obecności swej żalosalnej kochanki na dziedzińcu zamku w Usson, aby wystarczająca liczba ludzi mogła być

świadkiem egzekucji”. Nieszczęsnego młodzieńca powieszono do góry nogami. Odcięto go, gdy jeszcze oddychał, wrzucono do grobu i żywcem pogrzebano.

Don Juan powiedział kiedyś o Margot: „Wyglądem bardziej przypomina niebiańską boginię, niż ziemską księżniczkę. Jej wdzięki jednak mogą łatwiej służyć zniszczeniu mężczyzn niż ich wybawieniu. Jej piękno zesłano, by nas potępić”. Korowód kochanków, nad którymi zaciążyło przekleństwo, dowiódł, że Don Juan miał słuszne przeczucie.

Z czasem olśniewająca uroda Margot zaczęła gasnąć, wymierać też poczęła jej despotyczna rodzina. Po śmierci matki i zabójstwie brata Henryka (obydwa wydarzenia miały miejsce w 1589 roku) Margot została ostatnią z rodu Walezjuszy. Ponieważ francuskie prawo zakazywało kobietom dziedziczenia tronu, korona dostała się jej najbliższemu męskiemu krewnemu. Okazał się nim jej mąż, z którym od dawna była w separacji. Henryk z Nawarry został królem Henrykiem IV. On też dał początek francuskiej dynastii Burbonów. Między bezdzietnymi małżonkami zapanowała autentyczna przyjaźń i, za sutą zapłatę, Margot zgodziła się dać rozwód Henrykowi, by ten mógł się powtórnie ożenić i założyć rodzinę.

Z wiekiem coraz bardziej otyła i ociężała, często paradująca w jasnej peruce, Margot przypominała własną karykaturę. Rozkoszowaniu się wolnością towarzyszyło jednak przesadnie wyolbrzymione libido. Wcześniej dzieliła łożę z arystokratami, teraz pojawił się w nim szereg młodych prostaków, wśród których znaleźli się m.in. syn miejscowego kotlarza, pasterz, wędrowny muzykant i syn cieśli. Była królowa troszczyła się o swych kochanków, dając im posady i tytuły, a nawet aranżując korzystne małżeństwa. Jeden z nich rozgniewał ją jednak, okazując się zbyt oddanym mężem panny, którą mu wybrała, i pozostawiając biedną Margot na lodzie.

Monarchia francuska osiągnęła szczyt rozkwitu za czasów długiego panowania wnuka Henryka IV, Ludwika XIV (1643 - 1715), by zupełnie podupaść w latach, które nastąpiły po straceniu Ludwika XVI w 1793 roku. Nawet gdyby Ludwik XV - który panował pomiędzy obydwoma wymienionymi władcami miał świadomość, że zasiada na tronie, który za chwilę runie, prawdopodobnie nie zrezygnowałby bynajmniej z dobrej zabawy. Oczywiście, dla Ludwika dobra zabawa oznaczała również wielość doznań seksualnych. Skutecznie pokonawszy chłopięcy wstyd okazywany damom, Ludwik XV stał się tak nienasycony, że musiał założyć w Wersalu prywatny burdel, by zaspokoić swoje potrzeby. W ten sposób mógł mieć kobietę prawie zawsze, gdy tego potrzebował. Chociaż Ludwik miał na dworze kilka oficjalnych faworyt - w tym najslawniejszą madame Pompadour, która z powodu swojego wpływu na króla miała

ogromną władzę, oraz madame Du Barry, dawną prostytutkę, która służyła w pałacu otoczona chwałą - ich obecność nie zawsze wystarczała do zaspokojenia nienasyconego monarszego libido. Z pewnością potrzebom Ludwika XV sprostałaby jego skromna i nieinteresująca żona, polska królowa, Maria Leszczyńska. Wyczerpała się zupełnie po urodzeniu Ludwikowi dziesięciorga dzieci w ciągu dziesięciu lat.

W trakcie swojej „falicznej” kariery król miał kolejno pięć siostr, wówczas w większości mężatek. „Czy wybranie wszystkich pięciu siostr jest przejawem stałości, czy niewierności?”, takie pytanie zadawali sobie Francuzi. Najstarsza z siostr, madame de Mailly, była pierwszą kochanką Ludwika XV. Popęlniła wielki błąd, zapraszając na dwór swoją siostrę.

„Nudzisz mnie”, zachnął się Ludwik, bezceremonialnie odprawiając madame de Mailly i zastępując ją jej własną siostrą, madame de Vintimille. Nowy związek trwał jednak krótko, madame de Vintimille zmarła bowiem po upływie niecałego roku, wydając na świat królewskiego bastarda. Zastąpiła ją kolejna siostra, madame de la Tournelle, która okazała się mądrzejsza od swojego rodzeństwa. Zażądała tytułu księżnej, dużego apartamentu w pałacu w Wersalu, nieograniczonego funduszu na własne wydatki, nieukrywania ciąży, prawnej adopcji bastardów oraz wygnania swojej starszej siostry, madame de Mailly. Otrzymała wszystko, o co prosiła, zapomniała jednak zabezpieczyć się przed dwiema innymi siostrami, które już czekały za drzwiami. Na nie również miała przyjść kolej.

3. Anglia chwieje się

Brytyjczyków rzadko kojarzy się z niepohamowaną zmysłowością. Może rzeczywiście mają ściągniętą górną wargę, lecz nic ponad to. Zważywszy na bogactwo i różnorodność seksualnych skłonności, które brytyjscy monarchowie wykazywali w ciągu minionego tysiąclecia, ta krytyczna opinia wydaje się całkiem niezasadzona.

Ludzie, którzy u schyłku XV wieku zetknęli się z królem Edwardem IV, uważali go za człowieka zdumiewająco przyjaznego i bezpretensjonalnego. „Witając się z ludźmi, okazywał wiele serdeczności”, odnotował ówczesny kronikarz Domenico Mancini. „Widząc, że przybysz czuje się onieśmielony jego królewskim wyglądem i monarszym przepychem, dodawał biedakowi odwagi, kładąc mu rękę na ramieniu”. Może było tak w przypadku mężczyzn. Większość kobiet odczuwała jednak coś zupełnie innego, przebywając w towarzystwie tego wysokiego, przystojnego monarchy.

„Król był rozwiązał w stopniu najwyższym”, donosi Mancini. „Powiadano, że wiele

uwiedzionych, najczęściej wbrew własnej woli, kobiet bardzo źle potraktował, gdy bowiem tylko się nimi znudził, oddawał je swym dworzanom. Uganiał się, bez wyjątku, za mężatkami i pannami, arystokratkami i plebejkami, chociaż nigdy żadnej nie zgwałcił. Zdobywał je pieniędzmi i obietnicami, a gdy już je posiadał, odprawiał”. Ciekawe, jak właściwie Mancini rozumiał gwałt, skoro król Edward groził Elizabeth Woodville sztyletem, gdy ta miała czelność odmówić mu miłości przed ślubem.

Na tle ówczesnych królewskich standardów wnuk Edwarda IV, Henryk VIII, miał stosunkowo niewiele kochanek. A to dlatego, że większość z nich poślubił. Wydaje się, że Henryk przejawiał pewną skłonność do dworek, co musiało wywrzeć negatywny wpływ na atmosferę panującą na jego dworze, zamieniając go w istne piekło. Jego druga żona, Anna Boleyn (Henryk sypiał również z jej siostrą), była damą dworu jego pierwszej małżonki, Katarzyny Aragońskiej, trzecia zaś, Jane Seymour, służyła pierwszej i drugiej. Później Henryk zakochał się w swojej piątej żonie, Katarzynie Howard, gdy ta była na służbie u jego czwartej małżonki, Anny Cleves. Dwie pierwsze dworki zostały ścięte.

Seks i gwałtowna śmierć splotły się w umyśle córki Henryka VIII, Elżbiety I, tak jak łączy się ze sobą sen i senne marzenia. Nie miała jeszcze trzech lat, gdy pod zarzutem cudzołóstwa ścięto jej matkę, Annę Boleyn. Gdy była dziewięcioletnią dziewczynką, jej młodą macochę, Katarzynę Howard, zaciągnięto, krzyczącą, na spotkanie z katem.

Jako nastolatka Elżbieta flirtowała z Tomaszem Seymourem - bratem swojej pierwszej macochy, który poślubił po śmierci Henryka VIII w 1547 roku jej ostatnią macochę, Katarzynę Parr. Seymour również został ścięty, także dlatego, że próbował ją uwieść. Nic dziwnego, że Elżbieta postanowiła nie wychodzić za mąż.

Mimo głośzonego staropanieństwa, „Królową-Dziewicę” przez dłuższy okres jej panowania otaczała aura naelektryzowana seksem. Elżbieta silnym uczuciem darzyła Roberta Dudleya. Uczucie to sięgało czasów, gdy oboje byli więźniami londyńskiego Tower, za panowania jej siostry, „Krwawej” Marii I Tudor. Gdy tylko ta młoda rudowłosa kobieta wstąpiła na tron w 1558 roku, mianowała Dudleya wielkim koniuszym, w końcu zaś hrabią Eeicester. Nakazała przeniesienie jego apartamentu na dworze bliżej własnego i prowadziła z nim otwarty flirt, entuzjastycznie wysławiając cnoty jego ciała i umysłu. Ambasador Hiszpanii napisał: „Lord Robert darzony jest taką przychylnością, że czyni, co mu się podoba.

Powiadają, że Jej Wysokość odwiedza go w jego komnatach we dnie i w nocy”.

Pełną opowieść o Henryku VIII i jego sześciu żonach znajdziesz w Części 3. rozdział 2.

A wszystko to działo się kilka wieków przed wstąpieniem Katarzyny Wielkiej na tron Rosji, w okresie, gdy królowe na tronie należały do rzadkości, a ich reputacja musiała być pozbawiona najmniejszej skazy. Jednak plotki, które krążyły nieuchronnie na temat flirtu z lordem Robertem, w najmniejszym nawet stopniu nie przeszkodziły władzy Królowej-Dziewicy. Kiedy jej stara piastunka, Katarzyna Ashley, błagała Elżbietę, by okazywała więcej ostrożności w kontaktach z faworytem, wyparła się niestosownego romansu, z irytacją wskazując, iż służące, które stale ją otaczają, czynią potajemny związek prawie niemożliwym.

„Chociaż, gdybym zechciała... Nie wiem, kto mógłby mi tego zabronić!”, zakończyła dumnie nadąsana.

Faktycznie, w wieku dwudziestu pięciu lat młoda królowa doznawała upojnego poczucia wolności, po raz pierwszy w życiu mogąc robić to, na co miała ochotę. Chociaż postanowiła, że nigdy nie wyjdzie za mąż - ani nie zaryzykuje ciąży w wyniku romansu - z radością oddawała się przyjemnościom związku z urodziwym wielkim koniuszym. Niech będą przeklęte złe, plotkujące języki! To, że Dudley był żonaty i pochodził z niskiego rodu splamionego hańbą, nie stanowiło żadnej przeszkody w kontynuacji coraz bardziej skandalicznego związku. Nawet podejrzana śmierć żony Dudleya, która spadła ze schodów, łamiąc sobie kark, jedynie tylko na chwilę ostudziła zapęły kochanków. Burzliwy związek przetrwał trzydzieści lat, aż do śmierci Dudleya w 1588 roku.

Chociaż była mu prawdziwie oddana, Dudley w żadnym razie nie był jedynym mężczyzną w jej życiu. Elżbieta rozkoszowała się podziwem cudzoziemskich książąt, zabiegających o jej rękę, oraz młodszymi dworzanami, takimi jak sir Walter Raleigh, Robert Devereux czy hrabia Essex (pasierb Dudleya). W związkach tych królowa odgrywała rolę chłodnej kokietki, przyjmując wyznania miłości, lecz nigdy żadnemu się nie oddając.

Odziedziczywszy po swym ojcu, Henryku VIII, ogromną próżność, starzejąca się królowa zachęcała poddanych do oddawania jej niemal rytualnego hołdu. Grą, którą uprawiali dworzanie i zalotnicy Elżbiety, było pochlebstwo. Wszyscy bez końca rozwodzili się o jej niezwykłej urodzie i olśniewającym majestacie. Gdy królowa znalazła się u kresu czterdziestego czwartego roku swojego panowania, rytuał zalotów przybrał ton patetyczny. Łysiejącą, z zębami poczerniałymi od zbyt dużej ilości spożywanego cukru, z grubym jak naleśnik białym makijażem, ukrywającym jej zniszczoną przez ospę twarz, trudno było uznać ją za największą piękność Anglii. Mimo to wysokość spodziewanej nagrody była

wystarczająca, by mężczyźni starali się ją przekonać, że jest inaczej.

Kuzyn i dziedzic tronu Elżbiety I, Jakub I, również sycił się uwagą, którą obdarzali go przystojni młodzi dworzanie. Jednym z jego ulubionych faworytów był George Villiers, któremu nadał tytuł księcia Buckingham. Jeden ze współczesnych tak opisał związek króla z księciem Buckingham i jego poprzednikiem, Robertem Carrem, lordem Sommerset: „Wydaje się, że król wybrał ich wyłącznie z powodu urody. Okazywał im swą miłość tak czule, jakby pomylił się w sprawie ich płci, biorąc owych kawalerów za damy. Widziałem, jak Sommerset i Buckingham stroją się, nadając sobie niewieści wygląd. Jednak pożądliwymi spojrzeniami i sprośnymi gestami przewyższali kobiety, z którymi miałem kiedykolwiek do czynienia”.

Najbardziej ironiczne jest to, że religijni fundamentaliści, w których owe homoseksualne skłonności budziły najwyższą odrazę, potępiali króla Jakuba, cytując wersety Biblii noszącej jego imię (tj. Biblii Króla Jakuba). W każdym razie jego słabość do mężczyzn nie była niczym niezwykłym u angielskich królów. Wilhelm II, Ryszard I - Ryszard „Lwie Serce”, król bohater z legend o Robin Hoodzie - i Edward II mieli opinię gejów.

Karola II, wnuka króla Jakuba, trudno byłoby uznać za geja. Władca ów miał mnóstwo kochanek, co wyjaśnia jego przydomek „Wesoły Monarcha”. Nie był też Karol zbyt wybredny, wybierając sobie kochanki ze wszystkich warstw społecznych i płodząc z nimi wielką liczbę bastardów. „Król powinien być ojcem swojego ludu, Karol był zaś z pewnością ojcem wielu swoich poddanych”, zanotował George Villiers, syn pierwszego księcia Buckingham. Jednak, chociaż kochanki urodziły mu mnóstwo dzieci, jego królewska małżonka nie zdołała powić ani jednego. Ponieważ Karol zmarł bezpotomnie, w 1685 roku korona znalazła się na skroniach jego brata, Jakuba.

Zanim wyszła za mąż i zaczęła rządzić połową królestwa Wilhelma Maria, najstarsza córka Jakuba II była księżniczką rozpaczliwie pragnącą miłości... innej dziewczyny. Dziewczyną tą była Frances Apsley, urodziwa córka królewskiego sokołnika, o dziewięć lat starsza od Marii. W swych długich namiętnych listach księżniczka nazywała Frances „Aurelią” i zwracała się do niej „mężu”.

„Pisałabym do Ciebie co kwadrans, gdyby to było możliwe”, wybucha w jednym z listów, w innym zaś woła: „wszystkie księgi świata nie zdołałyby pomieścić nawet połowy miłości, które Cię darzę, moja najdroższa, ukochana Aurelio”. Chociaż cytowane listy pełne są kwiecistego języka, charakterystycznego dla dziewczęcego zadurzenia, w innych wyraźnie widać, że Maria wiedziała, jak przejść do rzeczy ziemskich i zmysłowych. „Nie ma niczego szczególnego w tym

sercu i piersiach, jelitach i wnętrznościach, sama się o tym przekonasz”, napisała kiedyś, ofiarowując, że stanie się dla Frances „wszą na łonie”.

Niektóre listy Marii były niemal masochistyczne w samoponizaniu: „[Jestem] Twym pokornym sługą, całującym ziemię, po której stąpasz; Twym psem na smyczy. Twoją rybą w sieci, Twym ptakiem w klatce. Twym unizonym pstrągiem”.

Strumień namiętnych listów miłosnych Marii spowodował po pewnym czasie, że Frances poczuła się niezręcznie i zaczęła się od niej odsuwać. Gdy listy Frances przychodziły coraz rzadziej i stawały się coraz chłodniejsze, Maria oszalała z rozpacz. „Okaż mi choć trochę litości i pokochaj ponownie lub zabij swym chłodem, nie potrafię bowiem znieść dłużej tej obojętności, droga, kochana, czarująca i słodka, najdroższa Aurelio”. Maria nie była zbyt subtelna.

Rozpacz Marii pogłębiła się na wieść, że dziewczyna wyjdzie za mąż za jej chłodnego astmatycznego kuzyna, Wilhelma Orańskiego, i wraz z nim zamieszka w Holandii. Maria szlochała cały dzień, oplakując swój los i stratę „najdroższej, ukochanej Aurelii”. Oczywiście, w końcu zdołała zapanować nad sytuacją, nauczywszy się kochać swojego świszczącego, nieco zgarbionego męża i pomagając mu w 1688 r. sięgnąć po tron swojego ojca.

Kiedy w 1714 roku zmarła bezpotomnie siostra Marii, sprowadzono z Niemiec ich dalekiego krewnego, by panował w Anglii jako król Jerzy I. W ten sposób na scenie pojawiła się nowa dynastia hanowerska, której członkowie okazali się najbardziej rozwiązłymi z brytyjskich monarchów. Gdy tylko Anglicy poznali swojego nowego króla, zaczęli stroić sobie z niego żarty. I nie chodziło wyłącznie o to, że Jerzy I prawie nie mówił po angielsku, że miał niezwykłą świętę i hołdował dziwnym niemieckim obyczajom. Król miał słabość do grubych i brzydkich kochanek. Dwie najslawniejsze przybyły wraz z nim z Hanoweru. Aby oddać im sprawiedliwość, należy przyznać, że tylko jedna z nich cierpiała na poważną nadwagę, druga była niezwykle chuda. Przezywano je „Gaikiem” oraz „Słoniem i Zamkiem”. Pisarz Horacy Walpole opisał spotkanie z grubszą - której król Jerzy nadał tytuł hrabiny Darlington - do którego doszło, gdy jeszcze był małym chłopcem. Był przerażony jej ogromnym cielskiem. „Miała dwoje surowych czarnych oczu, ogromnych i toczących się pod wyniośle uniesionymi brwiami; ze dwa akry karmazynowych policzków oraz istny ocean karku, który przelewał się i niczym nie odróżniał od niższych części ciała, z których żadnej nie zdołał pomieścić gorset... nic dziwnego, że dziecko wystraszyło się takiego stwora i że londyński tłum był tak rozbawiony sprowadzeniem owego niezwykłego sergalio.

To lekkie w gruncie rzeczy uchybienie króla Jerzego szczególnie surowo ocenił lord Chesterfield: „Smak Jego Wysokości, którego dowodem są jego kochanki, powoduje, że

wszystkie damy gotowe zabiegać o jego względy... napinają się i pocą, jak żaba w bajce, by rywalizować z tym cielskiem i dostojnością wołu. Jednym się udało, inne... pękły”.

Syn króla, Jerzy II, wraz z koroną odziedziczył upodobania ojca. „Nie przypadnie mu do gustu żadna kobieta, która nie jest bardzo chętna i bardzo gruba”, szydzi jeden ze współczesnych. Jego królewska małżonka, Karolina Ansbach, dzieliła lubieżne zainteresowania Jerzego II, czasami nawet dostarczając mu rozrywki. Zawsze dbała jednak o to, by kochanka była od niej brzydsza. Kiedy króla nie było na dworze, gdyż odwiedzał swoją ojczyznę, Hanower, pilnował, by żona oceniła jego seksualne wyczyny. W niektórych listach swe podboje opisuje szczegółowo na blisko trzydziestu stronach! Jedną z kochanek, madame von Walmoden, tak spodobała się władcy, że postanowił zabrać ją ze sobą do Anglii. „Musisz pokochać Walmoden, ponieważ ona mnie kocha”, napisał podekscytowany do swej królowej.

Lud angielski bawił się kosztem króla prawie tak samo, jak kosztem jego ojca. Pewnego dnia po ulicach Londynu wałęsała się stara chabeta z afiszem: „Niech nikt się nie waży mnie zatrzymać. Jestem hanowerskim ekwipażem króla, który dowiezie Jego Wysokość i jego dziwkę do Anglii”.

Żyjący w nudnym i przykładowym monogamicznym związku Jerzy III nadał życiu dworskiemu zupełnie inny ton - z wyjątkiem okresowych ataków obłędu. Wówczas szokował swoje otoczenie plugawą mową i nieopanowanym libido, ścigając przerażone damy dworu i błagając je o seks. Zwykle jednak Jerzy był człowiekiem pruderyjnym, który stanowczo nie aprobował postępowania gromadki swoich rozwiązłych synów. „Byliby przeklętym kamieniem młyńskim u szyi każdego rządu, jaki sobie można tylko wyobrazić”, powiedział o nich kiedyś książę Wellington.

W sumie jego synkowie, wśród których byli przyszli królowie, Jerzy IV i Wilhelm IV, dali Jerzemu III pięćdziesiąt siedem wnuków - w tym pięćdziesiąt sześć bastardów. Najbardziej aktywny był Wilhelm. Zanim się ustatkował i ożenił, zapłonął miłością do aktorki imieniem Dorothy Jordon, z którą spłodził dziesięcioro dzieci. Wszyscy żyli zgodnie w szczęściu i rodzinnej harmonii, dopóki nie stało się jasne, że odziedziczy tron po nadmiernie hołdującym swym zachciankom bracie, Jerzym IV, i będzie się musiał ożenić z odpowiednią kobietą.

Ponieważ nie sądzono, że Wilhelm kiedykolwiek zostanie królem, nie nauczono go sztuki wykwintnych dworskich manier, uważanych w monarchii za rzecz dla władcy niezbędną. Jego grubiańskie zachowanie nieraz ujawniało owo zaniedbanie. Pisząc do brata z rodzinnego Hanoweru w roku 1785, Wilhelm narzekał na brak odpowiednich kobiet, z którymi mógłby

romansować. Był zmuszony, jak wyznał, pokazywać się publicznie z „damami z miasta na tle muru lub na środku parady”. Później dodał, że nie cierpi tego przeklętego kraju, pali, gra w wista na niskie stawki i nosi olbrzymie buty. „Brakuje mi Anglii i pięknych dziewcząt z Westminsteru. Takich, które nie zarażą mnie rzeżączką lub syfilisem przy pierwszym zbliżeniu”.

Sprawą królewskiej choroby zajmę się w Części VI, rozdział 5.

Następczyni i bratanica Wilhelma IV, królowa Wiktoria, być może użyczyła swojego imienia epoce, cechującej się pruderią i surową moralnością, lecz we własnym małżeństwie zachowywała się najwyraźniej jak kokietka. Większym świętoszkiem był jej mąż, książę Albert. Notatki w dzienniku, który pisała podczas miodowego miesiąca, wskazują, że znakomicie się bawiła. „Nigdy, naprawdę nigdy, nie spędziłam równie przyjemnego wieczoru!!! Mój najdroższy, przeuroczy Albert usiadł na podnóżku obok mnie. Jego gorąca miłość i uczucie sprawiły, że doznałam niebiańskiej rozkoszy i szczęścia. Nigdy nie marzyłam, że czegoś takiego doświadczę! Jego piękno, słodycz i delikatność... nigdy nie zdołam wyrazić swej wdzięczności za takiego męża”

„Jego miłość i delikatność przekracza wszystkie wyobrażenia”, kontynuowała rozpluwająca się ze szczęścia królowa. „Całowanie jego kochanych, miękkich policzków, przywieranie wargami do jego warg jest niebiańskim szczęściem... Gdybyż każda kobieta mogła być tak szczęśliwa jak ja!” Oczywiście, nie ma niczego szczególnego w tych słodkich liścikach skreślonych ręką namiętnej, zakochanej kobiety. Bawi jedynie to, że wyszły spod pióra osoby wiecznie skwaszonej, znanej z krytycznych słów, które wypowiedziała kiedyś na temat obejrzanej w teatrze komedii: „nie rozbawiło to nas”.

Prawnuk Wiktorii, Edward VIII, w 1936 roku zrezygnował z tronu, aby poślubić „kobietę, którą kocha”. Ani trochę nie przeszkadzało mu, że uznawano ją za „skrzeczącą starą wiedźmę zdecydowaną pozbawić go męskości”.

Historycy przez całe lata próbowali wyjaśnić, co takiego miała w sobie Wallis Warfield Simpson, że król wyrzekł się dla niej tronu. Ta dwukrotnie rozwiedziona Amerykanka była zupełnie pozbawiona urody. Jedną z najbardziej absurdalnych teorii głosi, że pani Simpson wypróbowała na Edwardzie jakieś tajemnicze techniki seksualne, które podpatrzyła w chińskim burdelu.

Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że król czerpał przyjemność seksualną z dominacji silnej kobiety. Ulick Alexander, dworzanin z bliskiego otoczenia króla, opisał go jako człowieka opętanego przez „seksualną perwersję płynącą z samoponiżenia”. Freda Dudley Ward, jego poprzednia kochanka, potwierdziła te przypuszczenia. „Gdybym chciała, mogłabym go

zdominować. Mogłabym zrobić z nim wszystko! Miłość oczarowywała go.

Stawał się niewolnikiem każdej, którą kochał, i całkowicie się od niej uzależniał. Taką miał naturę. Był masochistą. Lubił być poniżany, degradowany. Błagał wprost o to! Jeśli właśnie tego Edward naprawdę pragnął, pani Wallis była dlań idealną wprost partnerką.

Ta kobieta o zuchwałej osobowości i ciętym języku czasami traktowała byłego króla jak niegrzeczne dziecko, kiedy indziej zaś z nieskrywaną pogardą, czym doprowadzała go do łez. „Mój Boże, ta kobieta to suka!”, miał wykrzyknąć po abdykacji przyjaciel Edwarda, Edward „Fruity” Metcalfe. „Wkrótce urządzi mu piekło”.

I rzeczywiście tak się stało.

Grupa gości zaproszonych na obiad była świadkiem szczególnie nieprzyjemnej sceny, o której opowiedzieli później biografowi Edwarda, Philipowi Zieglerowi. Podczas posiłku księżę Windsoru (taki oficjalny tytuł nosił król po abdykacji) poprosił kamerdynera, by przekazał szoferowi informację, kiedy będzie go potrzebował następnego dnia. Słyszając to, księżna uniosła rękę i z całej siły walnęła w stół. Gości zamurowało. „Nigdy, nigdy więcej nie wydawaj poleceń w moim domu!”, powiedziała z sykiem. Odzyskawszy panowanie nad sobą, zwróciła się do siedzącej obok osoby, próbując wytłumaczyć swoje zachowanie. „Księżę jest odpowiedzialny za wszystko, co dzieje się poza granicami naszego domu, ja za to, co dzieje się wewnątrz”. Edward usiadł potulnie na miejscu, mamrocząc nieskładne przeprosiny.

Przywykł do takiego traktowania, gdyż poznał je, zanim się jeszcze pobrali. Jego adiutant, John Aird, zauważył, że w okresie zalotów król „utracił całą pewność siebie i chodził wszędzie za Wallis jak pies”. Kobieta ta spowodowała, że jego życie wypełniła przerażająca próżnia. Jak wielka, o tym przekonacie się w Części II, rozdział 6.

Część II

Sześć królewskich grzechów

Chociaż lubieżność odgrywała ważną rolę w skandalicznych królewskich ekscesach, nie można zapominać o innych grzechach śmiertelnych. Zawiść, pycha, gniew, obżarstwo, pożądlivość i lenistwo były ochoczo praktykowane przez kolejne pokolenia monarchów - niektórzy zdołali nawet nadać im autorski charakter.

1. Zawiść: Jeśli ktokolwiek sprzeciwi się temu związkowi...

Staropanieństwo odpowiadało Elżbiecie I. Zbyt kochała koronę Anglii, by dzielić się władzą z mężczyzną, czego by od niej niewątpliwie oczekiwano, gdyby wyszła za mąż. Wolą panować samodzielnie i stać się jednym z największych monarchów Brytanii. „Poślubiłam Anglię” oznajmiła z dumą. Jednak, otoczona kultem „Królowej Dziewicy”, który sama podsyciała, z goryczą odmawiała wszystkim kobietom ze swego otoczenia tego, czego sama nigdy nie doznała - udanego pożycia małżeńskiego. „Miłość wywoływała w niej gniew”, zauważył później sir Edward Stafford.

Chociaż znalezienie się w gronie starannie dobranych dam dworu Elżbiety I uważano za poważny awans społeczny, wysoka pozycja wymagała zapłacenia olbrzymiej ceny.

Kobiety z jej otoczenia musiały żyć tak jak Elżbieta. Oznaczało to poranne ćwiczenia, długie godziny pracy i samotne noce. Jeśli któraś z dam dworu chciała wyjść za mąż, musiała prosić o pozwolenie królową. Zazdrosna władczyni rzadko udzielała swojego błogosławieństwa, nie piętrząc uprzednio różnych przeszkód. Pewna para musiała czekać prawie dziesięć lat, zanim Elżbieta w końcu zmiękła i pozwoliła im się pobrać. Wyjaśniliśmy to w Części I, rozdział 3.

Innym razem młoda Arundel, garderobiana królowej, niebacznie wyznała swej pani, że pokochała mężczyznę i poślubi go, jeśli tylko uzyska zgodę ojca. Ku zaskoczeniu zebranych królowa dobrotliwie odparła: „Wydajesz się szczerą, na mą wiarę. Wstawię się za tobą u twego ojca”. Dziewczyna, uradowana, że ma takiego adwokata, była pewna, że ojciec nie odważy się odmówić. I rzeczywiście, królowa wezwała do siebie sir Roberta Arundela. Ten ochoczo wyraził zgodę na ślub córki. Zadowolona Elżbieta odprawiła go, mówiąc: „Ja zajmę się resztą”.

Wtedy wezwano Arundel i powiadomiono ją, że ma zgodę ojca. „Będę więc szczęśliwa, jeśli Wasza Wysokość pozwoli”, odparła zadowolona dziewczyna, wierząc, że królowa da jej męża, którego chciała. „Możesz go mieć, nie bądź jednak głupia i nie wychodź za mąż”, rzekła królowa z odcieniem goryczy w głosie. „Mam jego zgodę i ślubuję ci, że nigdy go nie poślubisz. Widzę, żeś śmiała, skoro tak otwarcie obnosisz się ze swą głupotą”.

Po oznajmieniu przerażającej decyzji skamieniałą dziewczynę odprawiono sprzed oblicza królowej.

Uzyskanie aprobaty Elżbiety było rzeczą trudną, lecz biada tej, która zaryzykowałaby o nią nie poprosić. Kiedy Mary Shelton potajemnie poślubiła Jamesa Scudamore’a, królowa wpadła w taką wściekłość, że dusząc ją, złamała oblubienicy mały palec. „Żadna nie kupiła sobie męża za wyższą cenę”, zauważyła Eleanor Bridge, może z wyjątkiem kuzynki Elżbiety, Katarzyny Grey, siostry nieszczęsnej „Królowej Dziewięciu Dni”, Jane Grey. (Tragiczne dzieje Jane Grey opisuje

w Części IV. rozdział 2.)

Katarzyna Grey miała szczęście nie tylko przeżyć egzekucję swojej siostry i ojca, nie ponosząc żadnego uszczerbku na reputacji - chociaż utraciwszy pewne źródła dochodów - lecz również zająć ważne miejsce na dworze „Krwawej” Marii I, która poleciła stracić jej najbliższych. Katarzyna nie miała żadnych problemów z rodzinnymi uczuciami i od razu doskonale poczuła się w nowym miejscu. Jednak gdy siostra Marii, Elżbieta I, zasiadła w roku 1558 na tronie, pozycja Katarzyny na dworze uległa pewnemu osłabieniu. Nowa królowa zwyczajnie nie lubiła swojej kuzynki, uważając ją za osobę arogancką i odpychającą.

W rezultacie rzadko dopuszczała Katarzynę przed swe królewskie oblicze. Mimo to miała ją stale na oku. Zgodnie z wolą Henryka VIII Katarzyna była kolejną kandydatką do tronu, gdyby Elżbieta I nie miała dzieci. Zrozumiało więc, że trzeba ją było bacznie obserwować. Dumna, że pochodzi z dynastii Tudorów, Katarzyna Grey nie odziedziczyła jednak nazbyt wiele monarszej inteligencji, cechującej członków jej królewskiego rodu. Będąc na służbie królowej zakochała się w Edwardzie Seymour, synu i imienniku lorda protektora, którego za panowania Edwarda VI ścięto za zdradę stanu. Dwoje dzieci okrytych hańbą zdrady ojców nierozważnie nawiązało romans i w końcu postanowiło wziąć potajemny ślub. W wyznaczony dzień Katarzyna i jej przyszła szwagierka, Jane, powiedziały, że są chore i nie mogą towarzyszyć królowej w zaplanowanym polowaniu.

Gdy tylko Elżbieta zniknęła im z oczu, kobiety wymknęły się z pałacu i w przebraniu przedostały się do położonego nad brzegiem Tamizy domu Edwarda Seymoura. Tam Katarzyna i Edward wzięli cichy ślub. Jedynymi świadkami była Jane i duchowny z Opactwa Westminster, który udzielał sakramentu. Spiesząc się, zapomnieli zapytać go o imię. Po krótkiej uroczystości, podczas której Katarzyna była zbyt zdenerwowana, by się cieszyć, oblubienica i oblubieniec wrócili, chyłkiem, przez nikogo nie zauważeni, do pałacu. Chociaż wydaje się to wprost niewiarygodne, małżeństwo zachowano w sekrecie przez kilka miesięcy.

Później jednak Jane nieoczekiwanie zmarła, Edward Seymour zaś został wysłany z misją dyplomatyczną do Francji. Wkrótce po jego wyjeździe Katarzyna odkryła, że jest w ciąży. Nieszczęsna kobieta, której mąż przebywał we Francji, jedyny zaś świadek ślubu nie żył (małżonkowie nie znali imienia księdza, który ich połączył), wpadła w rozpacz. Sytuacji nie poprawiał fakt, że biedaczka zgubiła poświadczenie wdowiego dożywocia, które czyniło ich małżeństwo związkim oficjalnym. Nie wiedząc, co robić, powierzyła swoją tajemnicę damie dworu lady Saintlow. Dworka, która doskonale знаła królową, zganiła Katarzynę nie tylko za jej

głupotę, lecz także za niebezpieczeństwo, na które ją naraziła, wyjawiając wiadomość. Przerażona i rozgniewana, nakazała Katarzynie natychmiast opuścić swoją komnatę. Zrozpaczona i doprowadzona do hysterii Katarzyna udała się do komnat faworyta królowej, Roberta Dudleya, błagając, by się za nią wstawił. Świadom, że Elżbieta może w każdej chwili wejść do jego pokoju, jak to miała zwyczaj czynić, Dudley pośpiesznie uspokoił Katarzynę i szybko odprawił. Zapewnił, że uczyni wszystko, co w jego mocy.

Przekazanie wiadomości przez ukochanego Dudley'a nie osłabiło jednak reakcji Elżbiety. Była rozwścieczona. Nie chodziło tylko o to, że zuchwała kuzynka przeciwstawiła się jej i oszukała, co samo w sobie było rzeczą naganną. Z uwagi na sprawy związane z koncesją tronu, wszystkie małżeństwa członków rodziny królewskiej musiały być aprobowane przez królową i królewską radę. Tajny związek Katarzyny z Edwardem Seymourem był więc również aktem zdrady. Elżbieta, która zazdrościła innym kobietom małżeńskiego szczęścia, jeszcze silniej broniła swej suwerennej królewskiej władzy.

Katarzyna Grey została natychmiast osadzona w londyńskim Tower. Wraz z nią również lady Saintlow, która nie powiadomiła od razu królowej. W tym czasie wezwano z Francji Edwarda Seymoura. Dołączył do pozostałych, dano mu jednak inną celę niż jego żonie. Komisja królewska bombardowała Seymoura pytaniami o „haniebne postęпки, których dopuścił się wobec lady Katarzyny Grey”. Nie mogąc wskazać świadków ceremonii ani poświadczenia wdowiego dożywocia, dysponował nikłymi argumentami na poparcie tezy, że ich związek jest legalny.

Przesłuchiwano również Katarzynę, lecz komisja zaprzestała dociekań po urodzeniu przez nią syna 21 września 1561 roku. Zwołana po ośmiu miesiącach komisja ogłosiła, że „pomiędzy [Seymourem] i lady Katarzyną Grey nie doszło do zawarcia małżeństwa”, co czyniło ich syna bastardem. Ku uciesze królowej rodzinie polecono pozostanie w Tower jako karę za ich „nieobyczajny i bezprawny związek cielesny”. Przyjazny strażnik pozwalał jednak małżonkom na spotkania od czasu do czasu. Owocem tych spotkań było kolejne dziecko płci męskiej. Tym razem Katarzyna została pozbawiona wszelkiej nadziei uniewinnienia. Chociaż w końcu opuściła Tower i zamieszkała w odosobnieniu u swego wuja, lorda Johna Greya, nigdy już nie zobaczyła męża. Pograżona w rozpacz i pełna goryczy, zmarła na gruźlicę w roku 1568.

Maria, młodsza siostra Katarzyny, najwyraźniej niczego się nie nauczyła z bolesnych doświadczeń siostry. W 1565 roku potajemnie poślubiła Thomasa Keyesa, starszego odźwiernego na dworze, który znacznie górował nad jej drobną, pokraczną postacią. „Było to najniezwyklejsze i najbardziej monstrualne zdarzenie”, zapisał lord kanclerz królowej, William

Cecil. „Starszy odźwierny, najwyższy dżentelmen na dworze, potajemnie poślubił lady Marię Grey, najmniejszą ze wszystkich dworek”.

Elżbieta, rozgniewana, że kolejna kuzynka ośmieliła się jej przeciw stawić, kazała wtrącić Keyesa do więzienia marynarki, Marię zaś wygnała z kraju, ponuro dodając, że nie pozwoli, by kręciły się tu „małe bastardy Keyesa”. Po latach owdowiałej Marii pozwolono powrócić na dwór, gdzie w dalszym ciągu zbuntowana podpisywała się „Maria Keyes”.

Zmarła w 1578 roku nie oplakiwana przez kuzynkę, wiecznie samotną królową Elżbietę I.

2. Pycha: „Król Słońce”

Bycie królem wymagało wiary w przyrodzoną wyższość nad innymi śmiertelnikami. Wiary tej brakowało niektórym monarchom. Jednak w porównaniu z Ludwikiem XIV nawet najbardziej zakochani w sobie królowie przypominają pozbawionych pewności siebie neurotyków. Ludwik nie zgadzał się, by zaliczać go do grona władców przez tytułowanie go „Jego Wysokość”, jak bowiem wyjaśnił, można by stąd wysnuć wniosek o „równości, która wszak nie istnieje”.

Przez większość swojego trwającego siedemdziesiąt dwa lata panowania (od 1643 do 1715 roku, najdłuższego w nowożytnej historii Europy) Ludwik dążył konsekwentnie, aby cała chwała i prestiż Francji znalazły w nim swoje ucieleśnienie. „Państwo to ja”, mawiał dumnie - nawet jeśli owo „państwo” potrzebowało szesnastocalowych obcasów, by wydać się wyższe. Jako monarcha absolutny Ludwik podporządkował własnym wyobrażeniom wszystkie aspekty życia Francji.

Nic nie umykało jego uwagi, od spraw religii po sposób pielęgnacji drzew. Nawet swoim gościom nakazywał podróż po liczących dwadzieścia pięć stacji ogrodach w Wersalu.

Oczywiście, wszystkie stacje poświęcone były Ludwikowi.

Za jego panowania nie było miejsca na opozycję. On i tylko on decydował o tym, co dobre i słuszne. „Poddanie monarchy prawom ustanowionym dla jego poddanych byłoby najgorszą tragedią dla dżentelmenów naszego formatu”, powiadał. Ustanawiano nowe prawa, prowadzono kampanie wojenne, wspierano literaturę i sztukę - a wszystko po to, by Ludwik miał się czym pochwalić. „Moją główną namiętnością jest bez wątpienia umiłowanie chwały”, wyznał kiedyś.

Na swój królewski symbol Ludwik XIV wybrał słońce. Powód wyjawiał w swoich Memoires: „Olśniewający blask, który je otacza; światło, którego udziela planetom stanowiącym jego dwór; równy i sprawiedliwy rozdział promieni pomiędzy różne części świata; dobro, które wszędzie

czyni; nieprzerwane budzenie ochoty do życia, radości, działania; nieprzerwany ruch, mimo zawsze spokojnego wyglądu; stały i niezmienny tor, z którego nigdy nie zbacza - wszystko to powoduje, że słońce to z pewnością najpiękniejszy i najwymowniejszy symbol wielkiego monarchy”.

„Król Słońce” stworzył sobie olśniewającą oprawę w postaci pałacu w Wersalu, dokąd w 1682 roku przeniósł na stałe dwór i siedzibę rządu. Pałac stanowił wierne odbicie jego królewskiego mieszkańca, a każdy z gości mógł się czuć zaproszony do oglądania codziennych, niczym niezakłóconych zajęć władcy. Gapię codziennie obserwowali, jak król wstaje, jak jest ubierany i golony. Podczas posiłków podziwiali jego zręczne obchodzenie się z jajkiem, którego skorupkę rozbijał jednym szybkim uderzeniem łyżeczki w czubek.

Najbardziej uprzywilejowani mogli obserwować, jak wezwany głosem natury zasiadał na innym tronie. „Wielką cenę ma nawet najbardziej odrażająca rzecz, która jest dziełem króla tego kraju”, pisał zaszokowany gość z Włoch, obserwując tę niezwykłą królewską czynność. Jean de la Bruyere opisał, jak Ludwik XIV uczestniczy w mszy, pod czujnym okiem adorujących go poddanych. „Wielcy narodu spotykali się codziennie o wyznaczonej porze w świątyni nazywanej kościołem... u stóp ołtarza formowali ogromny krąg, plecami odwróceny do kapłana i świętej tajemnicy, obliczem zaś zwracając się ku swojemu królowi, który klękał na trybunie... w jego zachowaniu nie sposób było nie dostrzec pewnego poddania. Lud bowiem adorował księcia, księżę zaś Boga”.

Ludwik XIV okazał się prawdziwym geniuszem, czyniąc przebywanie na dworze w Wersalu najwyższym zaszczytem i czcią dla tysięcy szlachty, która w nim mieszkała, samemu stając się głównym ośrodkiem jego promieniowania. W ten sposób król całkowicie pozbawił ich należnej im władzy, zmuszając do uganiania się za sztucznymi błyskotkami, które wytwarzał i którymi wymachiwał im przed nosem. Niegdyś potężni arystokraci, teraz walczyli o zaszczyt mieszkania w ciasnych pokojach, podawania królowi rano koszuli, trzymania mu świecznika lub towarzyszenia podczas polowania.

Ludwik wymyślił setki bezsensownych stanowisk, które szlachta pragnęła piastować, płacąc za nie ogromne sumy. Nawet on sam był zdumiony sukcesem tego przedsięwzięcia.

„Któż je kupi?”, zapytał kiedyś swojego ministra finansów, Desmarteza, pragnącego ustanowić jeszcze więcej fasadowych urzędów. „Wasza Wysokość zapomina o jednej z największych prerogatyw króla Francji”, odparł Desmartez. „Gdy król powołuje jakiś urząd. Bóg natychmiast stwarza głupca gotowego go kupić”.

W pałacu wersalskim obowiązywała sztywna, bardzo szczegółowa etykieta dworska, mająca

zmusić arystokrację do uległości pełnej czci i wdzięczności. Ludzie byli podekscytowani, że dano im przywilej siedzenia w obecności monarchy zamiast stania lub że mogli obserwować, jak uchyla kapelusza pod określonym kątem oznaczającym różne stopnie przychylności.

„Zastępował nagrody realne idealnymi”, napisał książę de Saint-Simon, bystry obserwator i uczestnik życia dworskiego. „W tym celu wykorzystywał zazdrość, drobne oznaki przychylności okazywane wielokrotnie w ciągu dnia oraz kunszt w ich komunikowaniu”. Jedną z najbardziej pożądanых oznak przychylności było zaproszenie do prywatnej rezydencji króla w Marley. Saint-Simon opisał, że „za afront uważano brak ustawicznego domagania się zaproszenia do Marley, chociaż nie oznaczało to, iż zostanie ono udzielone”.

Chociaż Ludwik XIV stosował wobec szlachty rozwinięty system pochlebstw, domagał się, by i jemu schlebiano. W rezultacie otoczony był przez dwór pochlebców. „Wkrótce po objęciu tronu jego ministrowie, generałowie, kochanki i dworzanie zrozumieli, że ma raczej słabość niż miłość do chwały”, napisał Saint-Simon. „Psuli go więc pochwałami”. Komplementy i pochlebstwa sprawiały mu taką przyjemność, że szczerze przyjmował uprzejmie, nadmierne zaś z najwyższą radością. Był to najlepszy sposób, by się do niego zbliżyć, i ci, którym udało się zdobyć jego miłość, wiedzieli o tym doskonale i nigdy nie przestawali go wychwalać. Właśnie dlatego jego kochanki były tak potężne, że miały więcej okazji, by mu kadzić, przypisywać wszelkie sukcesy i zapewniać, że wszystkiego się od niego nauczyły. Jedynym sposobem zdobycia jego przychylności było okazywanie uległości, pełnego czołobitności, płaszcącego się lizusostwa oraz zapewnienie, że uważa się go za jedyne źródło mądrości”.

Sługusów był cały legion. Na przykład, gdy Ludwik zapytał o godzinę, jeden z poddanych odpowiedział: „Jest ta, którą Wasza Wysokość sobie życzy”. Po powrocie z długiej wyprawy wojennej jego syn, książę du Maine, tak opisał ją ojcu: „Sire, nigdy niczego się nie nauczę. Mój nauczyciel zawsze daje mi wolne, gdy ty odnosisz zwycięstwo”. Albo nadzorca królewskich budowli, książę d'Antin, który umieszczał kliny pod posągami w Wersalu, by król mógł je zauważyć i zostać pochwalony za bystrą obserwację.

Aura królewskiego majestatu tak otumaniała, że pławienie się w niej przybierało postać absurdu. Kiedy Ludwik zachorował na przetokę, głęboko zlokalizowany wrzód odbytnicy, wymagający operacji chirurgicznej, dolegliwość ta stała się bardzo modna i szczęśliwcy, mogący poddać się operation du Roi, otaczani byli powszechną zazdrością.

Operacja łączyła się z tak wielkim prestiżem, że mężczyźni nie cierpiący na przetokę błagali,

przekupywali doktorów, by koniecznie wykonali zabieg - zupełnie nieoczekiwany dowód w sztuce pochlebstwa.

3. Gniew. Lodowe łożo

Indignatio principis mors est. Gniew księcia oznacza śmierć. Niezliczone egzekucje wykonane w ciągu stuleci na rozkazy królów dowodzą, że ostrzeżenie to jest prawdziwe. Jednak w przypadku rosyjskiej carycy Anny gniew monarchy oznaczał coś zupełnie innego: nieznośne upokorzenie. Ta panująca na początku XVIII wieku władczyni, urażona, obmyślała najbardziej wymyślne i poniżające kary.

Pewnego razu trzech bojarzy, którzy znaleźli się po niewłaściwej stronie carycy, musieli przez tydzień udawać kury. Nieszczęśni panowie, przystrojeni w pióra i zmuszeni siedzieć na grzędach w specjalnie przygotowanych - pełnych jajek - gniazdach, musieli gdakać, dopóki okres kary nie dobiegł końca.

Spotkał ich jednak łagodny los w porównaniu z dopustem, który stał się udziałem innego arystokraty, księcia Michała Aleksiejewicza Golicyna. Miał on czelność poślubić niewiastę, która nie spodobała się Annie, czym ją rozwścieczył. Była tak rozgniewana, że pozbawiła go tytułu i niegdysiejszego arystokratę mianowała dworskim błaznem. Był to jednak zaledwie początek. Gdy żona Golicyna zmarła w 1740 roku, Anna uznała, że nadeszła pora, by teraz ona znalazła mu małżonkę. Wybrała jedną z najbrzydszych dam w Rosji. Na przyjęcie ślubne Anna zaprosiła całą zgraję zdeformowanych i cudacznych istot, które

powiodły korowód pijaków i innych mętów, siedzących w wozach ciągniętych przez kozy i świnię. Za nimi podążał powóz szczęśliwych nowożeńców, obserwowany przez tłum gapiów.

Po uroczystości weselnej i wystawnym śniadaniu nadszedł czas na miesiąc miodowy - bez wątplenia jeden z najchłodniejszych, jakie zna historia. Anna osobiście wybrała im miejsce nad brzegiem zamrożonej Newy. W prezencie ślubnym podarowała małżonkom pałac z lodu. Była to olbrzymia budowla, małżeńskiego zaś wystroju dopełniało wyrzeźbione z lodu łożo i lodowe poduszki. Na zewnątrz ustawiono posągi i drzewa z lodu z małymi ptaszkami na gałęziach.

Uroczystą salwę dało nawet sześć lodowych armat. Gdy przyjęcie weselne rozochociło nowożeńców, zmuszono ich, by udali się do swojego lodowego pałacu, weszli do lodowego łoża i skonsumowali swoje małżeństwo. Jakim cudem tego dokonali, nie wiadomo.

W dziewięć miesięcy później zmarła stara caryca Anna. W tym czasie żona Golicyna urodziła mu dwóch chłopców bliźniaków. Mimo zniechęcających okoliczności, towarzyszących zawarciu

tego bynajmniej nie bajkowego związku, powiadano, że małżonkowie żyli długo i szczęśliwie.

4. Obżarstwo: Jedz, pij i bądź wyszydzony

Jerzy IV był człowiekiem o wielkiej inteligencji i nienagannym smaku - istnym bon vivant, znanym z eleganckiego stylu bycia, wrażliwości na sztukę i architekturę oraz hojności i serdecznych uprzejmości. Mimo to, ten panujący na początku XIX wieku brytyjski monarcha był stałym obiektem ostrej satyry i publicznego szyderstwa. Trudno mu było wyjechać z pałacu, by nie zostać przywitany drwinami.

Przyczynami owych szyderstw była jego bezwstydną ekstrawagancja, ogromne długi, nieskrywane pragnienie przejęcia tronu po chorym ojcu, niesłuszne przypisywanie sobie zwycięstwa Anglii nad Napoleonem, jawne romanse i wyraźnie nieudane, wręcz katastrofalne, małżeństwo. Jednak to wizerunek Jerzego IV jako otyłego, upijającego się niechluj - często łączącego alkohol z zażywaniem opium - wywoływał najostrzejsze drwiny.

Chociaż nie był najbardziej otyłym monarchą, zasiadającym na brytyjskim tronie, z pewnością był największym pijakiem - na trzeźwo czarujący i majestatyczny, pijany całkiem tych cech pozbawiony.

Jerzy był jeszcze młodym księciem, gdy skłonność do kieliszka zaczęła zbierać swoje żniwo, wpływając na jego wygląd i przedwcześnie nadając mu wizerunek człowieka nieumiarkowanego i wywołując szydercze uśmiešky jego poddanych. Zachowanie księcia na balu wydanym przez lady Hopetoun w 1787 roku było typowe dla jego wczesnych hulanków.

Według jednej z relacji „Ku przerażeniu wszystkich przechodzących Jerzy stanął w drzwiach, objął księżną Ancaster za szyję i pocałował ją z głośnym cmoknięciem. Później zagroził, że ściągnie perukę lordowi Gallowayowi i wybije jego sztuczny ząb. Odgrywał różne pijackie psikusy, dopóki jeden z jego towarzyszy nie wezwał księżęcego powozu i niemal siłą nie zmusił do odjazdu”.

Gdyby Jerzy cieszył się nieco większą sympatią, tego rodzaju scena zostałaby uznana za uroczą i ekscentryczną, a nawet życzliwie zapomniana. Niestety, książę wywoływał w ludziach wyraźną niechęć, krytycy zaś z radością wytykali mu jego aż nazbyt widoczne słabostki. Londyński Times potępiał go za pijaństwo, przeklinanie i rozpustne życie, nazywając człowiekiem, który, „nieodmiennie woli dziewczkę i butelkę trunku od polityki i kazania”, któremu szczęścia dostarczyć może jedynie „obżarstwo, pijaństwo i hazard”.

Jednym z najbardziej zjadliwych portretów księcia była szeroko rozpowszechniona karykatura Jamesa Gillraya, przedstawiająca Jerzego jako „sybarytę doznającego katuszy trawienia”. Jerzy dłubie na niej widelcem w zębach, wracając do siebie po spożyciu olbrzymiego posiłku. Ze spodni wystaje ogromny brzuch. Pod tłustymi nogami księcia walają się opróżnione butelki wina, z tyłu zaś widać przeróżne lekarstwa „na hemoroidy”, „na nieświeży oddech” oraz dwa specyfiki stosowane wówczas na choroby weneryczne, „Syrup roślinny Veno” oraz „Pigułki Leeke’a”.

Jakby nie dość było publicznego szyderstwa, przyjaciele i rodzina dodali do nich własne oskarżenia. Po pewnej pamiętnej hulance jedyne dziecko Jerzego (z prawego łóża), księżniczka Charlotte, zauważyło, że „do lampy wiano za dużo oliwy”.

Powierzchnowa przyjaźń Jerzego ze sławnym wówczas dandysem, Beau Brummellem, z hukiem legła w gruzach podczas pewnego balu. Jerzy - chcąc zmusić Brummella do okazania szacunku należnego jego królewskiej osobie - zwrócił się do ich wspólnego przyjaciela, lorda Alvanely’ego, wyraźnie ignorując Brummella. „Alvanely, kim jest twój tłusty przyjaciel?!”, zawołał głośno na całą salę odtrącony Brummell.

W dawniejszych czasach za tak zuchwały czyn potoczyłaby się głowa. lecz Jerzy panował w monarchii - najpierw jako księżę regent, podczas choroby umysłowej swojego ojca, Jerzego III, później jako król - która powoli zaczęła tracić swą potęgę. Chociaż pozbycie się dręczycieli sprawiłoby mu ogromną przyjemność, Jerzy mógł niewiele zrobić, by zapobiec nieustannym atakom; szczególnie że tamci zawsze mieli rację.

Kiedy w 1812 roku The Examiner przypuścił szczególnie złośliwy atak na księcia regenta - nazywając go m.in. „człowiekiem, który nie dotrzymuje danego słowa, libertynem tkwiącym po uszy w długach” i „człowiekiem gardzącym więzami rodzinnymi” - Jerzemu udało się zaarrestować autora tekstu i jego brata, redaktora gazety, pod zarzutem „rzucania kłamliwych oszczerstw i szkalowania Jego Królewskiej Wysokości, Księcia Walii, Regenta Zjednoczonego Królestwa”. Autor i wydawca musieli zapłacić grzywnę i zostali wtrąceni do więzienia, trudno było uznać to jednak za szczególne zwycięstwo, wyroki te bowiem uczyniły Jerzego jeszcze bardziej niepopularnym. To właśnie wtedy zaczął krążyć zjadliwy wiersz Charlesa Lamba:

*Nie znajdziesz tłustszej ryby
Pływającej w polarnych morzach,
Spójrz na jego wielorybi tłuszcz... na jego skrzela
Na ilość napoju, który pochłania...
Każda szlachetna ryba*

*Umyka na bok lub kryje się za nim;
W jego obecności przebywają
Wszystkie potwory wodnej otchłani...
Wymienić jego imię lub tytuł?...
Czy to regent mórz?
Z cielska, wielkości
I tronowych właściwości
Wnoszę (jeśli mnie wzrok nie myli),
Że to Księżę „Walioryb”*

Sytuacja nie uległa poprawie, gdy w 1820 roku Jerzy IV został królem Anglii, przypuszczalnie dlatego, że nie zaprzestał dostarczać nowej pożywki swoim krytykom. Mieli wiele uciechy z króla i jego ostatniej kochanki, lady Conyngham, m.in. rozpowszechniając pamflet z następującym wierszem:

*Sącząc czerwone wino, łączą usta
Lub laskoczą tłuszcz na biodrach.*

W końcu rozwiązyły tryb życia znacznie osłabił ciało i umysł króla. Zamieszkał w zamku Windsor. Jednak jego apetyt nie osłabł. Styl życia Jerzego stał się wręcz „niewiarygodny”, napisała pani Arbuthnot, która prowadziła kronikę wydarzeń z życia króla.

Księżę Wellington był częstym gościem na zamku Windsor. Pewnego dnia zanotował menu królewskiego śniadania. Jerzemu podano „potrawkę z gołębi i placek z befsztykiem, z czego król zjadł dwa gołębie i trzy befsztyki. Zapił to wszystko trzema kieliszkami mozelskiego wina, kielichem wytrawnego szampana, dwiema szklankami porto [i] kieliszkiem brandy!

Poprzedniego wieczoru brał laudanum, teraz zażył je ponownie przed śniadaniem. Wziął laudanum wieczorem i kolejnego ranka”. Nic dziwnego, że Jerzy IV wkrótce zmarł. Było to życie wielkich, niestety nigdy nie zrealizowanych, możliwości oraz apetytów, które wy dostały się spod kontroli. Ostatnie słowo należało oczywiście do krytyków króla.

„Nigdy nie było władcy mniej żalowanego przez swoich poddanych od zmarłego króla”, napisano w artykule redakcyjnym londyńskiego Timesa w dzień po pogrzebie. „Czy ktoś po nim zapłakał? Czy choć jedno serce poczuło bezinteresowny smutek... po tym Lewiatanie haut ton. Jerzym IV?”.

5. Pożądliwość: Niech żyje chciwa Maria!

Królowie Hiszpanii w poszukiwaniu złota łupili niegdyś kraje Nowego Świata. Brytyjska królowa Maria plądrowała zaś angielskie salony. Ta żyjąca na początku XX wieku małżonka króla Jerzego V była osobliwą kolekcjonerką. Chociaż przepadała za cennymi bibelotami i dziełami sztuki, nie lubiła za nie płacić. Maria miała własne sposoby zdobycia upragnionego drobiazgu i żaden dom, który odwiedziła, nie był bezpieczny przed jej namiętym zbieractwem.

„Pieszczę nim moje oczy”, szeptała nieśmiało, widząc przedmiot, którego pożądała, i zatrzymując się na chwilę w celu wzmocnienia efektu. Ten mały gest zwykle wystarczał, by właściciel, przepełniony szacunkiem dla królowej, zaczął nalegać, aby go sobie zatrzymała.

W przypadku opornych, którzy udawali, że nie zrozumieli jej sygnału, królowa rabuś posuwała się o krok dalej. Przed opuszczeniem goszczącego ją domu robiła dramatyczną pauzę, pytając na progu: „Czy mogę wrócić, by pożegnać się z tym uroczym drobiazgiem [tutaj należy wstawić nazwę przedmiotu, którego owego dnia zapragnęła]?”. Ta już nieco mniej subtelna sugestia powodowała, że drapieżna królowa zwykle otrzymywała zdobycz.

Czasami jednak nie pozostało nic innego, jak za śliczny przedmiot zapłacić. Jeśli zdarzyło się, że opuściła dom gospodarzy z pustymi rękami, zwykle w liściku z podziękowaniem wyrażała pragnienie zakupu upragnionego drobiazgu. Tylko nieliczni odważyli się oprzeć pragnieniu królowej.

Gdy kolekcja Marii się rozrastała, ludzie, którzy często ją przyjmowali, zaczęli podejmować środki ostrożności. Wszystko, czego królowa mogłaby zapragnąć, znikало z pola widzenia, dopóki wizyta Jej Wysokości nie dobiegła końca. Nie wszyscy jednak ulegali urokowi królowej. Kiedy Jej Wysokość zaczęła zbierać maleńkie przedmioty do swojego misternego domu dla lalek, poprosiła sławnych autorów o ofiarowanie jej miniaturowych wydań swoich dzieł. W ten sposób powstała cała miniaturowa biblioteka. Brakowało w niej tylko jednego tomu. George Bernard Shaw ośmielił się odmówić królowej, jak odnotowała jej córka, „w bardzo grubiański sposób”. Mówiąc wprost, powiedział jej, gdzie może sobie wsadzić swoje miniaturowe wydania.

6, Lenistwo: Bezczylny umysł poletkiem księżnej

Nawet jeśli Edward VIII naprawdę zawarł sekretne porozumienie z nazistami, o co był posądzany, nie oznacza to, że zrobił to już po swojej rezygnacji z brytyjskiego tronu w 1936 roku. Wydaje się jednak, że pogłoski o jego kolaboracji z Niemcami były fałszywe. Plotki sprawiły jednak, że życie eks-króla było jałowe i puste.

Wodzony za nos przez apodyktyczną księżnę - kobietę, dla której zrezygnował z korony -

książę Windsoru, bo taki tytuł nosił po abdykacji, obrał styl życia niemal całkowicie pozbawiony jakiegokolwiek celu. Jego głównym zajęciem było życie towarzyskie pomiędzy Nowym Jorkiem, Paryżem i Palm Beach, zabieganie o względy bogatych i przyjmowanie ich zaproszeń. Jedynym obowiązkiem, który księżę gotów był wziąć na siebie, było pielęgnowanie i karmienie ich mopsów.

Zrezygnował z wykonywania jedynej funkcji, do której był przygotowany, i nie znalazł niczego, czym mógłby je zastąpić. Mimo to upierał się przy zachowaniu swojej królewskiej godności i przywilejów, spodziewał się też, że zostaną one przyznane jego żonie.

Służba Edwarda nosiła liberię, w jego zaś eleganckich domach i apartamentach portrety księcia i księżnej wisiały pomiędzy portretami jego królewskich przodków. Nie mając królestwa, w którym mogliby panować, Edward i Wallis zarządzili małą gromadką lenników, składającą się ze służących, szoferów i kucharzy.

Jeśli Edward poświęcił cokolwiek choć odrobinę zachodu - oprócz nieustannie ponawianych wysiłków wydebienia pieniędzy od brytyjskiego rządu - było to obsesyjne pragnienie, by Wallis przyznano tytuł królewski. Odmówiono jej tego, gdy poślubiła Edwarda - zdrowy rozsądek sprzeciwiał się nazywaniu „Jej Królewską Wysokością” zuchwałej, dwukrotnie rozwiedzionej Amerykanki z Baltimore.

Był to dla Edwarda bolesny cios, którego nigdy nie zapomniał, nigdy też nie zrezygnował z prób zmiany tego stanu rzeczy. Upór w tej sprawie dodatkowo pogłębił przepaść dzielącą księcia od jego rodziny -

stosunków i tak już napiętych z powodu kryzysu spowodowanego przez abdykację i odmowę przyjęcia Wallis przez rodzinę królewską. „Nie potrafię wyrazić, jak bardzo przygnębia mnie jego uporczywe żądanie, by tytułować ją JKW [Jej Królewska Wysokość]”. pisała królowa Maria, matka Edwarda, do jego brata Jerzego VI, który zajął jego miejsce na tronie. „Nadanie jej tego tytułu miałoby fatalne skutki. Dziś obawiam się, że ludzie mogą mieć nam za złe, że nic zapobiegliśmy temu przerażającemu małżeństwu, które stało się dla nas pod każdym względem wielkim ciosem”.

Podczas II wojny światowej, gdy Wielka Brytania dzielnie stawiała opór Hitlerowi, gdy bombardowano pałac Buckingham, eks-król nie przestawał wiercić dziury w brzuchu rządowi i rodzinie królewskiej, by nadano jego małżonce upragniony tytuł. Poświęcając swój cenny czas, który mógł być przeznaczony na kierowanie wojennym wysiłkiem narodu, premier Winston Churchill udzielił księciu następującej reprymendy: „Po dobrowolnej rezygnacji z

najwspanialszego tronu świata rzeczą naturalną byłoby traktowanie wszelkich spraw pomniejszych, związanych z ceremoniałem i etykietą, jako całkowicie nie przystających do zainteresowań i godności Waszej Wysokości”.

Niestety, było inaczej.

Uporczywe zabiegi o nadanie Wallis tytułu JKW stanowiły w latach wojny szczyt aktywności Edwarda. Okres ten, co najsmutniejsze, był najbardziej aktywnym okresem w jego karierze po abdykacji. Pełnił wówczas urząd gubernatora na wyspach Bahama. W czasie gdy cały świat pogrążony był w wojennej zawierusze, trudno uznać to zajęcie za zbyt wyczerpujące. Mimo to Edward znalazł je tak niemiłym, że wkrótce, po przybyciu na wyspę poprosił o odwołanie. W końcu był sierpień - nie najszcześniejszy miesiąc na osiedlenie się na tropikalnej wyspie. Churchill uznał prośbę o odwołanie za odrobinę przedwczesną. Był „bardzo zasmucony, słysząc, że Jego Wysokość o tym rozważa”, napisał Edwardowi

Walterowi Moncktonowi.

Premier miał nadzieję, że w czasie gdy obywatele Wielkiej Brytanii znoszą tak wielkie cierpienia, książę „okaże gotowość zapomnienia o niewygodach i pozostanie na posterunku, dopóki warunki pogodowe nie ulegną poprawie”.

Edward niechętnie zgodził się na spełnienie swojego patriotycznego obowiązku, narzekał jednak, że warunki panujące na Bahamach nie odpowiadają ich obecnej pozycji. „Uznaliśmy budynek rządowy za miejsce nie nadające się do zamieszkania”, wyznał poprzedniemu gubernatorowi i swojemu przyjacielowi, Bede’owi Cliffordowi. „Uciekliśmy z tego miejsca po trwającym tydzień pikniku i inwazji muchówek”. Fundusze przeznaczone na podniesienie standardu rezydencji były niewystarczające, poinformował sekretarza do spraw kolonii, George’a Lloyda, żądając dodatkowych środków na doprowadzenie domu do właściwego stanu. Odpowiedź Churchilla była zwięzła. „Komentarze są zbędne”, skreślił w swojej notatce.

Po przygnębiających wydarzeniach na Bahamach Edward i Wallis uznali, że po wojnie mają prawo do odrobiny lenistwa. Pławili się w nim do końca życia. Typowy dzień księcia składał się z kilku partyjek golfa, jeśli dopisała pogoda, drzemki i drinka - nigdy jednak przed godziną 16. Główne zajęcie księcia polegało na przekazywaniu służbie poleceń księżnej lub pokornym ich wykonywaniu, podczas gdy małżonka zajęta była przygotowaniem wieczornego przyjęcia lub obowiązkami towarzyskimi.

W chwili szczerości, być może niezamierzonej, Edward wyjawiał, jak puste jest jego życie. „Wiesz, jak wyglądał mój dzisiejszy dzień?”, zapytał żonę amerykańskiego dyplomaty.

„Wstałem późno. Udałem się z księżną na zakupy i obserwowałem, jak przymierza kapelusz. W drodze do domu wstąpiłem do Bois, by obejrzeć mecz piłkarski drużyn wojskowych. Chciałem jeszcze pójść na przechadzkę, lecz było zbyt chłodno... Gdy dotarłem do domu, księżna miała właśnie lekcję francuskiego. Pozbawiony kompana do rozmowy, wyciągnąłem pudła, które moja matka przesłała w ubiegłym tygodniu, i przejrzałem ich zawartość. Były tam moje francuskie eseje, które napisałem przed wojną, ucząc się tego języka... Wiesz, nie zaliczam się do ludzi, którzy dużo czytają”.

Część III

Małżeństwo niedoskonale

Wśród królów miłość i małżeństwo rzadko szły ze sobą w parze. Bardzo często królewskie związki były na chłodno skalkulowanymi sojuszami, często małżonkowie nigdy nie spotkali się przed ślubem. Nawet gdy istniała możliwość wyboru małżonka, związek nie zawsze był wyborem dwojga młodych. Królowie potrafili stosować przymus i biada ich małżonkom, gdy się nudzili. W tej części opisałem kilka najbardziej nieszczęśliwych królewskich małżeństw.

1. Szaleję za tobą

Był wspaniałym księciem, dziedzicem rozległych włości w całej Europie. Nazywano go „Filipem Pięknym”, chociaż równie odpowiednie byłoby określenie „Filip Łajdak”. Monarcha ów traktował swoją małżonkę niczym królewską wysypkę. Żona Filipa była zachwycającą córką legendarnych władców Hiszpanii, Ferdynanda i Izabeli. Rodzice nazwali ją „Joanną Obląkaną”.

Rzeczywiście, była zwariowana na punkcie swojego męża - absolutnie obląkaną, jak miało się okazać. Joasia i Filip stworzyli jeden z najbardziej patetycznych związków w historii europejskiej monarchii - związek, w którym seksualna dominacja i nieustępliwa obsesja przetrwały aż do grobowej deski - a nawet dłużej.

Jak na zaaranżowane królewskie małżeństwo związek ten wydawał się obiecujący. Filip uznał Joannę za całkiem ponętą, gdy ujrzał ją po raz pierwszy w 1496 roku - nie należy lekceważyć tego przywileju w czasach, gdy małżeństwa zawierały osoby zupełnie sobie nieznane, bez względu na to, czy do siebie pasują czy nie. Joanna była oczarowana urodą i wdziękiem Filipa. Ich pierwsze spotkanie wypadło tak pomyślnie, że Filip nakazał, by uroczystość ślubna odbyła się od razu, aby bez zbędnej zwłoki mógł zaciągnąć oblubienicę do

alkowy.

Pożycie seksualne królewskiej pary okazało się, najwyraźniej, fantastyczne. Joanna, która wychowała się na dworze ultrakonserwatywnych katolickich rodziców, przeżywała chwile upojenia. Z kolei Filip był typem królewskiego samca i nie odczuwał szczególnej skłonności do wierności. małżeńskiemu łożu. Im częściej Filip ją zdradzał, tym Joanna była bardziej przybita. Dla niego tylko żyła i oddychała, lekceważąc nawet religijne praktyki, które niegdyś podtrzymywały ją na duchu. Uzależnienie Joanny ujawniło w Filipie wrodzoną złośliwość. Skąpił czułości swojej wdzięcznej małżonce, przeplatając miłość groźbami przemocy, by podporządkować ją sobie jeszcze bardziej.

Hiszpańska służba Joanny została odesłana do domu i biedaczka pozostała całkiem sama na nieprzyjaznym flamandzkim dworze Filipa. Cierpiała na tak silną depresję, że nie potrafiła nawet napisać do rodziców. Beznadziejnie zakochana i zastraszona Joanna stała się istnym więźniem własnego męża. Jej babka ze strony matki zmarła obłąkana, Joanna zaś, zawsze poważna i zamyślona, zaczęła się do niej upodabniać. W obłąd wtrącił ją ostatecznie pewien szczególnie bolesny epizod, który miał miejsce w roku 1503. Królewska para pojechała właśnie do Hiszpanii, gdzie Joanna została zaprzysiężona na dziedziczkę Królestwa Kastylii, należącego do jej matki. Filip oznajmił jednak nieoczekiwanie, że nie znosi ojczyzny żony i wraca do swojego Królestwa Niderlandów (dzisiejszej Belgii i Holandii).

Będąc w ciąży z czwartym dzieckiem, Joanna nie mogła odbyć podróży. Jej ukochany odjechał, ona zaś, wielce nieszczęśliwa, pozostała w Hiszpanii. Coraz bardziej ponura i nieobecna, stale płakała i nie chciała jeść. Nawet urodzenie zdrowego syna nie wydobyciło Joanny z jej neurotycznej apatii. Pewnej nocy zwyczajnie zwariowała.

Boso, na wpół naga wybiegła Joanna z zamku, w którym mieszkała, rozpaczliwie zawodząc. Chociaż listopadowa noc przenikała lodowatym chłodem, Joanna odmówiła założenia ciepłego okrycia i nie chciała wrócić do domu. Ubrana jedynie w zwiewną nocną koszulę, pozostała na chłodzie przez trzydzieści sześć godzin, trzymając się kurczowo bram zamku i rzucając wulgarnie wyzwiska pod adresem każdego, kto śmiał się do niej zbliżyć.

Chociaż w końcu udało się ją skłonić do powrotu, wyrządzona została nieodwracalna szkoda. Gdy rozeszła się wieść o jej zachowaniu, „Juanna la Loca” znalazła się na ustach wszystkich. Napięcie spowodowane chorobą córki odbiło się też na życiu jej matki, królowej Izabeli. Chociaż ta budząca respekt monarchini przewodziła hiszpańskiej inkwizycji i wspierała podróżę Kolumba do Nowego Świata, kłopoty z córką pograżały ją w całkowitej rozpacz.

„Przemawiała do mnie bardzo grubiańsko”, napisała swemu ambasadorowi we Flandrii.

„Mówiła z taką pogardą i brakiem szacunku, że gdybym nie była świadoma jej stanu umysłowego, w żaden sposób nie zdołałabym tego znieść”. Joanna dosłownie przyprawiała matkę o chorobę. „Uważamy, że kontakty z księżniczką są groźne dla życia królowej”, napisali królowi Ferdynandowi medycy Izabeli. „Modlimy się, by ogień trawiący [Joannę] wygasi. Jej życie i stan od dawna źle wpływają na życie i zdrowie naszej królowej i pani”.

Tymczasem, przebywający we Flandrii, Filip radował się chwilową wolnością od kurczowo trzymającej się go żony. Nie ucieszył się więc zbytnio wiadomością o jej rychłym powrocie. Jego najgorsze obawy wkrótce się potwierdziły. Po przybyciu do domu Joanna wpadła w furię, rzucając się na ludzi z nożyczkami. Zaatakowała młodą niewiastę, którą podejrzewała o sypianie z Filipem. Obcięła biedaczce jasne włosy i pocięła twarz. Mając dość swej niezrównoważonej małżonki, Filip polecił zamknąć ją w apartamentach swojego pałacu w Brukseli. Rozniosły się plotki, że brutalnie się z nią obchodził.

Wkrótce, w roku 1504, królowa Izabela zmarła i Joanna z Filipem ogłoszeni zostali nowymi władcami Królestwa Kastylii. Niestety, Filip zmarł nieoczekiwanie w wieku dwudziestu ośmiu lat. Niektórzy podejrzewali, że został otruty przez księcia Aragonii, Ferdynanda, który nigdy nie lubił zbytnio zięcia i z pewnością nie chciał dzielić się z nim władzą. Teraz Joanna naprawdę oszalała. Pograżona w czarnej rozpacz, nie chciała opuścić zmarłego męża. Zazdrosna o inne kobiety, zabroniła, by jakakolwiek zbliżyła się do ciała. Co jakiś czas kazała otwierać wieko trumny, by móc objąć jego rozkładające się szczątki.

Uznawszy w końcu, że ciało należy przewieźć na miejsce stałego pochówku, pograżona w żałobie nowa królowa rozkazała, by wyruszył kondukt pogrzebowy. Mógł się on jednak poruszać wyłącznie w nocy, Joanna bowiem uznała, że „wdowa, która utraciła słońce swojej duszy, nie powinna wychodzić na światło dnia”. Pewnej nocy żałobna procesja zatrzymała się na odpoczynek w klasztorze. Joanna nie życzyła sobie jednak, by w pobliżu jej mężczyzny przebywała jakakolwiek kobieta - nawet jeśli była nią zakonnica. Nakazała ustawić trumnę z ukochanym mężem w polu, gdzie przespaa obok niej całą noc.

Jakiś mnich powiedział pograżonej w żałobie królowej, że jej ukochany mąż zmartwychwstanie po czternastu latach. Uwierzywszy mu, Joanna czekała cierpliwie, lecz gdy wyznaczony czas minął, a Filip nadal znajdował się w grobie, pograżyła się w jeszcze większym obłądnie. W końcu miara szaleństwa przebrała się i Joanna została uwięziona w jednym z hiszpańskich zamków, gdzie pozostała do swej śmierci w 1555 roku. Jednak dziedzictwo obłąd

żyło nadal, nawiedzając przyszłe pokolenia Habsburgów.

Owo straszne dziedzictwo zostało szczegółowo opisane w Części VI, rozdział 2.

2. Dopóki nie rozdzieli nas rozwód lub katowski miecz (rzecz w sześciu odsłonach)

KATARZYNA ARAGOŃSKA

Życie z Henrykiem VIII nie było piknikiem dla sześciu kobiet, które miały nieszczęście go poślubić. Co gorsza, przez jego temperament potoczyło się kilka głów. Rozwód, po niemal dwudziestu latach małżeństwa, był wystarczająco bolesny dla pierwszej żony Henryka, Katarzyny Aragońskiej, lecz obserwowanie, jak mąż, niegdyś czule określający samego siebie „Sir Wierne Serce”, zamienia się w podłego nikczemnika, niszczyło królową.

Związek ten, zawarty w roku 1509, w kilka tygodni po objęciu przez osiemnastoletniego Henryka tronu Anglii, wyglądał początkowo na całkiem udany. Młody monarcha był mężczyzną pełnym życia i osobistego uroku, który wybawił Katarzynę od smutnego żywota u boku swojego chłodnego i posępnego teścia, Henryka VII. Katarzyna, najmłodsza córka Ferdynanda i Izabeli (młodsza siostra Joanny Obląkanej), przybyła z Hiszpanii osiem lat wcześniej, by poślubić Artura, starszego, chorego brata Henryka. Małżeństwo zakończyło się wkrótce po jego zawarciu, gdy piętnastoletni Artur zmarł w 1502 roku. Młoda wdowa znalazła się w sytuacji zawieszania. Przebywała w obcym kraju, bez wyraźnie określonej przyszłości. Jej teść, Henryk VII, wykorzystał biedną dziewczynę w przetargach z jej ojcem, królem Hiszpanii, Ferdynandem, dotyczących jej posagu i innych spraw, pozbawiając Katarzynę pensji i pozostawiając niemal bez środków do życia. Sytuacja stała się tak rozpaczliwa, że dziewczyna rozpoczęła przygotowania do opuszczenia Anglii i wstąpienia do zakonu.

Nagle jej dola odmieniła się. Henryk VII zmarł i jego szarmancki syn natychmiast poślubił swoją starszą o sześć lat szwagierkę. Od początku był to związek oparty na miłości, a szczęśliwi nowożeńcy zostali niebawem koronowani w Opactwie Westminster. Nieustanne świętowanie, towarzyszące nowemu królowi i królowej, wydawało się zapowiadać nową epokę radości, zabawy i renesansowego blasku.

Kolejne lata były szczęśliwe dla obojga małżonków. Henryk miał oddaną sobie królową, która robiła wszystko, od cerowania jego koszul po sprawne sprawowanie funkcji regenta, podczas gdy on walczył we Francji. Katarzyna miała męża, który szanował jej cnotę, wykształcenie i pobożność. Jednym słowem, cytując wielkiego holenderskiego uczonego,

Erazma z Rotterdamu, związek ten był wzorem „harmonijnego stadła”. Rzeczywiście, małżeństwo było harmonijne, dopóki Katarzyna nie poczęła gasnąć i tyć, i nie stało się jasne, że nie urodzi męskiego potomka, którego Henryk tak bardzo pragnął, chcąc przedłużyć dynastię Tudorów.

Po dwudziestu latach małżeństwa odezwało się, wcześniej milczące, królewskie sumienie. Czy Pismo św. w Księdze Kapłańskiej nie powiada wyraźnie, że grzechem przeciwko Bogu jest spanie z wdową po własnym bracie? (Henryk jakoś nie zauważył, że inny tekst - z Księgi Powtórzonego Prawa - wręcz do tego zachęca). Henryk uznał, że sprawa jest prosta. Bóg nigdy nie zaaprobował ich ewidentnie grzesznego związku. Dlatego mieli tylko jedną córkę, księżniczkę Marię. Właściwie ich małżeństwo nigdy nie istniało.

Oprócz sumienia, króla kłuło jeszcze coś innego. Zadurzył się bowiem bez pamięci w czarującej damie dworu Katarzyny, Annie Boleyn. Niestety, owa ciemnooka dama o pięknej szyi i przenikliwym umyśle odrzucała zaloty Henryka, dopóki ten nie obiecał jej, że zostanie królową. Wykształcona na światowym dworze króla Francji, Franciszka I, Anna nie byłaby sobą bez politycznego rozeznania. Widziała, jak szybko Henryk odprawiał dawne kochanki, w tym jej własną siostrę. Nie miała zamiaru stać się kolejną chwilową rozrywką monarchy. Nie pragnął tego również Henryk. Szukał nowej żony, która urodziłaby mu prawowitych potomków oraz zasilila królewską kiesę.

W serii namiętnych listów do Anny. „kobiety, którą cenił najbardziej na świecie”, Henryk błagał ją o cierpliwość. „Zapewniam Cię, że odtąd moje serce oddane będzie Tobie jedynej, tuszę też, że oddanym Ci będzie moje ciało”. W zakończeniu listu wyraźnie wyczuwalna jest narastająca królewska żądza. „Chciałbym znaleźć się w ramionach mojej ukochanej. Mam nadzieję, że już wkrótce będę całować Twoje urocze kaczuszki [piersi]”.

Przed ucałowaniem „kaczuszek” musiał Henryk przezwyciężyć pewną nieoczekiwaną przeszkodę. Królowa Katarzyna stanowczo odmówiła usunięcia się na bok. Chociaż czuła się załamana i płakała, kiedy jej ukochany mąż oznajmił, że wyrzuty sumienia zmuszają go do zerwania małżeństwa, nie chciała paść na ziemię i wyzionąć ducha. Za łzami królowej kryła się szlachetna determinacja, która miała na zawsze zmienić bieg historii Anglii. „Jestem prawdziwą, legalną żoną króla”, oznajmiła stanowczo, gdy zasugerowano jej, by wycofała się po cichu do klasztoru.

Katarzyna Aragońska mogła być uległą żoną, pragnącą jedynie zadowolić swojego mężczyznę, była też jednak dumną księżniczką Hiszpanii, która nigdy dobrowolnie nie odda męża jakiejś panoszącej się Boleyn. Pobożna królowa nie zgodzi się też, aby trwające

dwadzieścia lat małżeństwo miało być grzeszną hańbą w oczach Kościoła, co uczyniłoby jej córkę, Marię, bastarden. Była też inna przyczyna, która skłaniała Katarzynę do buntu i wytrwałej walki. Nadal kochała tego pełnego fantazji księcia, który zakochał się w niej dwadzieścia lat temu.

Kompletnie zaskoczony uporem kobiety, która zawsze była mu uległa, Henryk zrozumiał, że pozbycie się żony nie będzie rzeczą łatwą. Co więcej, stanął wobec czegoś, z czym wcześniej nigdy się nie zetknął - niewygodnym szemraniem ludzi niezadowolonych z tego, że ich ukochana królowa zostanie zastąpiona przez inną. W mowie, którą można uznać za najbardziej nieszczerze wystąpienie publiczne w historii, król sięgnął po spuściznę XVI-wiecznej władzy królewskiej.

„Jeśli stwierdzonym zostanie, że królowa jest moją prawowitą małżonką”, oznajmił, „przyjmę to z największą przyjemnością, nic bowiem miłszym mi nie jest, zarówno z powodu czystości własnego sumienia, jak i przymiotów oraz cnót, które ona posiada... Oprócz szlachetnego pochodzenia jest bowiem niewiastą największej delikatności, pokory i urody. Zaprawdę, pod względem wszystkich zacnych przymiotów szlachectwa jest ona niezrównana... Gdybym miał się więc ponownie ożenić, przedłożyłbym ją nad inne kobiety. Jeśli jednak stwierdzonym zostanie, że nasze małżeństwo jest sprzeczne z prawem Bożym, wówczas, pograżony w smutku, będę musiał opuścić tę zacną panią i kochającą towarzyszkę”.

Henryk był zdecydowany opuścić tę zacną panią i zakończył swą mowę w wyraźnie złowróbnym tonie.

Gromkim głosem oznajmił zgromadzonym, że ten, kto odważy się go krytykować, srogo za to zapłaci. Ostrzegł, że „nie ma głowy tak szlachetnej”, która by z jego rozkazu „nie poleciała”. Ten król przywykł dostawać wszystko, co mu się spodoba.

Zebrał się więc trybunał kościelny, by ustalić, czy małżeństwo Henryka z Katarzyną jest ważne. Tak się jakoś złożyło, że jeden z dwóch przedstawicieli papieża wyznaczonych do zbadania sprawy, kardynał Thomas Wolsey, był jednocześnie głównym ministrem króla. Katarzyna miała więc niewielką szansę na sprawiedliwy proces. Mimo to stanęła przed trybunałem, by złożyć uroczystą przysięgę, że jej krótki związek z księciem Arturem nigdy nie został skonsumowany (o czym Henryk doskonale wiedział) i że kolejne małżeństwo zawarła, będąc „dziewicą i kobietą niepokalaną”.

Upadłszy na kolana, królowa publicznie zwróciła się do swego potężnego małżonka z dramatycznym apelem, który ponad osiemdziesiąt lat później natchnął Szekspira. „Sir”, rozpoczęła Katarzyna z silnym hiszpańskim akcentem, „zaklinam cię na miłość, która była między nami, wymierz mi sprawiedliwość i przyznaj słuszność. Okaż odrobinę litości i

współczucia słabej niewieście, cudzoziemce urodzonej poza granicami twojego panowania. Nie mam tu przyjaciół, nie mam bezstronnej rady. Zwracam się do ciebie, ostoi sprawiedliwości w tym królestwie”.

Po przypomnieniu wspólnego życia, smutków i radości, które dzielili, w podsumowaniu Katarzyna powróciła do sedna sprawy. „Gdyś mnie pojął za żonę, klnę się na Boga, zem była dziewicą, której nie dotknął mężczyzna. A czy prawdą to jest, niech rozsądzi twoje sumienie”. Po tych słowach dumna królowa przeszła pomiędzy milczącym tłumem, opuszczając sąd tak wyraźnie do niej uprzedzony.

Henryk nigdy otwarcie nie zaprzeczył zapewnieniom Katarzyny o jej dziewictwie w chwili zawierania z nim małżeństwa. Pozwolił jednak na przedstawienie dowodów, które bez wątpienia okrutnie zawstydziłyby tę głęboko religijną kobietę, gdyby znalazła się na sali sądowej i o nich usłyszała. Świadcstwa były niczym więcej, jak plotkami z szatni nastolatków. Cały korowód świadków utrzymywał, że księżę Artur faktycznie spał ze swoją młodą żoną. Jeden z nich, sir Anthony Willoughby, zaświadczył, iż był obecny zarówno wówczas, gdy księżę wziął Katarzynę do łóża, jak i wtedy, gdy następnego ranka wyłonił się ze ślubnej komnaty, powiadając: „Willoughby, przynieś mi tu kielich ale (rodzaj piwa angielskiego, przyp. tłum.), byłem bowiem tej nocy w samym środku Hiszpanii”.

Odkładając na bok pikantne zeznania, trybunał zakończył obrady, nie wydając ostatecznego werdyktu. Król Henryk szczerze wierzył, że postępowanie zostanie szybko zakończone i będzie mógł wkrótce poślubić Annę Boleyn. Tak się jednak nie stało. Kardynał Wolsey mógł być człowiekiem króla, nie on jeden jednak rozsądzał tę sprawę. Inny legat papieski, kardynał Lorenzo Campeggio, przybył wprost z Rzymu z bez pośrednim poleceniem od papieża Klemensa VII, by za wszelką cenę odwlec wydanie orzeczenia.

Motywy kierujące postępowaniem papieża były proste. Potężny kuzyn Katarzyny (syn Joanny Obląkanej) Karol V, cesarz z dynastii Habsburgów, (Był również Karolem I, królem Hiszpanii) niedawno złupił Rzym i papież zdany był na jego łaskę. Nie mógł więc, bez narażenia się na gniew Karola, zezwolić na rozwód. Campeggio, wykonując rozkaz grania na zwłokę, uznał, że sprawa jest zbyt poważna, by rozpatrywać ją w Anglii i że należy ją odesłać do Rzymu.

Henryk, który miał nadzieję, że w tym czasie będzie miał już rozwód i Annę w łóżu, wpadł w furję, widząc, iż znalazł się w nieznośnym impasie, papież zaś odwlekał decyzję. Król mieszkał ze swą obecną oraz z przyszłą małżonką pod jednym dachem, i żadne z nich nie było z tego powodu szczęśliwe. Katarzyna korzystała z każdej okazji, by przypomnieć swojemu

wyalienowanemu mężowi, że gdy brali ślub, była dziewicą, zaś ich związek był prawdziwy i legalny. Królowa tak niestrudzenie broniła swojej pozycji, że Henryk wybuchnął w końcu gniewem. „Rad jestem, lecz nie z tego powodu byłaś moją żoną”, wyznał zniecierpliwiony ciągłym podnoszeniem tematu dziewictwa Katarzyny.

W ramionach Anny Boleyn Henryk znajdował niewiele pociechy po prawiącej wieczne kazania Katarzynie. Jego wymarzona oblubienica była coraz bardziej zniecierpliwiona czekaniem i nie wahała się tego okazywać. Po pewnej szczególnie przykryj sprzeczce z Katarzyną Henryk popędził do komnaty

Anny, gdzie jednak czekało go niezwykle chłodne przyjęcie. „Czy nie mówiłam ci, że zawsze przegrywasz, gdy wdajesz się w spór z królową?”, wybuchła. Później zaczęła płakać i zawodzić, że w końcu wróci do żony i zostawi ją z niczym. „Długo czekałam, chociaż mogłam zawrzeć bardzo korzystne małżeństwo, z którego miałabym dzieci, największą pociechę na tym świecie. Wszystko na nic! Mój czas minął, bez celu zmarnowałam młodość”.

Henryk nie mógł znieść takiej ilości łez i żali - zrzędząca obecna żona i zrzędząca przyszła małżonka, tego było zwyczajnie za wiele. Papież zbyt długo się ociągał. Nadszedł czas, by pokazać, kto rządzi w tym królestwie. Polecenie papieża Klemensa, by oddalić sprawę Katarzyny, zostało przez króla odrzucone, ona zaś sama na zawsze wygnana z dworu.

„Powiedz królowej, że nie chcę żadnych z nią pożegnań”, rozkazał posłańcowi. Henryk, niegdyś wiemy syn Kościoła, któremu papież Leon X przyznał nawet tytuł „obrońcy wiary” za skuteczną obronę Rzymu przed teologicznymi atakami Marcina Lutra, teraz sam stał się zbuntowanym outsiderem. Zagrożony ekskomuniką, najwyższą kościelną karą, Henryk odpowiedział wojowniczo: „Nic mnie to nie obchodzi, za nic mam wszystkie jego ekskomunikę”. Papież może czynić w Rzymie, co mu się podoba, warknął, „ja zaś będę czynił tutaj to, co sam uznaję za najlepsze”.

Henryk VIII ogłosił się głową kościoła anglikańskiego (Używany od tego czasu przez wszystkich monarchów brytyjskich.) i pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było udzielenie sobie tak długo oczekiwanego rozwodu. Katarzyna miała zrzec się tytułu królowej i przyjąć tytuł „księżnej Dowager”, była teraz bowiem jedynie wdową po zmarłym księciu Arturze. Miała też przekazać wszystkie królewskie klejnoty swojej następczyni, Annie Boleyn, która wreszcie doprowadziła do końca sprawę małżeństwa z Henrykiem i w trakcie procesu zaszła w ciążę.

Wkrótce potem król poślubił Annę i koronował ją na królową Anglii. Oznaczało to, że trzeba się było zająć uporczywym używaniem przez Katarzynę królewskiego tytułu i odmową uznania Henryka za głowę Kościoła anglikańskiego. Przenoszono ją w coraz bardziej odludne miejsca i

pozbawiano kontaktu z jedynym dzieckiem, Marią. Napięcie i choroby zrobiły swoje i Katarzyna zmuszona została do posłuszeństwa. Nigdy się jednak całkowicie nie poddała. W ostatnim liście do swojego ukochanego niegdyś księcia, który podyktowała, padły słowa: „Najdroższy Panie, Królu i Mężu. Zbliża się godzina mojej śmierci... z powodu miłości, którą cię darzę, pragnę doradzić Ci, byś przedkładał dobro duszy nad sprawy ciała i wszystkie sprawy tego świata. Doświadczyłeś mnie z ich powoda wieloma nieszczęściami,

sobie też wielu przysparzając... Przebaczam Ci i modłę się, by Bóg uczynił podobnie”.

Po wyrażeniu prośby, by Henryk dobrze traktował ich córkę - czego nie zrobił - po raz ostatni otworzyła swoje serce, ujawniając, jak bardzo kochała mężczyznę, który ją tak bezduszenie odprawił. „Na koniec przysięgam, że moje oczy pragną Cię widzieć ponad wszystko. Żegnaj”.

Wygnaną królowa zmarła w styczniu roku 1536, przypuszczalnie na raka, chociaż wielu sądziło, iż prawdziwą przyczyną było złamane serce. Za cztery miesiące w jej ślady poszła Anna Boleyn.

ANNA BOLEYN

Nakazany owoc często traci smak po kilku kęsach, tak też było z Anną Boleyn.

Chociaż Henryk namiętnie się do niej zalecał i zerwał z Rzymem, aby móc ją poślubić, usunął ją równie bezlitośnie jak Katarzynę Aragońską, gdy nie dała mu syna, którego pragnął bardziej od czaru żony. W dodatku gorący temperament i cięty język Anny, które król uważał kiedyś za pociągające, zaczęły wywoływać w nim dokuczliwego kaca, gdy żona podjęła zabiegi o utrzymanie swojej szybko słabnącej pozycji. Lśniący stal francuskiego miecza miała wkrótce położyć temu kres.

Anna Boleyn nigdy nie cieszyła się przychylnością angielskiego ludu. Nazywano ją „królewską dziwką” - „wyuzdaną ladacznicą”, która w zuchwały sposób zajęła miejsce ich ukochanej królowej Katarzyny. Niektórzy byli na tyle śmiali, że występowali przeciwko nowej królowej już podczas uroczystości koronacji. Na przykład szydzili z połączonych inicjałów Henryka i Anny, którymi udekorowano okazałą drogę koronacyjną. „Ha! ha!”, chichotali. Mając dość złośliwych docinków Anny, jej potężny wuj, książę Norfolk, zaczął ją tytułować la grande putain, wielką dziwką, chociaż czerpał z jej wysokiej pozycji ogromne korzyści.

Anna jednak beztrąsko odprawiała swoich wrogów, czasami ludzi bardzo potężnych. W odpowiedzi na krytykę naiwnie odpowiadała: „Musi tak być, chociaż wielu będzie narzekać”. Słowa te stały się jej mottem. Innym było określenie „Najszcześniejsza” - niosące w sobie

niezamierzoną ironię, zważywszy na los, który miał ją czekać po utracie względów Henryka.

Chociaż w owym czasie nie mogła tego wiedzieć - nie wiedział również Henryk - od chwili, gdy związała się z królem, jej upadek był nieuchronny. Oboje uznali za pewnik, że dziecko, które w dniu swojej koronacji Anna nosiła w łonie, okaże się chłopcem. Byli tak pewni siebie, że przygotowane zawczasu oficjalne zawiadomienia o narodzinach z radością ogłaszały błogosławione przyjście na świat księcia.

Dlatego wielkim ciosem dla obojga było, gdy oczekiwany książę okazał się niechcianą księżniczką - przyszłą królową Elżbietą I. Najwyraźniej nieświadom, że dziecko to stanie się ucieleśnieniem chwały Anglii, Henryk dał wyraz wielkiemu rozczarowaniu. Wzburzony odwołał zaplanowane ku czci potomka uroczystości. Czy nie dość się już nacierpiał? Mimo czarujących czarnych oczu i żywego charakteru, Anna Boleyn zaczęła przypominać Katarzynę Aragońską - szczególnie gdy poroniła drugą ciążę.

Podobnie jak Katarzyna, Anna musiała znosić liczne romanse Henryka. Jednak, w odróżnieniu od swojej poprzedniczki, nie potrafiła pohamować zazdrości. Wiedziała, że jedną królową można zastąpić inną. W końcu zasiadła przecież na tronie innej. Ponieważ sama była kiedyś damą dworu, wpadła w szal, gdy odkryła, że jej własna dama dworu, Jane Saymour, siedzi na kolanach jej męża. Niezdolny do monogamii, pod wpływem ataków gniewu małżonki Henryk jeszcze bardziej oddał się robieniu tego, czego pragnął. Niegdyś gorący temperament Anny stanowił kuszące preludium do miłości. Teraz prowadził jedynie do goryczy i wzajemnych oskarżeń. Król oznajmił jej w gniewie, że musi przymykać oczy i znosić jego romanse, jak to czyniły lepsze od niej. Później przypomniał jej złowieszczo, że w

każdej chwili może ją „poniżyć, podobnie jak wcześniej wywyższył”.

W styczniu 1536 roku królowa Anna Boleyn ponownie poroniła - chłopca. Wiedząc, że jej upadkowi zapobiec może jedynie urodzenie syna, popadła w smutek i lęk wywołany stratą. Dobrotliwy król dostarczył jej niewielkiego wsparcia. „Widzę, że Bóg nie da mi męskiego potomka”, miał syknąć. Zamierzając opuścić przygniecioną smutkiem żonę, ogłosił, że „nie zamierza mieć więcej chłopców”... z nią. Los Anny był przesądzony. Król Henryk zaczął podejrzewać, że za tą egzotyczną, przypominającą Cygankę kobietą, która go uwiodła, kryje się jakaś zła siła. Twierdził, że został zaczarowany przez

Annę Boleyn i przymuszony do zawarcia drugiego małżeństwa „zaklęciami i czarami”.

Podjmując rzucone przez Henryka hasło, liczni wrogowie królowej doprowadzili wątek złej

czarownicy do granic absurdu. Po jej odsunięciu powiadali, że ciało Anny uległo potwornej deformacji. Utrzymywali, że „wybałuszająca oczy nierządnicą” cała pokryła się brodawkami i pieprzykami. Miała trzy piersi i sześć palców u jednej ręki - to wystarczyło, by wybredny król czmychnął w te pędy, nawet jeśli prawda była inna.

Nowy minister Henryka, Thomas Cromwell, który zastąpił kardynała Wolseya, był zbyt zręcznym politykiem, by zaatakować wygląd królowej. Postanowił zaatakować jej charakter i dobre imię. Chytry lord kanclerz wymyślił, że odniesie sukces tam, gdzie nie udało się jego poprzednikowi - i szybko uwolni swojego pana od niechcianej żony. Do odprawienia Katarzyny Aragońskiej potrzeba było siedmiu lat i ostatecznego zerwania z Kościołem w Rzymie, później zaś Wolsley został pozbawiony władzy i oskarżony o zdradę stanu za to, iż zawiódł swojego władcę. Cromwell okazał się znacznie bardziej skuteczny, zapobiegając temu, by Anna Boleyn przerodziła się w dotkliwy problem.

Henryk VIII widział swoją żonę po raz ostatni pierwszego maja 1536 roku. Podobnie jak kiedyś z Katarzyną, i tym razem obyło się bez słów pożegnania. Królowa została aresztowana, a następnego dnia oskarżona o popełnienie różnych zmyślonych przestępstw (m.in. spisku na życie króla, cudzołóstwa z szeregiem mężczyzn, a nawet sypiania z własnym bratem). Cromwell nie pozostawił niczego przypadkowi. Anna została przewieziona barką do londyńskiego Tower - w to samo miejsce, gdzie ledwie trzy lata wcześniej przygotowywała się do koronacji. Przerazona tym, co ją czeka, królowa załamała się i zawołała: „Ostatnim razem przyjmowano mnie tam z wielkimi honorami!”. Dowódca Tower, sir William Kingston, zapewnił ją, że będzie dobrze traktowana i otrzyma wygodne kwatery.

Odetchnąwszy z ulgą, nieszczęsna kobieta padła na kolana. „To zbyt wspańiale dla mnie”, załkała, później zaś dostała ataku śmiechu.

Maniakalne przejścia od łez do śmiechu oraz napady chaotycznego bełkotu - wywołane bez wątpienia silnym stresem i lękiem - charakteryzowały jej pobyt w Tower.

Miała rzeczywiście wszelkie powody do obaw. Cromwell, działając z wyraźnym przyzwoleniem króla, zaaranżował proces, z którego „jadowita dziwka”, jak nazwał ją Henryk, miała nie wyjść żywa.

Anna i jej brat, Jerzy, byli sądzeni 15 maja na publicznej rozprawie. Trzeba było przygotować dodatkowe trybuny, by pomieścić tłum liczący blisko 2000 osób. Oskarżone o popełnienie poważnych zbrodni rodzeństwo było sądzone przez dwudziestu sześciu parów królestwa, wśród których jej wuj, książę Norfolk, przewodniczył obradom jako High Steward. (Lord

przewodniczący przy sądzeniu para - przyp. tłum.). Najpierw sądzono Annę.

Zachowywała się z chłodną godnością i wedle opinii świadków udzielała „mądrych i rozważnych odpowiedzi”. Niestety, jej słowa nie miały najmniejszego znaczenia. Król pragnął jej głowy, werdykt mógł być tylko jeden, dlatego z uroczystą powagą wysłuchiowano śmiesznych dowodów przeciw niej. Podobnie było w przypadku Jerzego Boleyn. Jego własna żona potwierdziła istnienie „niewłaściwej zażyłości” pomiędzy bratem i siostrą. Oboje jeszcze tego samego dnia skazano na śmierć - mieli zostać ścięci lub spaleni, wedle królewskiego upodobania. Dwa dni później Jerzy, wraz z kilkoma skazanymi wcześniej mężczyznami, został ścięty na wzgórzu w Tower. Anna musiała poczekać jeszcze kilka dni. Chociaż podczas procesu zachowywała się z godnością, w czasie oczekiwania na śmierć wróciły pewne

niezrównoważone zachowania. Słyszając, że zostanie ścięta mieczem, zamiast odrażającym toporem, Anna ze śmiechem zauważyła, iż „słyszała, że kat jest bardzo wprawny”. Później, kreśląc krąg palcami na słynnej z urody części swojego ciała, zauważyła, że może być i tak, ma bowiem „drobną szyję”.

Przyszli po nią w jasny majowy poranek. Gdy wchodziła na specjalnie zbudowany szafot w Tower Green, miejsce łez i hysterii zajął dziwny spokój. Według relacji świadków wyglądała tak, jakby uznała śmierć za wybawienie od swych zmartwień. Zwracając się do tłumu, który przybył, by obserwować śmierć królowej, powiedziała zwyczajnie i z godnością: „Pokornie oddaję się w ręce prawa, które mnie osądziło. Jeśli zaś idzie o moje przestępstwa, nie oskarżam żadnego człowieka. Bóg zna moje winy. Powierzam się Mu i błagam, by okazał zmiłowanie nad moją duszą”.

Później wypowiedziała kilka uprzejmych słów pod adresem Henryka, który nie zadowolił się wydaniem wyroku śmierci, lecz rozwiódł z nią kilka dni wcześniej. Może była wdzięczna, że nie kazał jej spalić na stosie lub rozszcepić toporem. Może po prostu postąpiła zgodnie z arystokratycznym zwyczajem, nakazującym godne stawienie czoła śmierci. Wezwała Jezusa Chrystusa, by „zbawił jej władcę i pana, najbardziej pobożnego, szlachetnego i delikatnego księcia, i pozwolił mu długo panować”.

Po zakończeniu tej krótkiej przemowy Anna uklękła, damy dworu zaś zdjęły jej wierzchnią szatę, odsunęły długie czarne włosy i zasłoniły błyszczące czarne oczy, które kiedyś oczarowały króla. Podobnie jak Katarzyna Aragońska, która umarła zaledwie cztery miesiące wcześniej, wypowiedziała na koniec słowa: „Powierzam moją duszę Jezusowi Chrystusowi”. Po chwili jej głowa została ścięta zręcznym uderzeniem miecza. Głowa i ciało, od którego została oddzielona,

zostały zabrane i pośpiesznie pochowane w przylegającej do Tower kaplicy św. Piotra ad Vincula. Anna Boleyn była królową Anglii przez niecałe trzy i pół roku. Dwadzieścia cztery godziny później Henryk VIII ogłosił oficjalnie zaręczyny z Jane Seymour.

JANE SEYMOUR

Jane Seymour jako jedyna z sześciu żon Henryka VIII dostała zaszczytu pochowania u jego boku, będąc na wieki jego „prawdziwą i kochającą żoną”. Szczęściara. Chociaż Jane była jedyną żoną, która dała Henrykowi najwyższy dar - męskiego potomka, odeszła zaraz po jego ofiarowaniu, zmarła bowiem po dwunastu dniach od narodzin przyszłego króla Edwarda VI na gorączkę połogową. Być może nie to było jednak najgorsze.

Aby stać się „wielce umiłowaną” małżonką króla, musiała nie tylko wydać na świat potomka, nawet jeśli miało ją to kosztować życie, lecz okazać się pokorną i nieśmiałą. Po porywczej Annie Boleyn Henryk pragnął żony, która byłaby mu całkowicie powolna. Cel ten osiągnął poślubiając byłą damę dworu, Jane Seymour. Mottem owej uległej królowej było „słuchać i służyć”, co też doskonale odpowiadało królowi. Przykładem tej miłej dyspozycji był sposób, w jaki traktowała córkę Henryka i Katarzyny, Marię. Podczas gdy zazdrosna Anna Boleyn nienawidziła dziewczyny, grożąc nawet, że sprawi jej „tęgie lanie za to, że jest przeklętym bastardem”, Jane była dobra i łagodna wobec nieszczęsnej księżniczki,

ofiarowując jej urocze podarunki i starając się doprowadzić do jej pojednania z ojcem.

Kiedy królową Jane zawodziła wrodzona jej naturze uległość, król Henryk natychmiast przywoływał ją do porządku. Boże broń, by kiedykolwiek ośmieliła się wyrazić własne zdanie lub doradzać swojemu potężnemu mężowi. Po całej serii powstań religijnych w północnej Anglii, określanych zbiorczym mianem „Pielgrzymka łaski”, Jane podsunęto myśl, że być może lud okazuje w ten sposób niezadowolenie z likwidacji klasztorów oraz licznych zmian, spowodowanych przez zerwanie Henryka z Rzymem. Wielki błąd. Według doniesień ambasadora Francji, Jane padła na kolana i „błagała [Henryka] o przywrócenie klasztorów”.

Król rozkazał, by wstała i przypomniał jej, że „zawsze powtarzał, by nie mieszała się w jego sprawy”, a następnie uczynił wyraźną aluzję do nieszczęsnego losu jej poprzedniczki. Jane zrozumiała.

Nie musiała się jednak nigdy obawiać o swoje bezpieczeństwo, dała bowiem królowi księcia, co ją jednak zabiło. Jane zmarła w 1537 roku, w wieku dwudziestu ośmiu lat, po niecałym z osiemnastu miesiącach panowania. Chociaż Henryk był szczerze poruszony jej śmiercią,

rozpoczął poszukiwania czwartej żony, zanim Jane Seymour zdążyła ostygnąć w grobie.

ANNA CLEVES

W chwili śmierci Jane Seymour izolacja Anglii przez katolickie królestwa Francji i Hiszpanii była już uciążliwa. Nowa żona musiała nie tylko pocieszyć straconego król i dać mu więcej potomków, lecz również wzmocnić związki korony angielskiej z Europą. W tym celu poszukiwano cudzoziemskiej kandydatki. Chociaż Henryk poznał i pokochał pierwsze trzy królowe, zanim je poślubił, czwarta była osobą zupełnie mu nieznaną. Jak to często bywało w małżeństwach królewskich, Henryk nie zobaczył oblubienicy przed ślubem.

Na królewskie dwory Europy posłano sławnego malarza Hansa Holbeina z misją dostarczenia królowi podobizn kandydatek, by jego majestat miał niejakie pojęcie o ich wyglądzie. Henryk był oczarowany portretem księżniczki Krystyny z Mediolanu, siostrzenicy cesarza Karola V, ona jednak nie przejawiała entuzjazmu do poślubienia angielskiego króla o tak barwnym życiu małżeńskim. Krystyna miała odpowiedzieć, że chętnie poślubiłaby Henryka... gdyby miała jeszcze jeden kark do nadstawienia. Z różnych przyczyn plany innych małżeństw politycznych również zawiodły.

Wtedy pojawiła się Anna Cleves. Jej portret wydał się królewskim oczom wystarczająco miły. Anna była księżniczką niemiecką, co mogło stworzyć podwaliny solidnego protestanckiego sojuszu z Anglią. Z tego powodu Annę Cleves polecił Henrykowi lord kanclerz Tomasz Cromwell. I Anna otrzymała zaproszenie.

Chociaż żaden szczegół Holbeinowego portretu nie sugerował, by Anna wyglądała jak pies, artysta musiał pominąć jakąś nieuchwytną cechę oblubienicy, która wywoływała u Henryka absolutną odrazę. Gdy król, a do tej pory łasy na wdzięki niewieście, zobaczył wreszcie córę z rodu Cleves. doznał przykrej niespodzianki. „Nie znalazła w nas upodobania”, z brutalną szczerością ocenił małżonkę, którą mu Cromwell wynalazł.

Nieszczęsny minister miał zapłacić głową za uwikłanie swojego królewskiego mocodawcy w tak „nieznośne położenie”, wcześniej jednak musiał wysłuchać niekończących się narzekań Henryka. Król lubił powtarzać Cromwellowi, że Anna Cleves „me była tak urodziwą, jak powiadano” i że gdyby o tym wiedział, „nigdy nie znalazłaby się w granicach jego królestwa”.

Jednak Anna przybyła już do Anglii i nawet ten samowolny monarcha nie mógł nic zrobić bez narażenia na szwank starannie zaplanowanego sojuszu z Niemcami. Ślub musiał się odbyć. Niechętny temu małżeństwu pan młody rankiem w dzień zaślubin czuł się trochę

podenerwowany. „Mój panie, gdyby to małżeństwo nie miało zadowolić świata i mojego królestwa, za nic w świecie bym jej nie pojął”, wyznał Cromwellowi. Nastrój Henryka nie oparł się po nocy poślubnej. „Panie, czy spodobała się wam królowa?”, zapytał następnego ranka zrozpaczony Cromwell. „Nie lubiłem jej i przedtem, teraz zaś jeszcze bardziej nie znoszę”, odparł król bez ogródek. Henryk nie był zdolny do skonsumowania tego

związku. Oznajmił, że „w jej towarzystwie nic nie zdoła go pobudzić do cielesnego obcowania”. Rozczarowany król zakomunikował swym medykom, iż „jej ciało [było] tak zdeformowane niekształtne”, iż „nie wzbudziło w nim najsłabszego nawet pożądania”.

Chociaż królewska małżonka miała zaledwie dwadzieścia trzy lata, król rozповідаł, iż jej piersi były obwisłe. Równie żałosne doznania spotkały też nieszczęsną Annę. Niegdyś postawny, romantyczny król, powszechnie chwalony za przystojny wygląd i urok osobisty, okazał się opuchniętym starym tyranem z cuchnącymi wrzodami na stopach i oczami niemal całkowicie zatopionymi w tłustej twarzy. Noc poślubna z Henrykiem nie mogła być zachęcającym przeżyciem dla panny młodej. Na szczęście, przesadnie chroniona dziewczica nie miała pojęcia, co takiego miało się w noc poślubną wydarzyć, Henryk zaś nie zamierzał jej o tym informować. Noc w noc leżeli w małżeńskim łożu, a cierpiący na niemożność król zwierzał się Cromwellowi, że Anna „jest nadal dziewicą... jak ją matka zrodziła”.

Chłodny w jej obecności, Henryk zdobył się tylko na kilka przelotnych pocałunków, zanim całkiem z wyrazów czułości nie zrezygnował. Jego królewska małżonka sądziła, że na tym właśnie polega miłość. „Kiedy wchodzi do alkowy”, zwierzyła się swoim damom dworu, „całuje mnie i bierze za rękę, żegnając czułymi słowy: Dobranoc, kochanie. Czyż trzeba czegoś jeszcze?” Związek ten wkrótce stał się nie do zniesienia, szczególnie gdy Henryk wytropił uroczą damę dworu usługującą brzydkiej królowej. Dworka zwała się Katarzyna Howard, król zaś, trzydzieści lat odeń starszy, rozpaczliwie zapragnął uczynić ją swoją żoną numer pięć.

Mądra Anna, jak zawsze uprzejma, usunęła się na bok. Sześć miesięcy po rozpoczęciu owego białego małżeństwa związek Anny i Henryka zakończył się. Wdzięczny za wyrozumiałość Anny i jej gotowość zwrócenia mu wolności bez zbędnych komplikacji, Henryk hojnie ją wynagrodził. Otrzymała wspaniałą odprawę w postaci rezydencji i wiejskich posiadłości oraz wysoką pozycję społeczną jako adoptowana przez króla „dobra siostra”. Niezłe, w porównaniu z losem innych królowych. Po rozwodzie związku między eks-małżonkami były bardzo przyjazne, „siostra” Anna często bywała na dworze, a nawet tańczyła z nową królową Katarzyną, która jej kiedyś usługiwała.

KATARZYNA HOWARD

Gdy uśpione namiętności rozbudziły się ponownie, Henryk VIII poślubił czystej krwi Angielkę - Katarzynę Howard. Był 28 lipca 1540 roku. Jak na ironię, tego samego dnia Cromwell stracił głowę, m.in. za uwikłanie króla w fatalne cudzoziemskie małżeństwo z Anną Cleves. Nowa królowa była zaś siostrzenicą politycznego przeciwnika Cromwella, księcia Norfolk.

Zadurzony w swojej kilkunastoletniej oblubienicy, król publicznie ją hołubił, obsypywał klejnotami i nazywał swoją „kwitnącą różą bez cierni”. Ambasador Francji zanotował, iż „tak jest oczarowany Katarzyną, że dobrze ją traktuje”. Katarzyna miała jednak złamać Henrykowi serce i srogo za to zapłacić. Wydaje się, że „kwitnąca róża” została już kilkakrotnie zerwana przed ogłoszeniem królewskiego związku. Nie było to rzeczą pożądaną, ponieważ jej pragnąca awansu rodzina przedstawiała ją jako dziewicę. Co gorsza, Katarzyna romansowała również po ślubie z królem.

Patrząc wstecz, wydaje się zrozumiałe, że młoda dziewczyna mogła zbłądzić na manowce, mając męża o trzydzieści lat starszego, tak otyłego, że ledwie mógł chodzić na owrzodzonych nogach, a co dopiero spełniać małżeńskie obowiązki. Z drugiej strony, zważywszy na jego reputację okrutnika, oszukiwanie go należy uznać za skrajną lekkomyślność. Obiektem uczuć Katarzyny stał się Tomasz Culpeper, kawaler wchodzący w skład królewskiej Tajnej Rady, jeden z ulubionych kompanów króla, W jedynym liście, który przetrwał do naszych czasów, cudzołożna królowa kreśli do Culpepera takie czule słowa:

„Moje serce zamiera na myśl, że nie mogę przebywać stale w Twoim towarzystwie”. Pismo królowej kończy się słowami: „Twoja do końca życia”. Dla obojga miało to oznaczać „niezbyt długo”.

Henryk był zdruzgotany, gdy dowiedział się o romansie żony oraz o jej przedmałżeńskich przygodach z innymi mężczyznami. Pogrążając się w uzalaniu nad sobą, lamentował nad niedolą posiadania „złych” żon. Później jego smętny nastrój przerodził się w zaprawiony goryczą gniew, wzywający miecza, by zgładził „tę, którą niegdyś tak miłował”.

Zdradzony monarcha złożył ślub, że rozkoszom „tej złej kobiety”, płynącym z jej rozwiązłości, dorównają cierpienia tortur. W końcu załamał się i gorzko zapłakał. Rozpoczęło się wielkie widowisko z udziałem wszystkich aktorów. Członkowie rodu Howardów, którzy mogli byli wiedzieć o romansach Katarzyny, zostali uwięzieni w londyńskim Tower, m.in. leciwa przyrodnia babka Katarzyny, Dowager, księżna Norfolk. Culpeper został ścięty, inni dawni kochankowie królowej zaś powieszani. Odcięto ich jednak, gdy jeszcze oddychali, by przed

poćwiartowaniem wypatroszyć ich i wykastrować. W końcu

przyszła kolej na królową. Oficjalnie pozbawiona tytułu królowej, Katarzyna została skazana za prowadzenie „odrażającego, plugawego, cielesnego, zmysłowego i nieprawego życia” przed małżeństwem, „jak pospolita nierządnicą, zmieniając kochanków... przy zewnętrznych pozorach cnót i uczciwości” nic nie wspominając o tym, że po ślubie uczyniła króla rogaczem.

Rankiem 13 lutego 1542 roku Katarzyna została ścięta w londyńskim Tower. Była królową niewiele ponad osiemnaście miesięcy i rozstała się z życiem w wieku zaledwie dwudziestu kilku lat. Bojąc się, że nie potrafi właściwie zachować się podczas egzekucji, dziewczyna poprosiła, by do celi przeniesiono jej katowski pień, aby mogła poćwiczyć kładzenie nań głowy. Była drugą siostrzenicą księcia Norfolk, którą ścięto. Pierwszą była Anna Boleyn, stracona prawie sześć lat wcześniej. Chociaż obie zostały ścięte w tym samym miejscu, a ich pozbawiony głowy korpus pochowano w odległości kilku stóp od siebie, jedna

była winna zarzucanych jej przestępstw, druga zaś nie. Jak wieść niesie, Katarzyna krzyknęła z szafotu: „Umieram jako królowa, chociaż wolałabym umrzeć jako żona Culpepera”.

KATARZYNA PARR

Gdy dwie żony zostały ścięte, dwie inne zaś odsunięte, panie przestały tłoczyć się w kolejce, by zostać ostatnią małżonką najlepszej partii w Anglii. Było to zadanie zbyt niebezpieczne. Znane rody angielskie uznały, że lepiej obmyślić inny sposób awansu niż ofiarowywanie swoich córek królowi, obce zaś dwory dały do zrozumienia, że nie mają żadnych wolnych księżniczek do wzięcia.

Była jednak pewna dama, która wydawała się gotowa zostać szóstą żoną Henryka - jego czwarta żona, Anna Cleves. Kobieta, którą Henryk nazwał kiedyś „Flandryjską kobyłą”, najwyraźniej nie żywiła doń urazy. „Dobra siostra” króla pragnęła ponownie zostać królową. Pojawiły się nawet pewne naciski, by doszło do powtórnego połączenia tych dwojga, m.in. ze strony brata Anny, księcia Cleves. Król Henryk położył im jednak tamę, dając do zrozumienia, że tak samotny to jeszcze nie jest.

Zmęczony już rozpustnym życiem, boleśnie zraniony przez Katarzynę Howard stary król szukał teraz raczej opiekunki, która by go pocieszyła, niż kochanki na wydaniu. Zwrócił więc swe względy ku damie dworu imieniem Katarzyna Parr. Katarzyna nie była olśniewającą pięknoscią i nikt nie wymagał od niej dziewictwa. Katarzyna dwukrotnie owdowiała, zanim

zwróciła na siebie uwagę Henryka. „Panowie, łaknę towarzystwa. Mam jednak dość brania sobie młodych żon, postanowiłem zatem poślubić wdowę”. Dojrzała, mądra, opiekuńcza, dzielająca miłość Henryka do muzyki i sztuki, Katarzyna była idealną

towarzyszką dla króla i jego trojga pozbawionych matki dzieci. Choć Henryk miał ją uczynić wdową po raz trzeci, Katarzyna Parr ledwie zdołała ocalić w tym małżeństwie głowę. W przeciwieństwie do swojej świętej poprzedniczki, nowa królowa nie była pozbawioną wykształcenia, płochą nastolatką, lecz inteligentną i znającą życie kobietą, żywo zainteresowaną teologią.

Jako uczona niewiasta, interesująca się religią, napisała cały szereg popularnych książeczek do nabożeństwa. Będąc szóstą żoną Henryka, stała się jedną z zaledwie ośmiu kobiet, których prace wydano drukiem w pierwszej połowie XVI wieku.

Królowa Katarzyna tworzyła jednak w niebezpiecznych czasach, pisząc o sprawach bardzo bliskich królewskiemu sercu. Choć Henryk VIII wyrwał się spod władzy papieża, w warstwie doktryny i liturgii jego anglikański Kościół pozostał w istocie Kościołem rzymskokatolickim. Katarzyna zaś należała do rosnącego ruchu protestanckiej reformacji, organizując seminaria teologiczne i dostarczając zachęty radykalnym kaznodziejom.

Popęłiła błąd, lekceważąc radę, której sama udzieliła w jednej z własnych książek. „Niewiasty zamężne”, pouczała, idąc za nauką św. Pawła, „powinny być uległe mężowi, zachowywać milczenie w zgromadzeniu i uczyć się od niego w domu”. Zamiast tego, Katarzyna wpadła w niebezpieczny nawyk spierania się o sprawy religii z chorym i poirytowanym królem, który sam miał siebie za nie lada teologa. Czasami królowa okazywała się nieskora do porzucenia gorąco wyznawanych przekonań - a w kontaktach z Henrykiem VIII nigdy nie był to dobry pomysł - i „w ogniu polemiki [zapuszczała się] bardzo daleko”, wedle słów protestanckiego pisarza Johna Foxe’a, który opisał niemal fatalne skutki jej pychy.

Choć Henryk nie okazywał gniewu z powodu aroganckiego zachowania żony, Katarzyna otrzymała potajemną wiadomość, że znalazła się w poważnym niebezpieczeństwie, gdyż wysunięto pod jej adresem formalne oskarżenia. Stojąc w obliczu realnego zagrożenia utraty głowy, królowa podjęła mądrą decyzję pokornego poddania się mężowi. Udała się do Henryka i znalazła go w nastroju sprzyjającym religijnym rozważaniom. Król dokładnie sprawdzał jej zapatrywania religijne, od wyniku sprawdzianu zależało zaś życie królowej.

Katarzyna wiedziała jednak, co czynić. Zamiast wdawać się w sprowokowany przez Henryka spór, oznajmiła, że „od chwili stworzenia kobieta jest poddana mężczyźnie”. Doskonale pierwsze posunięcie. Kontynuowała tak dalej: „Ponieważ mężczyzna został stworzony na obraz Boga,

kobieta zaś na obraz mężczyzny, to mężczyzna powinien pouczać swoją żonę, która odeń całą swoją wiedzę czerpać winna”.

Przyznając Henrykowi intelektualną wyższość, Katarzyna zebrała kolejne punkty. Następnie dała do zrozumienia, że pragnie „przyjmować naukę Jego Wysokości, który jest księciem wiedzy i mądrości”. Szło jej dobrze, lecz nie przeszła jeszcze pomyślnie próby głównej. Henryk trzymał w swym ozdobionym klejnotami rękawie coś jeszcze. Nawiązując do poprzedniej gorącej dyskusji, zdawał się podważać pokorę, którą teraz okazywała. „Stałaś się doktorem Kościoła”, przypomniał jej, „zdolnym nas pouczać, samemu przez nas nie będąc pouczanym”.

Na szczęście Katarzyna nie była głupia i świetnie wiedziała, co odpowiedzieć. Odrzekła, że król „zupełnie opacznie odczytał wolność, po którą sięgnęła, wiodąc z nim spór”. Uczyniła to jedynie, aby odwrócić jego uwagę od doskwierającego bólu i by czegoś się odeń nauczyć. Bingo! „Czyż nie jest inaczej?”, zapytała udobruchanego już małżonka. „Zatem, Kasiu, znowu jesteśmy przyjaciółmi”. Katarzyna Parr przeżyła Henryka i gdy król wydał w końcu swe ostatnie tchnienie 28 stycznia 1547 roku, poślubiła męża numer cztery, którym był brat Jane Seymour.

3. Bez pamięci zakochana

Na wiele lat przed utratą głowy w wyniku okropnie spartaczonyj egzekucji. Maria, królowa Szkocji, straciła serce, dokonując równie okropnego wyboru męża. Młoda królowa, bratanica Henryka VIII, była już dwudziestodwuletnią wdową, gdy w roku 1565 zakochała się bez pamięci w swym kuzynie Henryku Stuarcie, lordzie Damley.

Jej pierwszym mężem był Franciszek II, król Francji. (Pierwszy z trzech synów Katarzyny Medycejskiej, którzy władali Francją: zob. Część I, rozdział 2) Związek ten był na swój sposób udany. To prawda, że Franciszek był skarłowaciały, opuchnięty i chory, z obumarłą parą jąder. Maria mimo to go kochała, on zaś kochał Marię. Cnotliwie. Młodzi małżonkowie bardziej przypominali brata i siostrę, wychowywani razem, poczynawszy od roku 1548, gdy pięcioletnia królowa Szkocji została wysłana do Francji i zamieszkała z rodziną swego czteroletniego narzeczonego. Od początku było wiadomo, że z powodu słabego zdrowia księcia oraz niefortunnej deformacji jego narządów małżeństwo to przypuszczalnie

nigdy nie zostanie skonsumowane. I rzeczywiście, Franciszek zmarł przed ukończeniem siedemnastego roku życia. Nie będąc już królową Francji, Maria wróciła do Szkocji w roku 1561, by upomnieć się o tron, który należał do niej od szóstego dnia życia.

Ledwie kilka lat wcześniej odkryła, czego brakowało w jej pierwszym związku: pierwotnej,

pulsującej namiętności. Maria poczuła gwałtowne pożądanie do kuzyna Henryka. Niestety, Damley był jedynie nadętym, zachłannym prostakiem, który dobrze prezentował się w rajstopach. Jego uroda przypadła jednak Marii do gustu. Nie dostrzegając mniej przyjemnych cech charakteru Damleya, królowa postanowiła go poślubić. Tomasz Randolph, ambasador jej królestwa w Anglii, lamentował, że „biedna królowa, którą wcześniej uważał za szlachetną, mądrą i godną we wszystkich swych poczynaniach”, teraz zachowuje się jak otumaniona nastolatka.

Udane pożycie, które trwało zaledwie kilka miesięcy, i spowodowane ciężą mdłości sprawiły, że Maria szybko zrozumiała, iż związała się z nieudacznikiem tylko dlatego, że rozbudził w niej ogień pożądania. Damley był zepsutym lekkoduchem, który nieustannie zamęczał żonę, by przyznała mu całą królewską władzę - jeśli akurat nie przebywał w burdelach Edynburga lub nie był pijany. Okazał się wielkim obciążeniem dla tronu Marii, której pierwszy okres panowania ledwie można uznać za bezpieczny.

Chociaż Maria była hołubiona i rozpieszczana we Francji, w Szkocji zgotowano jej zupełnie inne przyjęcie. Jej chłodna, deszczowa ojczyzna zdominowana była przez połączoną silnymi związkami klanowymi dumną szlachtę, która niewiele szacunku okazywała władzy królewskiej - szczególnie piastowanej przez kobietę, katolicką monarchinię wychowaną na cudzoziemskim dworze. Gdy Maria bawiła w dalekiej Francji, przez Szkocję przeszła fala protestanckiej reformacji. Po powrocie młoda królowa spotkała się z chłodną podejrzliwością niektórych wielmożów, m.in. jej przyrodniego brata, oraz nowej warstwy protestanckiego establishmentu.

John Knox, przywódca szkockiej reformacji, był szczególnie wymownym krytykiem „monstrualnych” rządów kobiety. Głosił, że pozwalanie, aby „słabe, delikatne, niecierpliwe, zmienne i głupie istoty” zasiadały na tronie, oznacza „wypaczenie ładu oraz wszelkiej sprawiedliwości i prawa”. Panowanie kobiety to rzecz sprzeczna z wolą Bożą i obca naturze.

Śmiałe wystąpienia Knoxa wystarczyły, by w oczach jego królowej pojawiły się łzy rozżalenia, szczególnie że w sprawach religii postanowiła obrać umiarkowane stanowisko. Knox nie był jednak jedynym problemem królowej. Chociaż, władająca na południu, protestancka kuzynka Marii,

Elżbieta I, królowa Anglii (córka Henryka VIII i Anny Boleyn), z pewnością równie chłodno odnosiła się do oceny panowania kobiet dokonanej przez Knoxa, ona również nieufnie traktowała szkocką królową. Obie miały w żyłach tę samą królewską krew, a Maria właśnie ogłosiła swoje roszczenia do korony angielskiej. Nie w smak to było Elżbiecie, która stała czujnie na straży

swojej pozycji i władzy.

To właśnie w takiej atmosferze wrogości i podejrzeń wystąpił dumnie Damley.

W przeciwieństwie do zadurzonej w nim Marii, królowa Elżbieta i szkocka szlachta mniej byli

zadowoleni z jego obecności. Oprócz nieznosnego charakteru, Damley był również katolikiem. W jego żyłach płynęła też ta sama królewska krew, która pulsowała w żyłach Marii Stuart i Elżbiety Tudor, co w oczach tej ostatniej czyniło roszczenia szkockiej królowej do korony Anglii tym bardziej niebezpieczne. Szkoccy wielmoże szybko odkryli, że mogą wykorzystać słabość i zmienność natury Damleya, by osłabić pozycję Marii. Odwołali się do jego próżnego ego, obiecując uczynić go wyłącznym władcą Szkocji, jeśli stanie po ich stronie.

Damley chwycił przynętę, niczym chciwy człowiek z nizin. W końcu przecież żona

coraz silniej go nienawidziła, odmawiając przyznania władzy królewskiej, której tak pragnął.

Damley i szkocka szlachta obmyślili morderczy spisek, mający złamać królową.

Maria miała włoskiego sekretarza Davida Riccia, którego towarzystwo sprawiało jej radość. Chętnie przyjmowała jego rady i spędzała z nim wiele czasu, podczas gdy jej małżeństwo rozpadało się. Oczywiście, Damley nienawidził Riccia. Nie cierpeli go również wielmoże, był bowiem katolikiem i cudzoziemcem, na dodatek cieszącym się przychylnością królowej.

Postanowili więc go zniszczyć. Plan wykonano w pewien marcowy wieczór roku 1566. Spisek dokonał się, gdy będąca w szóstym miesiącu ciąży Maria przebywała w prywatnych komnatach zamku Holyrood, biesiadując z Riccio i wielmożami. „Niech Wasza Wysokość pozwoli zauważyć”, ozwał się szyderczo jeden z nich, „że ów człowiek, David, wyszedł był z Waszej prywatnej komnaty, gdzie nazbyt długo przebywał”. Królowa zaprotestowała, mówiąc, że udał się tam z jej królewskiego rozkazu i pozostanie, gdzie jest. Zgromadzeni ruszyli jednak, chcąc złapać przerażonego sekretarza, który uchwycił się rozpaczliwie sukni królowej.

Kiedy odciągano od niej kopiącego i wrzeszczącego Riccia, Maria zwróciła się przeciwko mężowi, gwałtownie mu wymyślając. Bezbronny sekretarz został zaś brutalnie zamordowany - jego pokrwawione, okaleczone ciało, z ponad pięćdziesięcioma ranami zadany mi sztyletem, zrzucono ze schodów. Nie trzeba dodawać, że to brutalne morderstwo nie przyczyniło się do poprawy stosunków małżeńskich Marii i Damleya. Uwięziona we własnym pałacu, królowa dusiła się z nienawiści do męża. Była pewna, że z jego powodu i z powodu ewentualnych nieszczęśliwych skutków ataku na Riccia zagrożone było jej życie, i

życie jej przyszłego dziecka.

Maria wiedziała, że musi stłumić gotującą się w niej pogardę, jeśli chce zwyciężyć. Choć

było to w jawnej sprzeczności z jej prawdziwymi uczuciami, musiała odnosić się do Damleya przyjaźnie, jeśli chciała umknąć swoim prześladowcom. Rzekomy król, człowiek o słabej woli, przerażony swym uczynkiem, schronił się u boku żony z taką samą łatwością, z jaką wcześniej dał się pozyskać zabójcom. Z pomocą Damleya Maria zdołała uciec z pałacu i zgromadzić wierną sobie szlachtę. Odzyskała utraconą pozycję, lecz nie udało się jej przywrócić harmonii w państwie. Damley powrócił do dawnego stylu życia, upływającego na rozpuście, knując jednocześnie liczne intrygi, by przysporzyć sobie chwały. „Dopuszczał się takich niegodziwości wobec niej [Marii], że żal przejmował, iż jest jej mężem”, napisał jeden z dworzan. Królowa nigdy jednak nie pogodziła się z udziałem męża w zamordowaniu Riccia.

„Przebaczyłam, lecz nigdy nie zapomnę!”, wybuchła gniewem, gdy kilka miesięcy później przyszedł na świat ich syn.

Maria nie była jedynym wrogiem Damleya. Biedak zraził sobie wiele szkockiej szlachty, gdy zdradził wesołą gromadkę spiskowców. Wkrótce miał się stać ich następnym celem. Dziesiątego lutego 1567 roku we wczesnych godzinach porannych silna eksplozja wstrząsnęła domem na przedmieściach Edynburga, znanym jako Kirk o'Field. Tak się złożyło, że przebywał w nim Damley, dochodząc do zdrowia po przebytych syfilisie. Być może, widząc wybuch armatniego prochu, Damley zdołał uciec. Nie na długo. Następnego dnia znaleziono go uduszonego na dziedzińcu jego zrujnowanego domu. Udział Marii w tym morderstwie, jeżeli faktycznie miał miejsce, do dziś pozostaje jedną z największych zagadek w historii. Niemniej dziedzictwo, które po sobie pozostawiła, przesłania cień kontrowersji. Jej sprawie z pewnością nie pomógł fakt, iż poślubiła księcia Bothwell, podejrzewanego o kierowanie spiskiem na życie Damleya. Gdy reputacja Marii legła w ruinie, rodacy zwrócili się przeciwko niej, usunęli z tronu i wtrącili do więzienia, skąd otoczona niesławą królowa uciekła do Anglii, wprost w ramiona czekającej już na nią

królowej Elżbiety. Więziono ją tam przez kolejnych dziewiętnaście lat. W 1587 roku została skazana za spisek na życie królowej Anglii i stracona.

W pamięci wielu nieszczęsna królowa pozostała bezwstydną rozpustnicą, dla innych stała się jednak świętą męczennicą, której grzechy zmyły okoliczności jej śmierci. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, Maria królowa Szkotów postąpiłaby znacznie roztropniej, biorąc za wzór swoją kuzynkę, królową Elżbietę, i pozostając panną.

4. Ogłaszam małżeństwo za zawarte! Niech żyje celibat!

Rosyjska cesarzowa Katarzyna Wielka, której niewybredne ekscesy seksualne przeszły później do legendy, weszła do małżeńskiego łóża jako pełna wstydu dziewica i, dzięki mężowi, pozostała nią przez prawie całą następną dekadę.

Katarzyna, z niejasnymi koneksjami królewskimi, przyjechała do Rosji z Niemiec w 1744 roku i wkrótce zaręczyła się z Piotrem, którego cesarzowa Elżbieta wyznaczyła na swojego następcę. W Rosji zetknęła się z przerażająco obcą kulturą, noszącą jedynie pozory cywilizowanej, i z wielce rozczarującym narzeczoną. Piotr był brzydkim, złośliwym prostakiem i nie okazywał żadnego zainteresowania przyszłą oblubienicą. Znacznie większą radość sprawiała mu zabawa ołowianymi żołnierzami, za pomocą których wiódł nie mające końca manewry. „Doskonale wiedziałam, że nie chce mnie widzieć i że nie budzę w nim żadnych uczuć”, napisała w swoich pamiętnikach. „Moje poczucie własnej wartości i próżność zostały zranione, lecz byłam zbyt dumna, by się skarżyć”.

Jej noc poślubna okazała się katastrofą. Ubrana w różową koszulę nocną specjalnie sprowadzoną z Paryża, naiwna Katarzyna czekała niecierpliwie na swojego młodego męża, który w tym czasie hulał ze służbą. Pan młody zjawił się po północy, mówiąc, że „służbę ubawi oglądanie ich w łóżu”. Ignorował ją całkowicie, zajęty własnymi rozrywkami. Czasami przynosił do alkowy pudło zabawek, zmuszając Katarzynę, by bawiła się z nim żołnierzami. Pewnego razu znalazła w ich komnacie wiszącego na sznurze szczura. Piotr wyjaśnił, że gryzoń dopuścił się zdrady stanu i musiał ponieść karę. Przyszły car był wielce gadatliwy, bombardując oblubienicę trywialnymi opowieściami, które pochłaniały jego ograniczoną wyobraźnię. „Często byłam na śmierć znudzona jego wizytami, trwającymi niekiedy wiele godzin”, napisała. „Wyczerpywały mnie, Piotr bowiem nie siadał, ja zaś musiałam chodzić za nim po pokoju”. Nudne pogawędki nigdy jednak nie zawiodły małżonków do łóża, co bez wątpienia niepokoiło kobietę, która już jako nastolatka silnie odczuwała bliżej jeszcze nieokreślone fizyczne pragnienia. Im dłużej trwało owo nieskonsumowane małżeństwo, tym Piotr stawał się coraz bardziej nużący.

Pewnego razu młody mąż postanowił, że zajmie się tresurą psów i zapełnił ich sypialnię szczekającymi

czworonogami. „Spaliśmy w tym smrodzie”, zapisała Katarzyna.

Mimo obmierzłego małżeństwa, Katarzyna wiedziała, że jej przyszłość związana jest z Rosją. Postanowiła więc gruntownie przyswoić sobie jej kulturę. Nauczyła się języka, wiele czytała, przyjęła wiarę prawosławną i cierpliwie zjednywała sobie sojuszników na rozpustnym dworze carycy Elżbiety. Znalazła sobie również fizyczne zajęcie, by ulżyć napięciu niespełnionego

małżeństwa, całymi godzinami jeżdżąc konno. „Im bardziej wyczerpujące było to ćwiczenie, tym bardziej je kochałam”, napisała w dzienniku.

Piotr nie byłby zdolny do zadowolenia żony, nawet gdyby tego pragnął. Wedle słów francuskiego agenta Champeaux, książę „nie mógł mieć dzieci z powodu dolegliwości, którą ludy Wschodu usuwają, dokonując obrzezania. Piotr uważał jednak, że cierpi na nieuleczalną chorobę”. Miał stulejkę, deformację napletka powodującą, że erekcja była niezwykle bolesna. Nawet gdy w końcu wyraził zgodę na operację, która uwolniła go od tej przypadłości, dalej odmawiał sypiania z żoną. Zamiast tego wziął sobie szereg kochanek, informując Katarzynę o każdym podboju.

W tym czasie Katarzyna lepiej poznała uroki tego świata. Angażując się w niewinne dworskie flirty, zaczęła stopniowo odkrywać, że budzi w mężczyznach pożądanie. Wzrosła jej pewność siebie i erotyczne potrzeby. Wreszcie, w osiem lat po ślubie, zaniechana księżniczka utraciła dziewictwo z pewnym młodym oficerem. Po nim nastąpił cały szereg kochanków i kilka nieślubnych dzieci. W końcu nadszedł czas zemsty. Caryca Elżbieta zmarła w 1762 roku i Piotr objął panowanie nad poddanymi, którzy go szczerze nienawidzili.

Zawarł pokój z królem Prus Fryderykiem Wielkim właśnie w chwili, gdy wojska rosyjskie tylko krok dzielił od pokonania armii pruskiej. Wywołał też wściekłość w szeregach swych wojsk, które zmusił do noszenia mundurów utrzymanych w pruskim stylu.

Piotr III popełnił również kardynalny błąd, publicznie upokarzając swoją budzącą teraz respekt żonę. Zmusił ją do powstania, wraz z resztą poddanych, gdy wznoszono toast za rodzinę królewską. Jej godne zachowanie, pomimo zniewag, które jej wyrządzał, zjednało Katarzynie sympatię i szacunek poddanych. Wkrótce też zawiązał się wokół niej spisek, mający na celu obalenie cara. Mając za sobą całą rosyjską armię i arystokrację, Katarzyna zmusiła Piotra do abdykacji. Ogłosiła się carycą. Kilka dni później dyskretnie zamordowano jej męża. Wydaje się, że był daleko skuteczniejszym generałem ołowianych żołnierzyków, wiodącym boje na chłodnym małżeńskim łożu, niż carem Rosji.

5. Treningi z laski wiedeńskiej

Nie osądzajmy zbyt surowo austriackiej cesarzowej Marii Teresy za serię nieudanych małżeństw, które u schyłku XVIII wieku zaaranżowała dla swojego liczego stadka dzieci.

Oczywiście, względy dynastyczne i dyplomatyczne miały pierwszeństwo przed szczęściem osobistym, lecz na obronę Marii Teresy można założyć, że prawdopodobnie sama nie wiedziała,

czym jest szczęście małżeńskie. Przecież poślubiła bezwstydnego flirciarza, który upokorzył ją licznymi i jawnymi romansami.

Cesarz Franciszek, prowadząc flirty z młodymi tancerkami i śpiewaczkami z opery oraz pozostając w długotrwałych związkach z damami dworu, był najwyższym okazem cudzołożnika. Szczególnie zadurzył się w księżniczce Auersperg, kochance młodszej od niego o trzydzieści lat. „Cesarz nie kryje namiętności, którą ją darzy”, zauważył jeden z gości na austriackim dworze. Franciszek i jego kochanka często spotykali się w rezydencjach myśliwskich, w jego łożu w Wiedniu i w uroczym domku, który jej kupił. Nawet chowane pod kloszem dzieci Franciszka wiedziały, co się dzieje. „Cesarz był bardzo czułym ojcem”, napisała jego córka, Krystyna. „Zawsze można było polegać na jego przyjaźni. Musieliśmy

jednak czynić wszystko, co w naszej mocy, by chronić go przed jego słabościami. Mam na myśli to, co wyczyniał z księżniczką Auersperg”. Krystyna napisała dalej, że ich matka była „bardzo zazdrosna z powodu tego związku”.

Fakt, że cesarzowa była suwerennym władcą Austrii i Węgier, nie na wiele się zdał, aby okiełznać jej rozpustnego małżonka. Pragnąc to sobie jakoś zrekompensować, królowa stała się obsesyjnym stróżem moralności swoich poddanych. Z licznymi teatrami, wielkimi gmachami opery i wschodzącym blaskiem geniuszu Mozarta, olśniewający wszystkich Wiedeń był kosmopolityczną mekką kultury na jałowej pustyni. Jeden z odwiedzających Wiedeń podróżnych nazwał go „miastem otwartego cudzołóstwa”. Tam właśnie najwyższy swój rozkwit osiągnął styl cesarza Franciszka.

Rozgniewana licznymi zdradami męża Maria Teresa utworzyła „Komisję czystości” - specjalny departament policji, zajmujący się zwalczaniem niemoralności. Patrole stróżów publicznej moralności zapuszczały się wszędzie, infiltrowały teatry, publiczne zgromadzenia, a nawet zakradały się do prywatnych domów. Wszyscy podejrzani o niemoralny tryb życia byli zatrzymywani, cudzoziemców zaś oskarżonych o psucie miejscowych obyczajów wydalano poza granice królestwa. Niektórzy twierdzili, że cesarzowa brała osobiście udział w tych działaniach, patrolując w przebraniu ulice Wiednia w poszukiwaniu swojego rozwiązłego małżonka.

Kary wymierzane za przestępstwa przeciwko moralności były surowe, by odstraszyć innych. Skazańców przykuwano łańcuchami do kamiennych słupów u bram miasta, gdzie stali we własnych ekskrementach czasami przez tygodnie lub miesiące, zdani wyłącznie na współczucie obcych przechodniów, dostarczających im napoju i pożywienia. Jednakże tak surowe kary wywołały skutek przeciwny do zamierzonego. Skuci łańcuchami nieszczęśnicy, zamiast stać się przedmiotem szyderstwa i kpin, przerodzili się w bohaterów. Obywatele Wiednia karmili ich i

zaopatrywali, śmiejąc się z pruderyjnej cesarzowej, która ma niewiernego męża.

W czasie wolnym od szturmów na sypialnie swych poddanych Maria Teresa trudziła się nękaniami nieudanymi małżeństwami własnych bezbronnych dzieci. Podobnie jak wielu innych królewskich potomków, wykorzystywano je jako kapitał polityczny, by wzmocnić pozycję rodziców przez starannie zaaranżowane związki. W dynastii Habsburgów, z której wywodziła się cesarzowa, była to niezwykle bogata i stara tradycja.

Książe Józef, następca tronu, miał najwyższą pozycję na małżeńskim rynku. Na szczęście był już zakochany w kandydatce, którą dla niego wybrano - księżnej Izabeli z Parmy. Niestety, Izabela darzyła już uczuciem kogoś innego. Poważnie zadurzyła się w siostrze Józefa, Krystynie. „Uczono mnie, by każdy dzień rozpoczynać rozmyślaniami o Bogu. Ja jednak zaczynam każdy dzień od rozmyślań o obiekcie mojej miłości, myślę bowiem o niej bezustannie”, wyznała namiętnie w liście adresowanym do Krystyny.

Cesarzowa Maria Teresa nigdy nie pozwoliłaby na lesbijski związek córki i synowej, na szczęście problem sam się rozwiązał. Izabela nieoczekiwanie zmarła na ospę w wieku dwudziestu jeden lat. Książe był zdruzgotany jej stratą, lecz matka, nigdy nie zapominając o priorytetach dynastycznych, szybko ponownie go ożeniła. Dano Józefowi do wyboru dwie panny, z których żadnej nie darzył szczególnym pożądaniem. „Wolałbym w ogóle się nie żenić”, oznajmił matce, „skoro jednak trzymasz mi nóż na gardle, wybiorę tę [księżnę Bawarii, Józefinę], słyszałem bowiem, że ma przynajmniej kształtne piersi”.

Jednak piersi Józefiny rozczarowały Józefa, podobnie jak cała reszta jej osoby. Była bowiem niska, przysadzista i nieznośnie brzydka. Miała ropiejące rany na całym ciele i zepsute zęby. Józef czuł odrazę do swej małżonki i unikał jej za wszelką cenę. „Chcą, bym miał dzieci?”, napisał. „Jakim sposobem? Spróbowałbym je mieć, gdybym zdołał położyć choćby koniuszek palca na najdrobniejszej części jej ciała, która nie jest pokryta pryszczami”.

Nieszczęsna Józefina, porzucona i upokorzona, zmarła nagle na ospę, podobnie jak jej poprzedniczka. Tym razem jednak owdowiały małżonek nie pogrzyżył się w czarnej żałobie. Epidemia ospy wybawiła również kilkoro rodzeństwa Józefa przed okrutnie nieudanym małżeństwem. Jego brat Karol zmarł, zanim znaleziono mu odpowiednią partię,

Elżbieta zaś, siostra Józefa, niegdyś prawdziwa piękność, została tak oszpecona przez ospę, że nikt jej nie chciał i biedaczka skazana została na pełne gorczy staropanieństwo. Śmierć przysłała w samą porę po inną siostrę, Józefinę. Dziewczyna została obiecana Ferdynandowi, następcy tronu Królestwa Neapolu - dziecku znanemu z wyjątkowej głupoty. Faktycznie, był

takim durniem, że ojciec postanowił oszczędzić mu trudów nauki. Nie trzeba dodawać, że Józefina nie była szczególnie rada tym planom, co dała wyraźnie do zrozumienia. Jej matka powzięła już jednak decyzję. „Uważam Józefinę za ofiarę złożoną na ołtarzu polityki”, oznajmiła rzeczowo cesarzowa w liście do guwernantki córki. „Jeśli spełni swój obowiązek wobec męża, będę rada... Żywię nadzieję, że moja córka nie zachowa się samolubnie, chociaż zdradza skłonności w tym kierunku”.

Na szczęście w dniu, w którym miała wyjechać z Austrii, by zostać królową Neapolu, Józefina zapadła na ospę. Małoletni król Ferdynand nie był wielce przygnębiony śmiercią swojej przyszłej żony. Ambasador Anglii donosił, że widział go wesoło bawiącego się w pogrzeb, z towarzyszem przebranym za zmarłą Józefinę, mającym na twarzy czekoladowe krosty naśladujące ospę. Czymże była w końcu strata jednej siostry, gdy druga już czekała, by zająć jej miejsce?

Siostra Józefiny, Karolina, była równie niezadowolona z zaaranżowanego związku. Bardzo tęskniąc za domem, nazywała swoje życie w Neapolu „męczeństwem”. „Wiem teraz, czym jest małżeństwo i odczuwam głęboki żal, że również Antonina [najmłodsza siostra] musi go doświadczyć. Szczerze mówiąc, wolałabym umrzeć, niż przechodzić ponownie przez to, co stało się moim udziałem. Gdyby religia nie nauczyła mnie rozmyślenia o Bogu, zabiłabym się, takie bowiem życie, nawet przez tydzień, to istne piekło. Będę gorzko płakać, jeśli moja siostra znajdzie się w podobnym położeniu”, napisała.

Niestety, młoda Antonina znalazła się w bardzo podobnej sytuacji. Została wydana za delfina Francji, przyszłego króla Ludwika XVI. Posunięcie to jej matka uznała za wielkie zwycięstwo dyplomatyczne Austrii. Trudno byłoby jednak uznać Ludwika za księcia rodem z dziewczęcych marzeń. Delfin był, powiedzmy to szczerze, prymitywnym bezpłciowym tłusciochem gardzącym higieną osobistą. Ambasador Neapolu zauważył, że delfin sprawiał wrażenie człowieka, który „urodził się i wychował w lesie”. Madame Du Barry, kochanka jego dziadka, Ludwika XIV, nazwała go „otyłym, źle wychowanym chłopakiem”.

Młody Ludwik miał jeszcze jeden problem. Podobnie jak mąż Katarzyny Wielkiej, Piotr III, cierpiał na stulejkę. Jeśli połączymy to z jego chorobliwą nieśmiałością oraz wielkim lękiem przed zabiegiem chirurgicznym, który usunąłby ten drobny cielesny defekt, dojdziemy niechybnie do wniosku, że Ludwik nie był wspaniałym kochankiem. Maria Antonina zaś była bardzo samotną panną młodą. Ludwik starannie unikał żony i małżeńskiego łoża, pozostawiając biedną dziewczynę samą na dziwnym, zepsutym dworze Ludwika XV w

Wersalu. Chociaż po przejęciu przez Ludwika tronu Francji małżonkowie w końcu przystosowali się do siebie, niewiele czasu im pozostało, by cieszyć się życiem. Ich wspólnemu frywolnemu stylowi życia położyła kres francuska rewolucja, która wkrótce upomniała się o ich królewskie głowy.

6. Małżeństwo z piekła rodem

Niewiele znanych katastrof małżeńskich, tak często nawiedzających królewskie stadła, dorównuje pod względem braku harmonii związkowi króla Anglii Jerzego IV i Karoliny z Brunszwiku. Owa nad wyraz niedopasowana do siebie para stanowiła gwarancję i atrakcję sojuszu, który skazany był na klęskę, zanim się jeszcze narodził. Jerzy, książę Walii, miał już wówczas stałą kochankę i potajmnaną żonę, wdowę Fitzherbert, którą poślubił jednak po kryjomu, bez zgody króla, co stanowiło naruszenie prawa. Oprócz tego pani Fitzherbert była katoliczką - kolejne pogwałcenie panujących zakazów. Książę Jerzy stanął wobec perspektywy utraty pierwszego miejsca w gonitwie do tronu.

Skuszony obietnicą, że parlament spłaci jego ogromne długi, Jerzy dał się przekonać do oddalenia nielegalnej małżonki i poślubienia swej niemieckiej kuzynki, Karoliny. Zaiste, wysoka cena za czyste konto bankowe. Pomijając inne względy, Karolina była nieokrzesaną, odrażającą ekshibicjonistką o nienasyconym temperamencie seksualnym. Harris, lord Malmesbury, którego wysłano z misją sprowadzenia Karoliny z Brunszwiku w celu poślubienia księcia, opisał ją jako osobę „pozbawioną wyuczonej moralności i wszelkiego wrodzonego poczucia jej wartości lub niezbędności”.

Podobną sławą cieszyła się Karolina w całych Niemczech. Była osobką niskiego wzrostu i przysadzistą. Wedle opisu lorda Malmesbury, „jej głowa była zbyt duża w stosunku do reszty ciała, szyja zaś za krótka”.

Najwyraźniej cierpiała Karolina na tę samą królewską dolegliwość - porfirię - która przyprawiała o ataki obłędu jej przyszłego teścia i wuja, Jerzego. Chociaż matka księcia Jerzego, królowa Charlotte, miała poważne zastrzeżenia co do walorów Karoliny, jego ojciec był nią oczarowany. Okazując przenikliwy osąd, którym wykazał się wcześniej w ocenie nastroju, w jakim znajdowali się amerykańscy koloniści, Jerzy III z zadowoleniem przyjął swoją siostrzenicę. „To naturalne, że jest osobą najbardziej mi odpowiadającą”, napisał w liście do premiera rządu, Williama Pitta. „Wyrażam swoją aprobatę dla tego związku”.

Po raz pierwszy książę Walii został przedstawiony narzeczonej 5 kwietnia 1795 roku.

Malmesbury był na miejscu i opisał scenkę, która rozegrała się w pałacu św. Jakuba. „Książę odwrócił się na pięcie i wycofał do swojego apartamentu. Wezwał mnie do siebie, mówiąc: Harris, nie czuję się zbyt dobrze. Błagam, przynieś mi kieliszek brandy”. Po trzech dniach i wielu następnych kieliszkach brandy szczęśliwą parę połączono świętym węzłem małżeńskim. Jerzy spędził noc poślubną, leżąc pijany na podłodze. Przez cały miesiąc miodowy u boku księcia znajdowała się jego kochanka, lady Jersey.

W kilka tygodni później, chociaż nie żyli już ze sobą jak mąż i żona, Karolinie udało się zajść w ciążę. Zrealizowawszy dwa główne cele tego małżeństwa - spłodzenie prawnego dziedzica i spłacenie długów - książę ogłosił formalną separację z Karoliną. „Naturalne skłonności nie podlegają naszej władzy”, napisał do żony. „Nie powinniśmy też przed sobą odpowiadać, natura bowiem nie uczyniła nas odpowiednimi dla siebie. W naszej mocy leży jednak zachowanie spokoju i miłego towarzystwa. Niechaj więc nasze stosunki do tego się ograniczą”.

Karolina zrozumiała treść listu jako przyzwolenie męża na prowadzenie swobodnego życia. Wykorzystała je w niezwykle spektakularnym stylu. W nieprzyzwoity sposób publicznie odsłaniała swoje ciało. W istocie, stała się ekshibicjonistką. „Jaką nieobyčajną kobietą była księżna Walii!”, wołała lady Hester Stanhope. „Wielu kapitanów floty zapłoniloby się ze wstydu, widząc, jak tańczy, obnażona niczym dziewczka z opery”. Lord Holland nazwał ją „całkowicie pozbawioną wszelkiej delikatności niewieściej”, wielebny William Mason napisał zaś do biskupa Hurda: „w zupełności podpisuję się pod hipotezą o obłądnie Jej Królewskiej Wysokości”.

Wszystkie te plotki doprowadziły w końcu do postawienia Karoliny przed sądem. Lady Douglas rozpuściła wieści, że rozpustna księżniczka zaszła w ciążę w wyniku cudzołożnego związku i urodziła chłopca bękarta. Oburzony mąż Karoliny zarządził wszczęcie dochodzenia i król wyraził na to zgodę. Owo „delikatne dochodzenie” rozpoczęto w lipcu 1806 roku. W kilka miesięcy później Karolina została oczyszczona z zarzutów, jednak dokładna analiza jej życia seksualnego doprowadziła reputację księżnej do ruiny.

Księżna Walii stała się społecznym pariasem. Osiem lat później, zmęczona wiecznymi prześladowaniami, uciekła z Wielkiej Brytanii wprost w ramiona króla Neapolu, Joachima. Był to bolesny cios dla Jerzego, który pełnił teraz urząd regenta w królestwie ojca, Joachim był bowiem szwagrem cesarza Francji Napoleona - arcywroga księcia regenta. Gdy okres świetności Neapolu dobiegał końca po ucieczce Napoleona z wygnania na Elbie w roku 1815, zagraniczne przygody Karoliny dopiero się rozpoczynały. Wkrótce znalazła sobie nowego kochanka. „Jest ze mną kurier Napoleona”, oznajmiła. „To dla mnie prawdziwy skarb, człowiek wiemy i roztropny. Zamierzam go sobie zatrzymać”. Napoleoński kurier i była królowa włączyli się po całej

Europie, obnosząc się ze swym komedianckim romanssem wszędzie, dokądkolwiek się udali. Obsypywała go zaszczytami, nadając tytuł Kawalera Maltańskiego i Kawalera św. Grobu oraz Wielkiego Kawalera własnego orderu św. Karoliny.

Chociaż wcześniej nie miała zamiaru wracać do Anglii, Karolina zmieniła zdanie po śmierci ojca męża, króla Jerzego III. Ponieważ nie przeprowadzono oficjalnego rozwodu, była teraz królową Anglii i z całego serca zapragnęła służyć narodowi. Nowy król Jerzy IV był odmiennego zdania i rozpoczął w parlamencie zabiegi o uzyskanie rozwodu. Natrafił jednak na poważny problem - opinia publiczna opowiedziała się zdecydowanie po stronie Karoliny. Nie tyle z lojalności wobec niej, co z głębokiej pogardy dla niego.

Lud przypomniał Jerzemu, jak niepopularną jest postacią, gdy tłumnie poparł Karolinę, której formalnie przedstawiono „Ustawę o dolegliwościach i karach”, mającą „pozbawić Jej Wysokość Karolinę Amelię Elżbietę tytułu, prerogatyw, praw, przywilejów i roszczeń królowej małżonki, i rozwiązać małżeństwo między Jego Wysokością a wspomnianą wyżej królową”. W Westminsterze trzeba było wystawić wzmocnione straże, by zapanować nad tłumem, podczas gdy w środku cały korowód świadków składał zeznania o oburzającym zachowaniu królowej za granicą. Jednak nawet bez nacisku ludu ustawa po długiej debacie została przez parlament odrzucona.

Jerzy został ukarany, lecz nie pokonany. Kiedy Karolina, wyglądająca wówczas jak karykatura królowej, przybyła na uroczystość jego koronacji i zażądała wstępu, drzwi Opactwa Westminsterkiego zatrzaśnięto jej przed nosem. Po kilku miesiącach zmarła nagle wskutek ostrego ataku porfirii, lub trucizny, jak sugerowali niektórzy. Na jej trumnie umieszczono napis: „Odsunięta Karolina Brunszwicka. zraniona królowa Anglii”. Jerzy IV nigdy nie ożenił się powtórnie

Część IV

Mama była potworem, tata łasicą

Ryjówka drzewna to jeden z nielicznych gatunków pożerających własne młode. Innym gatunkiem są królowie. Pochłonięci bez reszty sprawami królestwa i korony, rodzice o błękitnej krwi często dobrowolnie kładli na szalę pomyślność własnych dzieci, kierując się osobistą korzyścią. Dorastanie w królewskim pałacu było niekiedy rzeczą wręcz niebezpieczną.

1. Historia „Krwawej Mary’

Henryk VIII okazał się równie kiepskim ojcem, jak mężem. Każde z dzieci Henryka było w jakiś sposób okaleczone przez jego dominującą osobowość, jednak najstarsza córka (którą miał z Katarzyną Aragońską) została przez niego całkowicie stłamszona. Przez ponad trzydzieści lat smutna Maria była na przemian ubóstwiana, terroryzowana i traktowana przez ojca z druzgoczącą obojętnością, dopóki w końcu nie umarł i nie pozostawił jej samej.

Narodziny Marii Tudor w roku 1516 powitał ojciec z niewielkim entuzjazmem. W najlepszym razie uznał, że to dobrze wróży narodzinom upragnionych potomków płci męskiej.. „Jeśli to córka, może łaskawy Bóg pozwoli, by następne były synami”, oznajmił rozczarowany, lecz pełen nadziei monarcha po pojawieniu się Marii na świecie. Mała księżniczka wychowywała się pośród licznych pułapek królewskośći, zawsze jednak z dala od rodziców, zgodnie z panującym wówczas zwyczajem. Gdy czasami spotkali się, Henryk okazywał zadowolenie z postępów, które córka czyniła w muzyce oraz z jej żywej inteligencji. Chociaż nazywał ją „najpiękniejszą perłą”, nie wypływało to z nadmiaru ojcowskiej miłości. Henryk dawał w ten sposób do zrozumienia, że uważa ją za cenny towar na europejskim rynku królewskich małżeństw. Przed ukończeniem dwunastego roku życia była już zaręczona z delfinem Francji, jego młodszym bratem, swym kuzynem z rodu Habsburgów Karolem V. władcą Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

Mimo że ojciec znał jej wartość, Maria była jego jedynym dzieckiem - a na dodatek dziewczynką. Dla króla, który pragnął przedłużyć dynastię Tudorów przez zrodzenie męskich potomków, sytuacja ta okazała się nie do zniesienia. Księżniczkę czekał okropny okres dojrzewania, kiedy to na jej oczach rozpadało się małżeństwo rodziców.

Upór królowej Katarzyny, która utrzymywała, że jest jedyną prawną małżonką króla, doprowadzał Henryka do wściekłości. Maria musiała przyglądać się ponizaniu matki na setki różnych sposobów przez pragnącego ją zniszczyć ojca. Jedną z najokrutniejszych tortur było umieszczenie matki i córki w pobliskich rezydencjach, pozwalając im wyłącznie na krótkie, przelotne spotkania. Chociaż Henryk czasami okazywał Marii uczucie, nie krył, że rozejście z Katarzyną i unieważnienie ich małżeństwa uczyni Marię bastardem.

Kiedy król Henryk zerwał w końcu z władzą papieską w Rzymie i poślubił Annę Boleyn, Maria otrzymała jedną z najbardziej podłych macoch w historii. A wszystko to na dodatek od coraz bardziej dalekiego i wrogiego ojca. Nowa królowa nie znosiła dziewczyny głównie dlatego, że Maria stanowiła zagrożenie dla dzieci, które sama mogła mieć z królem. Anna była rozwścieczona, widząc, jak wierny lud czule pozdrawiał Marię w dniu jej koronacji. Później

groziła, że uczyni Marię jedną ze swych służek i, jeśli nadarzy się sposobność, „wyprawi jej przy okazji ucztę” (tj. ją otruje) lub „wyda za jakiegoś sługę”.

Przebywająca na wygnaniu Katarzyna dowiedziała się o groźbach Anny i wysłała do Marii list z ostrzeżeniem, gdy powiadomiono ją, że nowa królowa jest w ciąży. „Córko”, pisała, „doszły mnie dziś takie wieści, że mam przecucie (jeśli to, co mi powiedziano, jest prawdą), iż wkrótce sam Bóg Wszechmogący będzie musiał się o Ciebie zatroszczyć”.

Stwierdzając naocznie, jak okrutny może być jej były mąż i jego nowa żona, Katarzyna była przekonana, iż Henryk zgodzi się, jeśli Anna zażąda śmierci Marii. Wiedząc, że może to być ostatni list, jaki córka od niej otrzyma, Katarzyna dodawała jej odwagi w obliczu grożącej śmierci i zakończyła pismo wyrazami matczynej miłości. „Proszę Boga, córko, byś zrozumiała dobre intencje, które skłoniły mnie do napisania tego listu. Nigdy nie kierowały mną gorętsze pragnienia”.

Okazało się, że Maria przeżyła narodziny swojej przyrodniej siostry, przyszłej królowej Elżbiety I, jednak niebezpieczeństwo wcale nie minęło. Akt sukcesji, uchwalony przez parlament w roku 1534, przyznawał wszystkie prawa do tronu dzieciom Anny Boleyn, zupełnie pomijając Marię. Nie była już księżniczką, oficjalnie została uznana za bastarda. Tuż przed wydaniem aktu sukcesji, jako jego zapowiedź, nakazano Marii przeprowadzkę do domu, w którym przebywała mała Elżbieta, i objęcie posady jej służącej. Rozkaz króla, skierowany do „lady Marii, córki królewskiej”, wywołał śmiałą reakcję Marii na pozbawienie

ją należnego tytułu. „Nie mogę oprzeć się zdumieniu, że Wasza Łaskawość zaprzecza, iż jestem jego prawą córką zrodzoną z prawego związku”, napisała do ojca. Maria podpisała pismo słowami: „Wasza najpokorniejsza córka, Maria, księżniczka”.

Młoda kobieta, mająca niecałe osiemnaście lat, wiele się nauczyła z doświadczeń matki i jej odwagi. Chociaż ślubowała sobie, że będzie posłuszna ojcu we wszystkim, czego od niej zażąda, nie mogła zdradzić własnego honoru lub wyrzec się należnych praw, przyznając, że nie jest legalnym dzieckiem króla. Z kolei Henryk niechętnie odnosił się do uporu córki, podobnie jak rozdrażniony był uporem Katarzyny. Znalazł też sposób, by uczynić życie Marii godnym pożałowania, dopóki ta nie zgodziła się nagiąć do jego woli i pogodzić się ze swoją niższą pozycją.

Po odesłaniu wszystkich, którzy opiekowali się nią w dzieciństwie, w rezydencji Elżbiety dano Marii jedną z najmniejszych komnat. Istniała w owym czasie tylko jedna księżniczka - córka Anny Boleyn. Kiedy dziecko podróżowało w swej aksamitnej lektyce,

Maria musiała iść obok po błocie. Podczas obiadu Elżbieta zasiadała na honorowym miejscu, Maria zaś wśród ludzi niżej urodzonych. Zwalniano każdego sługę, który okazał jej choć cień współczucia. Ludzie, podejrzani o popieranie jej praw do książęcego tytułu, zostali uwięzieni w Tower. Jednak najgorsze było to, że na opiekunkę Marii wyznaczono ciotkę Anny Boleyn, pozwalając jej prześladować dziewczynę w sposób, jaki się jej spodoba.

Ponieważ Marii doradzono, aby zawsze podkreślała swoje prawa jako legalnego potomka Henryka, by ich nie utraciła poprzez zaniedbanie lub przyzwolenie, musiała okazywać sprzeciw za każdym razem, gdy zwracano się do niej „lady Maria” lub gdy Elżbietę tytułowano księżniczką. Z tego powodu była bez przerwy karcona. Najpierw pozbawiono ją klejnotów i ozdobnych szat. Po pewnym czasie zabrano Marii prawie wszystko, co posiadała.

Kiedy posłała ojcu wiadomość, że pozbawiono ją środków do życia, nakazała posłańcowi, by przyjął pieniądze i ubranie, które ojciec zaofiaruje, lecz odmówił przyjęcia pisma, w którym nie tytułuje się ją księżniczką.

Henryk VIII odwiedzał czasami rezydencję, w której mieszkała, jednak celem wizyty było spotkanie z Elżbietą. Zawsze też, gdy się pojawiał, zamykano Marię w jej odległym pokoju. Raz jednak zdarzyło się, że król dał odczuć swej pierworodnej córce słaby cień uczucia, którym ją nigdy nie darzył. Maria wysłała wiadomość do króla, błagając, by mogła się z nim widzieć i ucałować jego dłoń. Odmówiono jej, lecz dziewczyna zdołała się przedostać na znajdujący się na dachu taras, by zobaczyć, jak odjeżdża. Obejrząwszy się za siebie,

Henryk spostrzegł ją. Klęczała z dłońmi złączonymi w błagalnym geście. Skłonił lekko głowę w jej stronę, dotykając kapelusza, i odjechał. Ten prosty gest był ostatnim, jaki Henryk na długo wobec niej uczynił. Wkrótce miała się rozpocząć kampania terroru.

Król Henryk zaczął wcielać w życie akt sukcesji z surowością, jakiej wcześniej u niego nie widziano. Akt ten nie tylko uznał małżeństwo króla z Katarzyną Aragońską za nieważne, ich dzieci zaś za nieprawe, lecz również zaprzeczył władzy papieża w Anglii. Ci, którzy odmówili złożenia przysięgi wierności nowemu prawu, skazywani byli na okrutną śmierć jako zdrajcy. Zginęły dziesiątki ludzi. Wieszano zakonników i zakonnice w habitach, a głowa dawnego przyjaciela króla i kanclerza, Tomasza More'a, została zatknięta na szczycie mostu Tower.

Uparta odmowa uznania aktu sukcesji wystawiła teraz życie Marii na śmiertelne niebezpieczeństwo. Henryk otwarcie mówił o zamiarze zgładzenia córki, oskarżając ją o spiskowanie z matką i podżeganie do buntu. Kiedy Maria poważnie zachorowała, król początkowo odmawiał medykom dostępu do niej; odrzucił też prośbę Katarzyny, by pozwolił Marii przybyć do niej na czas powrotu do zdrowia.

Gdy Maria była bliska śmierci z powodu tajemniczej choroby, słowa groźby jej otrucia, rzucane przez Annę Boleyn, nasuwały się same. Królowa, przegrywając własną walkę o władzę, oskarżyła Marię o „wydanie wojny” królowi i nowemu porządkowi.

Dramatycznie oznajmiła:

„Stanie się przyczyną mojej śmierci, jeśli się jej wcześniej nie pozbędę”. Otoczona kręgiem złośliwości i tyranii, Maria uznała, że musi uciekać z Anglii. Bojąc się o swoje życie, wysłała wiadomość do ambasadora Hiszpanii. W hiszpańskich dokumentach z owego czasu zapisano: „Błagała go, by pilnie obmyślił sposób [jej ucieczki], w przeciwnym razie będzie zgubiona, wie bowiem, że ich jedynym pragnieniem jest jej zgładzenie”.

W tym czasie, w roku 1536, zmarła wskutek bólu i choroby ukochana matka Marii. Katarzyna zapisała w spadku córce, z którą od ponad pięciu lat nie pozwolono jej się spotkać, złoty krzyż, Henryk go jednak skonfiskował. Również królowa Anna splądrowała majątek Katarzyny zabierając wszystko, co miało jakąś wartość, i pozostawiając Marię z niczym.

Wkrótce jednak również Anna Boleyn odeszła, ścięta pod sfabrykowanym zarzutem cudzołóstwa.

Los Marii uległ teraz pewnej poprawie. Nowa żona Henryka, Jane Seymour, namówiła króla, by pojednał się z córką i sprowadził ją na dwór. Maria pisała do ojca urocze listy, wyrażające pokorę i posłuszeństwo. Doradca króla, Tomasz Cromwell, podyktował Marii słowa, które miały ocalić jej życie i w jakimś stopniu przywrócić do łask. Jeden z listów rozpoczynał się słowami: „W tak pokorny i uniżony sposób, w jaki dziecko zwracać się może do ojca i suwerennego pana”. W dalszej części Maria przyznała się do wszystkich błędów i uchybień, prosiła o przebaczenie i wyznała, iż jest „tak zgnębiona, jak tylko może być zgnębione żyjące stworzenie”, że mu się sprzeciwiła. Błagała króla o „ojcowskie zmiłowanie”

dla jej słabej płci niewieściej, dodając. „jestem jedynie kobietą i Twym dzieckiem. Panie”. W innym liście prosi Henryka, by wyobraził sobie, jak „składa u Jego stóp najbardziej uniżony pokłon, będąc Jego najposłuszniejszą poddaną i pokornym dzieckiem”.

W listach tych Maria ugięła się najniżej, jak umiała, bez uznania wprost aktu sukcesji. To jednak nie wystarczyło. Król wysłał do niej swych doradców, nalegając, by potwierdziła swe posłuszeństwo otwartym przyznaniem, że jest bastardenem oraz że papież nie ma władzy w jego królestwie. W odpowiedzi Maria powtórzyła to, co już wcześniej powiedziała Cromwellowi, pisząc upokarzające wiernopoddańcze listy, które jej dyktował: Wolałaby raczej umrzeć, niż rozczarować ojca, jednak jeśli idzie o akt sukcesji, „sumienie nie pozwala jej wyrazić nań zgody”.

Gdy dowiedział się o odmowie Marii, Henryk wpadł w istny szal. Pogardliwie zignorował prośby Jane Seymour o okazanie zmiłowania i nakazał osądzić córkę za zdradę. Tym razem postanowił uwolnić się od niej raz na zawsze. Życie jej ocaliło jedynie zwlekanie sędziów, niechętnych sądzeniu królewskiej córki. Stosując taktykę odwlekania, sąd zaproponował, by dano jej do podpisu pismo, oficjalnie potwierdzające przyjęcie przez nią aktu sukcesji.

Zaufani doradcy ostrzegli Marię, że jest to ostatnia szansa ocalenia życia. Niepodpisanie dokumentu z pewnością zaprowadziłoby ją na szafot. By ją dodatkowo zachęcić, przekonywali, że idzie o dobro większe. Musi żyć jako nadzieja na przyszły powrót katolicyzmu, powiadali. Martwa na nic się nie przyda. Tymi wzniosłymi argumentami Maria dała się przekonać. Chociaż podpisała dokument, uczyniła to bez czytania, by ochronić swe sumienie. Napisała również potajemny protest przeciwko owemu dokumentowi, stwierdzając, iż podpisała go pod przymusem. Od tego momentu pomiędzy ojcem i córką zaczął się rodzić niełatwy rozejm. Chociaż częściowo przywrócono ją do łask, oficjalnie Maria pozostała

bastardem pozbawionym nadziei na godne małżeństwo lub sukcesję. Wiodła smutne, pozbawione nadziei życie. Dopóki żył ojciec, lamentowała: „Będę jedynie lady Marią - najniezwyklejszą lady chrześcijańskiego świata”.

Kiedy Henryk VIII zmarł w 1547 roku, Maria została w końcu oswobodzona spod jego tyranii i zapisem ostatniej woli króla przywrócona do sukcesji angielskiej korony. Musiała jeszcze tylko przetrwać sześcioletni okres panowania swojego przyrodniego brata, Edwarda VI, podczas którego jej katolicka wiara narażona była na ustawiczne ataki, oraz nieudaną próbę umieszczenia na tronie jej kuzynki lady Jane Grey. W końcu w 1553 roku objęła swoje dziedzictwo, rozpoczynając kampanię przeciwko herezji, dzięki której przeszła do historii jako „Krwawa Maria”.

2. Dramat Jane Grey

Jedną z najbardziej tragicznych postaci w historii Anglii była lady Jane Grey, „Królowa Dziewięciu Dni”. Sponiewierana intrygami epoki Tudorów swoją niedolę niemal całkowicie zawdzięczała zachłannej i złośliwej matce, Frances Grey, siostrzenicy Henryka VIII. Nawet w czasach, gdy dzieci arystokratów doświadczały niewiele rodzicielskiej miłości, Jane miała wyjątkowo brutalną matkę, która wykorzystywała ją dla własnych celów (ojciec Jane był równie wielkim łajdakiem, tylko nieco mniej aktywnym człowiekiem). Jane miała nieszczęście urodzić się dziewczynką - niedocenianym towarem na rynku władzy. Frances lubowała się w wytykaniu

córcie jej błędów, ustawicznie nazywając ją głupią.

Cicha, pilna dziewczyna, wychowywana w czasach, gdy brak czci i posłuszeństwa wobec rodziców uważano za pewną drogę do potępienia, raz tylko pozwoliła sobie na luksus ujawnienia swojego okropnego położenia opiekunce: „Wyznam ci całą prawdę, choć może będziesz się zdumiewać... czy mówię, milczę, siedzę, stoję, idę, jem, piję, wyrażam radość lub smutek, szyję, bawię się, tańczę, wszystko muszę czynić wedle takiej wagi, miary i liczby, jaką mi nakazują, tak perfekcyjnie jak Bóg świat stworzył, w przeciwnym razie zostaną bezlitośnie wydrwiona, okrutnie zbesztana, tak, czasami szczypana, szturchana, potrącana i karcona na inne sposoby (których nie wymienię ze wstydu, iż muszę je znosić), tak skołowana poleceniami bez miary, że myślę sobie, iż jestem w piekle...” „Szturchańce i kuksańce” były jednak niczym w porównaniu z ponurym końcem, jaki ją czekał z powodu chciwości i ambicji, jakie rodzice wiązali z jej osobą. Następca Henryka VIII, małoletni król Edward VI, umierał, a wraz z nim ginęły nadzieje Johna Dudleya, księcia Northumberland. Dudley, pełniący podczas małoletniości Edwarda funkcję regenta, pokierował Anglią w stronę skrajnego protestantyzmu. Księżę i jego plany byłyby jednak skazane na zagładę, gdyby następcą Edwarda została jego przyrodnia siostra, zagorzała katoliczka, Maria Tudor.

Zrozpaczony Dudley uknuł z rodem Greyów spisek, nakłaniając ich, by wydali Jane za jego syna, Guilforda. Następnie przekonał umierającego króla, by odsunął od dziedziczenia obie siostry, Marię i Elżbietę, na następcę tronu wyznaczając swoją protestancką kuzynkę, Jane. Dzięki temu posunięciu Dudley miał nadzieję po śmierci Edwarda zachować władzę przez zręczne manipulowanie Jane, gdy ta zostanie królową. Nieśmiała dziewczyna, licząca ledwie piętnaście wiosen, była przerażona perspektywą poślubienia Guilforda Dudleya, którego uważała za aroganckiego osiłka. Po raz pierwszy w życiu Jane sprzeciwiła się rodzicom, odmawiając zawarcia takiego małżeństwa. Matce udało się jednak zmusić w końcu córkę do posłuszeństwa.

Kiedy Edward VI zmarł w 1553 roku, Dudley natychmiast ogłosił Jane królową, zmuszając radę, by poszła jego śladem. Przestraszona nastolatka, która nic nie wiedziała o stanie zdrowia Edwarda - a cóż dopiero o tym, że ma go zastąpić - była chora na myśl, że ma objąć panowanie, szczególnie, iż miało się to odbyć kosztem jej kuzynek, Marii i Elżbiety.

Omdlała na wieść o tym, co się stało, matka przebudziła energicznym kłapsem. Kiedy przyniesiono koronę, Jane odmówiła jej założenia, oświadczając, że nie ma do niej prawa. Nie chciała też nikogo widzieć - nawet własnych, brutalnie się z nią dotąd obchodzących, a teraz oddających niskie pokłony, rodziców.

Jane Grey była królową Anglii zaledwie przez dziewięć dni, dopóki „Krwawa Maria” Tudor nie upomniała się o słusznie sobie należny tron. Ojciec dziewięciodniowej królowej ogłosił tę wieść, rozdzierając wiszący nad jej tronem baldachim. Jane, która zatrzymała się w londyńskim Tower, by przygotować się do uroczystości koronacji, teraz stała się jego więźniem. Matka zupełnie ją zdradziła, zajęta ratowaniem własnej skóry. Frances Grey z powodzeniem wstawiła się u swej kuzynki, królowej Marii, o łaskę dla męża za udział w próbie przejęcia tronu. Nie zadała sobie jednak trudu, by rzec słowo w obronie córki.

Jane musiała bronić się sama. Napisała pokorny list do Marii, w którym zaklinała się, że nie pragnęła tronu i że została zmuszona nie tylko przez Dudleya i rodziców, lecz również przez wolę króla Edwarda. „Chociaż ogrom mojej zbrodni sprawia, że zmiłowania upatrywać mogę wyłącznie w dobroci i łaskowości królowej”, pisała, „dałam posłuch tym, którzy wówczas nie tylko mnie, lecz większości poddanych królestwa wydawali się mądrzy, teraz zarówno na moją własną, jak również na ich hańbę. Otoczeni powszechnym szacunkiem, mieli zuchwałą śmiałość uczynić coś tak podłego i niegodnego, jak ofiarowanie czegoś, co do nich nie należało”. W dalszej części listu Jane biada nad „brakiem rozważy”, który sprawił, iż przyjęła koronę, „co „zasługuje na surową karę”, prosi jednak Marię o zrozumienie, gdyż „wiadomym jest, iż przypisywany jej błąd wcale nie został przez nią zawiniony”.

W zwykłych okolicznościach błagalny list Jane do królowej przyniósłby najprawdopodobniej pożądaný skutek. Mimo złowrogiej sławy, jaką zyskała za bezlitosne prześladowania heretyków w późniejszych latach panowania, Maria Tudor miała naturalną skłonność do okazywania miłosierdzia. Znała i kochała Jane od czasu, gdy jej kuzynka była małą dziewczynką, wiedziała też, że nie ma nic wspólnego ze spiskiem zmierzającym do pozbawienia jej tronu. Jednakże ojciec Jane, któremu już raz przebaczone, ponownie

zaangażował się w spisek przeciwko Marii. Uczynił to, w pełni zdając sobie sprawę, że jego córka nadal znajduje się bezbronna w Tower. Zmusiło to królową do działania. Pragnęła poślubić swojego kuzyna Filipa II, króla Hiszpanii, powiedziano jej jednak, że będzie to niemożliwe, jeśli w dalszym ciągu tak pobłażliwie będzie się odnosić do zdrady swoich poddanych.

Biedna dziewczyna nie miała nawet siedemnastu lat, gdy w lutym 1554 roku została ścięta. W ostatnich dniach życia „królowa dziewięciu dni” zapisała w modlitewniku trzy małe strofy, każdą w innym języku:

Po łacinie: „Jeśli sprawiedliwość wymierzona zostanie mojemu ciału, moja dusza dostąpi miłosierdzia Boga”. Po grecku: „Śmierć sprawi ból memu ciału, lecz dusza zostanie wynagrodzona przez Boga”.

I po angielsku: „Jeśli moje przewinienia zasługują na karę, wystarczającym wytłumaczeniem jest moja młodość i brak rozwagi. Bóg i potomność okażą mi łaskę”.

Zginęła na szafocie, nie usłyszawszy ani słowa od matki, która, wedle pewnych relacji, dokazywała w tym czasie ze sługą młodszym od niej o piętnaście lat.

3. Hunowie, zmniejszyłem dzieciaka!

Królowie zawsze potrzebowali synów, by przedłużyć dynastię, często jednak z tego samego powodu ich nienawidzili. Posiadanie synów boleśnie przypominało o królewskiej śmiertelności, niejednokrotnie podejrzewano ich też o to, że pragną przyspieszyć odejście rodzica. Tak też było z Fryderykiem Wilhelmem I - nieokrzesanym, otyłym bigotem, władającym XVIII-wiecznymi Prusami - który zdawał się wyjątkowo nie znosić swojego najstarszego syna, Fryderyka.

Księżę od dnia swych narodzin nie potrzebował wiele, by zacząć irytować monarchę tyrana. Delikatny i chorowity, młody Fryderyk stanowił wielką zniewagę dla wyobrażeń na temat przyszłego króla Prus, które załęgły się w umyśle jego ojca. Fryderyk Wilhelm wpadał jak burza do sypialni chłopców, niemiłosiernie syna poszturchując i popychając, jakby był jakimś dziwnym stworem. W miarę dorastania chłopca traktowano coraz gorzej.

Przekonany, że „wszyscy wykształceni ludzie to głupcy”, król nienawidził sztuki, literatury i nauki. Wynalazł nawet sposób na znieważenie członków sławnej pruskiej akademii nauk, założonej przez jego ojca. Młody Fryderyk miał nieszczęście posiadać naturalną skłonność do tych rzeczy, które ojciec miał w największej pogardzie. Był przez króla regularnie bity, dręczony i doprowadzany do łez, co powodowało, że w jego obecności trząsł się ze strachu. Siostra i bratnia dusza Fryderyka, Wilhelmina, często była świadkiem takiego bezdusznego traktowania.

„Król nie mógł znieść mojego brata”, wspominała. „Znęcał się nad nim zawsze, gdy tylko zatrzymał na nim wzrok. Z tego powodu Fryderyk odczuwał przed nim obsesyjny lęk, nawet wówczas, gdy osiągnął wiek świadomy”.

Postanowiwszy wykorzenić wszystkie kulturalne zainteresowania syna, król Fryderyk Wilhelm wprowadził spartański reżim, by zrobić z chłopaka miniaturową wersję samego siebie - okrutnego i wrogiego ludziom tyrana. Jeśli idzie o muzykę, sztukę teatralną i inne „mrzonki”, nauczycielom młodego Fryderyka pod karą śmierci przykazano, by „wzbudzili w chłopcu do nich odrazę”. Ojciec wybuchał, widząc każde rzekomo „wymuskane” zachowanie syna. Raz obił go niemiłosiernie za to, że użył srebrnego widelca o trzech zębach zamiast stalowego o dwóch.

Niemal wszystko, co książę czynił, wywoływało gwałtowną złość ojca. Stosunki pomiędzy nimi uległy takiemu pogorszeniu, że Fryderyk napisał go króla, błagając go o odrobinę zrozumienia. Otrzymał odpowiedź, w której zwracano się doń „serdecznie” w trzeciej osobie. „Książę okazuje krnąbrną i złą postawę, nie kocha też swojego ojca”, napisał król. „Syn miłujący ojca wykonuje jego wolę nie tylko w jego obecności, lecz także wówczas, gdy nie jest widziany. Wie doskonale, że nie znoszę zniewieściałego chłopca, który pozbawiony jest wszelkich cech mężczyzny, nie potrafi jeździć konno ani strzelać... Jedyłą

przyjemność znajduje w bujaniu w obłokach i podążaniu za własnymi myślami. Oto moja odpowiedź”.

Król Fryderyk Wilhelm coraz bardziej bał się, że istnieje spisek na jego życie, wyobrażając sobie własnego syna w jego centrum. Raz nawet oskarżył księcia, w obecności pół tuzina pruskich oficerów, że syn chce go zabić - nie otwarcie jednak, ponieważ „jest na to zbyt tchórzliwy”, lecz wbijając mu nóż w plecy. Innym razem kilkakrotnie uderzył kulącego się ze strachu syna, mówiąc z pogardą: „Nie wytrzymałbym, gdyby mnie tak ojciec traktował. Ten nie ma jednak czci i wszystko znosi”.

Aby uciec przed brutalnym traktowaniem, Fryderyk postanowił schronić się na dworze swojego kuzyna, króla Anglii Jerzego II. Jednak plan jego został odkryty, a książę aresztowany i osadzony w najpodlejszym więzieniu. Król rozkazał postawić Fryderyka i jego przyjaciela, lejtnanta Hansa von Kattkego, przed sądem wojskowym. Trybunał odmówił osądzenia Fryderyka, uznając jego sprawę za rzecz rodzinną. Nie zawahał się jednak skazać von Kattkego na karę dożywotniego więzienia. Niezadowolony z werdyktu, król poszukał własnej zemsty. Von Kattke został ścięty, Fryderyk zaś zmuszony do przyglądania się egzekucji.

Ukorzywszy się w końcu przed ojcem, książę Fryderyk doprowadził do kruchego pokoju. Musiał jedynie spokojnie czekać na śmierć króla. Cierpliwość się opłaciła i w roku 1740 dwudziestoosmioletni Fryderyk objął tron. Miał dać się poznać światu jako Fryderyk Wielki - poeta, muzyk i genialny wódz, który przygotował grunt pod współczesne cesarstwo niemieckie.

4. Piotr niezbyt czuły

Piotra Wielkiego można najlepiej opisać jako supercara. Ten, mierzący prawie siedem stóp wzrostu, dumnie stąpający kolos zrewolucjonizował Rosję początku XVIII wieku. Założył miasto

Petersburg - jedno z najelegantszych miast na świecie. Otworzył swój ciemny, zasklepiony w sobie naród na kulturę Zachodu i dał mu nowoczesną flotę. Zameczył też na śmierć własnego syna.

Ten samowładny car nigdy nie okazywał szczególnej dumy ze swojego dziedzica, Aleksego. Już sam fakt, że carewicz był owocem pierwszego małżeństwa Piotra z cesarzową Eudoksją - którą car okrutnie odprawił i osadził w klasztorze - był ciosem wymierzonym w jego dumę. Aleksy był też strachliwy, zaciekawiony księgami i nie zdradzał skłonności do niczego, co miałoby związek z wojskiem - krótko mówiąc, był tym wszystkim, czym nie był jego agresywny i dominujący ojciec. Najmocniej jednak drażniło Piotra to, że jego syn nie okazywał żadnego zainteresowania rozwijaniem umiejętności niezbędnych do sukcesji

wielkiego tronu Rosji. Aleksy wolał pić ze zwolennikami dawnego rosyjskiego porządku, który car usiłował zreformować, i barszkwować ze swoją kochanką, fińską pańszczyźnianą chłopką imieniem Afrozyna.

Car Piotr był tak zdeterminowany, chcąc przygotować Aleksego do czekających go obowiązków, że następca tronu żył w nieustannym lęku, że go rozczaruje. Pewnego razu, śmiertelnie obawiając się spotkania z ojcem, podczas którego miał mu zaprezentować wyuczone zasady taktyki, sięgnął po fortel. Całkiem przemyślny. Usiłował postrzelić się w rękę, lecz chybił i jedynie boleśnie poparzył się strzelniczym prochem.

Coraz bardziej zniecierpliwiony notorycznym uchylaniem się syna od obowiązków. Piotr wysłał Aleksemu ostry list, w którym wyliczał wszystkie jego uchybienia. „Czy pamiętasz o swoim uporze i niechętej naturze?”, pisał car. „O tym, jak często ganiłem Cię za to i przez ile lat prawie z Tobą nie rozmawiałem? Na nic się to jednak zdało i niczego nie zmieniło. Traciłem jedynie czas, wachlując powietrze. Nie zrobiłeś najmniejszych postępów, a przyjemność sprawia ci jedynie beczynność i leniuchowanie w domu. Rzeczy, których powinienes się wstydzić (czynią Cię bowiem żalonym), wydają się dawać Ci najwyższą rozkosz. Nie dostrzegasz też ich konsekwencji niebezpiecznych dla Ciebie samego i dla całego państwa”. Piotr zakończył swoje obszerne pismo groźbą wydziedziczenia syna, jeśli ten się nie pomiarkuje. Ku jego wielkiemu zaskoczeniu, Aleksy zachęcił ojca, by to uczynił. „Jeśli Wasza Wysokość pozbawi mnie prawa do korony Rosji z powodu mojej nieudolności, stanie się, jak Wasza Wysokość każe”, napisał. „Błagam Cię usilnie, byś to uczynił, nie uważam bowiem, bym się nadawał do rządzenia”. Podejrzliwie nastawiony do nazbyt łatwej kapitulacji carewicza. Piotr wysłał jeszcze bardziej stanowcze ultimatum: Albo się przyłożysz i zaczniesz przygotowywać do przyszłego panowania, albo trafisz do klasztoru.

Przerażony Aleksy wybrał trzecią drogę - uciekł z Rosji.

Przebrany za rosyjskiego oficera, wraz z Afrozyną przebraną za pazia i kilkoma sługami, przerażony Aleksy wyruszył na wiedeński dwór swojego szwagra z dynastii Habsburgów, cesarza Karola VI. Tuż przed opuszczeniem rodzinnej ziemi jeden ze stronników Aleksego doradził mu: „Pamiętaj, jeśli ojciec pośle kogoś, by przekonał cię do powrotu, nie słuchaj. Urządzi ci publiczną egzekucję”. Gdybyż Aleksy go posłuchał...

Piotr był siny z wściekłości, gdy odkrył ucieczkę syna. Wystarczającym złem było, że Aleksy mu się przeciwstawił, jednak jego ucieczka mogła zachęcić innych niezadowolonych, którzy mieli nadzieję, że pewnego dnia uda się im odwrócić gruntowne reformy, wprowadzone przez cara. Nie potrzebował wiele czasu, by wytropić zbuntowanego dziedzica, najpierw w Austrii, później w Neapolu. Na wieść, że został odkryty, Aleksy załamał się i zaczął szlochać. Wkrótce otrzymał list od ojca:

Mój Synu.

Twoje nieposłuszeństwo i pogarda, którą okazałeś moim rozkazom, znane są całemu światu. Ani me słowa, ani przygany nie zdołały skłonić Cię do posłusznego wykonywania moich poleceń. W końcu zwiódną mnie, kiedym się z Tobą żegnał, i złamawszy przysięgę, którą mi złożyłeś, nieposłuszeństwo swoje doprowadziłeś do szczytu, uciekając niczym

zdrajca. Jest to rzecz, o której dotąd nie słyszano, nie tylko w naszej rodzinie, lecz również wśród poddanych. Wyrządziłeś przez to wielkie zło i smutek ojcu. hańbą okrywając własny kraj!

Piszę po raz ostatni, że masz czynić, co panowie Tołstoj i Rumiancew [których posłał w celu sprowadzenia Aleksego] Ci każą, zgodnie z moją wolą, którą Ci oznajmię. Jeśli się mnie obawiasz, zapewniam Cię, że na Boga i Jego sąd przysięgam, iż nie zostaniesz ukarany.

Jeśli nie poddasz się mojej woli i nie powrócisz, wówczas jako ojciec, na mocy władzy, którą otrzymałem od Boga, obłożę Cię wieczną klątwą. Jako zaś Twój władca ogłoszę Cię zdrajcą i zapewniam Cię, że znajdę sposób, by Cię ukarać, ufając, że Bóg mnie wspomůže i weźmie sprawiedliwość we własne ręce.

Jeśli zaś o tamte sprawy chodzi, pamiętaj, zem Cię do niczego nie zmuszał. Czyż nie dawałem Ci zawsze wyboru? Czy me zdołałbym Cię przymusić, gdybym tego chciał? Musiałem jednak rozkazywać i należało okazać mi posłuch.

Piotr

Syn marnotrawny został zwabiony do domu nie tylko obietnicą darowania winy, lecz gwarancją, że będzie mógł zrzec się tronu, poślubić Afrozynę i wyjechać na wieś. Biedny Aleksy

uwierzył we wszystko. Podczas publicznej uroczystości na Kremlu powracający z zagranicy carewicz zrzekł się roszczeń do tronu na rzecz małego przyrodniego brata i padł na twarz przed ojcem, wyznając grzechy i błagając o przebaczenie. Teraz będzie mógł wyjechać z Afrozyną i poczekać na lepsze czasy - tak mu się przynajmniej wydawało...

Chociaż Piotr publicznie przebaczył Aleksemu, dręczyły go wątpliwości dotyczące okoliczności jego ucieczki. Czy nie krył się za tym jakiś większy spisek? Czy nie było narażone na niebezpieczeństwo jego życie lub bezpieczeństwo korony? Cofając wcześniejszą obietnicę całkowitej nietykalności, car zażądał od syna nazwisk wszystkich osób, które uczestniczyły w jego haniebnej ucieczce lub choćby o niej wiedziały. Doszło do krwawej łaźni. Niektórzy z wymienionych przez Aleksego zostali natychmiast straceni podczas wielkiego widowiska dla gawiedzi. Innym obcięto nosy i języki lub połamano kości młotem. Jeszcze innych łamano kołem, dopóki nie umarli. Pozostałych przypalano rozgrzanym do czerwoności żelazem i rozżarzonymi węglami lub wbijano na pal.

Aleksy czuł się szczęśliwy, że zdołał umknąć rzezi, lecz ulga okazała się przedwczesna. Piotr był pewien, że syn nie wyznał mu całej prawdy o spisku, mającym na celu zdetronizowanie go. Pragnął, by Aleksy wyśpiewał wszystko, w tym celu skazał syna na tradycyjną rosyjską torturę: chłostę knutem, czyli batem z grubej twardej skóry o długości trzech i pół stopy, który z pleców ofiary zdierał skórę. Zwykle wymierzano nim od piętnastu do dwudziestu uderzeń - więcej prowadziło do śmierci.

Aleksy w pierwszym dniu przesłuchań otrzymał dwadzieścia pięć uderzeń, lecz nie wyjawiał nic więcej (ponad to, że wyrażał się pogardliwie o carze w rozmowie z cesarzem Austrii). Kolejnych piętnaście razy zadanych kilka dni później skłoniło go do przyznania się, że wyznał kiedyś popu, że pragnął śmierci ojca. Po kilku następnych dniach Aleksy zmarł, co oszczędziło jego ojcu podpisania wyroku śmierci. Możliwe, że była to najwyższa cena, jaką dziecko kiedykolwiek zapłaciło za ucieczkę z domu.

Piotr Wielki nie był jedynym władcą Rosji, który zamordował własne dziecko. W 1581 roku Iwan Groźny tak rozgniewał się na swojego syna i imiennika, że walnął go żelazną laską, zabijając młodego Iwana na miejscu.

5. Nie jesteśmy maltretowani. To my maltretujemy.

Królowa Wiktoria panowała dłużej od jakiegokolwiek brytyjskiego monarchy, czujnie bacząc, by dopóki żyje, syn jej nie rozwinął skrzydeł w życiu politycznym swego kraju. W ten

sposób długowieczność Wiktorii stała się być może największą niedźwiedzią przysługą, którą wyświadczyła swojemu najstarszemu

synowi i dziedzicowi, przyszłemu królowi Edwardowi VII.

Surowa i chłodna Wiktoria nigdy nie była szczególnie czułą mamą. Kiedyś uroczco wyznała, że nie czerpie „szczególnej przyjemności ani zadowolenia” z posiadania dużej gromadki dzieci. Nawet gdy były małe, Wiktoria uważała je za obrzydliwe niesforne stworzenia. „Dopóki nie staną się w pełni ludźmi, nie odczuwam w stosunku do nich żadnej czułości”, wyznała kiedyś. „Brzydkie niemowlę jest bardzo niemiłe... nawet najśliczniejsze po rozebraniu okazuje się odrażające... ma duży tułów i maleńkie kończyny, i te okropne żabie ruchy”.

Wiktoria niemal od początku okazywała szczególną niechęć do księcia Edwarda. „Dziedziczna i nieskrywana antypatia naszych władców wobec ich potomków wydaje się ujawniać bardzo wcześnie”, zauważył lord Grenville, gdy lord Clarendon zwrócił mu uwagę, że niechęć królowej do księcia Walii była jej „pozytywną monomanią. Mówiąc o nim, była ożywiona, widząc go w pokoju, wydawała się poirytowana”.

Młody książę był towarzyski i wesoły - wbrew temu, do czego starała się go skłonić matka. Obawiając się, że książę wyrośnie na kogoś podobnego do jej rozpustnych hanowerskich wujów, królowa wprowadziła surowe zasady, które niczym tortura ograniczały naturalną skłonność chłopca do zabawy. Bunt przeciwko licznym zakazom nie uczynił Edwarda miłszym jego mamie, która stale go krytykowała i rzadko przepuszczała okazję, by wspomnieć, jak jest nim rozczarowana. „Jestem pogrążona w całkowitej rozpacz!” napisała do swojej córki Vicky w roku 1858. „Jego notoryczna bezczynność, lenistwo, brak szacunku dla tradycji - wystarczy, by złamać ludzkie serce. Postępowanie Edwarda mnie oburza!”

Kiedy indziej Wiktoria mówiła o „smutku, gorącym rozczarowaniu i wielkim niepokoju o przyszłość, który [Edward] w nas wywołuje”. Wydaje się, że drażnił ją nawet wygląd syna. „Trudno mi uznać go za przystojnego”, prychnęła. „Z tą jego okropnie małą wąską głową, wydatnymi rysami twarzy i całkowitym brakiem podbródka”.

Była to zaiste ironiczna krytyka z ust kobiety, która tymi słowami równie dobrze mogłaby opisać samą

siebie, a która przyznawała: „Edward jest moją karykaturą”.

Przepaść, dzieląca matkę i syna, pogłębiła się znacznie po śmierci męża Wiktorii, księcia Alberta, któremu była fanatycznie oddana i o którego śmierć głośno obwiniała Edwarda. Książę został przyłapany na młodzieńczym romansie z aktorką. Skandal wokół tej błahej sprawy

zniszczył posiadającego czułe sumienie Alberta. Przypadkiem tak się stało, że zmarł wkrótce potem. Wiktoria nie dała się przekonać, że przyczyną śmierci ukochanego męża był dur brzuszny, nie zaś złamane serce. Pograżona w rozpacz królowa oznajmiała, że nigdy już nie spojrzy na Edwarda „bez wzdrygnięcia”. Jednak posiadający dobry i uprzejmy charakter książę zlekceważył okrutne oskarżenia matki, pozostając zatroskanym i pełnym poświęcenia synem.

W okresie chorobliwego, narzuconego samej sobie odosobnienia, które trwało dziesiątki lat, ubrana w czarną krepę królowa odsuwała księcia Walii od wszystkiego, co nosiło choćby najmniejsze ślady odpowiedzialności. Była przekonana, najzupełniej niesłusznie, o wrodzonej lekkomyślności Edwarda. „Co się stanie, jeśli umrę tej zimy!”, napisała do córki.

„Wzdragam się na samą myśl o tym. Jest to zbyt straszne, bym mogła o tym rozmyślać... Nawet największa poprawa nie spowoduje, bym uznała, że zdatny jest do swojego urzędu”. Wszystkie ważne dokumenty państwowe trzymano z dala od księcia, nie dając mu żadnego przygotowania do roli, którą miał pełnić w przyszłości. Wyjmując klucz z kieszeni Edwarda, jego mały brat, Leopold, powiedział kiedyś: „To klucz do gabinetu królowej, który otwiera wszystkie sekretne schowki... Książę Walii nie ma prawa go posiadać”.

Mimo pogodnego usposobienia, Edward nie mógł patrzeć spokojnie na takie ponizanie go przez matkę. „W najmniejszym nawet stopniu nie mogę służyć królowej”, poskarżył się pewnego razu. „Wszystko, co powiem lub zasugeruję, zostaje z miejsca wyśmiane. Królowa bardziej słucha moich braci i siostry niż mnie”. Im bardziej matka odsuwała go od obowiązków, tym bardziej Edward zwracał się ku próżniaczym rozrywkom, takim jak hazard i romansowanie. W oczach Wiktorii potwierdzało to jedynie jej opinię o Edwardzie.

Nie ufając mu, królowa usiłowała kontrolować jego życie prywatne nawet jeszcze długo po ślubie. W roku 1863 lord Stancy zapisał, że cały Londyn plotkuje o „niezwykłym sposobie”, w jaki królowa narzuca „księciu i księżnej Walii wszelkie najdrobniejsze szczegóły ich pożycia. Nie mogli nawet wyjść do nikogo na obiad bez jej wcześniejszej aprobaty... Do Windsoru przesyłano codziennie drobiazgowy, sporządzony co do minuty, raport o tym, co się działo w Marlborough House [ich londyńskiej rezydencji]”.

Mimo tych wszystkich szykan, książę znosił brak zaufania i dezaprobatę matki z godnością i humorem, zawsze pozostając posłusznym i obowiązkowym synem. Gdy w roku 1901 odziedziczył tron, jako pięćdziesięciodziewięcioletni król Edward VII, panował wspaniale przez następne dziewięć lat, dowodząc, że postawa matki wobec niego była zupełnie pozbawiona

podstaw. Za zręczne zabiegi na rzecz uchronienia Europy przed wojną został nazywany Edwardem „Czyniącym Pokój”. Był dobrym królem, na przekór matce.

Część V

Waśnie w królewskiej rodzinie

„U Turków, jak u niedźwiedzi, nie masz brata wedle tronu”, napisał Alexander Pope w An Essay on Man (Esej o człowieku), przywołując czasy, w których królowie Wschodu zapewniali bezpieczeństwo swojemu panowaniu wydzierając serca i wnętrzności swoim braciom. W Europie stosunki panujące w rodzinie królewskiej nie były bynajmniej serdeczniejsze. Korona oznaczała władzę, życie monarchów upływało więc na pilnowaniu jej przed zakusami drapieżnych krewnych lub rządzeniu bardziej uległymi poddanymi. Cierpiały na tym więzi rodzinne, które często były równie kruche, jak starożytna koronka.

1. Królewskie drapieżniki

Waśnie w królewskich rodach niemal od początku stanowiły nie odłączny element brytyjskiego dziedzictwa. W roku 1066, wkrótce po ogłoszeniu przez Wilhelma Zdobywcę prawa do wyspy, głębokie spory poróżniły jego klan. Syn Wilhelma, Henryk I, więził swojego brata, Roberta, księcia Normandii, przez dwadzieścia osiem lat. Podejrzewano go również o to, że zaplanował tragiczny „wypadek” na polowaniu, w wyniku którego w roku 1100 zginął trzeci syn Wilhelma Zdobywcy, Wilhelm II. Trochę później w walce o koronę dwoje wnuków Zdobywcy.

Stefan i Matylda, pograżyli cały kraj w okrutnej wojnie domowej.

Zmagania zakończyły się dopiero w roku 1154, gdy syn Matyldy został królem Henrykiem II. Nieszczęsny Henryk również doświadczył przynajmniej czterech buntów swych spragnionych władzy synów. Wszystkie wybuchły z poduszczenia ich matki, Eleonory Akwitańskiej, przez wiele lat więzionej po pełnym gorczy rozstaniu z Henrykiem. Kochająca rodzina ściągła swojego patriarchę aż do jego śmierci.

Henryk II, władający potężnym królestwem, obejmującym całą Anglię i znaczną część Francji, jeszcze za życia postanowił podzielić swoje włości między synów. Koronował nawet na króla Anglii Henryka Młodszeo, chociaż sam zachował ten tytuł. Jeśli Henryk miał nadzieję, że uczyni to synów szczęśliwymi i zagwarantuje pokojowe przejęcie władzy po jego śmierci, srogo się pomylił. Dzieci Henryka równie mocno jak tytułów pragnęły władzy i ogłosiły bunt, gdy

ojciec dał do zrozumienia, że nie jest jeszcze gotów im jej oddać. W najprzeróżniejszych sojuszach, posługując się najpodlejszą zdradą, synkowie powstałi przeciwko ojcu - i przeciwko sobie nawzajem.

W owym czasie na ścianie królewskiej komnaty w Westminsterze wisiał gobelin.

Przedstawiał on cztery orlęta rzucające się na rodzica. Jeden z nich siedział na karku orła, przygotowując się do wyłupienia mu oczu. „Te cztery orlęta to moi czterej synowie, którzy do chwili śmierci nie przestaną mnie prześladować”, miał kiedyś wyznać król Henryk. „Najmłodszy z nich, którego darzyłem tak wielkim uczuciem, zrani mnie kiedyś najbardziej”. Tak też się stało.

Czwarty orlik, szykujący się do wydziobania ojcowskich oczu, okazał się jego ukochanym najmłodszym synem - przyszłym królem Janem, który ogłosił Magna Charta Libertatum (Wielką Kartę Wolności). Król Henryk zabiegał o powodzenie Jana, szczególnie że nie odziedziczył on ziem, które przypadły braciom (stąd przydomek „Bez Ziemi”, często dodawany do jego imienia). Okazując, jak wdzięcznym jest dzieckiem, Jan przyłączył się do starszego brata, Ryszarda (Lwie Serce), w ostatecznym buncie przeciwko ojcu.

Ryszard miał przynajmniej uzasadnione powody do waśni z tatą, m.in. krążące pogłoski, że Henryk sypia z jego narzeczoną. Jednak zdrada Jana przekroczyła miarę ojcowskiej wytrzymałości. Kiedy odkrył, że jego ukochany syn podstępnie przeszedł na drugą stronę i znajduje się teraz na czele spiskowców, Henryk załamał się i poddał. Dumny niegdyś monarcha położył się na łożu, zamknął w rozpaczycy oczy i umarł. Jan nie próżnował również za panowania następnego króla - Ryszarda I - starając się pozabawić brata tronu, podczas gdy ten udał się na krucjatę. To właśnie na tle historii owej braterskiej niewierności pojawia się

legendarna postać Robin Hooda.

Stosunki panujące w rodzinie królewskiej nie uległy wielkiej poprawie również później, gdy królowa Izabela, odsunięta żona Edwarda II, najechała ze swym kochankiem królestwo męża w roku 1326, skazując go na przerażającą śmierć. Ich syn, Edward III, spłodził potomków, którzy rozpętali krwawą wojnę domową - trwającą ponad trzydzieści lat „Wojnę Róż”.

2. Cierniowa korona

Wojna Róż to malownicza nazwa, którą nadano wiele lat później krwawej wojnie domowej toczonej u schyłku XV wieku przez dynastię Yorków (której symbolem była biała róża) i Lancasterów (pieczętującą się znakiem czerwonej róży) o to, która z gałęzi dynastii

Plantagenetów powinna władać Anglią. Podczas tej mrocznej ery wewnętrznych intryg zginęło trzech królów, książę Walii i wielu książąt następców tronu - zamordowanych, straconych lub zabitych w bitwie.

Ów zakrojony na wielką skalę królewski spektakl, który tak zaintrygował Shakespeare'a, że poświęcił mu połowę swych dramatów historycznych, rozpoczął się u schyłku XIV wieku, gdy wnuk Edwarda III zasiadł na tronie jako Henryk IV i zapoczątkował królewską dynastię Lancasterów, uzurpując sobie prawo do tronu swojego kuzyna Ryszarda II, którego później zgładził. Chociaż królobójstwo trudno uznać za dobry sposób na zdobycie władzy królewskiej, dla królów z dynastii Lancasterów wszystko układało się całkiem

pomyślnie - przynajmniej do czasu.

Chociaż Henryk IV musiał stawić czoło wielu buntom, jego syn odziedziczył tron w pokojowy sposób i przeszedł do historii jako Henryk V, który pokonał Francuzów w bitwie pod Agincourt oraz brał udział w wielu wielkich bitwach z okresu wojny stuletniej, potwierdzając dominację Anglii nad kontynentem. Zwycięski król umarł młodo i został zastąpiony na tronie przez swojego znacznie mniej przebojowego syna. Henryk VI, który w roku 1422 wstąpił na tron, nie ukończywszy jeszcze roku, wyrósł na życzliwego, pobożnego człowieka, może tylko trochę zbyt prostodusznego. Otwarty i skromny, wolał nosić włosienicę od korony, odczuwał też wstręt do wojny i rozlewu krwi.

Do dziś otacza się go wciąż jako założyciela słynnej szkoły dla chłopców w Eton oraz Kings College w Cambridge. Henryk, chociaż prawy i skromny człowiek, okazał się zdumiewająco bezwolnym monarchą.

W średniowiecznym świecie, w którym potężni władcy musieli zapanować nad niekiedy nieprzewidywalnym chaosem, Henryk VI okazał się bezzębnym lwem wśród dzikusów. Był, mówiąc słowami papieża Piusa II, „mężczyzną bardziej nieśmiałym od kobiety, zupełnie pozbawionym sprytu lub siły ducha”. Płonący rumieńcem na najmniejszą wzmiankę o seksie, szczerze wierzył, że jego syn został poczęty przez Ducha Świętego. Henryk nie był typem władcy, który mógłby zapanować nad feudalnym „łańcuchem pokarmowym”.

Otoczony grupą chciwych i niekompetentnych doradców, którzy wyczyścili jego szkatuły, Henryk pozwolił, by Anglia pograżyła się w chaosie, długach i zniszczeniu. Koronowany na króla Francji, biernie przyglądał się, jak za sprawą Joanny d'Arc stopniowo wymykają mu się z rąk ogromne francuskie włości, dopóki prawie nic już mu nie pozostało.

Działania króla ograniczały dodatkowo osłabiające go ataki obłędu.

Gdy Anglia pograżała się w ruinie, Francja zaś stopniowo wymykała się spod władzy

Henryka, potężny kuzyn króla, Ryszard, książę Yorku, z coraz większym zdenerwowaniem obserwował bieg wydarzeń. Wywodzący się od dwóch synów Edwarda III ze strony obojga rodziców, York miał prawa do tronu przewyższające prawa Henryka. Po pewnym czasie pełen determinacji Ryszard sięgnął po koronę. W powietrzu zawisła już ponura waśń rodzinna.

Książę Yorku został obarczony odpowiedzialnością za sprawy królestwa, gdy kuzyn Henryk cierpiał na jeden z wczesnych ataków obłądzenia. Jego władza szybko jednak osłabła, gdy król odzyskał rozum. Dążąc do poszerzenia swoich wpływów - a szczególnie do pokonania chciwego faworyta Henryka, ich wspólnego kuzyna, księcia Somerset - York stanął przeciwko Henrykowi w bitwie pod St. Albans. Somerset poległ, król zaś został zraniony w szyję przez przelatującą strzałę. Była to pierwsza bitwa Wojny Róż, jednak chociaż zwolennicy dynastii Yorków byli na razie zwycięscy, nie chcieli jeszcze usunąć króla Henryka VI. Zamiar ten mieli powziąć dopiero później.

Potulny monarcha nade wszystko zabiegał o pokój i pojednanie, lecz jego energiczna francuska małżonka, Małgorzata Anjou, nalegała, aby rozprawił się z Yorkami raz na zawsze. Ponieważ była jedyną osobą w tym małżeństwie, która miała w sobie dość ikry, zwykle otrzymywała to, czego chciała. W Londynie zaroilo się od zwolenników księcia Yorku i króla Henryka z dynastii Lancasterów, podczas gdy parlament starał się doprowadzić do usunięcia dzielących ich różnic. Król, naiwny głupiec, chcąc zachęcić do rodzinnej jedności, ogłosił obchody „dnia miłości”. Choć królowa Małgorzata przystała na pomysł małżonka, to idąc w procesji do katedry św. Pawła obok swojego zajadłego wroga. Yorka, miała mocno zaciśnięte zęby.

Małgorzata była przekonana, że York zamierza odebrać Henrykowi tron. Podejrzanie to po bitwie pod St. Albans i kolejnym „epizodzie” obłądzenia uległo jedynie wzmocnieniu, kiedy to książę ponownie objął władzę w królestwie. Zgromadziwszy armię rozgniewana królowa pokonała kuzyna męża w bitwie pod Ludlow w roku 1459. Książę musiał salwować się ucieczką do Irlandii. Wtedy Małgorzata wydała dekret, ogłaszający Yorka zdrajcą. Dekret ten, który niezbyt zresztą zręcznie demaskował „diaboliczną niewdzięczność i haniebną zawiść” Yorka oraz jego „ohydny i najbardziej odrażający” czyn w St. Albans, został podpisany przez grupę angielskich parów, znanych później pod wdzięczną nazwą „Parlamentu Diabłów”.

Wyjęty spod prawa książę Yorku bynajmniej nie złożył broni. Powrócił z Irlandii, zagroził drogę wojskom króla pod Northumberland i przywiózł go do Londynu jako więźnia. Po wkroczeniu do miasta York oficjalnie ogłosił swoje pretensje do korony. Henryk VI po raz

pierwszy wystąpił we własnej obronie. Odpierając roszczenia swojego kuzyna, Yorka, przypomniał zebranych parom: „Mój ojciec [Henryk V] był królem. Jego ojciec był również królem [Henryk IV]. Nosilem koronę od kołyski, przez czterdzieści lat. Wszyscy przysięgaliście mi wierność jako swojemu władcy, wasi ojcowi zaś przysięgali moim. Jak można podawać w wątpliwość moje prawa?”.

Chociaż nikt nie popierał pozbawienia tronu Boskiego pomazańca, York miał teraz całą władzę. Parlament musiał wypracować jakiś kompromis; niechętnie zaproponował, że książę będzie pierwszym dzie dziecem korony, wyprzedzając jedynego syna Henryka, Edwarda Lancastera. Teraz królowa Małgorzata była naprawdę wściekła. Zgromadziła kolejną armię i w roku 1460 zaatakowała siły Yorka w bitwie pod Wakefield. Książę został zabity. Jego zmaltretowana głowa wystawiona została na widok publiczny w bramie miasta York z papierową koroną na skroniach - zabawny zaiste, średniowieczny sposób wyszydzenia jego królewskich pretensji.

Zmierzając na południe, zwycięskie wojska króla z dynastii Lancasterów zaatakowały niedobitki sił Yorków w drugiej bitwie pod St. Albans. Król Henryk ponownie połączył się z rodziną po tej potyczce, podczas której cały czas śmiał się i podśpiewywał. Małgorzata, chcąc dostarczyć ich synowi odrobiny pobitewnej rozrywki, zezwoliła siedmioletniemu księciu Walii, by skazał przywódców Yorków i przyglądał się ich egzekucji. Królowa nie miała jednak czasu na tryumfy. Książę Yorku był wprawdzie martwy, lecz jego budzący trwogę siedemnastoletni syn i dziedzic, Edward, rósł w siłę. Z pewnością nie znalazł niczego zabawnego w zatknięciu głowy ojca na miejskiej bramie.

Również mieszkańcy Londynu nie byli zachwyceni plądrowaniem i grabieżą, którą czyniły wojska króla Henryka podczas marszu na południe. Zamknęli bramy miasta przed rodziną królewską i ich lancasterską armią, zamiast nich witając syna księcia Yorku, który po wkroczeniu do Londynu natychmiast ogłosił się królem Edwardem IV. Wygłaszając pełną pustych frazesów proklamację, Edward lamentował, że za czasów „naszego nieprzyjaciela, który nazywał siebie królem Henrykiem VI, we wspaniałym królestwie Anglii [nie było] pomyślności, pokoju, sprawiedliwości, dobrych rządów, polityki ni cnotliwej mowy, a jedynie niepokój, wojny wewnętrzne i niedole, nieprawość, rozlew krwi niewinnej, łamanie praw,

stronniczość, rozruchy, wymuszenia, zabójstwa, gwałty i rozwiązałe życie”. Było to zaiste elokwentne usprawiedliwienie uzurpacji do tronu przez członka tej samej rodziny.

Panował teraz Edward IV, lecz król Henryk VI nadal żył. Nowy władca Anglii ruszył w ślad za swym poprzednikiem na północ, gdzie spotkał i pokonał siły byłego króla w bitwie pod

Towton w najkrwawszym starciu tej długiej, przerażającej wojny domowej. „Bitwa to była krwawa”, zapisał kronikarz o stoczonym w chłodny zimowy dzień boju, „albowiem każda ze stron porzuciła nadzieję zmiłowania, branie jeńców ogłoszono zaś za wielką hańbę”.

Śnieg zabarwił się krwią tysięcy rozszczępionych, przesytych strzałami ciał, m.in. czterdziestu dwóch rycerzy Lancasterów, których Edward polecił ściąć na polu bitwy natychmiast po pojmaniu.

Pod Towton nowy król okazał się skutecznym wojownikiem. Olbrzymiej postury, ubrany w lśniącą zbroję i hełm ozdobiony diademem, dodawał otuchy swym wojskom, gdziekolwiek się pojawił. Z drugiej strony król Henryk, w sposób dla siebie typowy, noc poprzedzającą bitwę spędził na modłach. Po druzgoczącej porażce pod osłoną nocy rodzina królewska uciekła do Szkocji, biorąc ze sobą tyle majątku, ile zdołała.

Król Henryk VI stał się teraz swoim własnym cieniem, snującym się żałośnie po utraconym królestwie przez kilka kolejnych lat. W roku 1465, podczas ucieczki z jednej kryjówki do drugiej, został w końcu pojmany. Króla zdradził mnich, który udzielił mu gościny. „Dostał się w krwawe ręce swoich śmiertelnych wrogów, własnych poddanych”, napisał jeden ze współczesnych. Aby jeszcze dotkliwszym uczynić jego pohańbienie, dawny władca Anglii - z nogami związanymi pod brzuchem wierzchowca, w słomianym kapeluszu na głowie - obwożony był po angielskich miastach, po drodze do miejsca swojego uwięzienia

w londyńskim Tower. W tym czasie parlament ogłosił, że „rzeczony Henryk, uzurpator”, jest zdrajcą. Jednocześnie entuzjastycznie potwierdzono roszczenia Edwarda do tronu po jego oficjalnej koronacji.

Mimo oporu zwolenników dynastii Lancasterów, pod wodzą niestrudzonej byłej królowej Małgorzaty, reżim wprowadzony przed Edwarda IV Yorka wydawał się niezagrożony. Jednak daleko było jeszcze do zakończenia Wojny Róż. Król Edward nosił oronę, lecz winien był za to wdzięczność innemu bliskiemu krewnemu, earlowi Warwickowi. Warwick, który przeszedł do historii jako „Czyniciel Królów”, był drugą osobą w Anglii. Problem w tym, że chciał być pierwszą. Konfrontacja pomiędzy królem i „najpotężniejszym z jego poddanych” miała doprowadzić do przywrócenia na tron Henryka VI. Znając historię własnej rodziny, Edward nie powinien dziwić się takim obrotem wydarzeń.

Stosunki króla z Warwickiem zaczęły ulegać stopniowemu pogorszeniu, w miarę jak earl przejmował kontrolę nad królewskimi krewniakami w zamian za pomoc, której udzielił Edwardowi w walce o koronę. Jednak gdy król poślubił Elżbietę Woodville, dawną damę dworu

byłej królowej Małgorzaty, ich wzajemne stosunki popsuły się kompletnie. Warwick gardził nową królową przede wszystkim dlatego, że miała całą masę krewnych nuworyszów, którym starała się pomóc w awansie. Mając poparcie króla Edwarda, pozawierali oni korzystne małżeństwa, otrzymali sówite nagrody i wpływowe pozycje w rządzie.

Potężny earl poczuł się zagrożony wszystkimi tymi arywistami i w końcu wybuchnął. Jego pierwszym krokiem było poparcie ludowego powstania w Kencie w roku 1469 oraz podsycanie niezadowolenia z powodu postępowania krewnych królowej Elżbiety Woodville. Jednymi z pierwszych ofiar powstania był ojciec i brat Elżbiety, ścięci bez sądu na rozkaz Warwicka. Był to niezbyt subtelny sygnał braku zadowolenia, który Warwick przesłał swojemu kuzynowi, Edwardowi IV. Bataliony Warwicka, w szeregach których znajdował się brat Edwarda, książę Clarence, w dalszym ciągu wzniecały niepokoje. W pewnym momencie doszło nawet do pojmania króla. Edward musiał wyrzec się wszelkich pozorów przyjaźni ze swoimi wiarołomnymi krewnymi i ogłosił wojnę. Chociaż wiosną 1470 roku wydał obwieszczenie nazywające Warwicka i Clarence'a „buntownikami i zdrajcami”, jeszcze w tym samym roku stracił koronę.

Warwick uważał, że nigdy nie uzyska nad Edwardem takiej władzy, jakiej pragnął. Wiedział również, że lud angielski nie uzna za swego władcę jego sojusznika, księcia Clarence'a. Jeśli pragnął władzy, jedynym rozwiązaniem było przywrócenie na tron prostodusznego i podatnego na wpływy Henryka VI. Warwick pożeglował do Francji, gdzie zawarł niełatwy pokój ze swoim dawnym wrogiem, królową Małgorzatą, i przysiągł wierność Henrykowi. Później najechał Anglię. Edward ledwie zdążył uciec, zanim Londyn zaroił się wojskami earla.

„Czyniciel Królów” przywrócił na tron tego samego monarchę, którego pomógł obalić dziewięć lat wcześniej. Oszołomiony i skonsternowany Henryk VI został uwolniony z londyńskiego Tower, gdzie z całą pewnością nie wyglądał i nie pachniał jak więzień, któremu przysługiwało królewskie traktowanie. Wedle słów kronikarza „nowi go teraz otoczyli, wielką czcią go obdarzając, i do pałacu Westminster zawiedli”. Henryk odzyskał dawną posadę, potulny i prostoduszny, „niemy niczym koronowany cielec”, jak ktoś zauważył. Tym razem miał być marionetką w rękach Warwicka.

Król Henryk ledwie zdążył odnowić siedzisko swojego niedawno odzyskanego tronu, gdy w roku 1471 król Edward powrócił na czele wojsk do Anglii. Warwick poległ w bitwie pod Bamet, królowa Małgorzata zaś została pokonana kilka tygodni później w bitwie pod Tewkesbury. Zginął również jej siedemnastoletni syn, Edward Lancaster, dziedzic i ostatnia nadzieja

Lancasterów. Ponownie osadzony w Tower Henryk VI został po cichu zamordowany, a jego kuzyn ponownie ogłosił się królem Edwardem IV. Ciało Henryka

wystawiono w Londynie na widok publiczny na dowód tym, którzy mieli wątpliwości, że los dynastii Lancasterów został ostatecznie przypieczętowany.

Wojna Róż na jakiś czas przycichła. Nie mając wroga, z którym mogliby walczyć, członkowie dynastii Yorków zwrócili się przeciwko sobie. Oprócz księcia Clarence'a, którego Edward w końcu kazał stracić, król miał innego brata - Ryszarda, księcia Gloucester - który wiernie mu służył podczas wojny z Lancasterami. Ryszard okazał się jednak znacznie lepszym bratem niż wujem.

Po śmierci Edwarda IV w roku 1483 jego najstarszy syn miał wszelkie prawa do zastąpienia go na tronie jako król Edward V. Jednak dzięki swojemu drogiemu wujowi, Ryszardowi, nigdy nie został koronowany. Ryszard, z woli Edwarda IV nazywany Protektorem, pojmał trzynastoletniego chłopca, zmierzającego do Londynu na koronację, i osadził go w londyńskim Tower. Do Edwarda dołączył wkrótce jego młodszy brat, książę Yorku, którego wuj Ryszard wywabił podstępem z kościoła w Westminsterze. „Protektor”

ogłosił następnie obu bratanków bastardami, a koronę włożył na własne skronie, obejmując panowanie jako król Ryszard III.

Słuch o dwóch młodych chłopcach w Tower zaginął. Chociaż niektórzy zwolennicy Ryszarda temu przeczą, większość historyków sądzi, że wiele ówczesnych relacji o tym, w jaki sposób Ryszard piął się do władzy. W końcu nikt przecież nie zaprzecza, że to właśnie za jego panowania wszelki słuch o bratankach na zawsze zaginął.

Do jego najbardziej zagorzałych obrońców należą członkowie Towarzystwa Ryszarda III., którzy wierzą, że król został oczerniony, szczególnie przez Shakespeare'a oraz jego źródła, po które sięgał pisząc swoją niepochlebłą sztukę o Ryszardzie, m.in. relację sir Tomasza Morusa. Uważając go za postać daleką od demonicznego, „uwięzionego w butelce pajaka”, stworzoną przez poetę postać fikcyjną, zwolennicy Ryszarda dostrzegli w nim sympatycznego średniowiecznego niedźwiadka...Wiem zwyczajnie, że gdybym żył w XV wieku, mógłbym pożyczyć od Ryszarda kielich cukru”, napisał jeden z nich w biuletynie towarzystwa. Zdaniem obrońców Ryszarda. Tomasz Morus był nędznym lokajem domu Tudorów, który napisał za panowania Henryka VIII (syna pogromcy Ryszarda) własną historię Ryszarda III. pragnąc przypodobać się swojemu królowi (nic nie szkodzi, że Morus w końcu sam stracił głowę, nie chcąc ulec władcy).

Chociaż prawdą jest, że Ryszard nie miał zdeformowanej postaci - że był to jedynie zabieg

literacki, mający na celu podkreślenie jego wyjątkowego zła - dowody zdrady Ryszarda są wystarczająco przekonujące. Przede wszystkim istnieje dobrze udokumentowany zapis jego zbrodni oraz samozwańczy król kazał ich zamordować - udusić podczas snu, wedle niektórych relacji. Zbrodni tej lud Anglii nigdy nie zapomniał. „Nienawiść, którą wzbudziła zbrodnia Ryszarda w całym kraju, nigdy nie

osłabła i pozostała nieuciszona”, napisał Winston Churchill w swojej *History of the English Speaking Peoples* (Dzieje ludów anglojęzycznych), „mimo przyznanych ludowi korzyści, mądrych praw i sukcesów administracyjnych osiągniętych przez splamionego krwią monarchę”.

Dwa lata po ogłoszeniu występnego wuja królem Ryszardom III Wojna Róż rozgorzała ponownie. W 1485 roku ostatni potomek dynastii Lancasterów, który został Henrykiem VII, pokonał Ryszarda III w bitwie pod Bosworth Field. Po śmierci ostatniego króla z dynastii Yorków Henryk zjednoczył walczące rody Yorków i Lancasterów, poślubiając córkę Edwarda IV, Elżbietę, i zakładając dynastię Tudorów. Po jeszcze jednym, ostatnim już, powstaniu zwolenników Yorków w roku 1487 w Stoke Wojna Róż została oficjalnie zakończona. Krwawe dziedzictwo rodowych waśni wywarło jednak znaczny wpływ na następne stulecie.

Henryk VII skutecznie usuwał wszystkich ludzi spokrewnionych z Yorkami, którzy znaleźli się zbyt blisko jego tronu, plagą byli jednak ludzie podający się za ich zmarłych krewnych. Jeden z nich, Perkin Warbeck, syn prostego łódkarza, podawał się za młodszego syna Edwarda IV, zamordowanego w londyńskim Tower przez ich wuja Ryszarda III. Warbeck, który zaczął swą karierę jako zwykły oszust, stał się poważnym zagrożeniem, kiedy jego zuchwałe roszczenia zyskały poparcie niektórych europejskich monarchów oraz tych członków rodu Yorków, którym udało się przeżyć, m.in. ciotki zmarłego chłopca. Ogłosivszy

się „Ryszardem IV”, Warbeck dokonał inwazji na Anglię; w końcu został jednak pojmany i powieszony.

Liczne małżeństwa Henryka VIII, następnego władcy, wynikały z chęci zapobieżenia chaosowi, który tak boleśnie dotknął poprzedni wiek, przez splodzenie potomka, który w pokojowy sposób obejmie tron po ojcu. Jednak nawet osiągnąwszy swój cel, Henryk nadal musiał się liczyć z poważnym niebezpieczeństwem ze strony rodu Yorków - swoją sześćdziesięciodziewięcioletnią krewniaczką Małgorzatą, hrabiną Salisbury. Choć król traktował niegdyś córkę księcia Clarence jak matkę, w końcowym okresie swojego panowania uznał, że nie może dłużej tolerować zagrożenia z jej strony. W 1541 roku rozkazał, by stara dama została ścięta. Hrabina nie odeszła jednak po cichu. Chcąc uniknąć

katowskiego topora, biegała po szafocie, usiłując umknąć oprawcy. W końcu jednak została

zglądzona. Choć dynastia Tudorów była teraz bezpieczna, ostatni monarchowie, bez wyjątku przyrodnie rodzeństwo mieli uczynić swoje życie wiecznie nieznośnym.

3. Kłopoty dynastii Tudorów

Dzieci Henryka VIII nigdy nie były sobie szczególnie bliskie. Trzy różne matki i bolesne emocjonalne okaleczenie uczyniły powstanie więzi między nimi rzeczą nielatwą. Zamiast tego stały się dla siebie groźnymi rywalami. Najmłodszy, tak wyczekiwany przez Henryka syn, urodzony przez jego trzecią żonę, Jane Seymour, zastąpił go na tronie w roku 1547 jako Edward VI. Choć miał wówczas zaledwie dziewięć lat, Edward był nad wiek rozwiniętym chłopcem, dobrze znającym literaturę klasyczną i języki obce. Był też zimnokrwistym zarozumialcem, który czynnie zmierzał do pozbawienia swoich dwóch

przyrodnych sióstr, Marii i Elżbiety, prawa do korony Anglii.

Mimo młodego wieku król był wielkim fanatykiem religijnym. Choć Henryk VIII zerwał z Kościołem w Rzymie, nie dogadawszy się z papieżem w sprawie ważności swojego pierwszego małżeństwa, jego Kościół anglikański w dziedzinie doktryny i liturgii pozostał w istocie Kościołem katolickim. Jednak Edward, gorący zwolennik protestantyzmu, i jego podobnie myślący doradcy starali się usunąć wszelkie pozostałości dawnej religii, przeprowadzając prawdziwie rewolucyjną reformę. Jedynym problemem było słabe zdrowie króla.

Edward wiedział, że po jego śmierci siostra Maria, zagorzała katoliczka równie fanatyczna jak on - zniweluje jego reformatorskie wysiłki, powracając na łono Kościoła rzymskiego. Mimo gróźb, a było ich wiele, nie dała się przekonać do protestanckiej sprawy. Odpłacając siostrze za jej upór, Edward postanowił zakazać jej zasiadania kiedykolwiek na tronie.

Umierający na gruźlicę Edward wydał nowy „Dekret w sprawie sukcesji”, ogłaszający, że Maria i jej siostra, Elżbieta „zostały poczęte w sposób nielegalny i niezgodny z prawem”. Uroczy młodszy braciszek oficjalnie nazwał swoje starsze siostry bastardami, nienadającymi się do objęcia sukcesji. Jawnie gwałcąc wolę Henryka VIII, że Maria, a następnie Elżbieta mają prawo do tronu, Edward przekazał koronę ich kuzynce, lady Jane Grey. Spodziewał się, że siostry, odarte z praw swojego urodzenia, pokornie pogodzą się ze swym losem i „będą wiodły żywot cichy, zgodnie z naszym rozporządzeniem”.

Zapomnijcie o tym.

W roku 1553, po śmierci szesnastoletniego Edwarda VI, kuzynka Jane objęła panowanie na krótkie dziewięć dni, zanim Maria nie upomniała się o tron, który jej się słusznie należał.

Nieszczęsna Jane została wprawdzie ścięta, lecz królowa Maria I najwięcej urazy zachowała dla swojej siostry Elżbiety. Choć nowa królowa, pierwsza niepodważalna monarchini Anglii, zaprosiła Elżbietę, by ta jechała u jej boku podczas triumfalnej parady w Londynie, nie trzeba było jednak wiele czasu, aby zadawnione, a nierozwiązane sprawy wynurzyły się na powierzchnię. Maria nigdy nie zapomniła okrutnego traktowania jej i matki, Katarzyny Aragońskiej przez matkę Elżbiety, Annę Boleyn.

Choć Elżbieta była zbyt młoda, by mieć cokolwiek wspólnego z postępowaniem matki, gdy ta zastąpiła Katarzynę, będąc drugą żoną Henryka VIII, Maria dostrzegła w swojej przyrodniej siostrze podobieństwa do Anny Boleyn i głęboko ją to irytowało. Często powtarzała, że Elżbieta ma „twarz i wygląd Marka Smeatona, który był bardzo przystojnym mężczyzną”. Nie był to bynajmniej komplement. Smeaton został stracony jako jeden z rzekomych kochanków Anny Boleyn. Maria dawała przez to wyraźnie do zrozumienia, że ona i Elżbieta - która w rzeczywistości bardziej przypominała wyglądem Henryka VIII niż Maria - w ogóle nie są ze sobą spokrewnione.

Oprócz aluzji na temat jej rzekomego pochodzenia, Maria nie ufała Elżbiecie i obawiała się jej magnetycznej popularności wśród angielskiego ludu, a jeszcze silniej, jej zaprzysięgłego protestantyzmu. Wrodzona podejrzliwość wobec siostry była rozmyślnie podsycana przez hiszpańskiego ambasadora, który z powodu potencjalnego zagrożenia, jakie jej wstąpienie na tron spowodowałoby dla katolickiej Hiszpanii, również lękał się Elżbiety.

Ostrzegł królową, że jej siostra „może, powodowana ambicją lub pod wpływem perswazji, uknuć jakiś niebezpieczny spisek i wprawić go w czyn tak, iż trudno będzie zapobiec skutkom”. Marii nie trzeba było o tym przypominać.

Elżbieta była wystarczająco inteligenta, by wiedzieć o fanatycznym katolicyzmie Marii. Siostra podporządkowywała katolickiej wierze całą swoją politykę, co czyniło ją groźnym przeciwnikiem. W końcu królowa Maria nie otrzymała przydomka „krwawa” za darmo. Za jej panowania tysiące protestantów spłonęło na stosie. Ze swym przeszywającym wzrokiem, męskim głosem i bezkompromisowymi przekonaniem była to zaiste żelazna dama. Elżbieta podjęła mądrą decyzję powrotu na łono prawdziwego Kościoła.

Podkastytowana nawróceniem siostry - nie mając zielonego pojęcia, jak chwilowym tylko - Maria obsypała Elżbietę swoimi łaskami. Nie dała się jednak długo zwodzić. Elżbieta była niezdolna lub pozbawiona chęci odgrywania do końca roli praktykującej katoliczki i zachowywała się jak płocha czterolatka. Według jednej z relacji, idąc na swoją pierwszą mszę,

Elżbieta „przez całą drogę do kościoła skarżyła się na bóle brzucha, przybierając pozę cierpiącej”. Wkrótce niechęć Marii powróciła, po głębiona przez szok, że siostra może być tak obojętna na sprawy zbawienia duszy.

Ponieważ Elżbieta udawała uległość, królowa nie mogła wystąpić przeciwko siostrze. Wniosła na forum parlamentu akt unieważniający małżeństwo Henryka VIII z Anną Boleyn, czyniąc Elżbietę dzieckiem z nieprawego łoża, lecz nie było to niczym nowym. Większość ludzi w Anglii, także jej własny ojciec i brat, przez jakiś czas nazywało córkę Anny Boleyn bastarden. Maria potrzebowała więc innego sposobu, by poniżyć siostrę. Jego poszukiwaniom poświęciła resztę swojego życia.

W tym też czasie królowa podjęła jedną z najbardziej katastrofalnych decyzji swojego pięcioletniego panowania. Zaręczyła się z następcą tronu Hiszpanii, swoim kuzynem, Filipem II. Nigdy nie przepadająca za cudzoziemcami, żyjąca w znacznej izolacji Anglia nie przyjęła ochoczo projektu królowej, by miała być rządzona przez kogoś obcego. Nie świadoma ksenofobicznej mentalności swoich poddanych, Maria postanowiła zwrócić Anglię papieżowi, mając u swego boku Filipa. W miarę nasilania się niepokojów związanych ze zbliżającym się ślubem, Maria coraz silniej utwierdzała się w przekonaniu, że siostra jest ich główną sprawczynią. Wówczas wysłała Elżbiecie ostrzeżenie, że jej „obecne niemądre postępowanie jest znane” i że jeśli go nie poniecha, „może mieć powody, by tego żałować”.

Gdy powszechnie niezadowolenie przerodziło się w czynny bunt, Maria zrealizowała swoją groźbę. Elżbieta, która wcześniej otrzymała pozwolenie na opuszczenie dworu Marii i zamieszkanie na wsi, gdy buntownicy Tomasza Wyatta dotarli do stolicy, została ponownie wezwana do Londynu. Mimo wnikliwych przesłuchań na temat buntu, który stawiał sobie za cel osadzenie jej na tronie, nie udało się znaleźć dowodów przeciwko Elżbiecie. Maria nie zamierzała jednak dopuścić do tego, by na przeszkodzie jej planom stanęło coś tak banalnego, jak oczywista niewinność siostry. Wydała rozkaz osadzenia Elżbiety w londyńskim Tower, gdzie przed laty stracono jej matkę.

Przerażona tym, co może ją spotkać, Elżbieta błagała o pozwolenie napisania listu do siostry przed odesłaniem jej do Tower. Księżniczka rozpoczęła list, od którego miało zależeć jej życie, zapewnieniem o swojej niewinności i o tym, że nie uczestniczyła w żadnym spisku przeciwko królowej. Przysięgała, że „nigdy nie brała udziału, nie doradzała ani nie wyrażała zgody na nic, co mogłoby być w jakikolwiek sposób wrogie osobie Waszej Wysokości lub państwu”.

Elżbieta dobrze wiedziała, że jej zapewnienia niewiele znaczą w oczach Marii, która była

przekonana, że siostra jest potajemnie zatwardziałą heretyczką. Zaapelowała więc do królowej na innej płaszczyźnie. Przypomniawszy Marii o obietnicy, którą złożyła przed jej wyjazdem na wieś, że nigdy jej nie ukarze „bez przepytania i uzyskania wystarczającego dowodu”, nawiązała do wcześniejszej tragedii, której obie były świadkami.

Za panowania ich brata, Edwarda IV, wuj króla, Tomasz Seymour został ścięty, nie uzyskawszy pozwolenia na osobiste posłuchanie u swojego brata. Lorda Protektora, który w imieniu króla władał państwem. „Słyszałam o wielu wyrzutek, który pragnęli stanąć przed swoim księciem”, pisała Elżbieta, wierząc, że działania królowej były po części sterowane przez jej ultrakonserwatywnych katolickich doradców, pragnących, by siłą narzuciła Anglii swoją religię. „Modłę się do Boga, by zła rada nie obróciła jednej siostry przeciwko drugiej, mimo fałszywych doniesień, które otrzymała”. Maria pozostała jednak nieporuszona błaganiami siostry. Przeciwnie, okazała gniew, że Elżbiecie dano czas na napisanie rozpaczliwego listu, zamiast bez zwłoki odesłać ją do Tower, jak kazała.

Polecenie królowej zostało wykonane dnia następnego i Elżbieta w strugach deszczu popłynęła łodzią do Tower. U wejścia do posępnej budowli, która od wielu stuleci była świadkiem tortur, zabójstw i egzekucji, Elżbieta zdobyła się na dramatyczny gest, który miał jej tak dobrze służyć w czasie, gdy sama już była królową. Najpierw odmówiła opuszczenia łodzi, która przywiozła ją do Tower, później jednak ustąpiła, oznajmiając:

„Oto stoję tutaj, uwięziona, chociaż nigdy wierniejszy poddany nie kroczył po tych stopniach”. Wyrzekłszy te słowa, usiadła na schodach i nie chciała ruszyć się z miejsca. Chociaż lały się na nią strugi deszczu, nie zważała na błagania, by raczyła wejść do środka. „Lepiej siedzieć tutaj niż w jeszcze gorszym miejscu”, rzekła wzburzona.

Scena ta tak silnie poruszyła nielicznych obecnych, że zapłakali nad losem dumnej księżniczki z rodu Tudorów, teraz zupełnie bezbronnej, lecz Elżbieta dała do zrozumienia, że jej postępowanie stanowi protest przeciwko niesprawiedliwości, nie jest zaś oznaką rozpacz. „Powiedziała, że jest prawa i żaden człowiek nie powinien płakać z jej powodu”, zapisał jeden ze świadków. Wówczas Elżbieta dumnie uniosła głowę i władczy krokiem weszła w mury więzienia.

Ku rozgoryczeniu królowej Marii, jasnym było, że Elżbieta nie może być w nieskończoność przetrzymywana w Tower, bez wniesienia przeciwko niej oskarżeń. Na dodatek nie dysponowano najmniejszymi dowodami przeciwko niej. Zdesperowana tym królowa postanowiła uczynić tymczasowy pobyt siostry w Tower tak nieprzyjemnym, jak to możliwe. Kiedy Maria usłyszała, że pięcioletni chłopiec przynosi Elżbiecie kwiaty podczas jej krótkich spacerów,

zabroniła tych niewinnych gestów uprzejmości. „Zabroniono mi przynoszenia ci kwiatów, pani”, oznajmił księżniczce chłopiec smutnym głosem.

Po uwolnieniu Elżbietę umieszczono w areszcie domowym w jednym z dworów królowej. Pod pewnymi względami było to gorsze od Tower. Gorliwe straże pilnowały, by Elżbieta niewiele skorzystała z wolności, i ograniczały jej codzienne życie drobiazgową, surową dyscypliną. Wyczerpana, napisała gniewny list do Marii, zwracając się do niej per „ty”, zamiast użyć tytułu Wasza Wysokość lub Wasza Królewska Mość. Pismo to nie poprawiło stosunków Elżbiety z siostrą, która udzieliła równie gniewnej odpowiedzi, wyliczając powody podejrzewania jej o zdradę i przypominając, że jest traktowana z większą

łaską i przychylnością... od tej [której] zwykle w takich okolicznościach się udziela”. Urażona królowa zakończyła swój list uwagą, że w przyszłości nie życzy sobie być „niepokojona” takimi „pokrętnymi i niesmacznymi listami”.

Mimo usilnych starań o poniżenie siostry, Maria wyraźnie przegrywała w tym starciu. W wyniku prześladowań setek protestantów, których spalono na stosie, jej popularność coraz bardziej malała. Mąż Marii, król Filip, namówił ją, by przyłączyła się do jego nieudanej wojny z Francją. W jej wyniku utracono Calais - ostatnią angielską posiadłość na kontynencie. Był to bolesny cios dla ambicji całego narodu i dla Marii, która dodatkowo była upokorzona z powodu fałszywej ciąży, która miała wybawić ją od problemu sukcesji na rzecz siostry. Z drugiej strony, prześladowana Elżbieta cieszyła się wśród ludu coraz większym szacunkiem. Królowa uświadomiła sobie, że nie może uczynić niczego, aby siostrę powstrzymać. Złamana tyłoma niepowodzeniami królowa Maria I coraz bardziej pograżała się w chorobie.

Żyła jednak jeszcze wystarczająco długo, by zobaczyć, jak wszystkie oczy zwracają się ku Elżbiecie z chwilą, gdy stało się jasne, że jej sukcesja jest nieuchronna. Był to dla Marii okrutny cios. Nieszczęśliwa królowa w końcu zmarła w 1558 roku w wieku czterdziestu dwóch lat. Na wieść o tym królowa Elżbieta dała ponieść się emocjom. Padła na kolana i krzyknęła po łacinie: „Pan to sprawił i jest [to] cudem w naszych oczach!” (tekst z Ewangelii Mateusza 21,42; przyp. tłum.). Podczas pogrzebu nie było łez.

Sto lat później miały sobie skoczyć do gardeł inne siostry królowe

4. Rozłam w żeńskim gronie

Chociaż waśniom Marii II i jej siostry, przyszłej królowej Anny, brakowało atmosfery

śmiertelnego niebezpieczeństwa, która przenikała konflikt Marii I i Elżbiety I, był on równie mocno zaprawiony goryczą. Co dziwniejsze, Maria i Anna współdziałały ze sobą w niemal legendarny sposób, dążąc do obalenia władzy swojego ojca, Jakuba II. Zmuszenie króla Jakuba do opuszczenia królestwa i schronienia się we Francji w roku 1688 przeszło do historii jako Chwalebna Rewolucja. Ani jego poddani, ani protestanckie córki nie mogły dłużej tolerować jego autokratycznych katolickich rządów. Na ciepłym jeszcze tronie jako koregenci zasiedli Maria i jej przybyły do Anglii z wojskami duński mąż. Wilhelm. Annie to odpowiadało, wyrzekła się nawet prawa do bezpośredniej sukcesji, gdyby Maria zmarła przed Wilhelmem.

Później jednak sprawy przybrały nieprzyjemny obrót. Maria zaczęła rozkazywać siostrze, zachowując się tak, jakby była ni mniej, ni więcej tylko... królową Anglii. Do pierwszego starcia doszło w sprawie majątku Anny. Maria była poirytowana, że przyjaciele siostry pod przywództwem Sarah Churchill, księżnej Marlborough, wnieśli sprawę finansów Anny pod obrady parlamentu, nie rozmawiając o tym pierwej z królem i królową. Kiedy Maria zapytała o to siostrę, Anna odrzekła nonszalancko, że pewnie niektórzy z jej przyjaciół chcą, by miała godziwe uposażenie. „A jakich to ty masz przyjaciół, oprócz króla i mnie?”, zapytała władczo królowa.

Konflikt rozpoczęła Maria, arbitralnie odmawiając Annie prawa do zamieszkania w wybranej przez nią rezydencji i w pewnym momencie usuwając strażę. Anna poczuła się wystrychnięta na dudka. Do sporu sióstr przyłączył się król Wilhelm III, który znalazł u boku swojej uroczej i posłusznej małżonki zwalistą szwagierkę - osobę upartą i odrażającą - i jej leniwego męża, księcia Jerzego, którego traktował niewiele lepiej od służebnego wynoszącego mu nocnik. W odwecie, działając pod wpływem Sarah Churchill, Anna rozmyślnie czyniła królewskiej parze afronty. W gronie przyjaciół nazywała króla „duńskim poronionym płodem” i docinała siostrze przy każdej nadarzającej się okazji. Wszystko to było zrazu drobiazgami, sytuacja jednak uległa z czasem pogorszeniu.

W samym centrum poszerzającej się między siostrami przepaści była przyjaciółka Anny, Sarah, księżna Marlborough. Chociaż Sarah lubiła „mącić” w stosunkach łączących królewskie siostry (np. w sprawie finansowego zabezpieczenia Anny), jej obecność wśród najbliższych przyjaciół Anny stała się dla królowej Marii niemożliwa do przyjęcia z innego jeszcze powodu. Mąż Sarah, książę Marlborough (małżonkowie byli przodkami Winstona Churchilla), był przywódcą Chwalebnej Rewolucji, która doprowadziła do usunięcia z tronu

Jakuba II. Krążyły jednak pogłoski, że serce księcia zaczęło się ponownie skłaniać ku odsuniętemu władcy. Nie było wątpliwości, że prowadził ożywioną korespondencję ze

znajdującym się na wygnaniu Jakubem. Z tego powodu Marlborough stanowił zagrożenie dla Wilhelma i Marii, i królowa uznała przyjaźń Anny z żoną tego człowieka za zniewagę, jeśli nie za zdradę. Zażądała, by siostra oddaliła Sarah, lecz Anna, jak zawsze uparta, odmówiła.

„Ten rok rozpoczął się dla mnie rodzinnymi problemami”, napisała Maria na początku 1692 roku. „Jak to się skończy, Bóg jeden wie”. Za sprawą Sarah przepaść między siostrami stale się pogłębiała. W nocy, podczas której księżę Marlborough został usunięty z dworu jako człowiek podejrzewany o zdradę, Maria i Anna stoczyły straszną kłótnię. Królowa wpadła we wściekłość na wieść, że Anna podzieliła się z Sarah częścią pieniędzy otrzymanych na mocy decyzji parlamentu. Dała wyraźnie do zrozumienia, że uważa za rzecz niestosowną, by pieniądze publiczne przekazywane były żonie człowieka, na którym ciąży poważne oskarżenia o zdradę. Ponownie zażądała usunięcia Sarah - i Anna znów odmówiła.

W kilka tygodni później Anna zuchwale pojawiła się na dworze, mając u boku Sarah Marlborough. Chociaż na zewnątrz królowa Maria zachowała lodowaty spokój, następnego dnia napisała zjadliwy list, ganiąc postępowanie siostry. Powtórzyła w nim swoje stanowisko, że Sarah powinna odejść, dodając „mam wszelkie powody, by traktować sprowadzenie jej przez Ciebie [na dwór] jako najdziwniejszą rzecz, jaką kiedykolwiek uczyniono”.

Anna nie była uradowana wyniosłym tonem listu i pokazała go Sarah, która przeczytawszy go stwierdziła, że można odnieść wrażenie, iż zamiarem Mani jest „przypomnienie siostrze o różnicy między nimi oraz o tym, co księżna Danii winna jest królowej Anglii”. Anna zgodziła się z opinią przyjaciółki i napisała równie gniewny list.

„Twa troska o moje obecne położenie jest zaiste przejawem niezwyklej uczynności”, pisała sarkastycznie. „Jeśli dodać do tego Twój surowy rozkaz [odesłania Sarah], można wszystko to uznać za niezawodny znak Twojej przychylności wobec mojej osoby. Muszę jednak wyznaczyć szczerze, że wszystko to nie ma innego celu, jak tylko doświadczenie mnie wszelkimi możliwymi utrapieniami, dlatego nie ma niedoli, której nie byłabym gotowa znieść, byleby się z nią nie rozdzielić”.

Zważywszy na oddanie Marii jej własnej przyjaciółce, Frances Apsley, wydaje się, że mogłaby okazać choć trochę zrozumienia przywiązaniu Anny do Sarah, tak się jednak nie stało. Anna odpowiedziała dworską pocztą, że Sarah ma zakaz bywania w jej domu. Księżna, zawsze na posterunku, zwróciła uwagę, że jej przyjaciółce odmawia się prawa „bycia panią we własnym domu”, które przysługuje wszystkim poddanym. Stosunki między siostrami stały się lodowate. „Widzę w tym wszystkim rękę Bożą”, napisała Maria. „Nasza niezgoda jest karą za grzech [przeciwko ojcu], którego dopuściliśmy się w czasie Rewolucji”.

Chociaż ich wzajemna niechęć nigdy nie osłabła, Maria jeszcze raz odwiedziła siostrę.

Anna była właśnie po jednym ze swoich licznych martwych porodów. Zamiast pocieszyć zdruzgotaną kobietę, Maria wykorzystała sytuację, by jeszcze raz rozprawiać o Sarah. Anna wpadła we wściekłość. Siostry nie ujrzały się już nigdy więcej.

Niewiele później, gdy Maria II umierała na ospę w wieku zaledwie dwudziestu trzech lat, doszło między nimi do pewnego pojednania, lecz nie spotkały się osobiście. Ich ojciec, Jakub, był w dalszym ciągu tak rozgoryczony wymuszoną abdykacją, że nie zezwolił swojemu dworowi na wygnaniu oplakiwać zmarłej córki.

Anna została królową w roku 1702 po śmierci swojego szwagra, Wilhelma III. Trapiona skazą moczanową, otyłością i wieloma innymi przypadłościami, Anna nigdy nie była okazem zdrowia. Samopoczucie nie poprawiło jej też siedemnaście ciąż. Niestety, większość dzieci Anny urodziło się martwych lub nie żyło długo. Żadne nie przeżyło matki. Tak więc, gdy ostatnia monarchini z dynastii Stuartów odeszła w 1714 roku, na tronie Anglii zasiadł cudzoziemiec.

5. Nie lubiany ojciec, nie lubiany syn

Po śmierci królowej Anny jej daleki kuzyn, małe księżątko z niemieckiego księstwa Hanoweru, stał się najbliższym królewskim krewnym pretendującym do tronu. Chociaż nie znał ani słowa po angielsku, sprowadzono go z Niemiec, by rządził Wielką Brytanią jako król Jerzy I. W ten sposób powstała dynastia hanowerska. W przyszłości wyróżni się ona pięcioma pokoleniami ojców i synów okazujących sobie nieskrywaną pogardę.

(Królowa Anna miała przyrodniego brata, Jakuba Edwarda Stuarta, znanego jako „Starszy Pretendent”. Był on synem Jakuba II i jego drugiej żony, Marii z Modeny. Uznano jednak, że nie może dziedziczyć tronu, ponieważ jest zaprzysięgłym katolikiem. Jakub Edward miał jednak również zwolenników, m.in. francuskiego króla Ludwika XIV. Po śmierci ojca ogłoszono, przebywającego na wygnaniu, Starszego Pretendenta królem Jakubem III. Podjął on kilka prób przejścia korony, podobnie jak jego syn. Karol Edward znany jako „Młodszy Pretendent” i „Bonnie książę Karol”. Sukcesja Stuartów była jednak sprawą przegraną. Cudzoziemska linia hanowerska panuje do dnia dzisiejszego.)

Niechęć pomiędzy Jerzym I i jego synem (który również nosił takie imię) sięgała czasów, gdy ojciec panował nad niemieckim królestwem Hanoweru, a jego syn był małym chłopcem. Wtedy to brudna afery rozdzieliła ich na zawsze. Wyszło na jaw, że piękna, lecz lekkomyślna żona króla Jerzego, Zofia Dorotea, sypia ze szwedzkim oficerem imieniem Filip von Konigsmark. Gdy

romans odkryto, Konigsmark zniknął w tajemniczych okolicznościach.

Krążyły pogłoski, że Jerzy kazał go poćwiartować, a jego szczątki spalić pod podłogą swojego hanowerskiego pałacu. Los Zofii Dorotei był znacznie gorszy. Po uzyskaniu rozwodu Jerzy nakazał zamknąć byłą żonę w odosobnieniu do końca życia. Przez kolejne trzydzieści dwa lata nie zobaczyła już żadnego ze swoich dzieci.

Młody Jerzy był tak przybity losem matki, że próbował przepłynąć fosę zamku, w którym ją więziono, w daremnej nadziei jej wybawienia. Nigdy nie przebaczył ojcu, że tak potraktował jego matkę, i szczerze go znienawidził. Uczucie to było zresztą odwzajemnione. Kiedy Jerzy I został królem Wielkiej Brytanii, jego syn, teraz książę Walii, starał się przy każdej okazji podważyć autorytet ojca, gromadząc wokół siebie politycznych przeciwników króla. Stworzył nawet w obydwu izbach parlamentu własną partię opozycyjną. Nie przybliżyło to syna ojcowskiemu sercu.

Narastające napięcie między nimi przekształciło się w otwartą wojnę. gdy król Jerzy wygnał księcia Jerzego z pałacu. Zabroniono mu nawet widywania własnych dzieci, które znalazły się pod opieką króla. Ogłoszono go też persona non grata dla wszystkich pragnących pozostać w łaskach u króla. Nie zniechęcony tym książę Walii stworzył rywalizujący z królewskim dwór w swym nowym domu, zwanym Leicester House. Do ulubionych zajęć gromadzących się tam opozycjonistów należało wydrwiwanie króla i wszystkich jego gaf - szczególnie jego upodobania do brzydkich kochanek.

Prawie zawsze, gdy ojciec i syn się spotykali, dochodziło do gorszących scen. W pewnym momencie król Jerzy polecił nawet aresztować księcia, co pogłębiło jeszcze ich wzajemną wrogość. Powiadano, iż książę Jerzy nie może się doczekać śmierci ojca, aby mógł w końcu uwolnić swoją matkę. Stało się jednak inaczej. Zofia Dorotea zmarła w roku 1726, o rok wcześniej od byłego męża. Kiedy do księcia dotarła wiadomość o śmierci króla, nie mógł w nią uwierzyć. „To jedno wielkie kłamstwo!”, miał wykrzyknąć z ciężkim niemieckim akcentem, nie dowierzając, że w końcu uwolnił się od ojcowskiego wroga.

Stosunki pomiędzy nowym królem Jerzym II i jego własnym synem, Fryderykiem, księciem Walii, uznać należy za jeszcze mniej czułe. „Nasz pierworodny jest największym osłem, największym kłamcą, największą kanalią i największym bydlakiem na świecie. Z całego serca życzylibyśmy sobie, by go na nim nie było”, (Niektóre źródła przypisują te słowa matce Fryderyka, królowej Karolinie, która podobnie jak ojciec nie lubiła go.) oznajmił kiedyś dumny papa. Jerzy I pragnął, by jego wnuk poślubił księżniczkę pruską Wilhelminę, lecz Jerzy II

wkrótce po wstąpieniu na tron anulował ten związek. „Nie sądzę, by połączenie mojego niespełna rozumu dandysa z tą obłąkaną kobietą mogło doprowadzić do wydania na świat lepszego potomstwa”, wyjaśnił później.

Książę Fryderyk darzył ojca równie wielkim szacunkiem, opisując go jako „upartego, pobbłazającego sobie, żaloznego kaprała o nienasyconym apetycie seksualnym”. Miał słuszność. Podobnie jak dziadek Fryderyka, Jerzy stał się obiektem kpın w kręgach, w których obracał się jego syn. Kto zdołałby się im oprzeć, słyszając odkrywczę stwierdzenia króla w rodzaju „nienawidzę wszystkich doetów i walarzy” (czyli: poetów i malarzy).

Nasilająca się obsesja króla Jerzego na punkcie porządku i punktualności spowodowała, że na jego dworze zapanowała sztywna i nudna atmosfera. „Nawet koń młyński nie stąpa w równie monotonnym tempie, podążając wciąż tym samym torem”, zauważył lord Hervey. Całe życie dworskie przeniosło się na „alternatywny” dwór księcia Fryderyka.

Pragnąc ograniczyć synowi rozrywki, a więc jednocześnie osłabić jego pozycję towarzyską, król Jerzy zmniejszył uposażenie księcia. Dał też jasno do zrozumienia, podobnie jak wcześniej jego ojciec, że wszelkie kontakty z Fryderykiem lub jego żoną uznane zostaną za poważną zniewagę wyrządzoną królowi. Mimo to książę Walii znajdował powszechną sympatię, stale przyćmiewając ojca w oczach londyńskiej elity. „Mój Poze”, sapnął rozgniewany król, „popularność wśród motłochu czyni mnie chorym, lecz [Fryderyk] przyprawia mnie o mdłości”. Król Jerzy nie zdobył się nawet na pozory żaloby, gdy książę

Fryderyk zmarł w 1751 roku.

Z powodu przedwczesnej śmierci Fryderyka w roku 1760 następcą Jerzego II został jego wnuk, Jerzy III. Ten, mający całe mnóstwo nieprawych synów król, utraciwszy amerykańskie kolonie, miał wszelkie dane do kontynuowania waśni ojców z synami, stanowiącej wspianiałą tradycję dynastii hanowerskiej. W okresie gdy nie okazywał objawów obłądu, król Jerzy był człowiekiem pruderyjnym. Dlatego dzikie ekscesy jego synów wielce go drażniły. Nigdy też nie rezygnował z łajania ich, gdy tylko nadarzała się ku temu okazja.

Szczególnie denerwowało go postępowanie najstarszego syna i dziedzica, przyszłego Jerzego IV. Będąc przy zdrowych zmysłach, król besztiał księcia Walii za jego niepohamowane pijaństwo, uprawianie hazardu i uganianie się za kobietami. Jednak najbardziej wyżywał się na nim w okresach obłądu. Pewnego razu, podczas rodzinnego obiadu w pałacu Windsor, król wybuchnął szaleńczym gniewem. W trakcie rozmowy nagle wstał od stołu, chwycił księcia za kołnierz, zrzucił z krzesła i przyparł do muru. Po tej scenie książę Jerzy pograżył się w żalu.

Wkrótce jednak odzyskał spokój w stopniu wystarczającym, by wykorzystać umysłową chorobę ojca na własną korzyść.

Lojalny syn bawił cały Londyn, parodiując tatę, który podczas ataków obłądzenia miał pianę na ustach. Nie krył też, iż pragnie zamknąć króla w odosobnieniu, aby móc rządzić zamiast niego. Kiedy wydawało się, że choroba króla jest trwała, młodszy Jerzy radośnie przystąpił do działania, przygotowując się do objęcia funkcji regenta. Jerzy III rozczarował go jednak. Król po każdym epizodzie szaleństwa mobilizował się, co powodowało, iż księżę czekał jak myszółw, aż ojciec pograży się w trwałym obłądzeniu. W końcu jego cierpliwość została nagrodzona i w roku 1810 Jerzy stracił rozum na dobre.

Nie mając własnego syna, aby móc kontynuować ojcowsko-synowskie waśnie, które tak rozślały dynastię hanowerską, Jerzy IV zwrócił się przeciwko swej córce, Charlotte. Odpychała go ta żywiołowa dziewczyna, dostrzegł bowiem w niej cechy jej prymitywnej, rozwiązłej matki, Karoliny, z którą był w przykrew separacji. Gdy księżniczka Charlotte zmarła podczas porodu, a synowie Jerzego III nie mieli innych dzieci, rozgorzała między nimi ostra walka o spłodzenie dziedzica tronu. Szczęśliwcem okazał się Edward, księżę Kentu, który w roku 1819 został ojcem przyszłej królowej Wiktorii. (Zob. Część III, rozdział 6.) 6

6. Przyrodnie rodzeństwo w separacji

Po śmierci Jerzego IV w roku 1830 na tron wstąpił jego brat, Wilhelm IV. Wiktoria była następną w kolejce do tronu. Matka dziewczęcia nie mogła znieść króla, którego zastąpić miała jej córka. Uważała go za rozpasanego prostaka i trzymała swoją cenną Wiktorię z daleka od niego. Król Wilhelm zignorował jednak jej wysiłki. W obecności dużej grupy gości zebranych pewnego wieczoru w pałacu Windsor zbeształ przyrodną siostrę za jej niegrzeczność: „Mam... przyjemność przekazania władzy królewskiej w ręce tej młodej damy (mówiąc to wskazał na Wiktorię), dziedzicze korony, nie zaś osobie stojącej obok mnie [matce Wiktorii], która otoczona jest przez złych doradców i nie posiada właściwych kompetencji do godnego zachowania się w sytuacji, w której się znajduje”.

„Nie waham się stwierdzić, że ta osoba obraziła moją godność, i uznałem, że dłużej nie będę znosił takiego braku szacunku. Szczególnie bolesne było trzymanie tej młodej damy z dala od mojego dworu. Odmawiano jej wstępu na moje salony, na których zawsze powinna być obecna. Podjąłem jednak postanowienie, że tak dłużej nie będzie” „Dam poznać jej matce, że jestem królem, i żądam, by szanowano moją wolę. Nalegam więc i nakazuję księżnej, by pojawiała się

na mym dworze, co jest też jej
powinnością”.

Przypominając sobie tę okropną scenę dwadzieścia kilka lat później, królowa Wiktoria wyznała swojej najstarszej córce, iż pamięta, że zawsze „stąpała jak po szpilkach” i że „z jej rodziną na dworze prawie nie rozmawiano”. „Znalazłam się (jeszcze dzieckiem będąc!) między młotem a kowadłem - starając się być uprzejmą, byłam za to łajana w domu! Och! To było straszne. Do dziś nie mogę się uwolnić od wspomnienia strasznej atmosfery, która panowała w Windsorze”. Jeśli te rodzinne spięcia tak ją denerwowały, to jak musiałyby się czuć, widząc swoich wnuków - cesarza Niemiec Wilhelma II i króla Anglii Jerzego V - w obliczu konfliktu, który przeszedł do historii jako I wojna światowa.

7. Skłócony ród Bonaparte

Podczas gdy królewskie rody Wielkiej Brytanii przez stulecia toczyły bratobójcze walki, ich wieczni wrogowie, mieszkający pod drugiej stronie kanału, spędzali czas na podobnych rozrywkach. We Francji zawsze jakiś Walezjusz stawał przeciwko innemu Walezjuszowi lub Burbon przeciw Burbonowi. Po szeregu niewątpliwych zwycięstw militarnych, które uczyniły go gwiazdą w porewolucyjnej Francji, sytuacja ułożyła się dla Napoleona wielce pomyślnie. W końcu małemu Korsykaninowi z olbrzymim ego nie pozostało nic innego, jak ogłosić się królem.

Gdy tylko w roku 1804 koronował się na cesarza Francji, jego skłócona rodzina skoczyła sobie do oczu, niczym rasowy ród królewski. Sądząc po sposobie, w jaki się wzajemnie traktowali, członkowie rodu Bonaparte doskonale sprawdzili się w nowej roli.

Gdy nie zabiegali o powiększenie własnej władzy i bogactwa, buntowali się przeciwko apodyktycznemu panowaniu brata, czyniąc jego życie godnym pożałowania.

„Cesarza najbardziej unieszczęśliwia własna rodzina”, stwierdziła madame Desvaines w dniu koronacji Napoleona. „Zachowują się jak banda diabłów, które rozmyślnie postanowiły go dręczyć”. Ze swej strony cesarz zaspokajał chciwość rodzeństwa, obdarzając ich królestwami, tytułami i dużymi, zaiste dużymi, sumami gotówki. Czynił tak jednak wyłącznie dlatego, że było to zgodne z jego zamiarem. Gdy było inaczej, nigdy nie wahał się cofnąć darów. W podzięce za wielką szczodrość bracia i siostry poddawali się jego nieugiętej woli.

Szybki awans Napoleona na wyżyny władzy był szczególnie trudny dla jego starszego brata, Józefa, który przywykł do szacunku i pozycji przywódcy w pozbawionej ojca rodzinie.

To do niego zwracano się o pomoc w trudnych chwilach, a jego słowa przyjmowano za

prawo. Nawet Napoleon - który nie kłaniał się żadnemu człowiekowi - przekazywał swoje wynagrodzenie Józefowi, aby je właściwie rozdzielił i zainwestował.

„Niezależnie od okoliczności, jakie ci los zgotuje”, napisał Napoleon do starszego brata w nietypowym dla siebie ckliwym liście z okresu poprzedzającego lata jego kariery. „pamiętaj, bracie, że nigdy nie będziesz miał lepszego ode mnie przyjaciela. Jesteś mi bowiem najdroższy i szczerze pragnę, byś był szczęśliwy... Żyliśmy razem tyle lat i tak blisko zostaliśmy złączeni, że nasze serca stopiły się w jedno. Sam wiesz najlepiej, jak dumny jestem z Ciebie. Pisząc te słowa, doświadczam uczucia, którego rzadko w życiu doznaję”. Serdeczne uczucia, łączące braci Bonaparte, miały jednak wkrótce wyparować. Józef wrzał z zazdrości, widząc, jak młodszy brat go przewyższył i zaczął panować nie tylko we własnej rodzinie, lecz w całej Europie.

Utracił w rodzinie zaszczytne miejsce, które tak cenił, i pozostał przepełniony goryczą, chociaż Napoleon obsypywał go lukratywnymi urzędami i nagrodami, mającymi przynieść mu pocieszenie.

Cesarz pragnął, by jego rodzina stała się początkiem nowej dynastii, jednak zdecydował, że na zawsze odsunie się od Józefa. W tym okresie bezdzielny, Napoleon wyznaczył na swego następcę siostrzeńca, chociaż Józef mógł w całkiem naturalny sposób uważać, że sukcesja należy się jemu. „Jeśli mój brat nie może mi powierzyć tego urzędu”, zawołał po oddaniu strzału z pistoletu w kierunku portretu Napoleona, „jeśli nie uczyni tego, czego się od niego oczekuje [wówczas]... poświęcenia własnego poczucia smaku i ambicji w imię marnej możliwości zdobycia kiedyś władzy i znoszenia tego wszystkiego, być może na próżno, można wymagać jedynie od człowieka obłąkanego lub urodzonego intryganta!”

Do gwałtownego starcia między braćmi doszło kilka miesięcy później, przed koronacją Napoleona, gdy Józef wystąpił w obronie swoich praw najstarszego członka rodziny.

Napoleon wpadł w furję z powodu jego arogancji. „Jak śmiało pouczać mnie o swoich prawach i swoich interesach!”, szalał. „Jak mógł zachować się tak wobec mnie, swojego brata, okazując niską zazdrość i pretensje, i raniąc mnie w najczulszym punkcie. Nigdy mu tego nie zapomnę... To tak, jakby wyznał ogarniętemu namiętnością kochankowi, że sypia z jego ukochaną. Cóż... moją kochanką jest władza, którą zdobyłem. Uczyniłem zbyt wiele, by ją osiągnąć, aby pozwolić ją sobie odebrać, a nawet jej pożądać”.

Gdy jeden z jego doradców odważył się przemówić w imieniu Józefa, Napoleon wybuchnął ponownie:

„Zapominasz, że moi bracia są beze mnie niczym. Są wielcy, ponieważ takimi ich uczyniłem... We Francji są tysiące ludzi, którzy oddali państwu znacznie większe usługi.

Spójrzmy w oczy brutalnej prawdzie - Józef nie jest stworzony do rządzenia. Jest starszy ode mnie, będę więc żył dłużej od niego. Oprócz tego mam dobre zdrowie. Co więcej, jego urodzenie nie jest wystarczająco wysokie, by mógł żywić jakieś iluzje... Podobnie jak ja, urodził się zwykłym człowiekiem. Ja wzniosłem się mocą własnych umiejętności. On jednak pozostał tam, gdzie się urodził. Aby rządzić Francją, trzeba mieć albo świetne urodzenie... albo okazać się zdolnym do wyniesienia się ponad innych... Jeśli więc idzie o sukcesję tronu, trzeba przekazać go naszym dzieciom, których urodzenie będzie odpowiednio wysokie”.

Spór pomiędzy Józefem i Napoleonem nie osłabł. Zbliżał się dzień koronacji i Józef zagroził, że zbojkotuje całą uroczystość. Nie pomogło to, oczywiście, w zmniejszeniu napięcia. „Jeśli nie przyjdiesz na koronację”, ostrzegł go Napoleon, „możesz uważać się za mojego wroga.

W jaki sposób zamierzasz ze mną walczyć? Gdzie jest armia, na czele której mógłbyś przeprowadzić atak? Nie masz niczego i unicestwię cię bez trudu”. Józef pojawił się na uroczystości, ciężko dysząc ze złości. Patrzył krzywo na Napoleona, który siedział naprzeciw niego w królewskiej karecie, wiozącej ich do katedry Notre Dame. Nie dał się udobruchać tronem Neapolu, który Napoleon przekazał mu po podbiciu tego królestwa.

Stosunki między braćmi uległy jeszcze większemu pogorszeniu, gdy cesarz przeniósł go na tron Hiszpanii.

Uważając, że hiszpańska kampania Napoleona została źle przeprowadzona i spowodowała ogromne straty, Józef nie chciał korony. Kiedy jednak pozostali trzej bracia odmówili jej przyjęcia z własnych powodów, Józef z ociąganiem przyjął ją, zamieniając stosunkowo spokojne królestwo Neapolu na kipiący gniewem półwysep. Uczynił to wszakże pod warunkiem, że cesarz obieca nie oddać Neapolu nikomu spoza najbliższej rodziny. Jednak gdy tylko Józef przekroczył granicę Hiszpanii, Napoleon cofnął dane słowo - jak to często miał w zwyczaju - i przekazał Neapol swojemu szwagrowi, Joachimowi Muratowi. Józef był rozwścieczony tą zdradą, jednak po dotarciu do Madrytu miał na głowie inne zmartwienia. Miasto buntowało się przeciwko brutalnej francuskiej okupacji i nowy król musiał uciekać niemal natychmiast po przybyciu. „Prowadzisz wojnę niczym inspektor pocztowy, nie generał!”, zbeształ go Napoleon. Chociaż Józef wrócił na tron Hiszpanii dzięki cesarzowi i jego armii, nigdy faktycznie nie panował. Napoleon zignorował jego prośbę o okazanie Hiszpanii życzliwości, co Józef uważał za istotny warunek osłabienia wielkiej nienawiści do okupanta i przywrócenia porządku. „Józef nadal chce mną rządzić”, prychnął cesarz, „nadal chce być głową rodziny. Czy może być coś bardziej absurdu?”. Zamiast posłuchać rady brata, Napoleon podwoił wysiłki w celu zmiążdżenia

Hiszpanii. Obarczając swoich wojskowych dowódców odpowiedzialnością za rządzenie krajem, uczynił Józefa władcą marionetkowym. „Jeśli jego... celem było obrzydzenie mi Hiszpanii”, pisał Józef do żony, „zrealizował swój zamiar... Irytująca pozycja, którą chce mi narzucić, jako władcy wielkiego kraju, jest zupełnie nie do przyjęcia. Chciałbym wiedzieć, czego dokładnie ode mnie oczekuje. Jeśli urząd ten ma upokorzyć mnie, to pragnę stąd wyjechać. Nie zamierzam być pouczany przez ludzi stojących niżej ode mnie [francuskich oficerów i innych urzędników]. Nie chcę, by prowincjami mojego królestwa zarządzili ludzie, którym nie ufam. Nie chcę być jakimś koronowanym królewskim dziecięciem, nie potrzebuję bowiem korony, by udowodnić, że jestem mężczyzną. Czuję się wystarczająco wielki z powodu własnych zasług, bez uczestniczenia w całej tej farsie”.

Udał się więc Józef do Paryża, by stanąć przed bratem i upomnieć się o więcej politycznej i militarnej niezależności oraz o więcej pomocy finansowej dla Hiszpanii. Napoleon pozornie przystał na jego prośby i Józef wrócił do swojego „królestwa” nieco udobruchany. Jednak zaledwie cztery dni później cesarz ogłosił, że wszyscy członkowie rodziny Bonaparte (było ich trzech), panujący w jego europejskim cesarstwie jako monarchowie, zostają zdegradowani z królów do zwyczajnych francuskich księząt. Nie poprawiło to pozycji Józefa w kraju, którym miał władać. Hiszpański Cortez (tj. parlament) natychmiast wykorzystał dekret Napoleona. „Józef jest teraz jedynie marionetką zdaną na łaskę Francji, człowiekiem pozbawionym autorytetu”, ogłosił, „[i] przez wszystkich Hiszpanów, którzy miłują wolność i honor swojej ojczyzny, powinien być traktowany z najwyższą pogardą”.

Gdy wyprawa moskiewska okazała się klęską, podobnie jak prowadzona równocześnie kampania hiszpańska, Napoleon postanowił wycofać się z Hiszpanii. Nie zadał sobie jednak trudu, by powiadomić Józefa o swoich planach. Zamiast tego zlecił starszemu bratu pewne obowiązki, czyniąc go odpowiedzialnym za operacje wojskowe przeciwko hiszpańskim powstańcom - pozorowane działania, które miały kosztować tysiące istnień ludzkich i nie doprowadziły do niczego w kontekście i tak już planowanego wycofania się z Hiszpanii. Chociaż Napoleon zdradził go wielokrotnie - a nawet miał chęć obwiniać go o niepowodzenia w Hiszpanii - Józef pozostał bratu wiemy, aż do pełnego gorczy końca. W przeciwieństwie do pozostałych członków rodziny Bonaparte...

W dniu koronacji Napoleona, w przenikniętej napiętą atmosferą karecie obok Józefa siedział jego brat. Ludwik. Jeśli Józef odczuwał wobec cesarza niechęć. Ludwik chował w sobie nienawiść, którą zdołałby stłumić jedynie człowiek obłąkany. Ludwik rzeczywiście był

szalony, być może z powodu zaawansowanego stadium rzeźączki. Podobnie jak Józef, Ludwik został pominięty w prawie do sukcesji, z powodu pogarszającego się zdrowia psychicznego, na rzecz własnego syna.

„Nie! Nigdy się na to nie zgodzę!” , wybuchnął na wieść, że Napoleon ma zamiar go wydziedziczyć i na dziedzica korony wynieść jego syna. „Zamiast zrzec się prawa do tronu, zamiast ugiąć głowę przed własnym synem, opuszczę raczej Francję... Wówczas się przekonamy, czy w świetle dnia odważycie się porwać syna ojcu!”

Ludwik, który poślubił pasierbicę Napoleona, Hortensję (córkę jego żony, Józefiny), ubrał sobie, że Hortensja należy do spisku, mającego na celu odsunięcie go, i cały gniew skupił na niej. Odmówił jej prawa widywania się z matką, uwięził we własnym domu i wynajął szpiegów, by pilnowali ją dzień i noc. „Jeśli będziesz wspierała interesy matki moim kosztem”, zagroził, „klnę się, że gorzko tego pożałujesz. Rozłączę cię z twoim synem. Zamknę za wysokimi murami w jakimś nieznanym miejscu, z którego nie wyzwoli cię żadna ludzka siła. Do końca życia będziesz płacić za protekcyjnalne traktowanie mnie i mojej rodziny. I dopilnuję, by żadna z moich gróźb nigdy nie dotarła do uszu mojego brata! Jednak nawet cała jego władza nie zdoła cię ochronić przed moim gniewem”.

W roku 1806 Napoleon uczynił Ludwika królem Holandii, pozostawiając ten kraj nominalnie niepodległym, zamiast od razu go anektować. Panowanie króla Ludwika można porównać do panowania Józefa w Hiszpanii - doszedł jedynie element upośledzenia wywołany jego chorobą umysłową. Ludwik udawał Holendra i upierał się, by posługiwać się flamandzkim językiem, chociaż dotkliwie go kaleczył. Odprawił większość francuskich doradców, których wysłał do niego Napoleon, pozostałym zaś przykazał, by zrzekli się francuskiego obywatelstwa i używali również języka flamandzkiego.

Kiedy Hortensja - szukając w Paryżu schronienia przed obłąkanym mężem - urodziła w 1808 roku kolejnego syna, odmówiła oddania dziecka Ludwikowi. Napoleon zignorował oszczerstwa brata, że siłą zmusił Hortensję do współpracy, i ogłosił, że adoptuje chłopca. Przepaść między braćmi stawała się coraz głębsza. Miara dopełniła się dwa lata później, gdy Napoleon usunął Ludwika z tronu i zaanektował Holandię dla siebie.

Cesarz wszystkie dochody przeznaczał na prowadzone przez siebie w całej Europie wojny i obwiniał Ludwika o brak zrównowazenia. Atak Brytyjczyków na Holandię dał cesarzowi wygodny pretekst do pozbawienia brata korony. Młodszy Bonaparte nie zamierzał abdykować. Wola Napoleona była jednak nieugięta. „Jeśli Wasza Wysokość stanowczo się tego domaga, wyrażę zgodę, pod jednym wszakże warunkiem”, pisał Ludwik, tak jakby miał

jakiś wybór, „to jest jeśli zastąpi mnie mój syn”.

Pragnąc Holandii dla siebie, cesarz bez wahania odrzucił ten pomysł. „Jeśli król abdykuje”, odpowiedział, „w żadnym razie nie zastąpię go księciem następcą tronu... Jego tron legł w gruzach w wyniku angielskiej ekspedycji. Król udowodnił przez to, że jest zupełnie niezdolny do obrony, dlatego Holandia nie może dłużej istnieć”.

Józef i Ludwik byli jedynymi braćmi Napoleona, którzy pojawili się na uroczystości jego koronacji. Lucien Bonaparte nie było w Paryżu, przebywał bowiem na wygnaniu z powodu ostrego konfliktu ze swoim wielkim bratem. Bracia byli sprzymierzeńcami podczas szybkiej kariery wojskowej Napoleona. W nagrodę za swoje usługi Lucien otrzymał wymarzoną posadę ministra spraw wewnętrznych, jego brat zaś został Pierwszym Konsulem. Czarujący, miły i równie chciwy jak każdy Bonaparte, Lucien splądrował skarbiec Francji, do którego miał nieskrępowany dostęp, bez umiaru wydając pieniądze na siebie i swoje kochanki. W czasie gdy większość obywateli Francji żyła w ubóstwie, Napoleon wolał, by jego rodzina mniej ostentacyjnie akumulowała bogactwo. Nie to było jednak prawdziwym problemem, podobnie jak fakt, że Lucien był zupełnie niekompetentnym ministrem spraw wewnętrznych i pozostawił swój urząd w stanie kompletnego chaosu. Prawdziwym problemem były nadmierne ambicje młodszego brata, który również pragnął władzy - ambicje

dorównujące ambicjom Napoleona. Niestety, Lucien zaspokajał je kosztem starszego brata. Lucien przedstawiał siebie jako bardziej umiarkowaną wersję Napoleona, który w owym okresie umacniał swoje nowe autokratyczne państwo. Lucien posunął się nawet do opublikowania pamfletu, na koszt państwa, który nosił tytuł Podobieństwa łączące Cezara, Cromwella, Moncka i Bonapartego. Tego było już za wiele. Napoleon, którego w pamflecie ukazano jako fanatyka (faktycznie nim był), szybko usunął brata z urzędu i przydzielił znacznie mniej lukratywną posadę ambasadora w Hiszpanii.

Jednak i to posunięcie okazało się katastrofą. Po przyjęciu niebotycznej łapówki od króla Carlosa IV za doprowadzenie do zawarcia pokoju z Francją Lucien uciekł z Hiszpanii z całym łupem, który król mu przekazał. Obawiał się, że będzie zmuszony do jego zwrotu, gdy Napoleon odmówi ratyfikowania traktatu, zawartego bez zapytania go o zdanie i wyrażenia aprobaty. „Jego kompletny brak zdrowego rozsądku i wszelkiej moralności sprawił, że ambicje doprowadziły go do czystego szaleństwa, pożądanie zaś bogactwa do czystego rabunku”, napisał historyk Louis Madelin. W oczach Napoleona jeszcze gorsze było jednak to, że swoją kochankę Aleksandrynę Jouberton uczynił brzemienną i poślubił ją.

Małżeństwo

to popsulo na zawsze stosunki między Lucieniem a Napoleonem.

Starszy brat snuł wobec rodzeństwa wielkie plany dynastyczne, a kobieta, którą Lucien poślubił, z pewnością do tych planów nie pasowała. „Zdrada!”, wściekał się Napoleon. „Czysta zdrada!” Małżonków zmuszono do opuszczenia Paryża i udania się na wygnanie do Włoch, z którego nigdy nie wrócili. W ciągu następnych lat Napoleon, teraz cesarz, podejmował liczne wysiłki w celu rozbicia tego małżeństwa, lecz Lucie zawsze uparcie odmawiał opuszczenia żony. „Nie mogę bez znieważenia samego siebie rozwieść się z kobietą, która urodziła mi czwórkę dzieci”, odpowiedział na kategoryczne żądania Napoleona. „Być może mógłbym być użyteczny memu bratu, pracując w administracji cesarstwa. Dlaczego nie mogę udowodnić swojego oddania, pełniąc urząd, który nie jest dziedziczny, na którym pozycja mojej żony i dzieci nie miałyby znaczenia?”

„Niechaj tak będzie!”, odpowiedział cesarz. „Niechaj żyje i umiera, jak mu się podoba. Wiem, co muszę czynić i czego wymaga ode mnie polityka. Lucien błaga mnie o łaskę. Owa łaska oznaczałaby uznanie przeze mnie jego dzieci, zakładając, że pozbędzie się tej żony bankruta [pierwszego męża Aleksandryny]... To jednak, co mi proponuje, jest pełnym absurdem. Lucien może zająć właściwe miejsce w moim cesarstwie jako książe dynastyczny, a jego dzieci powinny służyć mi godnie jedynie jako księżęta z mojego rodu. Lucien nie chce tego zaakceptować. W porządku! Wszystko skończone! Polecam ci pouczyć członków mojej rodziny, by nigdy więcej nie rozmawiali ze mną na ten temat”.

Najmłodszy brat Napoleona, Hieronim, okazał się znacznie bardziej otwarty od Luciena na namowy brata, by zostawić żonę. Miał zbyt wiele do stracenia. Ten w piekle chowany dziewiętnastolatek poślubił amerykańską dziewczynę, Elżbietę Patterson, podczas podróży do Baltimore w 1803 roku. Gdy ta radosna wieść dotarła do Napoleona, wydał on rozkaz uniemożliwienia bratu powrotu do Francji ze swą wybranką. „Jeśli przywiezie ją ze sobą, nie postawi nogi na terytorium Francji”, zarządził. „Jeśli zjawi się sam, zapomnimy mu jego błąd”.

Hieronim był kolejnym bratem, który ośmielił się pokrzyżować plany zapoczątkowania dynastii Bonapartych, która miała powstać w wyniku zawierania małżeństw z pannami z najświetniejszych europejskich rodów. Napoleon nie zamierzał tolerować, by ktokolwiek wzenił się w jego własną rodzinę. Z kolei Hieronim wierzył, że starszy brat zmięknie, gdy pozna jego młodą żonę. Zaplanował, że razem poześlują do Francji, by zdążyć na ceremonię koronacji. Żaglowiec zatonął jednak w czasie sztormu i nowożeńców ominęła

ta

wspaniała uroczystość.

Tymczasem Napoleon zabiegał o unieważnienie ich związku. Kiedy Hieronim i jego żona dotarli w końcu do Europy, dowiedzieli się, że Elżbieta, która była wtedy w ciąży, z rozkazu cesarza nie otrzyma pozwolenia postawienia stopy na europejskiej ziemi.

Rozwścieczony Hieronim pozostawił żonę u wybrzeży Francji i wyruszył na spotkanie brata. „Bądź pewna”, napisał nieszczęsnej, „że Twój mąż nigdy Cię nie porzuci. Oddam życie za Ciebie i moje dziecko”

Elżbieta już go więcej nie ujrzała.

Napoleon odwołał się do zamiłowania do rozrywek oraz wielkiej rozrzutności Hieronima, podkreślając, że jego zawrotne długi nie zostaną nigdy anulowane, jeśli nie porzuci żony, oraz że zostanie pozbawiony wszystkich stanowisk i tytułów, utraci prawo do sukcesji i zostanie wygnany z cesarstwa. Przyzwyczajony do życia w luksusie, Hieronim zrozumiał przesłanie; i został też sownie wynagrodzony za współdziałanie zwiększonym uposażeniem i mnóstwem tytułów. Napoleon stworzył nawet dla swojego młodszego brata z kilku, wcześniej niepodległych, państw niemieckich królestwo Westfalii.

Najmłodszy Bonaparte potraktował nowe królestwo jako osobisty plac zabaw, z fantazją spełniając wszystkie zachcianki, jednocześnie drenując Westfalię. To rozdrażniło Napoleona, który za swoje suwerenne prawo uważał łupienie dominiów braci, by finansować prowadzone w całej Europie wojny. Jednak przy Hieronimie na tronie niewiele pozostawało do wzięcia. Westfalczyki, stękający pod brzemieniem braci Bonaparte, wkrótce wznieśli powstanie i Napoleon musiał je stłumić, ratując nieszczęsnego braciszka. „Twoje królestwo nie ma żadnej polityki, żadnych finansów, żadnej organizacji”, łajał cesarz króla Hieronima. „Nie zakłada się królestwa, pławiąc się w luksusie, nawet palcem nie kiwnąwszy.

Spodziewałem się, że twoi poddani się zbuntują. Mam nadzieję, że nauczyło cię to czegoś”.

A

jednak nie nauczyło.

Kiedy cesarstwo Napoleona chyliło się ku upadkowi i zbliżały się rosyjskie wojska, Hieronim opuścił brata w chwili, gdy ten najbardziej go potrzebował. Napoleon liczył na to, że Westfalia stanie się buforem, który powstrzyma najazd nieprzyjaciela, lecz gdy u progu jego królestwa stanęli Rosjanie, Hieronim stchórzył. Po wymuszonej abdykacji Napoleona i nieudanej próbie samobójstwa współczucie najmłodszego brata ograniczyło się do słów: „Cesarz, który przyczynił nam tylu nieszczęść, przeżył”.

Chociaż trzech bracia Napoleona odegrali tak niechlubną rolę w jego cesarstwie, jego stosunki z kobietami z rodu Bonaparte - matką i trzema siostrami - były równie nieciekawe. Napoleon wpadł w osłupienie, gdy głowa matriarchalnej rodziny, Letycja Bonaparte, którą nazywał madame Mere, odmówiła udziału w ceremonii jego koronacji, tłumacząc, że woli być w Italii z przebywającym tam na wygnaniu synem, Lucienem. Stawiły się natomiast wszystkie jego siostry, miały jednak tego dnia równie kwaśne miny, jak Józef i Ludwik. Wszystkie trzy głośno narzekały, że otrzymały niższe tytuły od żony Napoleona, Józefiny. Ona była cesarzową, one zaś zwyczajnymi księżniczkami, zmuszonymi oddawać jej pokłon i nieść tren. Cóż za skandal!

Jedno tylko łączyło ten rozkapryszony babski kram - szczerą nienawiść do Józefiny, tej „dziwki”, jak ją nazywała madame Mere. Najradośniejszym momentem w życiu całej rodziny nie była koronacja Napoleona i jego wielka władza, obdarowanie wszystkich znacznymi majątkami. Szczęśliwa chwila nadeszła dopiero wtedy, gdy brat smutnym głosem oznajmił, że rozwiódł się z Józefiną - ofiarą jego zabiegów w celu splodzenia męskiego potomka.

Najwięcej problemów miał Napoleon ze swoją rozwiązłą siostrą, Karoliną. „Z całej mojej rodziny Karolina najbardziej jest do mnie podobna”, wyznał kiedyś, co może wyjaśniać, dlaczego tak źle układały się ich stosunki. Oparła się wszystkim próbom zdominowania i wbrew woli Napoleona poślubiła Joachima Murata (który wcześniej sypiał z Józefiną, czyniąc Napoleona rogaczem). Mimo to cesarz ogłosił ich królem i królową Neapolu. Kiedy jednak los odwrócił się od niego i zaczął być ze wszystkich stron atakowany, Karolina i Murat przyłączyli się do sojuszu przeciwko niemu. Po takich doświadczeniach wygnanie na Elbie musiało być dla Napoleona słodką ulgą.

Część VI

Niebezpieczne przywileje

Ślepy traf urodzenia lub niezwykła siła przebicia sprawiły, że trony Europy stały się otworem przed całym szeregiem zaiste dziwaczych postaci. Niektórzy władcy byli obłąkami, inni jedynie stwarzali pozory obłądki, wszystkim jednak udało się w taki lub inny sposób wprowadzić w zakłopotanie i przerazić ludzi ze swojego otoczenia.

I. Ataki gniewu

Henryk II był wzorem doskonałego monarchy: silny, sprawiedliwy i prawy. Wielu historyków określa tego XII-wiecznego władcę mianem ojca anglosaskiego prawa zwyczajowego. Miał jednak Henryk pewną poważną wadę - oślepiające ataki gniewu, które podważały jego królewską godność.

Oprócz wydarzeń związanych z poczynaniami jego zdradzieckiej rodziny, król Henryk najlepiej zapamiętany został ze swojego zażartego sporu z Tomaszem Becketem, arcybiskupem Canterbury, o prawa Kościoła i państwa. Wyczerpany nieustępliwością Becketa, Henryk wrzasnął: „Któż mnie uwolni od tego uprzykrzonego klechy?!”. Kilku rycerzy, chcąc zadowolić władcę, dosłownie odczytało jego słowa i zarżnęło arcybiskupa w jego własnej katedrze. Honor Henryka spowodował, że Becket został niemal natychmiast wyniesiony na ołtarze, król zaś chodził w pokutnym worze, posypując głowę popiołem. Chociaż jest to najślawniejszy przykład królewskiego ataku gniewu, żadną miarą nie można go uznać za najbardziej pouczający. Henryk w pokutnym worze prezentował się względnie korzystnie w porównaniu z widowiskiem, jakie zrobił z siebie podczas kłótni z królem Szkocji, Wilhelmem. Scenę tę opisał w swoim liście John z Salisbury: „Słyszałem, że gdy król wiódł w Caen gorący spór z królem Szkocji, odezwał się wulgarnymi słowami do Ryszarda du Hommet za to, iż ten wyrzekł coś w obronie króla Szkocji. Nazwał go jawnym zdrajcą. Później wpadł w jeszcze większy gniew, cisnął na ziemię czapkę z głowy, odpiął pas, zrzucił płaszcz i odzienie, pochwycił jedwabną narzutę z ławy i usiadł na tym stosie przypominającym górę śmieci, żując kawałki słomy”.

2. W płytkiej sadzawce genów

Joanna. Obląkana połączyła konsolidujące się imperium hiszpańskie katastrofalnym związkiem z Filipem Pięknym, wielce w ten sposób powiększając potęgę królewskiego rodu Habsburgów. Dała też początek trwałemu dziedzictwu chorób psychicznych habsburskich monarchów. (Zob. Część III, rozdział I.) Chociaż niewątpliwie przystojny, Filip przekazał

gen

szaleństwa dalej, przyczyniając się wszakże do jego kolejnej mutacji, objawiającej się groteskową deformacją twarzy, znaną pod wdzięczną nazwą „habsburskiej szczęki”. Joanna i Filip wspólnie zasiali ziarno, które miało zaowocować szaleńczym korowodem genetycznych dziwolągów - płodzonych i uzupełnianych, pokolenie po pokoleniu, przez anachroniczną tradycję endogamii.

Cesarz Karol V był pierwszym beneficjentem i ofiarą nieszczęsnego związku. Po Filipie odziedziczył Austrię, Niderlandy, Święte Cesarstwo Rzymskie oraz dolną szczękę tak silnie wystającą, że zamknięcie ust było prawie niemożliwe. Powiadają, że gdy pewien zdumiony hiszpański wieśniak po raz pierwszy ujrzał swojego króla, wykrzyknął: „Wasza Wysokość, zamknijcie usta, muchy bowiem są w tym kraju wielce zuchwale!”. Sam Karol przyznał się do posiadania pewnych niepokojących cech w liście adresowanym do króla Francji, w którym zapraszał go do siebie. To prawda, że jego usta są zwykle otwarte, „lecz nie, by kąsać ludzi”, zapewniał francuskiego monarchę. Po Joannie odziedziczył Karol imperium hiszpańskie i, chociaż oszczędzono mu jej szaleństwa, stany uporczywej melancholii, które skłoniły go w końcu do abdykacji ze wszystkich tronów i cichego odejścia z politycznej sceny.

Przed abdykacją w 1556 roku podzielił Karol swoje olbrzymie dziedzictwo na dwie części. Austria wraz ze Świętym Cesarstwem Rzymskim przypadła jego bratu, Ferdynandowi,

Hiszpania zaś i wszystkie jej terytoria przekazane zostały jego synowi, Filipowi II. Od tego czasu austriacka i hiszpańska gałąź Habsburgów miały panować obok siebie. Habsburgowie utrzymywali ze sobą stały kontakt, poślubiając jedni drugich.

Jeśli idzie o gałąź hiszpańską, Filip II - religijny fanatyk, który wysłał nieszczęsną armadę przeciwko angielskiej Elżbiecie I - poślubił swoją kuzynkę, Marię Portugalską, i spłodził don Carlosa - jeden z tragicznych klejnotów korony Habsburgów. Ciało don Carlosa - garbusa o kurzej klatce piersiowej, z prawą stroną ciała mniej rozwiniętą od lewej - było odzwierciedleniem jego niezrównoważonego umysłu. Opowieści o jego okrucieństwie i dziwnym zachowaniu liczą się w setki.

Dzieckiem jeszcze będąc, don Carlos lubował się w oglądaniu przypiekanych żywcem królików. Pewnego razu dla zabawy oślepił wszystkie konie w królewskiej stajni. Sytuacja pogorszyła się, gdy medycy usunęli fragment jego czaszki, chcąc oczyścić ranę głowy, którą don Carlos odniósł w wieku szesnastu lat. Poddany połowicznej lobotomii włóczył się ulicami

Madrytu, napastując młode dziewczęta i obrzucając nieprzyzwoitymi propozycjami szanowane niewiasty. Wypadek uczynił go jeszcze bardziej nieprzyjemnym. Pewnego razu, gdy szewc dostarczył mu niewłaściwy rozmiar butów, kazał je poćwiartować, ugotować i nakarmić nimi nieszczęsnego rzemieślnika.

Wreszcie miarka się przebrała i w 1568 roku król Filip kazał zamknąć swojego syna i

dziedzica w odosobnieniu. „Chciałbym szczerze i otwarcie pomówić o życiu i zachowaniu księcia”, napisał Filip do swej siostry, „o stopniu, do jakiego się posunął w rozpustnym postępowaniu i obłądnie, oraz o sposobach, jakimi starałem się nakłonić go do zmiany stylu życia”. Wszystko okazało się daremne i w końcu król uznał, że uwięzienie syna będzie najwłaściwsze.

Don Carlos zmarł w odosobnieniu całkiem obłąkany, pozostawiając ojca bez dziedzica. By zaradzić sytuacji, Filip poślubił swoją dwudziestojednoletnią bratanicę, Annę Austriacką. Z tego związku, czwartego już małżeństwa Filipa, na świat przyszedł król Filip III, który poślubił swoją austriacką kuzynkę, oraz Filip IV, który, dla odmiany, pojął za żonę austriacką siostrzenicę. Z tego związku urodził się ostatni z hiszpańskich Habsburgów, Carlos II.

Cierpiący na impotencję, zdeformowany i beznadziejnie prostoduszny, nazywany był Carlosem Zaczarowanym - jakby sprzysięgły się przeciw niemu wszystkie złe moce. Oczywiście, nikt nie miał zielonego pojęcia o tragicznych skutkach tak bliskich związków. W sytuacji gdy siedmiu z jego ośmiu pradziadków wywodziło się w prostej linii od Joanny Obłąkanej i Filipa Sprawiedliwego, Carlos był w tak wielkim stopniu owocem rozmnażania wsobnego, iż mógłby być własnym kuzynem z pierwszego stopnia pokrewieństwa. Nic dziwnego, że był zwyczajnie zdegenerowany.

„Jego organizm jest bardzo słaby i nad wiek sterany [trzydzieści pięć lat]”, napisał w 1696 roku ambasador Anglii w Hiszpanii. „Ma wilczy apetyt i pożera wszystko w całości, dolna jego szczeka tak jest bowiem wysunięta, że oba rzędy zębów spotkać się nie mogą. By ten brak skompensować, natura obdarzyła go ogromną, szeroką krtanią, przez którą przejść może w całości kurzy żołądek lub wątróbka. Ma jednak słaby żołądek i nie może ich strawić”.

Jego królewskiego ciała nie zajmowało zgoła nic - ani administrowanie rozpadającym się hiszpańskim imperium, ani spłodzenie potomka następcy tronu. Wolał Carlos spędzać czas

wśród rozkładających się szczątków zmarłych przodków, każąc czasami otworzyć wieko trumny, by móc się pełniej cieszyć ich towarzystwem. Kiedy w roku 1700 Carlos zmarł - na szczęście, bezpotomnie - linia hiszpańskich Habsburgów dobiegła kresu i rozpoczęła się wojna o hiszpańską sukcesję.

W tym czasie austriacka linia Habsburgów w dalszym ciągu pławiła się we własnym sosie, przedłużając swój ród na dwa kolejne stulecia.

Oprócz swojej pierwszej żony, Marii Portugalskiej (mamy don Carlosa), Filip poślubił również.. „Krwawą” Marię I, z którą dzielił tron Anglii aż do jej śmierci w roku 1558. Jego żoną była również Elżbieta Valois. córka Henryka II i Katarzyny Medycejskiej. Nie należy mylić go z królem Anglii Karolem II, który panował w tym samym okresie. Wojna ta zakończyła się wstąpieniem na tron Hiszpanii francuskiego króla z dynastii Burbonów, Filipa V.

U schyłku XIX wieku Cesarstwo Austriackie zaczęło chylić się ku upadkowi, cesarz zaś Franciszek Józef musiał stawić czoło pasmu rodzinnych tragedii. W roku 1898 jego żona, Elżbieta, została zasztyletowana przez anarchistę. Wcześniej, w roku 1867, jego brat, Maksymilian, wysłany do Meksyku, aby zasiadł tam na tronie, zginął przed plutonem egzekucyjnym. W 1914 roku jego bratanek i następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, został zastrzelony w Sarajewie. Zabójstwo to doprowadziło do wybuchu I wojny światowej.

Tragedie te ciężko doświadczyły „cesarza smutku”, jak czasami nazywano Franciszka Józefa. Niektórzy przypisywali te nieszczęścia klątwie rzuconej przez księżnę Karolinę Korolyi, której syn został zgładzony za udział w powstaniu węgierskim w roku 1848. Wezwała ona „niebo i piekło, by zniweczyły szczęście cesarza, wytępiły jego rodzinę i uderzyły go za pośrednictwem tych, których kochał, niszcząc jego życie i rujnując jego dzieci”. Było jednak jeszcze jedno przekleństwo, które odcisnęło swe piętno na życiu Franciszka Józefa: przekleństwo Joanny Obląkanej. Jej krew wyraźnie dała znać o sobie w żyłach ulegającego stanom depresji cesarskiego syna, Rudolfa, którego samobójstwo w roku 1889 było jednym z największych ciosów zadanych cesarstwu.

Męcząc się pod autokratycznymi rządami swojego chłodnego i powściągliwego ojca, Rudolf oddał się rozpuście i narkomanii, co pogorszyło jego i tak już kruchą kondycję psychiczną. W miarę nasilania się chorobliwych zachowań Rudolf coraz bardziej oddalał się od ojca. Nie pomogły eksperymenty księcia z liberalizmem, który powoli zaczął wkładać się do upadającego cesarstwa, podcinając podstawy monarchii, która rządziła cesarstwem od stuleci. Rudolf miał też rzekomo zaangażować się w nurt niepodległościowy, zmierzający do odłączenia Węgier od Austrii. (Austro-Węgry powstały w roku 1867 w wyniku połączenia Austrii i Węgier i utrzymały się aż do upadku monarchii Habsburgów w 1918 roku.) Nic jednak w zachowaniu syna nie przygotowało cesarza na jego tragiczny koniec.

Trzydziestego stycznia 1889 roku ciało księcia Rudolfa znaleziono w królewskiej rezydencji myśliwskiej Mayerling. Popułnił samobójstwo strzałem w głowę. Obok niego leżała jego

osiemnastoletnia kochanka, Maria Vetsera, którą Rudolf zastrzelił kilka godzin wcześniej, zanim skierował broń przeciwko sobie.

Chociaż Maria była mu głęboko oddana, niewiele znaczyła dla obłąkanego księcia - towarzyszyła mu jedynie w drodze do grobu. Jej ciało czekało prawie dwa dni, zanim rodzina królewska obmyśliła kampanię dezinformacji w związku z tym ni to morderstwem, ni samobójstwem. Jako wersję oficjalną podano, że Rudolf zmarł na zawał serca - samotnie. Wszystkie ślady dotyczące tragedii w Mayerlingu zostały zniszczone.

Genetycznie zwyrodniała linia Joanny Obłąkanej i Filipa Pięknego dobiegła końca wraz z upadkiem monarchii Habsburgów w 1918 roku po zakończeniu I wojny światowej. 3

3. Piękność z Wersalu

Jeśli Ludwik XIV był francuskim „Królem Słońce”, jego brat Filip, Książę Orleański, był istną francuską „Pięknością”. Monsieur, jak księcia Filipa zwykle nazywano, uwielbiał kreować siebie na olśniewające zjawisko, gdy kroczył prowokacyjnie pozłaczanymi salami Wersalu, rozsyłając pocałunki wszystkim przystojnym chłopcom. „Monsieur był niskiego wzrostu i miał wystający brzuch”, zanotował dworzanin Saint Simon. „Nosił buty na tak wysokim obcasie, że wyglądał jak na szczydach. Zawsze ubrany jak kobieta, z pierścieniami, bransoletami i klejnotami wszędzie, gdzie tylko można. Miał długą perukę przypudrowaną z przodu na czarno oraz liczne wstążki, skropione różnego rodzaju perfumami”. Krótko mówiąc, był bladym światełkiem w aksamitnych pantoflach. (W oryginale gra stów „Sun King” „Drag Queen”, tj...homoseksualny transwestyta pici męskiej” - przyp. tłum.).

W historycznej powieści Aleksandra Dumasa Człowiek w żelaznej masce bliźniaczy brat Ludwika XIV więziony jest w odosobnieniu, w żelaznej masce na twarzy, by nie stanowił zagrożenia dla króla. W rzeczywistości Ludwik i Filip nie byli bliźniakami i zdradzali niewielkie podobieństwo - według opisu pewnego pisarza Filip był jedynie „marnym odbiciem” swego brata. Stał się impotentem nie z powodu żelaznej maski, lecz stałej zachęty do rozwijania swych ekscentrycznych zainteresowań, której udzielano mu w młodości - pozostawiając chłopięce rozrywki wielkiemu bratu Ludwikowi.

Chociaż król nienawidził homoseksualistów, dla brata uczynił wyjątek. Monsieur miał na dworze najwyższą pozycję. Ludwik zaś okazywał mu zawsze wielką serdeczność.

Wydawało się, że sprawia mu przyjemność nieprzerwana paplanina brata, a nawet tolerował jego okresowe ataki wściekłości. Zawsze jednak zachowywał się wobec niego

protekcjonalnie. „Udamy się teraz do pracy”, mawiał Ludwik, gdy nadchodził czas na sprawy królestwa. „Idź i baw się, bracie”. Na te słowa Monsieur posłusznie oddalał się - mierzyć peruki, plotkować lub oddać się frywolnym zajęciom, którymi wypełniał swoje dni. Jednak, mimo swojego ekstrawaganckiego wyglądu i zniewieściałego zachowania, Monsieur okazał się dzielnym dowódcą. Wiodąc swe wojska, w peruce, przypudrowany, ozdobiony klejnotami, księżę walczył w sposób nieustraszony. „Bardziej od kul z muszkietu lęka się słońca lub czarnego dymu ze strzelniczego prochu”, skwitowała kiedyś jego żona.

4. Wielki umysł to straszna rzecz

Podczas panowania Piotra Wielkiego bywały okresy, gdy wszechwładny car Rosji zstępował z tronu i niczym pilny student wyruszał w edukacyjne podróże po całej Europie. Podczas takich ekspedycji, występujący incognito, car uczył się różnorodnych umiejętności i gromadził wiadomości, bez zwracania na siebie zbędnej uwagi i bez próżnej ceremonii. Zdobytą wiedzę przywoził później do domu i z wielkim powodzeniem stosował w praktyce. Na przykład, nauczycywszy się sztuki szkutniczej, osobiście nadzorował budowę rosyjskiej floty, później zaś pośród nadmorskich mokradeł stworzył St. Petersburg, nowoczesną stolicę europejską.

Mimo wielkiej inteligencji oraz ciekawości świata, która pomogła Piotrowi wydzwignąć zacofane królestwo ze średniowiecznej apatii, wielu jego poddanych wolałoby, aby ich car pozostał ignoranckim, prowincjonalnym prostakiem. Życie byłoby wówczas znacznie łatwiejsze. Piotr żądał zaś, by ludzie z jego otoczenia dzielili jego pragnienie wiedzy i biada tym, którzy byli reformom niechętni. Pewnego razu w Holandii podczas lekcji anatomii car usłyszał bolesny jęk towarzyszy na widok otwartych zwłok. Rozwścieczony ich słabością. Piotr rozkazał, by wszyscy po kolei zbliżyli się do zwłok, pochylili się nad nimi i odgryźli kawałek ciała.

Uwielbiał w praktyce wykorzystywać umiejętności, które nabył podczas swoich podróży. Wśród owych umiejętności była sztuka chirurgiczna i dentystyczna. W zbiorach prestiżowej Rosyjskiej Akademii Nauk, którą założył w 1723 roku, znajduje się wiele zdrowo wyglądających zębów, ładnie oprawionych i opisanych. Piotr raczył je wyrwać osobiście. Zawsze nosił przy sobie torbę z instrumentami chirurgicznymi. Każdy sługa lub dworzanin, który zachorował, za wszelką cenę starał się ukryć swą słabość, w przeciwnym razie bowiem u jego łoża pojawiał się car, gotów operować.

W roku 1698, po jednej ze swoich zagranicznych podróży. Piotr powrócił do Rosji z postanowieniem ucywilizowania wyglądu swoich męskich poddanych. Zarost na twarzy był w Rosji tradycyjnym symbolem wiary. „Golić brodę to grzech, jakiego zmyć nie zdoła krew wszystkich świętych męczenników”, głosił niegdyś Iwan Groźny, królewski przodek Piotra. „Golenie zarostu jest bezczeszczeniem obrazu człowieka stworzonego przez Boga”. Piotrowi broda wydała się jednak czymś barbarzyńskim - śmiesznym symbolem rosyjskiej ciemnoty, która powodowała, iż jego królestwo było pośmiewiskiem całej Europy. Po zgotowanej w pałacu powitalnej uczcie, wzięwszy ostre nożyce, car przystąpił do obcinania bród swych poddanych, wprawiając lud w osłupienie szeregiem gładko wygolonych twarzy.

Podczas jednej z takich uczt z okazji jego powrotu Piotr zaprosił na salę dworskiego błazna z brzytwą. Wiele zasłużonych twarzy ozdobionych grubą, przez lata pielęgnowaną, brodą zostało wyskubanych i okrwawionych po takim brutalnym goleniu. Nikt jednak nie śmiał narzekać, wiedząc, że jeśli to zrobi, car osobiście da mu po uszach. Wkrótce też car wydał obowiązujący w całej Rosji zakaz noszenia brody. By wcielić prawo w życie, urzędnicy otrzymali nakaz obcięcia każdej brody, jaką napotkają, niezależnie od tego, jak wpływowym był ten, kto ją nosi. Piotr zrobił niewielkie ustępstwa na rzecz tych, którzy beznadziejnie związali się z tradycją, pozwalając im, zamiast obcinać, zapłacić podatek od posiadanej brody. Tak opłaconym sympatykom tradycji dawano na szyję złoty medalion na znak uiszczenia podatku. Mimo to ryzykownym pomysłem było pojawianie się w pobliżu cara z brodą, nawet z medalionem na szyi. Wedle jednego z kronikarzy, ci, którzy to zrobili, srogo tego żałowali. Piotr „w dobrym humorze będąc, ciągnął ich za brodę lub golił [brzytwą] tak niedbale, że wraz z brodą zrywał kawałki skóry”.

Nie tylko brodaci Rosjanie odczuli na własnej skórze gorącą miłość Piotra do Zachodu. Jego zagraniczni gospodarze często znajdowali go trudnym i męczącym gościem. Tęgo pijący car i jego kompani uwielbiali zabawy i, podobnie jak współcześni studenci mieszkający w akademiku, często pustoszyli miejsce swojego pobytu. Przekonał się o tym angielski pisarz John Evelyn, który wypożyczył Piotrowi swój elegancki dom i po trzech miesiącach znalazł go w kompletnej ruinie. Szyby były potłuczone, obrazy podziurawione, meble wzięte na opał, puchowe kołdry, prześcieradła i baldachimy podarte. Trawnik i ogród, przedmiot dumy Evelyn, pokryte błotem i piachem „jakby ćwiczył tam regiment żołdaków

w

butach podkutych żelazem”. Sąsiedzi widzieli, jak cara wwieziono na taczce - ustrojstwie wówczas w Rosji nieznanym - w sam środek starannie wypielęgnowanego żywopłotu.

Pomimo niszczycielskich skłonności pokazanych podczas zagranicznych podróży.

Piotr skrupulatnie gromadził w domu gabinet osobliwości. Oprócz zębów poddanych, które usunął, kolekcja zawierała wiele przedmiotów budzących fascynację cara. Była wśród nich zakonserwowana w alkoholu głowa Marii Hamilton - jednej z jego dam dworu, która została stracona za zabicie swoich trzech nieślubnych dzieci.

Zaintrygowany wybrykami natury, car przechowywał w swojej kolekcji również szczątki zdeformowanych noworodków, które na jego prośbę przesyłali mu poddani, a także szkielet olbrzyma, który mierzył prawie dwa metry wzrostu. Nie wszystkie jednak genetyczne anomalie w zbiorach Piotra były martwe. Podobnie jak wielu ówczesnych monarchów, car uwielbiał karły i karlice, uważając ich wygląd za absolutnie komiczny. Trzymał ich na dworze całą stajnię, ku własnej i gości uciechu. Podczas uczt umieszczano ich w ogromnych ciastach. Piotr śmiał się do rozpuku, gdy po przekrojeniu tortu ze środka wyskakiwał karzeł. Szczególnie lubił obserwować, jak parodiują skomplikowany rytuał obowiązujący na jego dworze.

W 1710 roku, dwa dni po ślubie cara z jego siostrzenicą, z równą pompą i ceremonią wyprawiono ślub dwóm karłom. Friedrich Christian Weber, ambasador Hanoweru, tak opisał tę scenę: „Na czele pochodu kroczył bardzo mały karzeł, odgrywając rolę marszałka... dyrygenta i mistrza ceremonii. Po nim szli pięknie ubrani państwo młodzi. Następnie car, bojarzy, oficerowie i inni. Korowód ten zamykały pozostałe karły obydwu płci poustawiane parami. Wszystkich było siedemdziesięcioro dwoje...”.

„Car w dowód swojej łaski, zgodnie z rosyjskim zwyczajem, trzymał wianek nad głową oblubienicy. Gdy ceremonia dobiegła końca, całe towarzystwo udało się... do pałacu księcia Mienszikowa... Na środku hallu ustawiono małe stoły dla nowożeńców i reszty karłów, pięknie ubranych w niemieckim stylu...”.

„Po spożyciu posiłku karły rozpoczęły rosyjskie tańce, które trwały do jedenastej w nocy. Łatwo sobie wyobrazić, jak car i reszta towarzystwa ubawieni byli tymi komicznymi figlami, dziwacznymi grymasami twarzy oraz niezwykleymi figurami tej mieszanki pigmejów, których sam wzrost wystarcza do wzbudzenia śmiechu... Gdy owe rozrywki dobiegły końca nowożeńców zaprowadzono do pałacu cara, do łoża w jego własnej sypialni”.

5. Słabe nerwy Anglii

W roku 1788, po sumiennym rządzeniu Anglią przez prawie trzydzieści lat, Jerzy III uległ niepokojącej zmianie. Jego zachowanie stało się tak dziwaczne, że można było odnieść

wrażenie, iż ten niegdyś pedantyczny i obowiązkowy monarcha powoli traci rozum.

Wszystko zaczęło się pewnego październikowego ranka, gdy król przebudził się z silnym bólem brzucha - jakby ktoś podczas snu walnął go w niego. Królewskie stawy były tak obolałe, że Jerzy ledwie się poruszał. Pojawiła się też przykra wysypka na ramionach. Sir George Baker, medyk królewski, przypisał owe symptomy temu, iż poprzedniego dnia władca

„przez kilka godzin spacerował po trawie, później zaś udał się do St. James, nie zmieniawszy pończoch, które były bardzo mokre. Tego wieczoru zjadł też na kolację cztery duże gruszki”. Sir George postąpił tak, jak na jego miejscu postąpiłby każdy ówczesny szanujący się medyk - przepisał swemu panu lewatywę i płukanie żołądka.

Po kilku dniach stan króla nie poprawił się. Białka królewskich oczu przybrały jasnożółtą barwę, a jego mocz brązową. Co gorsza, monarcha zdradzał wyraźne objawy psychicznego niezrównoważenia. Przez trzy godziny łajał swojego lekarza, używając wulgarnych słów, często się powtarzając i wykazując coś, co sir George nazwał „pobudzeniem duszy graniczącym z delirium”.

Również służba zauważyła zmianę w zachowaniu króla. Pewnego wieczoru Panny Bumey, garderobiana królowej Charlotte, nieoczekiwanie natknęła się na swojego władcę w zamku Windsor. Zauważyła, że król przemawiał „w sposób tak niecodzienny, że tylko wysoka gorączka mogłaby to wytłumaczyć. Mówił szybko, zachrypłym głosem, wylewnie, szczerze... z tak wielką pasją, że niewymownie mnie to zdumiało”.

Kilka tygodni po pierwszych symptomach choroby król Jerzy był na koncercie w Windsorze. Prawie nie słyszał muzyki, przez cały bowiem czas gadał, często zmieniając temat

rozmowy, na przemian wstając i siadając. Poprzedniego dnia podczas nabożeństwa w kościele, Jerzy wstał nagle w samym środku kazania, objął ramionami żonę i córki. i głośno zawołał: „Wiecie, co to znaczy być zdenerwowanym! Lecz czy kiedykolwiek byliście tak zdenerwowane jak ja?”.

Król zdawał sobie sprawę, iż traci rozum. „Będą chcieli mnie przekonać, że cierpię na skazę moczanową”, skarżył się, uderzając jedną stopą o drugą. „Jeśli to prawda, jak mogę uderzać się w stopę, nie odczuwając żadnego bólu?” Świadomy swojej nieskładnej paplaniny, nie potrafił jej kontrolować, więc nakazał, by słudzy czytali mu na głos. Mimo to nie przestawał gadać. Oblewając się łzami, król bolał nad swoim stanem na ramieniu syna, księcia Yorku. „Pragnę, by Bóg zesłał mi śmierć, jestem bowiem człowiekiem obłąkanym”.

łkał.

Diagnoza postawiona przez Jerzego okazała się prorocza, w ciągu bowiem kolejnych tygodni zachowanie króla stawało się coraz bardziej dziwaczne. Charakterystycznym wydarzeniem tego okresu była nieoczekiwana i gwałtowna napaść króla na najstarszego syna. Pewnego razu w zamku Windsor podczas wieczornego posiłku król chwycił księcia Walii za kołnierz, ściągnął z krzesła i przyparł do muru.

Badając króla po tej nieprzyjemnej scenie rodzinnej, sir George Baker zauważył, że monarcha „znajduje się w stanie całkowitego wyobcowania umysłu i jest bardziej pobudzony niż kiedykolwiek dotąd”. Królowa Charlotte zaobserwowała, że oczy małżonka przypominają „galaretkę z czarnej porzeczeki, żyły twarzy ma napęczniałe, ton zaś głosu przerażający. Często przemawiał aż do całkowitego wyczerpania... z pianą cieknącą z ust”. Słyszano, jak król mamrotał do siebie ochryplym, ledwie słyszalnym szeptem: „Jestem nerwowo. Nie jestem chory, tylko nerwowo. Jeśli chcecie wiedzieć, co się ze mną dzieje, powiem wam - to nerwy”.

Słabe nerwy były jednak najmniejszym problemem Jerzego III. Po gwałtownej scenie, która rozegrała się podczas kolacji, zachowanie króla uległo dalszemu pogorszeniu. Nadal paplał nieprzerwanie bez żadnego sensu. Kiedyś mamrotał bez ładu i składu przez osiemnaście godzin. Jednak jego język stawał się coraz ostrzej przyprawiony wulgarnymi słowami, które, nawet usłyszane, a co dopiero wypowiedziane, za wstydziłyby tego pruderyjnego monarchę, gdy był przy zdrowych zmysłach.

Wydawał rozkazy nieistniejącym podwładnym. Pewnego razu, przekonany, że Londyn został zalany falą powodzi, zażądał sprowadzenia jachtu. Spoglądając przez teleskop, twierdził, że widzi Hanower, niemiecką ojczyznę swoich przodków. Dyktował adresowane do

cudzoziemskich dworów listy w wymyślonych sprawach i oddawał uniżone honory wszystkim, którzy się doń zbliżyli, nawet najprostszemu słudze. Po odmawianiu golenia się przez wiele tygodni wreszcie ustąpił i zezwolił balwierzowi na ogolenie jednej połowy twarzy.

Widać było gołym okiem, że król Jerzy nie czuje się dobrze, lecz jego medyk nie miał zielonego pojęcia, co robić. Wezwano konsylium, lecz wszyscy badający króla lekarze byli równie zdezorientowani jak on. Wtedy pojawił się Francis Willis, podeszły wiekiem duchowny, który otrzymał dyplom medyczny na Uniwersytecie Oksfordzkim. Sposób, w jaki leczył króla, niewiele się różnił od tortur. Medyk i jego pacjent poznali się w grudniu 1788

roku, dwa miesiące po pierwszych symptomach tajemniczej choroby króla. Jerzy od pierwszej

chwili zniechęcił Willisa. Kiedy ten wyznał, że zanim został medykiem, był duchownym, król wpadł w gniew.

„Przykro mi z tego powodu”, powiedział z rosnącym rozdrażnieniem. „Porzuciłeś zajęcie, które zawsze miłowałem, i zacząłeś praktykować to, czym z całej duszy gardzę”.

„Sir, nawet nasz Zbawiciel uzdrawiał chorych”, zaprotestował Willis.

„Tak, tak”, przytaknął poirytowany władca, „lecz nie czynił tego za 700 funtów [rocznie]”.

Willis szybko doszedł do wniosku, że król „znajduje się w stanie obłądu” i postanowił ujarzmić go jak konia. To była jego ulubiona metoda leczenia. Celem jej było całkowite i zupełne podporządkowanie. Kiedy król odmawiał przyjmowania posiłku lub stawał się zbyt niespokojny, zakładano mu kaftan bezpieczeństwa lub przywiązywano do łóżka. Później w celu unieruchomienia władcy używano specjalnie skonstruowanego krzesła, które król z gorzką ironią nazywał swoim „krzesłem koronacyjnym”. Pewnego razu, gdy Jerzy był przywiązany do tego okrutnego urządzenia, Willis wepchnął mu do ust swoją chusteczkę, by uciszyć go i wygłosić kazanie o jego grubiańskich i nieodpowiednich uwagach pod adresem pewnej damy dworu. Mając nadzieję „wygnać chorobliwe humory” z głowy króla Jerzego, Willis robił mu okłady, które sprawiły, że całe królewskie ciało pokryło się pęcherzami.

Przez

gardło wciskano mu ogromną ilość mikstur - niektóre czyniły go tak chorym, że modlił się o śmierć.

Mimo zastosowanej przez wielebneho Willisa terapii, król zaczął wracać do zdrowia.

Dwudziestego trzeciego kwietnia 1789 roku odprawiono w katedrze św. Pawła nabożeństwo dziękczynne. Na cześć króla udekorowano budynki publiczne, na ulicach zaś zabrzmiały okrzyki „God Save the King” (Boże, chroń króla). Okres regencji jego najstarszego syna, którym ludzie tak pogardzali, dobiegł końca, czyniąc króla Jerzego III postacią jeszcze bardziej popularną.

Być może król znalazł się na krawędzi z powodu bolesnej straty amerykańskich kolonii, a może z powodu francuskiej rewolucji zagrażającej fundamentom instytucji monarchii. Większość historyków uważa jednak, że dziwne zachowanie Jerzego III wywołała rzadka dziedziczna choroba krwi, nazywana porfirią. Oprócz silnych bólów brzucha, słabości stawów i zmienionej uryny - wszystkie wymienione symptomy zaobserwowano u króla -

choroba ta wywołuje zaburzenia psychiczne, prowadzące do bezładnej paplaniny, halucynacji, objawów hysterii, paranoi i schizofrenii.

Niezależnie od przyczyny, król miał jeszcze dwa krótkie napady obłądu w roku 1801 i 1804. Później, w roku 1810, gdy król Jerzy liczył nieco ponad siedemdziesiąt lat, dotknął go trwały obłąd. Najstarszy syn otrzymał wreszcie upragniony tytuł regenta, stary zaś król pozostał w odosobnieniu w skromnych pokojach zamku Widnsor do końca swoich dni. Był to zaiste ponury widok - prawie ślepy stary człowiek z długą białą brodą, powłóczyący nogami w swych zamkniętych komnatach. Jedynie Gwiazda Orderu Podwiązki, którą nosił przypiętą do piersi, przypominała, że ten obłąkany starzec był kiedyś królem Anglii. Całkowicie zapomniany, zmarł w 1820 roku w wieku osiemdziesięciu jeden lat. 6

6. Prawo to ja

Dwie rzeczy wydawały się przerażać Katarzynę Wielką, w miarę jak jej długie i prężne panowanie zbliżało się do kresu - puste łóżko i wstąpienie na tron Rosji jej na wpół obłąkanego syna. Pawła. Caryca tłumiała pierwszy lęk, do samego końca przeżywając upojne noce. Nie lask łatwo było jednak wygnać drugi, daleko głębszy lęk.

Chociaż Paweł prawdopodobnie nie został spłodzony przez męża Katarzyny, Piotra III (przypuszczalnie był dzieckiem Sergiusza Sałtykowa, z którym Katarzyna spędzała samotne noce jako zaniedbywana żona), miał wszystkie najbardziej odpychające cechy zamordowanego cara, można go więc było uważać za jego syna. „Młody książę zdradza oznaki groźnych i niebezpiecznych skłonności”, napisał francuski charge d'affaires, gdy Paweł był jeszcze chłopcem. „Kilka dni temu zapytał, dlaczego zamordowano jego ojca i dlaczego przekazano tron jego matce, chociaż prawnie jemu się należał. Dodał, że gdy dorośnie, rozwikła te sprawy”.

Jednak dopóki Katarzyna zasiadała na tronie, jej złośliwy synalek o twarzy mopsa musiał dusić w sobie niechęć do matki. Gdy dorósł, Paweł zaczął zdradzać oznaki nieźrównoważonego okrucieństwa, z których znany był jego nominalny ojciec, Piotr III. Fryderyk Wielki, król Prus, którego Piotr wielce podziwiał, opisał go jako człowieka „wyniosłego, aroganckiego i gwałtownego, który ludzi znających Rosję niepokoił, wiedzieli bowiem, iż będzie miał problemy z utrzymaniem się na tronie”.

By zagwarantować, że nigdy się na nim nie znajdzie, Katarzyna kazała sporządzić tajny dokument, pomijający Pawła w prawie do sukcesji na korzyść jego syna, przyszłego

Aleksandra I. Niestety, przetrząsając biurko matki, podczas gdy ta wydawała ostatnie tchnienie. Paweł odkrył dokument i natychmiast go spalił. W wieku czterdziestu dwóch lat ogłoszono go carem, zaraz po śmierci Katarzyny w roku 1796.

Po czterech dekadach bezsilnej wściekłości, Paweł wstąpił na tron dysząc żądzą zemsty. Wszystkie najgorsze obawy carycy spełniły się prawie natychmiast co do joty. W makabrycznym zamiarze uczczenia człowieka, którego uważał za swojego ojca. Paweł polecił

dokonać ekshumacji szczątków Piotra III i umieścić w trumnie obok jego matki. W ten sposób. w trzydzieści cztery lata po zamordowaniu Piotra, małżonkowie, którzy nie znosili się

za życia, połączeni zostali po śmierci. Paweł rozkoszował się ironią tej sytuacji. By jeszcze bardziej wzmocnić efekt, Piotr nakazał, by ludzie odpowiedzialni za śmierć ostatniego cara uczestniczyli w pogrzebie niosąc pochodnie. Korzystając z okazji, rozkazał zarazem wykopać z grobu i rozrzucić szczątki jednookiego kochanka matki, Potiomkina.

Wyrównawszy rachunki. Paweł zwrócił chwiejny wzrok na swych poddanych.

Zamierzał sprawować kontrolę nad każdym szczegółem ich życia, aż do najmniejszych drobiazgów. W płomiennych dekretach ustanowił Paweł reguły życia dla wszystkich Rosjan. Szczególnie zajmowała go sprawa stroju i wyglądu zewnętrznego. Przykazał, że wszyscy obywatele mają pudrować włosy, rozczesywać je starannie i odgarniać z czoła. Zakazano noszenia okrągłych czapek, małych kołnierzy oraz fraków. Krawcy, kapelusznicy i szewcy musieli stosować się do carskich rozporządzeń w sprawie dozwolonych wzorów. Obywatele, łamiący kanony carskiej mody, byli zatrzymywani, okładani grzywną i wtrącani do więzienia. Równie sztywnym zasadom poddane zostało życie towarzyskie. Paweł dał wyraźne wskazówki dotyczące tego, co jego poddani winni czytać, gdzie mogą podróżować, a nawet jak się bawić. Odrębne zasady dotyczyły zachowania podczas pogrzebu, ślubu, koncertu i innych publicznych zgromadzeń. Jeśli ktoś pragnął wydać ucztę, musiał się starać o zezwolenie. Oficer policji obecny był przez cały czas jej trwania, by dopilnować przestrzegania właściwych standardów „wierności, obyczajności i trzeźwości”.

„Ojciec mój wydał wojnę zdrowemu rozsądkowi”, powiedział syn Pawła, gdy prawodawcza mania jego ojca doszła do zenitu „mocno postanawiając, że nigdy nie ogłosi zawieszenia broni”. Pogląd ten podzielało wielu Rosjan. W roku 1801, po czterech latach obłąkańczych rządów, car został zamordowany. W jego wdzięcznej ojczyźnie wreszcie zapanował spokój.

7. Miał coś w oczach

Na zewnątrz wydawało się, że Grigoń Jefimowicz Rasputin ma niewiele przymiotów, które mogłyby zwrócić na niego uwagę rosyjskiej rodziny królewskiej. W tym otyłym, cuchnącym, zapijaczonym wieśniaku o manierach świniopasa było jednak coś intrygującego. Niektórzy powiadali, że „szalony mnich” miał coś niezwykłego w oczach. „Były jasnoniebieskie”, wspominał ambasador Francji Maurice Paleologue, „o niezwykłym

lśnieniu,

głębi i sile przyciągania. Jego wzrok jednocześnie przeszywał i pieścił, naiwny i chytry, nieobecny i pełen skupionej uwagi. Podczas ożywionej rozmowy jego źrenice wydawały się promieniować magnetyczną siłą”. Premier rosyjskiego rządu, Władimir Kokowcow, był nimi mniej zafascynowany. „Gdy Rasputin wszedł do mojego gabinetu i usiadł w mym fotelu, uderzył mnie jego odpychający wzrok”, napisał Kokowcow. „Głęboko osadzone i położone blisko siebie, wpatrywały się we mnie uporczywie. Rasputin nie odwracał ode mnie wzroku, jakby starał się wyrzucić na mnie jakiś hipnotyczny wpływ. Kiedy podano herbatę, Rasputin wziął garść biszkoptów, wrzucił je do swojej filiżanki i ponownie utkwiał we mnie swoje oczy rysia. Byłem już nieco znużony jego hipnotycznymi próbami i w kilku słowach wyjaśniłem, że takie świdrowanie mnie wzrokiem nie ma najmniejszego sensu, jego oczy bowiem nie wywierają na mnie najmniejszego wrażenia”.

Chociaż Kokowcow wydawał się odporny na kuszące spojrzenia Rasputina, car Mikołaj II, a szczególnie jego żona, Aleksandra Fiedorowna, byli zafascynowani tą dziwną postacią z dalekiej Syberii. Rasputin kreował siebie na meta Bożego żyjącego w ubóstwie i samotności, ofiarującego zgębnionym duszom pocieszenie. Caryca Aleksandra wierzyła w jego przedstawienie i była przekonana, że jest świętym mężem obdarzonym darem

uzdrowiania. Osobiście doświadczyła tajemniczego wpływu Rasputina na jej chorego syna, Aleksego, który po prababce ze strony matki, brytyjskiej królowej Wiktorii, odziedziczył zagrażającą życiu, często mającą straszliwy przebieg chorobę - hemofilię. „Bóg wejrzał na Twoje łzy i wysłuchał modłów”, napisał carycy oszukańczy mnich w odpowiedzi na dramatyczne błaganie o pomoc i ocalenie życia młodego carewicza, który z powodu upadku znajdował się w bardzo poważnym stanie. „Nie smuć się”, pisał dalej Rasputin do Aleksandry, „mały carewicz nie umrze. Nie pozwól lekarzom zanadto go dręczyć”. Kiedy

następnego dnia krwotok Aleksego ustał, caryca stała się oddanym uczniem Rasputina.

Służąc

Aleksemu, został mnich bliskim powiernikiem carskiej rodziny, wywierając coraz silniejszy wpływ na carską administrację. Caryca Aleksandra, którą nazywał „Mamą”, była jego orędowniczką, która często bombardowała męża pomysłami i radami Rasputina.

Rasputin miał zawsze ogromny apetyt na kobiety, których, mimo ascetycznego powołania, nigdy nie wzbraniał się zadowolić - jeśli trzeba było, również na siłę. Nawiasem mówiąc, jego imię znaczy po rosyjsku „rozwiązły”. Otrzymał je jako młodzian w swojej rodzinnej wiosce i nigdy nie starał się go zmienić. W miarę wzrostu jego wpływów na

dworze

nasilało się również jego życie seksualne. Pragnęło go zdobyć wiele kobiet z najwyższych kręgów rosyjskiego społeczeństwa, znęconych nie tylko jego mistyczną aurą i dostępem do tronu, lecz również niezwykłością erotycznych doznań z prymitywnym, brudnym wieśniakiem. „Miał aż nadto propozycji”, zauważył jego sekretarz Simanowicz. Odurzony sukcesem, Rasputin usiłował nawet zaciągnąć do łóża siostrę cara Mikołaja i przechwalał się (fałszywie), że rozdziewiczył carskie córki.

Mimo podejrzanej reputacji Rasputina, caryca nie przyjmowała do wiadomości żadnych skarg na niego. „Święci zawsze byli obrzucani kalumniami”, mówiła. „Nienawidzą go, ponieważ my go kochamy”. Nic nie mogło jej przekonać, że człowiek obdarzony jej nieograniczonym zaufaniem, panujący nad śmiertelną hemofilią jej syna, jest oszustem podsycającym powszechną i niebezpieczną niechęć do carskiego dworu, która w końcu doprowadzi do rewolucji.

„Rasputin był Janusem”, napisał później członek Dumy, Bazyli Szulgin. „Wobec członków carskiej rodziny przybierał pozór pokornego męża Bożego i patrząc na niego, caryca nie mogła oprzeć się wrażeniu, że na tym człowieku spoczął duch Boży. Ku krajowi zwracał zaś zwierzęce, zapijaczone, brudne oblicze łysego satyra z Tobolska. W tym tkwił klucz do wszystkiego. Lud był oburzony, że takiego człowieka przyjmowano pod carski dach. Również na dworze czuło się konsternację i rozgoryczenie. Cóż ich tak rozgniewało? Czy to, że święty mąż przybył modlić się nad nieszczęśliwym dziedzicem, śmiertelnie chorym dzieckiem, które najmniejszy nierozważny krok mógł kosztować życie? Również car i caryca czuli się zranieni i oburzeni. O cóż cała ta burza? Przecież ten człowiek czynił samo dobro.

W

ten sposób ów posłaniec śmierci stanął pomiędzy narodem a carskim tronem... W ten to

sposób car i jego lud, chociaż oddzielnie, wiedli się wzajemnie na krawędź przepaści”.

Lekceważąc narastające niezadowolenie, caryca Aleksandra trzymała przy sobie Rasputina, wysłuchując jego rad i przekazując carowi opinie „Naszego Przyjaciela”. Nowe rządy powstawały i upadały wedle kaprysu Rasputina, gdy zaś Rosja przyłączyła się w 1914 roku do wojny, w dużym stopniu przyczynił się do upadku wielkiego księcia Mikołaja, dowódcy wojsk rosyjskich, który go nienawdził. „Wielki książę celowo zabiega o popularność, by przyćmić cara i pewnego dnia sięgnąć po tron”, powiedział Rasputin carycy, nastawiając ją przeciwko swojemu wrogowi. „Wielki książę nie może odnieść zwycięstwa w walce, ponieważ Bóg mu nie pobłogosławi. Jakże może Bóg pobłogosławić człowieka, który odwrócił się do mnie, męża Bożego, plecami? Jeśli wielkiemu księciu pozwoli się w dalszym ciągu sprawować władzę, z pewnością mnie zabije. A cóż się wówczas stanie z carewiczem, carem i Rosją?”

Obawiając się wzniecanego przez Rasputina coraz większego niezadowolenia, członkowie dalszej rodziny królewskiej zwrócili się do carycy z błaganiem, by go odprawiła. Aleksandra odmówiła, mimo licznych doniesień o pogłoskach, jakoby Rasputin był jej kochankiem. Kiedy jej siostra, Elżbieta, żona zamordowanego wuja cara, Sergiusza, podjęła się interwencji, Aleksandra chłodno ją odprawiła: „Być może byłoby lepiej, gdybym do ciebie

nie przyszła”, powiedziała Elżbieta, ze smutkiem przygotowując się do odejścia. W odpowiedzi usłyszała od carycy jedno tylko słowo: „Tak”. Siostry już nigdy więcej się nie spotkały. Był jednak pewien człowiek, członek rosyjskiej arystokracji, który nie dał się tak łatwo odprawić. Książę Feliks Jussupow, najbogatszy człowiek w Rosji i bratanek cara przez małżeństwo, pragnął śmierci Rasputina. Próby, które w tym celu podjął, miały doprowadzić do makabrycznej komedii omyłek.

Po zwabieniu Rasputina do suterenu swojego pałacu, Jussupow poczęstował mnicha zatrutym ciastem, które miało go natychmiast zabić. Ale nic takiego się nie stało. Zamiast umrzeć, Rasputin poprosił o nieco wina, by popić jadło. Również wino było zatrute. Łyknąwszy dwa hausty, Rasputin nadal stał na nogach, prosząc, by Jussupow zagrał mu na gitarze i zaśpiewał. „W głowie miałem zamęt, gdym grał mu jedną pieśń po drugiej, on zaś radośnie przyklaskiwał”, wyznał później sfrustrowany tak nieoczekiwanym obrotem wydarzeń zabójca. Po dwóch godzinach wątpliwej zabawy Jussupow wpadł w rozpacz. Wymówił się na chwilę i pobiegł na górę, poradzić się innych spiskowców. Jeden z nich wręczył mu pistolet, by skończył wreszcie z Rasputinem, który z dołu dopominał się o więcej

wina. Gdy gospodarz powrócił, szydzący ze śmierci mnich zaproponował odwiedzenie Cyganek, by się zabawić. „O Bogu myślę, lecz w ciele jestem człowiekiem”, rzekł, mrugając okiem. Zamiast do Cyganek Jussupow zaprowadził go do gabinetu, w którym znajdował się ozdobny krucyfiks. Rasputin na to, że gabinet bardziej mu się podoba od krzyża. Na to Jussupow: „Spójrz lepiej na krucyfiks i odmów modlitwę”. Mówiąc to wyciągnął rewolwer i strzelił Rasputinowi w plecy. Gdy ten padł z krzykiem na skórę białego niedźwiedzia, do pokoju wbiegli pozostali konspiratorzy. Jeden z nich, lekarz (ten sam, który zapewniał Jussupowa, że w cieście jest dość trucizny, by wybić całą armię), zbadał puls Rasputina i oznajmił, że mnich nie żyje.

Po chwili jednak twarz Rasputina zaczęła drgać i mnich otworzył powieki. „Ujrzałem jego oczy - zielone ślepia żmii - wpatrujące się we mnie z wyrazem diabolicznej nienawiści”, napisał Jussupow. Rasputin skoczył nagle na równe nogi i z pianą na ustach chwycił swego mordercę za gardło. Przerażony Jussupow wyrwał się i zbiegł po schodach, ścigany przez Rasputina, wołając do towarzyszy, by go zastrzelili. Jeden z zabójców, Władimir Puriszkiwicz, opowiadał, że to, co później nastąpiło, wprawiło go w osłupienie. „Rasputin, który pół godziny wcześniej leżał martwy w piwnicy, teraz biegł szybko przez ośnieżony dziedziniec w stronę żelaznej bramy... Strzeliłem. Noc odpowiedziała echem. Chybiłem. Strzeliłem ponownie. Ponownie chybiłem. Byłem na siebie wściekły. Rasputin znajdował się coraz bliżej bramy. Z całej siły ugryzłem się w lewą rękę, by zmusić się do koncentracji. Strzeliłem po raz trzeci. Pocisk trafił go w ramię. Zatrzymał się. Strzeliłem po raz czwarty, trafiając go przypuszczalnie w głowę. Padł na śnieg. Podbiegłem i z całej siły kopnąłem go w skroń. Usiłował wstać, lecz mógł jedynie zazgrzytać zębami”.

Wówczas podbiegł Jussupow. Widząc, jak Rasputin podnosi się z ziemi, nadal żywy, zaczął okładać go pałką. W końcu ciało mnicha zamarło w bezruchu. Zabójcy związali je, wycięli przerębel w zamarznętej rzece Newie i wrzucili zwłoki do wody. Gdy po trzech dniach ciało Rasputina odnaleziono, jego płuca pełne były wody. Przyczyną śmierci mnicha było utonięcie. Wkrótce równie nieoczekiwaną, choć znacznie bardziej potworną śmiercią zginęła jego królewska opiekunka i cała jej rodzina.

Część VII

Dawno temu w Rzymie

Rzymscy cesarze z pierwszego wieku po Chrystusie byli pierwszymi prawdziwymi

monarchami Europy - wszechwładnymi królami, władającymi ogromnymi połaciami kontynentu przed wyodrębnieniem się poszczególnych królestw. Wartki strumień królewskich

skandali, toczący swe wody przez całą historię Europy, od nich właśnie się zaczyna. Te nikczemne królewskie postacie wyniosły morderstwo, pożądliwość i wszelki występki do poziomu wyrafinowanej sztuki, pozostawiając bogaty wzór dla ekscesów potomnych. Na szczęście historycy starożytni, którzy jak Swetoniusz zachowali zdrowe poczucie smaku, zapisali je dla nas.

1. Okrucieństwo Tyberiusza

W przypadku cesarza Tyberiusza, za którego panowania ukrzyżowano Jezusa, nie sposób oddzielić rozważności od przemocy. Okres jego panowania, zapoczątkowany w 14 roku nowej ery, cechował się na początku pewną dozą rozwagi i opanowania, coś jednak pękło, gdy cesarz postarzał się i opuścił Rzym, by do końca życia zamieszkać na wyspie Capri. To tam właśnie zyskał ponurą sławę z powodu swojego nienasyconego seksualnego apetytu i morderczych pogromów.

Gdyby można było podzielić żądzę na kategorie zwierząt, przypuszczalnie gad najlepiej oddałby oślizgłe i niebezpieczne skłonności Tyberiusza. Niezbyt przystojny jako młodzieniec, w miarę upływu lat stawał się cesarz coraz bardziej groteskowy, z ciałem pokrytym ranami, które ropiejąc, okropnie cuchnęły. Wygląd cesarza i smród, który wydzielał, odzwierciedlały jego osobowość.

Swetoniusz donosi, że Tyberiusz zbudował sobie na Capri pałace rozkoszy sprowadzając chłopców i dziewczęta z całego swojego ogromnego imperium, by zaspokoić żądzę. Lubił obserwować zbiorowe orgie pod pornograficznymi malowidłami, które kazał sporządzić, lub scenki w grotach, które w tym celu polecił wydrążyć. Grupa chłopców, których Tyberiusz nazywał „płatkami” podążała za nim, gdy pływał, pluskając się pomiędzy nogami cesarskiego pedofila i skubiąc „przynętę”, którą im zarzucał.

Pewnego razu, składając ofiarę bogom, cesarz zwrócił uwagę na jednego z usługujących młodzieńców. Szybko skończywszy ceremonię, schwycił nieszczęśnika i jego brata za świątynią. Kiedy zaprotestowali, Tyberiusz uczynił to - co na jego miejscu zrobiłby wzgardzony zalotnik. Połamał obu nogi. Inna młoda ofiara, tym razem dziewczyna, która nie chciała iść do łoża z obleśnym cesarzem, uciekła do domu, przeklęła „plugawego,

owłosionego i cuchnącego starca”, i zadała sobie śmierć sztyletem.

Seks z Tybeńszem był przypuszczalnie gorszy od śmierci z jego rozkazu, nie dla wielu jednak. Oprócz pałaców rozkoszy cesarz pobudował na Capri wymyślne komnaty tortur, lochy i miejsca straceń. Nawet bogowie nie mogli pomóc tym, którzy zostali do tych piekielnych miejsc zaproszeni. Chociaż cesarz przebywał na dobrowolnym wygnaniu, w całym cesarstwie nikt nie był bezpieczny wobec jego częstych i ślepych trafem kierowanych rozkazów egzekucji. Wszyscy obywatele cesarstwa, od senatorów w Rzymie po dzieci na Capri, drżeli na myśl o kapryśnym gniewie wszechmocnego cesarza.

Ciała jego ofiar rozkładały się na Schodach Gemońskich, wiodących z rzymskiego Kapitolu do Forum, lub były wleczone na hakach i wrzucane do Tybru. Na Capri lubił Tyberiusz przesiadywać na szczycie wzgórza i obserwować, jak w dół zrzucano potępionych, wcześniej oczywiście okrutnie torturowanych. Później stacjonował oddział żołnierzy, by dobić nieszczęśników wiosłami i hakami, gdyby wcześniej nie zmarli.

W oczach Tyberiusza śmierć była stosunkowo lekką karą. Największą rozkosz sprawiało mu obserwowanie powolnego procesu umierania. Kiedy człowiek imieniem Camulus wypił truciznę, zanim doświadczył tego, co Tyberiusz był dlań zgotował, cesarz miał zawołać: „Camulus zdołał umknąć!”. Inny więzień podczas tortur błagał o miłosierdzie, lecz Tyberiusz był głuchy. „Nie, jeszcze się ponownie nie zaprzyjaźniliśmy”, drwił cesarz. Nie było jednej tortury, którą cesarz uznałby za szczególnie zabawną. Pewnego razu po nakłonieniu ofiary do wypicia olbrzymiej ilości wina Tyberiusz rozkazał obwiązać mu sznurem genitalia tak, by wrzynały się w ciało, czyniąc oddawanie moczu niemożliwym. Znaczną część swojego monstrualnego okrucieństwa cesarz zarezerwował dla członków własnej rodziny. Jest niemal pewne, że to on nakazał potajemnie otruć swojego przybranego syna, Germanika, ulubionego wodza Rzymian. Obywatele rzymscy, rozwścieczeni pogłoską, że Germanika zamordowano na rozkaz Tyberiusza, utwierdzili się w tym przekonaniu przez sposób, w jaki cesarz potraktował wdowę po nim, Agrypinę Starszą, i jej dzieci.

Tyberiusz pastwił się nad Agrypiną niczym sadystyczny kocur, pozostawiając ją w całkowitej niepewności losu, który ją czeka. Podczas posiłku podał jej jabłko, które miało być zatrute. Odmówiła. Tyberiusz wykorzystał później ten brak zaufania jako pretekst do jej wychłostania i zesłania na wygnanie. Kara chłosty była tak okrutna, że Agrypiną straciła jedno oko. Nieszczęsna, próbowała się zagłodzić na śmierć, by położyć kres cierpieniom, lecz Tyberiusz kazał karmić ją siłą. Chociaż w końcu udało się jej popełnić samobójstwo, cesarz

jeszcze nie dał za wygraną. Starał się zniweczyć jej dobre imię, zmuszając rzymski senat do ogłoszenia, że urodziła się w dniu oficjalnie uznawanym za zły omen. Następnie chełpił się swoją dobrotliwością, powiadając, że mógł kazać wlec jej ciało po Schodach Gemońskich. Wydał nawet rozporządzenie, w którym sławił samego siebie za okazaną Agrypinie łaskawość.

Dwu wnuków Tyberiusza czekał los nie lepszy od losu ich matki. Cesarz był urażony, że podczas obchodów święta Nowego Roku modły o ich bezpieczeństwo dołączono do modlitw o jego własną pomyślność. Wówczas zemścił się na chłopcach, podsuwając fałszywych świadków, którzy zarzucili im zdradę stanu. Obaj zostali publicznie ogłoszeni wrogami ludu i skazani na śmierć głodową. Jeden popełnił samobójstwo. Drugi, jak donoszą Tacyt i Swetoniusz, cierpiął tak wielki głód, że usiłował żywić się słomą, którą wypchano jego więzienny materac. Po śmierci zostali poćwiartowani na tyle części, że trudno było urządzić pogrzeb.

Trzeciemu wnukowi udało się jakimś cudem przeżyć okrutne panowanie Tyberiusza i odziedziczyć jego tron. Sądzi się powszechnie, że Kajus vel Kaligula, pod którym to imieniem obecnie lepiej jest znany, przyspieszył objęcie dziedzictwa, organizując zamach na starego cesarza w 37 roku po Chrystusie. Wieść o śmierci Tyberiusza przyniosła radosną ulgę obywatelom Rzymu, którzy mieli już dość jego wielkiej nieprawości. „Do Tybru z Tyberiuszem!”, wołali. Nieświadomy przyszłości lud przejawiałby mniejszą skłonność do świętowania, gdyby wiedział, jak strasznym okaże się nowy cesarz. Tyberiusz zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa. „Wyhodowałem żmiję na łonie Rzymu”, rzekł raz swemu następcy.

2. O, Boże!

Podczas gdy Tyberiusz słusznie widział w nim węża, lud wierzył, że Kaligula okaże się przybraną w togę wdzięczną maskotką. W końcu był synem szlachetnego i bohaterskiego Germanika, czczonego męczennika i znakomitego wodza, który podbił dla Rzymu Germanię. Traktowali więc Rzymianie Kaligulę niczym skarb narodowy, wspominając go czule jako młodego chłopczyka, któremu nadawano urocze przydomki, jak „Gwiazdka”... „Dzieciątko” i „Pieścidełko”. Nawet imię Kaligula było urocze, po łacinie oznaczające „bucik” lub „mały żołnierski but”. Legioniści jego ojca nadali mu ten przydomek, gdy, dzieckiem będąc, przebywał w obozie nad Renem.

Chociaż lud nie posiadał się z radości z jego wstąpienia na tron w 37 roku po Chrystusie, „Bucik” miał wkrótce pokazać, jak mylne bywa pierwsze wrażenie. Pod względem nieprawości przewyższył Tyberiusza, powodując, że zmarły cesarz wydawał się w porównaniu z nim nieszkodliwym, mieszkającym na wyspie pustelnikiem. Obydwu cieszyły zakrojone na wielką skalę tortury i egzekucje, Kałigula okazał się jednak w tej dziedzinie prawdziwym koneserem. Jego ulubioną metodą zadawania śmierci było zrobienie na ciele ofiary tylu maleńkich ran, by ich suma okazała się śmiertelna. „Sprawcie, by poczuł, że umiera”, nakazywał katom obłąkany cesarz.

Tortury dostarczały Kaliguli rozrywki podczas posiłków. Cesarz zawsze miał pod ręką kata, w razie gdyby potrzebował jego usług. Pewnego dnia goście biesiadujący z cesarzem zdumieli się jego nieoczekiwanym wybuchem śmiechu. Grzecznie dopytującym się o powód wesołości, Kałigula udzielił tak złowieszczej odpowiedzi, iż niemal zakrzusili się jedzonymi winogronami. „A cóż myślicie?”, zaśmiał się szyderczo cesarz.Pomyślałem, że wystarczyłoby skinienie, by w jednej chwili otwarto wam brzuchy!”

Kałigula uwielbiał zmuszać rodziców do obecności na egzekucji własnych dzieci.

Kiedy ojciec poprosił, by stracono go wraz z dzieckiem z powodu choroby, na którą cierpi, cesarz w szczodrości swojej podstawił mu lektykę, by nie ominęła go ta rozrywka.

„Zapamiętajcie sobie, że mogę traktować każdego dokładnie tak, jak mi się podoba”, delikatnie przypomniał poddanym o swojej władzy.

Przeniknięte przemocą rozrywki zawsze podniecały Kaligulę, który okazał się wielkim wielbicielem walk gladiatorów oraz przedstawień z udziałem dzikich bestii.

Zorganizował wiele igrzysk i czasami nawet w nich uczestniczył. Pewnego razu, gdy po zakończeniu walki gladiator padł na kolana, Kałigula wbiegł na arenę i osobiście go zasztyletował. Później dumnie ogłosił swe zwycięstwo, żądając laurów. Kiedy indziej jakiś człowiek, który za chwilę miał zostać rzucony dzikim zwierzętom, zawołał, iż nie popełnił żadnego przestępstwa. Kałigula kazał go sobie przyprowadzić, jakby miał zamiar go wysłuchać, następnie polecił wyrwać mu język, później zaś rzucić zwierzętom, jak pierwwej zaplanował.

Tradycyjne okrucieństwo, towarzyszące takim widowiskom, czasami nużyło jednak cesarza. Wówczas zarządzał odmienne igrzyska - na przykład, budzących współczucie starców stawiał do walki ze starymi zwierzętami lub organizował igrzyska kalek. Bywał jednak skromny, gdy chodziło o jego własne rozrywki. Twierdząc, że mięso z rzeźni jest zbyt drogie, by karmić nimi dzikie zwierzęta, uznał, że na strawę równie dobrze nadadzą się

poćwiartowani przestępcy.

Nie oznaczało to jednak, iż Kałigula nie był człowiekiem pobożnym. Zaiste, był religijny. Tak bardzo, iż ogłosił się bogiem. W przeciwieństwie do innych cesarzy, którzy cierpliwie czekali na pośmiertne zaszczyty, Kałigula pominął ten drobny szczegół techniczny i jeszcze za życia kazał się ogłosić bóstwem. Poleciał strącić głowy z posągów innych bogów, umieszczając na nich własną. Dał rozkaz, by wzniesiono świątynię na cześć jego imienia. w której umieszczono naturalnej wielkości złoty posąg przedstawiający cesarza, codziennie ubierany w takie szaty, jakie danego dnia sam nosił. Świątynia Kaliguli stała się w Rzymie jedynym miejscem kultu, gdzie składano szczodre ofiary i gdzie obywatele gwałtownie rywalizowali o to, by móc pełnić kapłańską służbę.

Żywiąc się wizją własnej boskości, cesarz często prowadził rozmowy z innymi bogami, np. zapraszał boginię księżycy, by udała się wraz z nim na łupieżczą wyprawę, lub szeptał tajemne wiadomości posągowi wszechmocnego boga Jowisza. Pewnego razu podsłuchano, jak mu groził. „Jeśli nie wyniesiesz mnie na niebiosy”, ostrzegł, „rozkażę cię zrzucić do piekła”. Umieściwszy posąg Jowisza w swoim pałacu, cesarz oznajmił, iż bóg pragnął go odwiedzić i nakazał połączenie swojego pałacu ze świątynią Jowisza na Kapitolu, by on i Jowisz mogli być bliżej siebie.

Na jego usprawiedliwienie można powiedzieć, że Kaligula nie był zazdrosnym bóstwem. Boską chwałą podzielił się ze swoją siostrą Druzyllą, nakazując, aby jej imię łączono z jego podczas składania przysięg lub zanoszenia modłów. Hojność okazywana siostrze miała związek z faktem, iż z nią sypiał. Wykradłszy Druzyllę jej mężowi, traktował

ją

niczym własną. Kiedy ciężko zachorował, zapisał jej cały swój majątek i wyznaczył na następcę tronu. Los jednak oszczędził Kaligulę, zamiast niemu odbierając życie Druzylli. Oszalały z bólu - jeśli mógł oszaleć jeszcze bardziej - w całym cesarstwie ogłosił żałobę. W tym okresie zbrodnią pierwszego stopnia był śmiech, kąpiel, a nawet jądanie z rodziną. Wówczas to nakazał uznać świętość Druzylli. Z jakiegoś powodu dwie pozostałe siostry go nie pociągały. Oczywiście, sypiał z nimi, pozwalał jednak przyjaciółom robić to samo, aby publicznie skazać ich potem na śmierć jako cudzołóżników.

Kiedy nie dręczył własnych sióstr, zadowalał się żonami innych, nawet w dniu ich ślubu. „Zabieraj ręce od mojej oblubienicy”, ostrzegł pana młodego, siedzącego naprzeciw niego podczas weselnej uczty. Kazał następnie zaprowadzić pannę młodą do swego pałacu, gdzie ją poślubił. Gdy po tygodniu mu się znudziła, dawał jej rozwód. Na odchodnym

zabronił jej sypiania z innym mężczyzną.

Trudno było kochankom Kaliguli czuć się bezpiecznie w jego ramionach. „To piękne gardło zostanie ścięte, jeśli mi się tak spodoba”, miał czule gruchać, całując szyję kochanki. Mimo to jego miłość do kobiety imieniem Caesonia była niemal poruszająca. Chociaż nie była młoda ani piękna i nieco rozwiązała, Kaligula był nią oczarowany. Był tak zachwycony, że kazał jej paradować nago przed przyjaciółmi. Chociaż szczęśliwy, odmówił Caesonii godności żony, dopóki nie urodziła mu dziecka. Obdarzyła go dziewczynką.

Mimo oznak rodzinnej harmonii, mała rodzina była skazana na zagładę. Lud, który niedawno czule adorował „Bucika”, odkrył, jakim jest szaleńcem. Mając go dość, Rzymianie zwrócili się przeciwko niemu. Nie minęły cztery lata od radosnego ogłoszenia go nowym cesarzem, a Kaligula został zamordowany. Zamordowano również Caesonię oraz jej małą córeczkę, których głowy miano rozbić o ceglany mur. Nikt nie pragnął przedłużania panowania tego rodu.

3. Ja, Klaudiusz... czy nie ja^

Jeśli wierzyć Swetoniuszowi, wuj i następca Kaliguli, Klaudiusz, był tak głupi, jak tamten obłąkany - i niemal równie okrutny. Brzydki, nieokrzesany głupiec, przez własną matkę nazwany „potworem - człowiekiem, którego natura nie dokończyła, ledwie rozpoczynając nad nim pracę”. Matczyna duma Antoni^ była tak niewielka, że gdy pragnęła podkreślić czyjąś głupotę, mówiła: „Głupszy jest nawet od mojego syna, Klaudiusza!”.

Cała rodzina podzielała tę opinię. Kiedy jego siostra, Liwia, usłyszała przepowiednię, że pewnego dnia Klaudiusz odziedziczy cesarski tron, padła na kolana i głośno modliła się,

by

Rzymowi oszczędzono tak strasznego losu. Klaudiusz był takim bufonem, że nawet w

obliczu

krwawej łaźni urządzonej innym członkom rodziny, Kaligula zachował go przy życiu dla czystej rozrywki.

Przed wstąpieniem na tron Klaudiusz miał faktycznie problem, by kogokolwiek

skłonić do okazywania sobie szacunku. Kiedy ucinał sobie poobiednią drzemkę, co było jego zwyczajem, zebrani goście obrzucali go daktylami i pestkami oliwek. Później Klaudiusz

starał

się wyjaśnić swoje głupkowate zachowanie, mówiąc, że był to umyślny kamuflaż wobec

panowania jego okrutnego bratanka. Niewielu mu jednak uwierzyło, nie dał się też przekonać autor starożytnej księgi zatytułowanej Powstanie głupca do władzy.

Jego złą reputację wyjaśnia zachowanie Klaudiusza w chwili, gdy jako pięćdziesięcioletni mężczyzna dowiedział się, że został cesarzem. Trudno zaiste uznać jego zachowanie za chwalebne. Klaudiusz, drżąc ze strachu, schował się za zasłoną, dowiedziawszy się właśnie o zamordowaniu Kaliguli. Kiedy straże zobaczyły jego stopy, odsunęły zasłonę, by sprawdzić, kto się za nią kryje. Klaudiusz upadł wówczas na posadzkę i uchwycił się kolan pretorianów, błagając o miłosierdzie. Nie wystarczyła mu wiadomość, że teraz on będzie panował. Obawiał się bowiem, że usunąć go mogą te same siły, które rozprawiły się z jego bratankiem. Dopiero gdy usłyszał wołanie ludu, żądającego ukazania się cesarza, odetchnął z ulgą.

Po krótkim okresie miodowym, podczas którego Klaudiusz wykonywał wiele gestów dobrotliwości i przyjaźni, sytuacja zaczęła się brzydko komplikować. Nowy cesarz był zakompleksionym prostaczkiem i wkrótce tkwiące w nim żądło wyłoniło się, dysząc żądzą zemsty. Podobnie jak jego poprzednicy, lubił Klaudiusz przypatrywać się torturom, egzekucjom i walkom na śmierć i życie. Do igrzysk gladiatorów wprowadzono jednak ustanowione przez kapryśnego władcę nowe zasady. Zadekretował on na przykład, że ten z walczących, który przypadkowo upadnie, winien dać gardło - wobec wszystkich, aby Klaudiusz mógł obserwować to marne widowisko. Podczas pewnej zaplanowanej masowej egzekucji Klaudiusz wpadł w wielki gniew, gdyż zawieruszył się gdzieś kat, mający stracić spętanych w grupy skazańców. Postanowiwszy nie zmarnować okazji do zaspokojenia swojej żądzы krwi, posłał Klaudiusz po kata z innego okręgu i, nie mając nic lepszego do roboty, siedział tam cały dzień, czekając na jego przybycie.

Głupota w żadnym stopniu nie zmniejszała jego okrucieństwa. Po straceniu jednej ze swych żon, Messaliny, za cudzołóstwo, bigamię i zdradę stanu, najwyraźniej zapomniał, co zrobił, i pewnego wieczoru zapytał, dokąd poszła na obiad. Innym razem posłał po kilku przyjaciół, by zagrali z nim w kości. Zirytowany, gdy nie stawili się na jego rozkaz, wpadł w szał, nazywając ich leniami - zupełnie nieświadom, że wcześniej kazał ich stracić.

Mimo swojej bezwzględności, a może właśnie z jej powodu, Klaudiusz nigdy nie czuł się wygodnie na tronie. Był przekonany, że zostanie zgładzony, w rezultacie ze strachu kazałby zabić każdego podejrzanego, w tym członków własnej rodziny. Paranoja Klaudiusza stała się skutecznym instrumentem w rękach wielu ludzi, którzy podjudzali go do usuwania niewygodnych sobie osób.

Kiedy jego podstępna żona, Messalina, i sekretarz, Narcyz, chcieli usunąć jednego ze swych wrogów, Appiusza Silanusa, obmyślili plan, który w przyszłości wielokrotnie okazał się skuteczny. Postanowili, że Narcyz opowie Klaudiuszowi o okropnym śnie, w którym Appius morduje władcę. Później miała przebudzić się Messalina z udawanego snu. przerażona podobnym widzeniem. Wcześniej wezwali do cesarza Appiusza. by, gdy ten przybędzie, mogli twierdzić, iż siłą chciał się dostać przed oblicze cesarza, dokładnie tak, jak przepowiadał ich sen. Nic dziwnego, że Appiusz został przez strażę zabity. Klaudiusz tak się lękał o własne życie, że kilkakrotnie zabiegał o abdykację. Po aresztowaniu pewnego człowieka, który miał przy sobie nóż, jakim chciał go rzekomo zabić, przerażony Klaudiusz zwołał rzymski Senat. Cesarz zalał się łzami i głośno się poskarżył, że nigdzie nie jest bezpieczny. Później zniknął na kilka dni. Po ujawnieniu innego spisku. mającego zgładzić go i osadzić na tronie kochanka Messaliny spłoszony Klaudiusz schronił się w obozie swojej gwardii, nieprzytomnie pytając: „Czy nadal jestem cesarzem?”. Wszystkie obawy Klaudiusza okazały się usprawiedliwione. Po straceniu swojej niebezpiecznej małżonki, Messaliny, wkrótce jej miejsce zajęła inna. Była nią Agrypina Młodsza, jedna z sióstr Kaliguli i bratanica Klaudiusza. Przez wiele lat zabiegała o władzę i gdy w końcu ją zdobyła całkowicie zdominowała cesarza. Jej wpływ na męża był tak wielki, że przekonała Klaudiusza, by adoptował jej syna, Nerona, i wydziedziczył własnego, którego miał z Messaliną, Brytanikusa. Później, w 54 roku po Chrystusie, otruła Klaudiusza. 4

4. Syn winien miłować matkę, wszakże...

Nikczemny następca Klaudiusza, Neron, miał wiele wyjątkowo nieprzyjemnych doświadczeń z kobietami. Miało to bezpośredni związek z faktem, że był dzikim, sadystycznym, seksualnie zdeprawowanym obłąkańcem - nawet jeśli nie fałszował, śpiewając podczas pożaru Rzymu. Można by jednak oczekiwać, że znajdzie w sercu choć odrobinę szacunku i czułości dla Agrypiny Młodszej, jeśli już nie dlatego, że go urodziła, to choćby z tego powodu, iż ukartowała zabójstwo jego poprzednika, dzięki czemu został cesarzem. Jednak Agrypina przekroczyła miarę. Choć była jego matką, miała też zostać kochanką Nerona i, występując w tej podwójnej roli, stała się zrzędliwą wiedźmą. Neron niezbyt dobrze znosił zrzędenie. Według Swetoniusza, przed wygnaniem z pałacu pozbawił swoją matkę-kochankę wszystkich tytułów i atrybutów władzy. Gdy się wyprowadziła, posłał pod jej dom ludzi, by ją dręczyli sądowymi pozwami i wykrzykiwali zniewagi pod oknami.

Później nasłał na nią oprawców, by ją zabili.

Trzy razy próbował trucizny, lecz Agrypina za każdym razem znajdowała antidotum.

Uszkodził strop w jej sypialni, by upadł na nią w czasie snu, ktoś jednak zdołał ją ostrzec.

Innym razem polecił podziurawić łódź, którą miała płynąć Agrypina, by zatonała wraz z nią na pokładzie. Pewny, że jego plan się powiedzie, szczęśliwy Neron towarzyszył niczego nie podejrzewającej matce aż do trapu... i na pożegnanie ucałował jej piersi. Niestety, zdołała odpłynąć od idącego na dno wraku. W końcu kazał ją zasztyletować.

Kontakty Nerona z innymi kobietami nie były lepsze od stosunków z jego matką.

Kilkakrotnie próbował udusić swoją pierwszą żonę. Oktawie, ponieważ śmiertelnie go nudziła. W końcu najzwyczajniej w świecie się z nią rozwiódł, później zaś kazał ją stracić.

Dwanaście dni po rozwodzie poślubił Poppeę Sabinę, bogatą żonę prefekta batalionu pretorianów, którego Neron kazał zabić, by móc się z nią ożenić. Chociaż Neron świata poza nią nie widział, Poppea również okazała się utrapieniem. Kiedy miała czelność poskarżyć się, że późno wrócił do domu z wyścigów, cesarz w przystępie złości zabił ją kopniakiem w brzuch. Była w ciąży. Analizując jego doświadczenia małżeńskie, córka Klaudiusza, Antonia, odmówiła zostania następną panią Neronową. Oskarżył ją więc o bunt i kazał stracić.

Ach, te kobiety! Któż ich potrzebuje, szczególnie gdy młodzi mężczyźni mogą tak miło wypełnić powstałą po nich próżnię. Razu pewnego Neron kazał wykastrować nastoletniego chłopca, by móc go pojąć za żonę. Odbyła się ślubna uroczystość z darami i welonem na głowie oblubienicy. Później cesarz oprowadził nieszczęsnego młodzieńca po Rzymie w stroju ostatniej cesarzowej. W innej zabawie wymyślonej przez Nerona mieli szczęście uczestniczyć mężczyźni i kobiety. Zgodnie z jej regułami rozbrykany cesarz przywdziewał skórę dzikiego zwierza i krążył nie spokojnie po swej klatce. Gdy otwierano drzwi, wyskakiwał na zewnątrz, podbiegał do zgrabnie przywiązanych do słupów towarzyszy zabawy, i atakował ich intymne części ciała.

W końcu nawet rozpustni Rzymianie mieli dość Neronowych ekscesów. Zaszczuto go, doprowadzając do popełnienia samobójstwa. Po śmierci Nerona w 68 roku po Chrystusie wybuchła wojna domowa i nastął czas krótkiego, pozbawionego znaczenia panowania Galby, Otona i Witcliusza. Wszyscy trzej pojawili się i zniknęli w ciągu jednego roku.

Największym tytułem do sławy Galby, zdobytym po siedmiu miesiącach panowania, była jego wielce niegodna śmierć. Po śmierci głowa Galby została odcięta od ciała przez prostego żołnierza, co później stało się wzorem śmierci dla rzymskich cesarzy. Ponieważ Galba był zupełnie łysy i okaleczoną głowę władcy trudno było uchwycić, żołnierz podał ją

Otonowi, nowemu cesarzowi, włożywszy kciuk do ust zabitego.

Oton przekazał odciętą głowę czekającemu na nią tłumowi, a ten poniósł ją dalej na szpicie. Tłuszcza urządziła sobie później okrutną zabawę z tym makabrycznym trofeum, rzucając ją i wykrzykując zniewagi.

Oton, który wraz ze swym następcą, Witeliuszem, przyczynił się do zamordowania Galby, zasłużył na wyróżnienie z powodu najbardziej patetycznej sceny w dziejach antycznego świata. Miała ona miejsce krótko przed jego dojściem do władzy. Był Oton jednym z dowódców rzymskich batalionów za panowania Nerona, który m.in. zaaranżował morderstwo matki cesarza. Z powodu bliskich kontaktów z tronem Oton czuł się uodporniony na gniew Nerona. Jakże inaczej można wyjaśnić to, co się później stało?

Oton był odpowiedzialny za bezpieczeństwo Poppei Sabiny, którą Neron wykradł jej mężowi. Zakochał się on jednak w Poppei na zabój i postanowił ukraść ją szefowi. Zwykle zamiar taki okazałby się śmiertelny w skutkach, jednak Otonowi jakoś wszystko uszło płazem. Jak powiada Swetoniusz. zamiast kazać zabić rywala, Neron stał pod zamkniętymi drzwiami pokoju, w którym znajdowali się Oton i Poppea, błagając, by zwrócił mu jego dziewczynę. Został zignorowany. Podobnie jak Galba. Oton nie zagrzebał długo miejsca na tronie. Pokonany przez rywala do tronu, Witeliusza, zabił się własnym sztyletem.

Ostatnim z trójki wielce obiecujących cesarzy był Witeliusz - potomek zawodowych wazelinarzy. Wyróżnił się tym, że tak płaszczył się służalczo przed czterema kolejnymi cesarzami, aż wreszcie sam doszedł do władzy. Wedle Swetoniusza Witeliusz wychowywał się w stajni męskich ogierów cesarza Tyberiusza, służbą swoją uzyskując awans dla równie służalczego ojca. Sam będąc człowiekiem rozpustnym, Witeliusz odczuwał naturalną sympatię do Kaliguli, który podziwiał jego umiejętność powożenia rydwanem, oraz do Klaudiusza, który uwielbiał grać z nim w kości. Szczególnym uznaniem darzył Witeliusza Neron, któremu świadczył liczne nieocenione usługi.

Pozujący na muzyka. Neron zawsze okazywał gotowość do udziału w konkursach muzycznych, musiał się jednak miarkować, udając skromność. Wtedy jak na komendę zjawiał się poczciwy Witeliusz. Kiedy Neron opuścił widownię, udając, że wychodzi z teatru, wbiegał Witeliusz i podsuwał publiczności pomysł, by skłonić cesarza, aby dał koncert. Wówczas gonił w te pędy za z pozoru ociągającym się Neronem, błagając w imieniu ludu, by zagrał.

Po objęciu tronu po Otonie Witeliusz pogrążył się w dekadentkim obżarstwie. Monety z okresu jego panowania, które przetrwały do naszych czasów, wiernie oddają tłuste fałdy z

tyłu cesarskiej głowy. Jedno z jego ulubionych dań, którego składniki sprowadzano z całego obszaru Cesarstwa Rzymskiego, składało się z wątróbki szczupaka, mózdzku bażanta i pawia. języka flaminga oraz mleczu minogi (nasienia rozrodczego tego stworze nia). Witeliusz pożerał jednak wszystko, podkradając pokarm ofiarny z ołtarza lub pogryzając resztki, które pozostały z poprzedniego dnia.

Panowanie Witeliusza było bardzo krótkie, podobnie jak jego dwóch poprzedników.

Został pojmany, na rozkaz przyszłego cesarza Wespazjana niczym pies w swej kryjówce - w domku stróża, barykadując drzwi łóżkiem i materacem. Tarmoszony przez rabujących pałac buntowników, Witeliusz początkowo zaprzeczał, iż jest cesarzem. Szybko został jednak rozpoznany. Związano mu ręce na plecach i zarzucono pętlę na szyję. Później, wśród szydzącego tłumu, poprowadzono go półnagi do Forum, na strzępy rozrywając resztki ubrania. Obrzucono go ekskrementami, tłuszcza zaś głośno wrzeszczała „żarłok”. W końcu zabili go żołnierze, zadając małym mieczem rany (a la Kaligula). Ciało Witeliusza ciśnięto do Tybru.

Po całym stuleciu wypełnionym rządami zdeprawowanych cesarzy stało się coś dziwnego. Wraz z nadejściem dynastii Flawiuszów władcom Rzymu powrócił rozum.

Swetoniusz obdarzył cesarza Wespazjana i jego syna, a zarazem następcę, Tytusa, najwyższym komplementem, pisząc:

„Nie ma powodu, by wstydzić się ich czynów”. Ich panowanie zwiastowało początek nowej ery. Z pewnością było jeszcze kilku innych okrutnych władców, zanim wiele wieków później nie doszło do ostatecznego upadku Cesarstwa Rzymskiego, najgorsze było już jednak za nami. Renesans wielkich skandali miał nastąpić dopiero wówczas, gdy w Rzymie na dobre zadomowili się papieże.

CZEŚĆ VIII

Występki papieży

Nie wszystko zostało zaprzepaszczone po zgaśnięciu świetności i ostatecznym upadku Cesarstwa Rzymskiego. Chociaż korowód niegodziwych władców na długo opuścił mury Wiecznego Miasta, pojawił się szereg nowych, którzy przejęli niechlubne dziedzictwo tamtych. „Papiestwo jest niczym innym jak tylko duchem zmarłego Cesarstwa Rzymskiego, siedzącym na jego grobie”, napisał Tomasz Hobbes.

Przez stulecia papieże odgrywali rolę najwyższych władców, podając się nie tylko za

jedynych przedstawicie li Chrystusa na ziemi, lecz również za panów królów. W XI wieku Grzegorz VII wydał dekret, w którym nakazał:

„Wszyscy książęta winni całować stopy [papieża]”. Chociaż wielu monarchów z niechęcią odnosiło się do papieskiej władzy, niewielu tylko mogło z nimi rywalizować w dziedzinie nieprawości.

1. Nie tak święci Janowie

Wielu mężczyzn - i, jak głosi legenda, jedna kobieta - zajmowały tron na stolicy Piętrowej, lecz tylko niewielu dostarczyło niekwestionowanych powodów do chluby, Jan XXIII - człowiek z pewnością dobry i wielkiej pobożności - był jednym z kilku wielkich papieży XX wieku, być może największym, poprzedziło go jednak dwudziestu dwu innych Janów. Większość z nich nie pałała równą mu żarliwością. Na przykład panujący w XII wieku Jan XIII miał przykry zwyczaj wylupywania oczu swoim wrogom. Inny zaś potępił grupę ubogich pokornych franciszkańskich mnichów i kazał spalić ich na stosie za szerzenie „herezji”, że Jezus i apostołowie żyli w ubóstwie.

Najgorszym z wszystkich Janów był przypuszczalnie Jan XII, który objął urząd papieski w 955 roku, w dojrzałym wieku lat osiemnastu. Nazywano go „chrześcijańskim Kaligulą”. Wybrany na papieża zgodnie z ostatnią wolą umierającego ojca, Alberyka II, absolutnego władcy Rzymu, Jan XII obrał styl życia, który zaszokował nawet zblazowanych Rzymian przywykłych do wszelkiego rodzaju nieprawości. Ten nastolatek, dysponujący nieograniczoną władzą, zamienił swoją rezydencję w Pałacu Laterańskim w burdel.

Roztrwonil ofiary pielgrzymów i hojne dary, m.in. złote kielichy z Bazyliki św. Piotra, na swe

liczne kochanki. Z powodu

Z powodu historycznej pomyłki w liczeniu papieży zabrakło Jana XX, lecz mamy dwóch Janów XXII.

Jana i jego kompanów ostrzegano nawet kobiety przed uczęszczaniem do znajdującego się w Pałacu Laterańskim kościoła, by nie padły łupem pożądlivosti młodego papieża.

Chociaż mieszkańcy Rzymu byli zbyt skłócen, by przeciwstawić się Janowi, papież stanął wkrótce wobec zagrożenia za strony Berengara, króla Longobardów, który miał chrapkę na bogate papieskie włości w środkowej Italii. Jan XII zwrócił się o pomoc do

potężnego niemieckiego władcy, Ottona, króla Saksonii, który niedawno rozniósł w pył najeżdżających jego ziemie Hunów. Otton odparł Berengara w zamian za upragnione błogosławieństwo i koronowanie na Chrześcijańskiego Cesarza i obrońcę Rzymu, którego mu papież chętnie udzielił, sankcjonując w ten sposób powstanie Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego.

Po nawiązaniu bliższych stosunków z papieżem Otton skorzystał z okazji, by zganić Jana za jego bezceństwa. Surowe upomnienie nie zostało docenione i Jan, niczym kapryśne dziecko, którym faktycznie był, ofiarował koronę Cesarstwa swemu zajadłemu wrogowi, Berengarowi, gdy tylko Otton wrócił do Niemiec. Nie trzeba chyba dodawać, że cesarz nie był tym zbudowany i natychmiast zawrócił do Rzymu, by dać nauczkę nielojalnemu papieżowi. Przerażony Jan zagarnął to, co jeszcze w skarbcu św. Piotra pozostało, i uciekł do Tivoli.

W czasie jego nieobecności Otton zwołał synod Kościoła w celu rozstrzygnięcia powstałej sytuacji. Wezwano ludzi, którzy pod przysięgą złożyli konkretne i potwierdzone dowodami zeznania o papieskich bezceństwach. Oskarżenia były zdumiewające - a to, że współżył z wieloma damami, m.in. z kochanką własnego ojca; a to, że domagał się pieniędzy za udzielenie ordynacji kapłańskiej; a to, że kazał oślepić swojego adwersarza; a to, że polecił wykastrować pewnego kardynała!

Wobec nieobecności papieża, który nie mógł stanąć do konfrontacji ze swoimi oskarżycielami, by bronić się przed zarzutami, Otton napisał do przebywającego w Tivoli Jana list, w którym domagał się jego rychłego powrotu: „Wszyscy, duchowieństwo i świeccy, oskarżają Cię, Wasza Świątobliwość, o zabójstwo, krzywoprzysięstwo, świętokradztwo, kazirodz two z krewnymi, w tym z dwiema twymi siostrami, oraz o przyzywanie, jak poganin, Jowisza, Wenus i innych demonów”. Jana najwyraźniej nie poruszyły te oskarżenia oraz wezwanie Ottona, by wrócił do Rzymu i dał im odpór. W odpowiedzi papież napisał: „Do wszystkich biskupów. Doszły nas wieści, że zamierzacie wybrać innego papieża. Jeśli to uczynicie, ekskomunikuję was w imieniu Boga Wszechmogącego. Nie będziecie mogli wówczas [nikogo ordynować ani celebrować mszy”. Synod wysłał wówczas do Tivoli posłańca z ultimatum, że jeśli Jan nie stawi się natychmiast w Rzymie, to on, me zaś biskupi, zostanie obłożony ekskomuniką. Papież do Rzymu nie przybył, więc został z urzędu usunięty. Otton umieścił na stolicy Piętarowej nowego papieża. Leona VIII, nie mógł jednak pozostać w Rzymie, by go chronić. Chociaż Jan był człowiekiem niegodziwym. Rzymianie byli urażeni postępowaniem cudzoziemskiego cesarza, który ośmielił się zdjąć z najwyższego

urzędu ich papieża i zastąpić tym, którego nie wybrali. Gdy tylko Otton odjechał, do Rzymu powrócił Jan. Szybko zemścił się na biskupach, którzy świadczyli przeciwko niemu. Jednemu wyrwano język oraz odcięto nos i palce. Inny został wychłostany. Trzeciemu odrąbano rękę. Jan ekskomunikował też swojego następcę, Leona, który po jego powrocie uciekł z Rzymu. Na szczęście pewien zazdrosny mąż oszczędził Ottonowi kolejnej wyprawy do Rzymu. Znalazłszy papieża w łóżu ze swą żoną, wściekły małżonek pobił Jana tak dotkliwie, że ten zmarł w trzy dni później. Inne źródła podają, że młody papież zmarł na zawał podczas stosunku płciowego

2. Sprawa o poważnych konsekwencjach

Jan XII panował w najmroczniejszym okresie średniowiecza, gdy występni papieże zależni byli od zachcianek potężnych rzymskich rodów, których członkowie mordowali, gwałcili i rabowali, otaczając się powszechną niesławą. Jedną trzecią papieży, którzy wstąpili na stolicę Piętrową pomiędzy 872 a 1012 rokiem, zmarła śmiercią gwałtowną, czasami z ręki innych papieży. Jeszcze innych z powodu nieprawości usunięto z urzędu i musieli uciekać z Rzymu, by ratować życie. Stefan VIII został tak okrutnie okaleczony (odcięto mu nos, wargi i uszy), że do końca życia nie odsłonił publicznie swojej twarzy. Jednak żaden z papieży nie został tak zbezczeszczony, jak Formozus z ręki swojego następcy, Stefana VI, w roku 897 - mimo że był już wówczas martwy.

Stefan, być może jeden z najbardziej obłąkanych papieży, kazał wykopać ciało

Formozusa z grobu, by postawić je przed sądem z powodu kilku oskarżeń - dziewięć miesięcy

po pogrzebie. Podczas zgromadzenia w Kadawer, które przeszło do historii jako „synod trupi”, rozkładające się ciało zmarłego papieża zostało ubrane w uroczyste papieskie szaty i umieszczone na tronie, podczas gdy papież Stefan przewodniczył obradom „sądu”, wykrzykując do zwłok pytania.

Formozus uznany został za winnego krzywoprzysięstwa i innych zbrodni. Z tej racji unieważniono wszystkie jego papieskie rozporządzenia, a przeprowadzone przez niego ordynacje ogłoszono za nie mające mocy i daremne. Trzy palce jego prawej ręki, które unosił, składając przysięgę i udzielając błogosławieństwa, zostały odrąbane, ciało zaś wrzucone do Tybru. Później Stefan nakazał całemu duchowieństwu ordynowanemu przez papieża Formozusa złożenie oświadczenia, w którym uznają oni swoje mianowanie za nieważne.

Kilka miesięcy później Stefan VI został wtrącony do więzienia i zadławiony na śmierć przez zwolenników Formozusa.

Sponiewierane ciało papieża Formozusa wyłowiono z Tybru i urządzono mu godny pogrzeb. Wszystkie papieskie rozporządzenia zostały przywrócone przez następnych papieży wiernych jego pamięci. Jednak sprawa Formozusa jeszcze się nie skończyła. Formozus musiał

się jeszcze uporać z papieżem Sergiuszem III, który objął urząd Piętrowy w 904 roku. zamordował poprzedniego papieża, Leona V, i jego rywala, antypapieża Krzysztofa. Po powrocie z „synodu trupiego” w Kadawer obradującego pod przewodnictwem Stefana VI, Sergiusz III ponowił potępienie Formozusa i jeszcze raz unieważnił wszystkie jego rozporządzenia. Na dokładkę kazał ponownie ekshumować ciało Formozusa i ściąć mu głowę.

Antypapieżami byli ci, którzy ogłosili się papieżami, zostali odrzuceni przez Kościół, chociaż w burzliwych okresach dziejów papiestwa trudno było czasami odróżnić prawomocnych i nieprawomocnych pretendentów. Wiemy o trzydziestu dziewięciu antypapieżach.

3. Jej Świątobliwość

Przez kilka wieków wierzono, że w IX wieku najwyższy urząd sprawowała, udająca mężczyznę, papieżyca, znana jako „papież Joanna”. Legenda głosi, że jej sekret wyszedł na jaw, gdy w drodze na mszę urodziła syna i w tej samej chwili zmarła. Następni papieże zbaczali z tradycyjnej drogi papieskiej procesji, by ominąć przeklęte miejsce.

Sugerowano, że legenda o papieżycy Joannie, ostatecznie obalona w XVII wieku przez francuskiego kalwina imieniem Dawid Blondel, prawie na pewno powstała z prawdziwej historii dwóch kobiet matki i córki z potężnego rodu Teofilaktów - które faktycznie rządziły papiestwem w X wieku, znanym jako „panowanie nierządnic”.

W wyniku romansu z Sergiuszem III Marozja córka urodziła papieżowi syna bastarda, który miał zostać później papieżem Janem XI. Tymczasem matka Marozji, Teodora, sypiała z biskupem Bolonii. Nie usatysfakcjonowana jego stosunkowo niskim urzędem, Teodora marzyła o znacznie godniejszej pozycji dla kochanka. Liutprand, biskup Cremony, napisał wówczas; „Teodora, niczym nierządnicą, zmusiła go do porzucenia biskupstwa i zagarnięcia - cóż za potworna zbrodnia! - rzymskiego papiestwa”. W roku 914 biskup Bolonii przyjął imię

papieża Jana X.

Wydarzyło się to trzy lata po śmierci Sergiusza III. Wnioskując, że zmarły papież nie potrzebuje już usług Marozji, Teodora wydała córkę za Alberyka, dobrze zapowiadającego się

żołnierza najemnika. Teodora i jej kochanek, Jan X, uznali umiejętności Alberyka za wielce przydatne w umocnieniu swojej władzy. Alberyk jednak, być może pod wpływem Marozji, sięgnął w końcu po władzę dla siebie. Został za to zgładzony, a papież Jan X rozkazał Marozji, by zajęła się jego okaleczonym ciałem i wyciągnęła z tego doświadczenia właściwą naukę. Marozja z niej jednak nie skorzystała. W roku 928, po śmierci kochanki i protektorki papieża, Teodory, Marozja zaczęła szukać zemsty. Z pomocą drugiego męża, Guya, feudalnego pana Toskanii, Marozja usunęła Jana X z tronu i poleciła udusić w więzieniu. W ten sposób papież, wykreowany przez matkę, zginął z rąk córki.

Marozji śnił się urząd papieża dla jej nieprawego syna, spłodzonego przez Sergiusza III, młodzieniec był jednak zbyt młody - nawet jak na ówczesne swobodne standardy - zezwoliła więc, by dwóch innych marionetkowych papieży, których sama wybrała, zagrzało przyszły tron jej syna.

Zaspokoiwszy tę ambicję, Marozja poślubiła Hugona, króla Italii, który, tak się złożyło, był przyrodnim bratem jej drugiego męża, Guya, i sam był już żonaty. Mając syna za głowę Kościoła, banalną rzeczą było rozwiązanie owych związków. Jan XI posłusznie udzielił niezbędnej dyspensy, po czym związał mamę trzecim już węzłem małżeńskim, tym razem z Hugonem. Wszystko ułożyłoby się idealnie, gdyby nie pewien problem. Oprócz syna z papieżem, Marozja miała drugiego syna ze swym pierwszym mężem Alberykiem. Alberyk junior, rozgoryczony, że nie uczestniczy w pomyślności rodziny, ruszył na Rzym i wtrącił swojego przyrodniego brata, papieża Jana, do więzienia, gdzie biedak cztery lata później zmarł. Alberyk uwięził również swoją matkę. Marozja pozostała w mrocznej celi papieskiej twierdzy Castel Sant'Angelo przez następne pół wieku i dożyła chwili, gdy jej wnuk, syn Alberyka juniora, zaczął panować jako niesławny Jan XII.

Spoglądając wstecz na wypełnione panowaniem swych poprzedników mroczne stulecie, Grzegorz VII mógł być spuścić głowę ze wstydu. Nie zrobił tego jednak. Zamiast tego wyniósł papieństwo na wyżyny, do których wcześniej nie śmiało aspirować. „Kościół rzymski nigdy nie pobłądził, nie zbłądzi też do końca świata”, zuchwale oznajmił karłowaty

papież, gdy tylko wstąpił na stolicę Piotrową w 1703 roku. Pomijając fakt, że istnieli też papieże podobni Sergiuszowi III i Janowi XII, Grzegorz ogłosił ponadto, że „prawomocnie wybrany papież jest, bez wątpienia, świętym dzięki zasługom Piotra apostoła”.

Grzegorz sądził najwyraźniej, że góruje nad zwyczajnymi monarchami, wydał więc dekret głoszący, iż mocą papieskiego postanowienia mogą zostać zdetronizowani.

Chrześcijaństwo powinno mieć jednego tylko władcę... i to on nim był. „Któż nie wie, że królowie i książęta wywodzą się od ludzi nie znających Boga”, grzmiał Grzegorz, „którzy pychą, rabunkiem, perfidią, zabójstwem, słowem każdą nieprawością podsuwaną przez diabła, który jest księciem tego świata, dążyli z ślełą chciwością i nieznośną arogancją do panowania nad równymi sobie, tj. nad rodzajem ludzkim? Któż wątpi, że kapłani Chrystusa uważani być winni za ojców i panów królów oraz książąt, podobnie jak wszystkich innych wiernych?”

Przez długi czas papieństwo poddane było potężnym cesarzom Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, którzy władali Niemcami i północnymi Włochami, manipulując papieżami i zmieniając ich wedle własnego upodobania. Grzegorz, który był świadkiem, jak jego poprzednik i imiennik, Grzegorz VI, został wygnany przez cesarza Henryka III, postanowił, że rzuci owych aroganckich monarchów na kolana. Do tego celu wykorzystał panowanie Henryka IV, którego oskarżył o wtrącanie się w sprawy Kościoła. W bezprecedensowej demonstracji papieskiej władzy Grzegorz zdjął z tronu cesarza: „W imię Boga Wszechmogącego zakazuję Henrykowi władania królestwem Italii i Niemiec.

Uwalniam też wszystkich jego poddanych od przysięg, które mu złożyli lub w przyszłości złożą, i ekskomunikuję każdego, kto będzie mu służył jako władcy”.

Ku zaskoczeniu Henryka edykt papieski przyniósł skutek i wasale zaczęli wypowiadać mu wierność. Szybko spostrzegł, że musi ułożyć się z papieżem, chociaż nigdy pewnie nie zdawał sobie sprawy, jak upokarzającym będzie to doświadczenie. Ukorzywszy się przed Grzegorzem w zamku pod Parmą, cesarz odarty został ze wszystkich cesarskich insygniów. Kazano mu nawet zdjąć odzienie. W samym środku surowej zimy stał Henryk IV, drżący i nagi, papież zaś rzucił mu zgrzebną wełnianą tunikę, nie rzekłszy słowa. Z miotłą w jednej i nożycami w drugiej dłoni - symbolami gotowości przyjęcia chłosty i ogołocenia z władzy - ponizony monarcha stał na zimnie przez trzy dni, czekając na papieskie zmiłowanie.

„Henryk był pierwszym księciem, który odczuł na sobie przenikliwy cios duchowej broni”, napisał Machiavelli. Pierwszy, lecz nie ostatni. Chociaż Henryk IV pokonał w końcu papieża Grzegorza, usuwając go i wysyłając na wygnanie, ustanowiony nowy precedens

dominacji papieża nad królem przyjął się. W roku 1606 Grzegorz VII za swoje wysiłki został kanonizowany.

5. Wina Innocentego

Sto lat po pontyfikacie Grzegorza VII Innocenty III koncepcję monarchicznego papieża jeszcze wzmocnił. Ów ostentacyjnie bogaty papież ogłosił się nie tylko jedynym panem świata chrześcijańskiego, lecz również władcą całego świata.

Kiedy król Anglii, Jan, odważył się mu w kilku sprawach przeciwstawić, m.in. w kwestii mianowania biskupa Canterbury, Innocenty ekskomunikował niewygodnego monarchę i pozbawił go tronu. Umieścił też Anglię pod interdyktem na okres ponad sześciu lat. (W prawie kanonicznym kara wykluczenia od udziału w sakramentach i niektórych obrzędach religijnych, dawniej stosowana również wobec ludności całego kraju - przyp. tłum.). Wszystkie kościoły w Anglii zamknięto, zaprzestano udzielania chrztu dzieciom, zmarłych grzebano bez obrządku, ludowi zaś odmawiano pociechy sakramentów.

Chociaż król Jan odniósł znaczny zysk z surowej kary nałożonej na jego królestwo, przejmując wszystkie majątki i dochody Kościoła, musiał przyznać, że ekskomunikowany monarcha jest wyjątkowo bezbronny wobec zagrożenia ze strony króla Francji, Filipa II, który rozpoczął przygotowania do inwazji na Anglię, mając poparcie i błogosławieństwo papieża. Stojąc wobec groźby utraty tronu, Jan podporządkował się w końcu papieżowi. W roku 1213 podpisał dokument, w którym przekazał całe swoje królestwo „Bogu, naszemu panu papieżowi Innocentemu i jego katolickim następcom”. Porozumienie to czyniło Jana papieskim wasalem, musiał też co rok płacić dużą daninę za przywilej panowania nad nowymi włościami Innocentego.

Papież wpadł w gniew, gdy dwa lata później Jan zmuszony został do umieszczenia swojej pieczęci pod Magna Charta Libertatum (Pierwsza Wielką Kartą Swobód, ustawą angielską wydaną w 1215 roku przez króla Jana bez Ziemi pod naciskiem możnych - przyp. tłum.). - dokumentem uważanym w Anglii za fundament swobód obywatelskich. Jak śmieli ci angielscy baronowie wtrącać się w sprawy jego królestwa! „Przez wzgląd na św. Piotra nie możemy puścić tej zniewagi płazem”, warknął Innocenty i potępił Magna Charta jako dokument „sprzeczny z prawem moralnym”. Orzekł, że król odpowiada jedynie przed papieżem - nie zaś przed jakimiś głupimi Anglikami. W dekrete papieskim, „z obfitości nieograniczonej władzy i autorytetu, którymi Bóg go obdarzył, by budować i niszczyć

królestwa, sądzić i wykorzeniać”, unieważnił Innocenty Magna Charta i uwolnił króla Jana od

obowiązku jej przestrzegania. Zagroził też ekskomuniką „każdemu, kto dalej wysuwał będzie równie zdradzieckie i niegodziwe roszczenia”.

Oprócz upokarzania królów i grożenia możliwym, Innocenty III do prowadził chrześcijańską nietolerancję do najbardziej morderczej postaci. Celem ataku papieża stali się niewierni i heretycy. Od dawna już wzywano chrześcijan do rzezi muzułmanów - od czasu, gdy w roku 1095 papież Urban II ogłosił pierwszą krucjatę, by siłą wygnać ich z Ziemi Świętej. Po zdobyciu Jerozolimy zmasakrowano tam ponad 70 000 ludzi. Kolejni papieże kusili swą trzodę obietnicami szczególnego miejsca w niebie, jeśli tylko przyłączą się do tej bożej sprawy.

Innocenty III kontynuował chlubną tradycję, ogłaszając czwartą krucjatę w 1202 roku.

Punktem kulminacyjnym owej wyprawy było złupienie Konstantynopola i zburzenie dawnej katedry św. Zofii. Bezczeszczone groby cesarzy, wykradano relikwie, gwałcono i mordowano

kobiety, także zakonnice. Wschodni Kościół prawosławny ogłosił schizmę z Rzymem już sto lat wcześniej, z perspektywy Rzymu spotkała ich więc zasłużona nauczka.

Krucjaty dziecięce należały do szczególnie nonszalanckich przedsięwzięć podjętych za pontyfikatu Innocentego. Dziesiątki tysięcy pełnych wiary małych chłopców wyruszyło w daleką, pozbawioną kierownictwa misję, przemierzając całą Europę, by wyzwolić Jerozolimę. Grupa, licząca około 30000 dzieci, prowadzona przez francuskiego pastuszka imieniem Stefan, dostała się w ręce bezwzględnych najemników, zanim jeszcze zdołała opuścić granice Francji. Dzieci dostarczono na targi niewolników w północnej Afryce. Druga grupa, złożona

z

20000 ochotników, przed pojmaniem zdołała pokonać Alpy i dotrzeć do Italii. Niektórych zabito, innych sprzedano. Innocenty łaskawie uwolnił garstkę niedobitków od złożonych ślubów.

Chociaż krucjaty przeciwko muzułmanom nie były niczym nowym, Innocenty III był pierwszym papieżem, który zorganizował krucjatę przeciwko braciom w wierze. Katarzy lub albigensi, pod którym to imieniem są dzisiaj lepiej znani, byli sektą silnie zakorzenioną na południowo-wschodnim krańcu Francji. (Katarzy byli ascetami, wyznawali surowy kodeks moralny i wierzyli w dualizm życia, tj. że dobro i zło stanowią byty odrębne.) Innocenty szczerze ich nienawidził i pragnął usunąć ich z oblicza ziemi. „Śmierć heretykom”, grzmiał,

ogłaszając świętą wojnę przeciwko katarom, ofiarowując uczestnikom krucjaty te same korzyści, co rycerzom walczącym z muzułmanami. Natchnieni słowami papieża, jego gorliwi generałowie urządzili katarom groteskową krwawą łaźnię.

Najpierw - wojska papieskie zaatakowały miasto Beziers, twierdzę katarów.

Katolickim mieszkańcom nakazano wydanie wszystkich heretyków, w przeciwnym razie i oni

zostaną zabici. Wielu się wobec tego ządania zbuntowało i wraz z katarami skryło w murach starego kościoła. Wówczas rozległa się komenda: „Zabić wszystkich. Pan zatroszczy się o swoich”. We wnętrzu kościoła św. Marii Magdaleny tłoczyło się tysiące katolików i katarów, na zewnątrz zaś niszczone ich miasto. Podczas gdy dwaj księża odprawiali mszę, z hukiem rozwarły się drzwi kościoła i do wnętrza wdarła się papieska armia. Nie oszczędzono nikogo

-
nawet kapłanów odprawiających nabożeństwo.

Zobaczywszy obrócone w ruinę Beziers, legat papieski tak opisał tę scenę papieżowi:

„Wasza Świątobliwość, w dniu dzisiejszym dwadzieścia tysięcy mieszkańców wycięto ostrzem miecza, na wiek ni pleć nie bacząc”. Bynajmniej nie poruszony brutalnością swojej akcji, Innocenty wyraził radość i poprosił o więcej. W mieście Bram obcinano katarom nosy i wyłupywano oczy. Jednemu pozostawiono oko, aby mógł poprowadzić oślepionych i pokrwawionych niedobitków rzezi do Cabaret, by stali się przestrogą dla tamtejszego ludu. Następna w kolejce była Minerve, gdzie 140 religijnych przywódców katarów wyprowadzono z miasta na łąkę. Czekał już tam na nich gigantyczny stos pogrzebowy. Wiemy papieżowi kronikarz tak pisał: „Ludzie nasi nie musieli rzucać ich na stos. Wszyscy tak byli zatwardziali w swej nieprawości, że dobrowolnie się weń rzucali”. Tak oto rozpoczęła się chlubna tradycja palenia heretyków.

Dla Innocentego nie było nic ironicznego w fakcie, że zgładził większą liczbę chrześcijan od najbardziej okrutnego z rzymskich cesarzy. Mile go łaskotał wynik owych działań. W liście do pewnego, pozostającego w jego służbie, rycerza papież pisał: „chwała i dzięki niech będą Bogu za to, czego w miłosierdziu swym dokonał za pośrednictwem ludzi gorliwość mających dla prawowiernej nauki, których pobudził do wystąpienia przeciwko swemu najzjadlejszemu wrogowi”.

6. Poczuj żar

Bratanek Innocentego III, papież Grzegorz IX, uczynił prześladowania heretyków, zapoczątkowane przez wuja, oficjalną misją Kościoła, ustanawiając w roku 1232 św. inkwizycję. „Obowiązkiem każdego katolika jest prześladowanie heretyków”, ogłosił. Przez kolejne stulecia rzesze bez litośnych inkwizytorów miały prowadzić kampanię terroru przeciwko każdemu, kto odszedł od oficjalnej nauki Kościoła lub ośmielił się ją podać w wątpliwość.

Zachęcano katolików, pod groźbą ekskomuniki, do tropienia herezji we własnych szeregach. Dzieci zmuszano do zeznawania przeciwko rodzicom, matki przeciwko dzieciom. Każdy chowający do kogoś urazę mógł wnieść oskarżenie o herezję i skutecznie rozprawić się

z wrogiem. Oskarżonych wleczono przed papieskich inkwizytorów, by w całkowitej tajemnicy odpowiedzieli na zarzuty. Nie dopuszczano świadków obrony, świadkowie zaś oskarżenia pozostawali anonimowi. Rzadko dochodziło do uniewinnienia, nie było też od wyroku sądu odwołania. Skazana przez inkwizycję ofiara przekazywana była władzom świeckim i palona na stosie.

Aby wdrożyć działanie nowo powstałej św. inkwizycji, niemal przez rok cały Grzegorz IX osobiście ferował wyroki podczas otwartych posiedzeń. Wyzaczył też dwóch pierwszych naczelników inkwizytorów - Petera Seila i Wilhelma Amalda, pionierów długiej linii, działających z papieskim błogosławieństwem, katów, takich jak Tomasz de Torquemada, niesławny przewodniczący hiszpańskiej inkwizycji. Inny inkwizytor, Robert le Bougre, pojechał do Champagne we Francji, by osobiście zbadać zarzuty, jakoby miejscowy biskup pozwalał, by na terenie jego diecezji pieńiła się herezja. Przed sądem postawiono całe miasto i 180 ludzi, w tym biskupa, skazano na stos.

Wkrótce po śmierci Grzegorza, w roku 1241, papież Innocenty IV wniósł własny wkład do dzieła inkwizycji, zezwalając na stosowanie tortur. Teraz przyznanie się do winy można było wydobyć nawet od najbardziej zatwardziałego katolika. Można było również torturować świadków, chociaż uczyniono wyjątek dla chłopców poniżej czternastego roku życia i dziewczynek, które nie ukończyły jeszcze dwunastu lat. Papież w dobroćliwości swojej

zabronił inkwizytorom okaleczania lub zabijania podczas tortur, dość często jednak zdarzały się takie wypadki. Nakazał również, że oskarżony raz tylko może być poddany torturom zapis ten jednak był rozmaicie interpretowany. Jedna sesja tortur mogła przecież trwać całymi tygodniami.

W końcu opracowano poradnik dla inkwizytorów, znany powszechnie pod wdzięczną nazwą Księga umarłych. Trudno uznać to dzieło za wzorowy przykład prawoznawstwa. „Albo oskarżony sam się przyznaje i zostaje uznany za winnego na podstawie własnych zeznań, albo odmawia przyznania się do winy, wówczas zaś zostaje ogłoszony winnym na podstawie zeznań świadków. Jeśli oskarżony przyzna się do wszystkiego, o co go oskarżają, winien jest niewątpliwie wszystkiego. Jeśli przyzna się jedynie do winy częściowej, nadal powinien być uważany za winnego wszystkiego, to bowiem, co wyznał, czyni go podatnym na błędzenie i zdolnym do popełnienia innych czynów, które mu się zarzuca...”.

„Cielesne tortury uznane zostały za najbardziej pożyteczny i skuteczny środek prowadzący do duchowego nawrócenia. Z tego względu wybór najodpowiedniejszego rodzaju

tortur został pozostawiony sędziemu inkwizycji, który go ustali stosownie do wieku, płci i konstytucji fizycznej pozwanego...”.

„Jeśli, mimo zastosowania wszelkich dostępnych środków, nieszczęsny grzesznik nadal zaprzecza oskarżeniu, uznać go należy za ofiarę diabła. Jako taki nie zasługuje on na współczucie sług Bożych ani na zmiłowanie i odpuszczenie win przez Świętą Matkę Kościół. Niechaj więc szejnie wśród potępionych”.

7. Papieski tyran

Kardynał Benedykt Gaetani nigdy nie był człowiekiem szczególnie religijnym, nie powstrzymało go to jednak przed wstąpieniem na stolicę Piętrową, tak rozpaczliwie pragnął tego urzędu. Tron papieski był najbardziej pożądanym tronem świata, Gaetani postanowił więc, że musi mieć całą władzę i bogactwo, które są z nim związane. Po śmierci papieża Mikołaja IV w roku 1292 dostrzegł szansę dla siebie.

Był to okres zażartej rywalizacji dwu czołowych rodów Rzymu, Orsinich i Colonnów. Ten ostry podział znalazł odzwierciedlenie w kolegium kardynalskim, które zebrało się w celu wybrania kolejnego papieża. Połowa widziała w roli papieża kogoś z Orsinich, połowa kogoś z Colonnów. Beznadziejny pat sprawił, że zgromadzenie elektorów przez wiele miesięcy nie mogło wybrać nowego papieża.

Benedykt Gaetani nie był zwolennikiem ani Orsinich, ani Colonnów i przedstawił swoją kandydaturę jako alternatywę wobec nich. Dostrzegając okazję w niekończących się

kardynalskich sporach, Gaetani liczył, że oba ugrupowania znajdą kompromis, wybierając go na papieża. To jednak, co się wydarzyło, wprowadziło go w kompletne osłupienie. Jeden z kardynałów, być może żartem, zaproponował, by położyć kres sporom i wybrać na papieża otaczanego powszechnym szacunkiem pustelnika imieniem Piotr Morone. Niezależnie od tego, czy propozycja ta była poważna, pomysł został szybko podchwycony przez kardynałów, którzy mieli już serdecznie dosyć waśni. Powlekli się zatem do jaskini, która była schronieniem Piotra, i ogłosili zdumionego mnicha papieżem.

Po długim korowodzie papieży, pochodzących z najbogatszych rzymskich rodów, lud dopatrzył się w wyborze tego prostego, pobożnego człowieka działania Ducha Świętego. Benedykt Gaetani był jednak odmiennego zdania. Odmowa przyznania mu wymarzonego urzędu, do którego czuł się powołany, wywołała w nim srogi gniew na widok całej tej farsy. Nie miał jednak wyboru i musiał udawać, że się zgadza. Obmyślił jednak plan działania.

Piotr Morone, który przybrał imię Celestyna V, nie czuł się w swoim żywiole pośród cynicznych spraw polityki papieskiej, którą miał się teraz zajmować. Przywykł do prostego życia w jaskini, nie zaś do zarządzania chrześcijańskim światem. Zagubiony, zwrócił się o pomoc do Gaetaniego, wykształconego prawnika, który był więcej niż rad, mogąc sterować jego żeglugą po watykańskich wodach. Wedle niektórych relacji Gaetani kazał zainstalować w komnacie Celestyna ukrytą tubę. W nocy, gdy papież spał. Gaetani szeptał przez nią: „Celestynie, Celestynie. Ustąp z urzędu. Zbyt ciężkim on dla ciebie”. Rad z możliwości okazania posłuchu rzekomemu głosowi Boga, Celestyn V posłusznie zrezygnował z urzędu, Benedykt Gaetani został zaś szybko wybrany na papieża Bonifacego VIII.

Aby w pełni cieszyć się swoim nowym tronem, Bonifacy musiał jeszcze tylko pozbyć się poprzednika. Celestyn V - teraz ponownie poczciwy stary Piotr Morone - cieszył się dużym poparciem nawet po złożeniu urzędu. Bonifacy nie mógł sobie pozwolić na tolerowanie rywala, w którym wierni pokładaliby fałszywą nadzieję. Choć Piotr chciał jedynie wrócić do swojej jaskini i modlić się w spokoju, został aresztowany i uwięziony. Zmarł po kilku miesiącach w brudnym dole, który był jego celą.

Zwolennicy Piotra zwrócili uwagę na fakt, że gdy ich bohater umierał w plugawej celi, „ten, dla którego zrezygnował z papiestwa, rozparł się niczym Bóg na przystrojonej fioletami i złotem sofie”. Piotr po swoim pojmaniu wypowiedział zdumiewająco słuszne proroctwo. „Zakradłeś się jak lis, będziesz panował jak lew i zdechniesz jak pies”, powiedział Bonifacemu.

Słowa te Bonifacy zlekceważył. Usunąwszy z drogi rywala, nowy papież cieszył się rolą największego monarchy na świecie. Nosił najwspanialsze szaty z fioletu i po całym Rzymie ustawiał sobie posągi. Jego władcza arogancja powodowała, iż odsuwał się od każdego, z kim się zetknął. „Wszyscy kardynałowie życzyli mu śmierci i dość mieli jego nieprawości”, napisał Gerald z Albalato, posłaniec króla Aragonii. „Kardynał Lanbulf powiada, że lepiej umrzeć, niż żyć z takim człowiekiem. Chociaż jest na ustach wszystkich, przez wszystkich oglądany, wewnątrz jego zepsute i nie wytrwa długo”.

Jako ostatni ze średniowiecznych papieży z linii Grzegorza VII i Innocentego III, Bonifacy VIII opowiedział się za supremacją papieży w sposób, który swą pompatycznością przewyższył wystąpienia jego poprzedników. „Pierś rzymskiego papieża jest kopalnią i źródłem wszelkiego prawa”, ogłosił. „Dlatego ślepe posłuszeństwo jego władzy stanowi konieczny warunek zbawienia”. Jednak papież, który bez zająknięcia powiedział słowa: „Ogłaszamy, obwieszczamy i czynimy wiadomym, że dla zbawienia każdego stworzenia konieczne jest posłuszeństwo rzymskiemu papieżowi”, sam pozbawiony był wszelkich religijnych i moralnych przekonań. To, co mówił prywatnie, pozostawało w jaskrawej sprzeczności z pompatycznością jego publicznych deklaracji.

„Czymże gorszym jest chodzenie do łoża z kobietami i chłopcami od potarcia dłonią o dłoń?”, mawiał, zabierając głos w kwestii moralności seksualnej. Gdyby nie był papieżem i ujawnił swoje prawdziwe poglądy na temat nieśmiertelności duszy, niechybnie skończyłby na stosie. „Człowiek może mieć tyleż nadziei na życie pośmiertne, co pieczone ptactwo na tym stole”.

Zbawienie duszy nie było ważnym celem rozmyślań Bonifacego - w przeciwieństwie do zdobycia bogactwa. Pewien hiszpański dyplomata dobrze go podsumował: „Papież ten troszczy się o trzy tylko rzeczy: długie życie, bogate życie i dobre wyposażenie rodziny”.

Aby

cele te osiągnąć - a przynajmniej dwa ostatnie - papież Bonifacy wykorzystywał środki Kościoła, kupując dla siebie ziemie i miasta w okolicach Rzymu. Planował, że ród Gaetanich będzie rywalizował z najświetniejszymi rodzinami Rzymu. Kariera Gaetanich odbywała się jednak kosztem rodu Colonnów, którego włości i starożytne prawa brutalnie deptano. Konflikt, do którego to doprowadziło, spowodował całkowite upokorzenie Bonifacego i kres jego imperialnego państwa.

Wszystko zaczęło się od zuchwałego rabunku. Stefan Colonna, młody członek starego rodu, uprowadził wóz wiozący złoto, za które papież miał zamiar kupić jeszcze więcej ziemi

dla swojej rodziny. Kiedy dwaj kardynałowie z rodu Cołonnów dowiedzieli się o tej niebezpiecznej zniewadze wyrządzonej papieżowi, poszli błagać go o przebaczenie. Bonifacy zażądał zwrotu złupionego złota, co wydawało się więcej niż słuszne. Jednak jego żądanie, by wszystkie posiadłości w okolicach Rzymu, należące do rodu Cołonnów, znalazły się pod pieczęą garnizonu papieskiego, wywołało wielkie oburzenie. Zamiast się ugiąć, ród Cołonnów wypowiedział papieżowi wojnę. Po Rzymie krążyły ulotki podające w wątpliwość pontyfikat Bonifacego i oskarżające papieża, że wykradł urząd pustelnikowi Celestynowi V. Papież przyjął wyzwanie i obłożył ekskomuniką cały ród Cołonnów. „aż do czwartego pokolenia”. Należy pamiętać, że nie był to jedynie duchowy oręż. Ekskomuniką oznaczała, że człowiek nie znajduje się już pod opieką prawa, jego zaś życie i majątek może stać się łupem każdego, kto odważy się po niego sięgnąć. Czyn taki uważano nawet za błogosławioną cnotę.

Bonifacy posunął się jeszcze dalej. Ogłosił świętą krucjatę przeciwko rodowi Cołonnów. Chociaż do owego przedsięwzięcia, mającego jawnie na celu wzbogacenie się papieża, przystało niewielu, sojuszników wystarczyło, by rozgromić rodzinę Cołonnów oraz zniszczyć jej ziemie i miasta. Pozostało im jedynie starożytne miasto Palestrina, gdzie się schronili, gotowi bronić się do ostatka. Ponieważ wiadomo było, że siły papieskie nie zdołają sforsować murów Palestriny, Bonifacy postanowił wywabić ich na zewnątrz. Zwiódł ich obietnicą, że otrzymają przebaczenie, jeśli tylko poddadzą miasto i ukorzą się przed nim. Przywódcy rodu oddali więc pokłon papieżowi i ucałowali jego stopy, błagając o zmiłowanie. Bonifacy jeszcze z nimi jednak nie skończył. Zadając ostateczny cios, dopuścił się czynu, który gorzko sobie przypomniał w Inferno Dante (gdzie Bonifacy znalazł się, wraz z kilkoma innymi papieżami, w ósmym kręgu piekielnym). Nakazał mianowicie zniszczyć całą Palestrinę. W tym cudownym mieście pełnym bezcennych starożytności i wspaniałych pomników przeszłości nie oszczędzono niczego - nawet pałacu Juliusza Cezara. Na jedno skinienie papieskiej ręki całe miasto zrównano z ziemią i posypano solą, by Palestrina stała się na zawsze jałowa. Bonifacy VIII zwyciężył, a przynajmniej tak mu się zdawało. Ród Cołonnów zemścił się przy pomocy Filipa IV, króla Francji.

Oczywiście, zatarg papieża z królem Filipem miał związek z pieniędzmi. Obaj mieli ogromne potrzeby - Filip IV pragnął umocnić swoje królestwo, które dopiero poczęło się wyłaniać na tle feudalnych podziałów, Bonifacy miał własne niezaspokojone ambicje terytorialne. Papież próbował po wstrzymać króla przed łupieniem skarbon francuskiego Kościoła, z których obaj czerpali potrzebną im gotówkę. Był coraz bardziej rozdrażniony

ustawicznym nieposłuszeństwem Filipa. „Moi poprzednicy usunęli z tronu trzech królów Francji”, ostrzegł Bonifacy. „Wiedz, że i ciebie możemy usunąć jak stajennego, jeśli się to koniecznym wyda”.

Papież nie zdawał sobie jednak sprawy, że era, w której papieństwo całkowicie panowało nad świeckimi monarchami, zbliża się do kresu. Zamiast pokornie ugiąć się przed groźbami i rozkazami Bonifacego, Filip zwołał sobór i potępił go jako przestępcę.

Zorganizował też przeciwko niemu tajną ekspedycję. We wrześniu roku 1306 banda zbrojnych weszła do miasta Anagni - miejsca urodzenia papieża i jego ulubionego ustronia, do którego się chronił, wyjechawszy z Rzymu. Grupa pod dowództwem jednego z członków rodu Colonnów przypuściła szturm na pałac papieski i dopadła go - gdy - niczym król, zasiadał na tronie, czekając na ich przybycie.

Widok pysznego papieża, który zniszczył jego rodzinę, tak rozwścieczył Colonnę, że ruszył na niego, by przebić sztyletem swe nemezis. W ostatniej chwili powstrzymał go jego towarzysz, bez wątpienia bojąc się gniewu Bożego, który takie świętokradztwo mogłoby ściągnąć. Bonifacy ocalił życie, utracił jednak godność. Colonna i jego żołnierze odarli papieża z wszystkich jego szat i powiedli w łańcuchach do więzienia. Podczas trzech dni, które tam spędził, stracił rozum. Chociaż w końcu został uwolniony przez wojska rodu Gaetanich, nie był już Bonifacy taki sam, jak przedtem. Złamany i zrozpaczony, ostatni z potężnych średniowiecznych papieży zmarł w miesiąc później.

8. Trzech nominowanych, a czwarty w kolejce!

Zmiażdżwszy Bonifacego VIII panem sytuacji został król Filip IV. Po osadzeniu na papieskim tronie marionetkowego Klemensa V rozpoczął Filip okres nazywany „babilońską niewolą”. Siedziba papieża została przeniesiona z Rzymu - miejsca pochówku pierwszego papieża, św. Piotra - do warownej twierdzy w Avignon we Francji.

Przez całe niemal stulecie kolejni papieże panowali z luksusowych komnat pałacu papieży nad Rodanem. Wielki poeta Petrarca opisał awinioński dwór papieski jako „sromotę dla całego świata”. Być może rozdrażniony był faktem, że Benedykt XII rzekomo sypiał z jego siostrą. Koniec końców, Avignon okazał się bardziej rozwiązły od Rzymu.

W końcu Wieczne Miasto upomniało się o powrót papieży i w rezultacie doszło do wielkiej schizmy zachodniej, trwającej od 1378 do 1417 roku. Przybywający do Rzymu kardynałowie, w większości Francuzi, byli zastraszeni przez tłum i zmuszani do wyboru

papieża Włocha. Pragnąc uspokoić wściekłość ludu, szybko przystali na wybór Bartolomea Pígnana, który w 1378 roku został papieżem Urbanem VI. Nie był to jednak szczęśliwy wybór.

Człowiek wybrany przez kardynałów na papieża okazał się szaleńcem, mającym na dodatek problemy z alkoholem. „Mogę czynić wszystko, dosłownie wszystko, co zechcę”, warknął Urban, przywdziewając swoje nowe papieskie szaty. To samopozwolenie oznaczało stosowanie tortur i zamordowanie sześciu kardynałów, którzy mu się sprzeciwili. Widząc, że mają do czynienia z zupełnym szaleńcem, książęta Kościoła wybrali nowego papieża, Klemensa VII. Francuscy kardynałowie byli teraz bezpieczni, przebywając w Avignon wraz z Klemensem VII. Sęk w tym, że Urban nie zrezygnował ze swojego tronu w Rzymie. Zamiast się wycofać, wyznaczył własnych kardynałów i panował dalej.

Panowali teraz dwaj legalnie wybrani papieże i dwa kolegia kardynałów: jedno we Francji, drugie w Rzymie. Wraz z wielką schizmą podzieliło się całe chrześcijaństwo. Na przykład Francja i Szkocja podporządkowały się Klemensowi VII, Anglia zaś, Niemcy i królestwa środkowej Europy opowiedziały się po stronie Urbana VI. Nawet święci stawali po różnych stronach. Św. Katarzyna z Sienny wspierała Urbana, św. Wincenty z Ferrary zaś Klemensa. Panował bałagan, a wkrótce miało być jeszcze gorzej.

Kiedy w roku 1389 zmarł Urban VI, Rzym wybrał na papieża Bonifacego IX, który po objęciu urzędu natychmiast ekskomunikował Klemensa VII. Później umarł Klemens i w jego miejsce wybrano nowego papieża z Avignon. I tak kolejno - papież przeciwko antypapieżowi - wreszcie kardynałowie obydwu konklawe mieli tego dość. Zebrali się wspólnie w roku 1409 i usunęli Grzegorza XII (papieża z Rzymu) i Benedykta XIII (papieża z Avignon). W ich miejsce zjednoczone kolegium kardynałów powołało papieża Aleksandra V. Kłopot w tym,

że

żaden z odsuniętych nie chciał zrezygnować. Było więc teraz trzech papieży!

Konflikt rozstrzygnął ostatecznie w roku 1417 sobór w Konstancji, gdzie odsunięto wszystkich trzech, powołując na stolicę Piotrową Marcina V. W sam czas, by władze Kościoła mogły nabrać sił przed nadchodzącym okresem renesansu.

Obecnie ten Klemens VII jest uznawany za antypapieża, za legalnego zaś Klemens VII, który panował dwa wieki później i odmówił Henrykowi VIII udzielenia rozvodu z Katarzyną Aragońską.

9. Dwój i dwój, trud i znój

Fala odrodzenia kultury i nauki, która ogarnęła całą Europę w XV wieku, wywarła również wpływ na Watykan. Wielu papieżom trudnym się jednak okazało całkowite wyrzucenie się dziedzictwa wieków średnich. Na przykład, Sykstus IV rozpoczął budowę Kaplicy Sykstyńskiej dokładnie w tym samym czasie, w którym udzielił swojego błogosławieństwa hiszpańskiej inkwizycji i postawił na jej czele znanego z okrucieństwa Torquemadę. Jego siostrzeniec, Juliusz II, był mecenasem Michała Anioła i Rafaela... o ile ubrany w pełną zbroję nie wyrzynał swoich wrogów. „Przekonajmy się zatem, kto ma więcej ikry”, zagrzynał kiedyś na polu bitwy, „król Francji czy papież!” Wydawało się, że Innocenty VIII, pierwszy papież, który otwarcie przyznał się do swoich nieprawych dzieci, pragnie zmienić oblicze papieżstwa. Wcześniej papieskich bastardów określano zwykle eufemistycznie mianem „bratanków”. Wszelkie obietnice, które niósł ze sobą Innocenty jako dziecko renesansu, prysły jednak szybko, gdy papież udzielił swojej aprobaty księdze, która wkrótce okazała się najbardziej niszczyielską w dziejach świata.

Jego bulla papieska zatytułowana *Summis Desiderantes Affectibus* na nowo zapoczątkowała polowania na czarownice i poprzedziła *Malleus Maleficarum* (Młot na czarownice), podręcznik, w którym instruowano, jak tropić i karać czarownice - dzieło napisane przez dwóch najbardziej bezdusznych inkwizytorów Kościoła, Heinricha Kraemera

i

Johanna Sprengera.

„Mężczyźni i kobiety, którzy odeszli od katolickiej wiary, sami oddają się demonom, incubi i succubi [demonicznym partnerom seksualnym, odpowiednio, męskim i kobiecym]”, pisał Innocenty, „i za sprawą czarów, zaklęć, magicznych sztuczek i innych odrażających praktyk zabijają niemowlęta jeszcze w łonie matki... uniemożliwiają mężczyznom wykonywanie małżeńskiego obowiązku, kobietom zaś poczęcie; dzięki nim mąż nie może się zbliżyć do żony, żona zaś przyjąć męża”.

Gdyby Młot na czarownice nie pełnił przez stulecia głównej instrukcji prowadzenia tortur i palenia na stosie tysięcy oskarżonych o czary, przeszedłby pewnie do historii jako jeszcze jedno świadectwo ludzkiej głupoty. Znany fragment owej książki poświęcony został „czcigodnemu ojcu, należącemu do zgromadzenia dominikanów w Spires, znanemu z pobożnego życia i uczoności”.

„Dnia pewnego”, pisał ksiądz, „gdym wysłuchiwał spowiedzi, przybył młodzieniec i podczas wyznawania grzechów z żalością oznajmił, iż stracił swoje przyrodzenie. Zdumiony

jego słowami, nie chcąc dać im lekkomyślnie wiary, zdaniem ludzi mądrych jest to bowiem niefrasobliwością, poprosiłem o dowód. Młodzieniec zdjął wtedy szaty i rzeczywiście w miejscu jego przyrodzenia nie zobaczyłem niczego. Wówczas, idąc za mądrą radą, zapytałem, czy podejrzewa kogoś o to, że go z czarował. Wyznał mi, że podejrzewa pewną białogłową, nie ma jej jednak w mieście, przeprowadziła się bowiem do Worms. Wówczas rzekłem: Radzę ci, byś udał się do niej jak najszybciej i z całych sił starał się ją udobruchać delikatnymi słowami i obietnicami. Tak też uczynił. Po kilku dniach wrócił, by mi podziękować, powiadając, że całym go odzyskał. Uwierzyłem jego słowom, lecz ponownie zażądałem dowodu dla moich oczu”.

Żarliwie wspierający polowania na czarownice Innocenty VIII najwidoczniej otrzeźwiał u schyłku swojego życia, być może czując, ile cierpień i bólu spowodował. W roku

1492, leżąc na łożu śmierci, modlił się ponoć, by jego miejsce zajął lepszy człowiek. Modły jego nie zostały wszakże wysłuchane, w stronę papieskiego tronu zmierzał już bowiem Rodrigo Borgia.

10. Świętość, którą można kupić za pieniądze

Działający w XV wieku ród Borgiaów można by uznać za pierwowzór rodziny mafijnej. Borgiowie, tak jak każdy dobry Gambino lub Genovese, zabiegali o własne interesy,

wykorzystywali nielegalnie zdobyte bogactwo. by osiągnąć postawione sobie cele, i zabijali intruzów bez mrugnięcia okiem.. Oczywiście, często tkwiła w tym też religijna obłudą. Niewielu z rodziny pozwalało sobie na opuszczenie choćby jednej mszy. Wtedy właśnie papieżem został Rodrigo Borgia. Jako Aleksander VI panował niczym najwyższy „ojciec chrzestny”. Okres ten, naznaczony zbrodnią, chciwością i rozpasaną żądzą, był jednym z najhaniebniejszych w dziejach. Watykanu. Jednak to właśnie dążenie ku papieskiej władzy stanowiło najbardziej brutalny rozdział w całej burzliwej karierze Aleksandra.

Stosunkowo wcześniej Rodrigo Borgia dał do zrozumienia, iż za wszelką cenę ma zamiar zostać wielkim papieżem doby renesansu. Pierwszej zbrodni ponoć dopuścił się w wieku dwunastu lat, kiedy to zadźgał sztyletem rówieśnika. Jego wuj, papież Kalikst III, zapewnił Rodrigowi miejsce w kościelnej hierarchii, mianując go w wieku dwudziestu pięciu lat kardynałem oraz w rok później ustanawiając go wicekanclerzem Stolicy Świętej. Dzięki

urzędem, na które wyniósł go wuj Kalikst, Rodrigo szybko stał się człowiekiem bardzo bogatym.

„Jest bardzo zamożny”, napisał jeden z ówczesnych, „i, za sprawą koneksji z królami i książętami, wpływ wielki wywiera. Zbudował też sobie piękny i wygodny pałac pomiędzy mostem Sant’ Angelo a Campo di Fiori. Dochody, płynące z jego papieskich urzędów, opactw w Italii i Hiszpanii, trzech jego biskupstw w Walencji, Porto i Kartaginie, są ogromne... Jego zastawy stołowe, przedmioty osobiste zdobione jedwabiem i złotem oraz księgi takiej są zacności, że mogłyby służyć królowi lub papieżowi. Nie trzeba dodawać o okazałych baldachimach u łoża, końskich rzędach i podobnych przedmiotach ze złota, srebra i jedwabiu ani o wielkiej liczbie złotych monet, które posiada”.

Pieniądze Rodriga Borgii przyniosły mu później nieocenione usługi, gdy zaczął czynić starania, by kupić sobie papieństwo. W tym czasie jednak wiódł wystawny tryb życia ze swoją kochanką Vannozzą de’Catanei. Oprócz dzieci, które miał z poprzednich związków, Vannozza w ciągu następnych dwudziestu lat urodziła mu czworo kolejnych nieślubnych dzieci. Dwoje z nich, Cezar i Lukrecja Borgia, owiani zostali równie złą sławą, jak tatuś. Chociaż kochał Vannozzę, Rodrigo chwalił monogamię równie żarliwie, jak celibat. Jego ekstrawaganckie życie płciowe skwitował porozumiewawczym mrugnięciem oka jego wuj, papież Kalikst. Kalikst umarł jednak w 1458 roku, jego następca, Pius II, był znacznie mniej przychylnie nastawiony do Rodriga. Chociaż sam się bynajmniej nie lenił i spłodził dwoje dzieci, Pius był zaszokowany postępowaniem kardynała Borgii.

„Synu umiłowany”, napisał papież do Rodriga, usłyszawszy o jednej z jego szczególnie rozpasanych orgii, „doszły nas wieści, że cztery dni temu kilka dam z Sienny - kobiet bez reszty oddanych światowym rozkoszom - zjawіło się w ogrodach Giovanni di Bichis i żeś Ty, zapomniawszy o wysokim urzędzie, który Ci powierzono, przebywał w ich towarzystwie od siedemnastej do dwudziestej drugiej godziny. Był tam z Tobą jeden z Twych kompanów, którego wiek, jeśli nie godność urzędu, powinien był przywołać do porządku. Słyszeliśmy o najbardziej rozwiązłych tańcach i o tym, żeś zachowywał się w sposób całkiem światowy. Wstyd wzbrania mi mówić o wszystkim, co tam się działo. Nie tylko postępków owych niewiast, lecz same ich nazwiska niegodne są Twojego urzędu. Aby w pełni pofolgować żądzy, nie zaproszono mężów, ojców, braci ni krewnych owych młodych kobiet...

Cała Sienna mówi o tej orgii... Naszego niezadowolenia nie da się wyrazić słowami... Kardynał winien być człowiekiem bez skazy”.

Pomiędzy licznymi orgiami kardynał Borgia gromadził wielkie bogactwo. Wiele zarobił na sprzedaży odpustów za różne przestępstwa, nawet najbardziej ohydne. Wysłuchawszy protestów, że przyjął pieniądze od ojca, który zamordował własną córkę, odparł: „Czyi nie jest wolą Bożą, by grzesznik nie umarł, lecz żył... i płacił?!”. Borgia miał wystarczającą ilość środków, by pokusić się o papieżstwo. Chociaż papieży nie ustanawiały już potężne rzymskie rody ani chrześcijańscy cesarze, dłonie kardynałów, którzy ich wybierali, bynajmniej nie były niewinne. Podczas 1484 roku w konklawe, zwołanym po śmierci Sykstusa IV, Borgia przegrał upragnioną koronę na rzecz Innocentego VIII, wielkiego wroga czarownic. Jednak gdy Innocenty zmarł w 1492 roku, Borgia postanowił, że nie da się więcej oszukać i zdobędzie najwyższy tron świata. Zamiar ten doprowadził go niemal do bankructwa.

Walka była zażarta, lecz Borgia miał dość środków. Przechwalał się nawet, że tyle ma mieszków ze złotem, że zdołałby wypełnić nimi Kaplicę Sykstyńską. Dlatego, mimo iż był znienawidzonym cudzoziemcem (Borgia i jego wuj, Kalikst III, byli Hiszpanami), zdołał przekupić wielu wcześniej nieprzejednanych rzymskich kardynałów.

Na jego drodze stanął jednak wróg nieznośny i potężny. Kardynał Ascanio Sforza był równie jak on bogaty, ponadto wywodził się z rodu władającego Księstwem Mediolanu, co stawiało go w korzystnym położeniu. Borgia wziął więc Sforze na stronę i zuchwale zapytał wprost, ile ten chciałby za ustąpienie. Sforza przystał za lukratywny urząd wicekanclerza oraz ogromną sumę w gotówce. Następnego dnia cztery objuczone złotem muły wyruszyły do pałacu Sforzy. Borgia potrzebował już tylko jednego głosu, który kupił u kardynała Wenecji. Chociaż wypłacona kwota była niewielka w porównaniu z tymi, które Borgia wydał, by przekupić innych kardynałów, pieniędzy było z pewnością więcej, niż dziewięćdziesięciosześcioletni kardynał zdołałby wydać do końca życia.

Wybór papieża zakończył się zgodnie z przewidywaniami i Rodrigo Borgia zwyciężył. Nowy papież Aleksander VI ledwie mógł ukryć radość. „Jestem papieżem, papieżem!”, wykrzyknął, przywdziewając okazałe papieskie szaty. „Oto znaleźliśmy się w szponach najdzikszego wilka, jakiego świat widział”, powiedział Giovanni di Medici, przyszły papież Leon X. „Jeśli nie umkniemy, z całą pewnością nas pożre”.

Po ekstrawaganckiej, hucznej uroczystości koronacyjnej, graniczącej z obrzędem pogańskim, Aleksander VI dziarsko przystąpił do nowych obowiązków. Wymienił wysłużoną już kochankę Vannozzę na znacznie młodszą i świeższą, Giulie Ferase, która miała wówczas około szesnastu lat (a papież zbliżał się do sześćdziesiątki). Giulie okrzyknięto natychmiast

„papieską dziwką” i „oblubienicą Chrystusa”. Jednak jej pozycja wiązała się z władzą i pospółstwo musiało się z nią liczyć. Sprytna Giulia uzyskała dla brata, przyszłego papieża Pawła III, lukratywną posadę kardynała.

Zwykle pozyskanie wymarzonego urzędu wiązało się z wysokimi kosztami, Aleksander VI zasiliał więc swoją szkatułę, ustawicznie powołując nowych kardynałów. Papież znany był jednak z tego, że gdy już się wypłacili, kazał swych interesantów trucić, by zrobić miejsce dla następnych. (Jedynym wyjątkiem był kilkunastoletni syn Aleksandra, Cezar, który otrzymał urząd darmo). Jak na ironię, papież Aleksander sam padł ofiarą śmiertelnej trucizny, przyrządzonej przypuszczalnie dla kogoś innego. Groteskowa śmierć Aleksandra w roku 1503, w wieku siedemdziesięciu trzech lat, została żywo opisana przez jego dworzanina Jana Burcharda.

Gdy papież położył się na łożu, nie mogąc przetykać śliny, twarz jego przybrała barwę morwy, skóra zaś poczęła się łuszczyć. Tuszcz okrywający jego brzuch rozpuścił się, wnętrzności zaś zaczęły krwawić. Aleksander umarł po trwającej kilka godzin agonii, jednak był to ledwie początek hańby, która go czekała. Szerniałe ciało papieża zaczęło gnić, język napuchł i rozwarł usta, które, wedle Burcharda, pokryły się pianą niczym czajnik na ogniu. Opuchnięte ciało, rozszerzające się wszerek i wzdłuż, w końcu pękło, wydając wyziewy siarki z każdego otworu. Ambasador Wenecji napisał, że było to „najokropniejsze, najbardziej potworne i przerażające martwe ciało, jakie widział, pozbawione wszelkiej ludzkiej postaci lub do niej podobieństwa”.

11. Odpuść mi, jeśliś łaskaw

Papież Leon X lekcewał liczne oznaki wskazujące, że Kościół wokół niego pograża się w płomieniach. Zbyt zajęty był zabawą...Teraz dopiero mogę się naprawdę bawić”, napisał

papież do kuzyna po swoim wyborze w roku 1513. I rzeczywiście, bawił się doskonale. Wielki hulaka, Leon wydawał ogromne sumy na jadło, wino i poobiednie rozrywki.

Przepadał

za towarzystwem młodych mężczyzn, lubując się w „owych rozkoszach, o których przyzwoitość zabrania wspominać”, jak napisał polityk florencki Francesco Guicciardini.

Może dlatego papież ten nigdy nie miał żadnego „bratanka”.

Był Leon X wielkim mecenasem sztuki, który „może i byłby idealnym papieżem”,

pisal ówczesny historyk, „gdyby do owych [artystycznych] dokonań dodał choćby szczyptę wiedzy o religii”. Jego ocena duchowości Leona nie była jednak do końca sprawiedliwa. Miał Leon dość wrażliwości, by nie nakazać chrześcijaninowi zgładzenia kardynała, który spiskował przeciwko niemu. Dając dowód wielkiej pobożności, wynajął do tej roboty muzułmanina.

Snuł też Leon rozległe plany budowlane, które miały upamiętnić jego pontyfikat.

Największym z przedsięwzięć była odbudowa Bazyliki św. Piotra, która została zrównana z ziemią przez jego poprzednika, Juliusza II. Pragnął, by nowy gmach był największym i najokazalszym kościołem na świecie. Ambicje papieża wymagały jednak stałego dopływu gotówki, Leon był więc ustawicznie pod kreską. Aby napęłnić skarbiec, sięgnął po dawną papieską prerogatywę - sprzedaż odpustów.

Pomysł, że ludzie mogą sobie kupić w niebie zbawienie, płacąc papieżowi, rozgniewał niemieckiego mnicha, Marcina Lutera. Śmiało występując przeciwko papieskim nadużyciom, chwycił Luter za młotek i w roku 1517 przybił do drzwi katedry w Wittenberdze swoich Dziewięćdziesiąt pięć tez dotyczących sprzedaży odpustów. „Majątek papieża znacznie przewyższa bogactwo innych ludzi”, pisał Luter. „Czemuż więc nie zbuduje kościoła św. Piotra za własne pieniądze, zamiast sięgać po pieniądze ubogich chrześcijan?”. Leon X dostrzegł w osobie Lutera zagrożenie dla papiestwa, obłożył go więc ekskomuniką i rozkazał spalić na stosie, I zmarł nie uczyniwszy niczego, by zreformować Kościół, który w dalszym ciągu pograżał się w chaosie.

12. W getcie

W przeciwieństwie do Leona, Paweł IV nie zamierzał tkwić beczynnie w Watykanie, gdy królowie i zwykli ludzie z niechęcią odwracali się od Rzymu. Wybrany na papieża w wieku siedemdziesięciu dziewięciu lat, ten nikczemny, używający plugawego języka starzec przypuszczalnie i tak nie miał już sił, by się bawić. Zamiast tego postanowił, że przywróci papiestwu najwyższą władzę.

Paweł rozpoczął od małych porządków we własnym domu. Tak był zde gustowany nagimi postaciami, które Michał Anioł namalował w Kaplicy Sykstyńskiej, że polecił domalować im odzienie. Daniele da Volterra, artysta, który podjął się tego zadania, stał się znany jako „malarz krótkich spodni”. Rozgniewany falą reformacji, która przetoczyła się przez Europę, Paweł ponownie wzniecił ogień inkwizycji. Osobiście przewodnicząc

procesom o herezję, papież nie pozwalał, by ktokolwiek mu się sprzeciwił lub podważył jego autorytet. Nawet Ignacy Loyola, wielki żołnierz, który dostąpił później świętości, „drżał cały” na myśl o narażeniu się Pawłowi.

Dążenie papieża do obrony „czystości” wiary zaowocowało opracowaniem Indeksów ksiąg zakazanych - pierwszego wzorca kontroli wolnej myśli, który przetrwał aż do XX wieku. Wśród pierwszych pozycji, które znalazły się na osławionym indeksie, były dzieła duńskiego filozofa Erazma z Rotterdamu i wszystkie przekłady Biblii, oprócz łacińskiego. Po pewnym czasie dołączyli do Erazma wszyscy renesansowi autorzy, od Boccaccia do Galileusza, który stał się celem prześladowań w następnym stuleciu, za pontyfikatu papieża Urbana VIII, ponieważ ośmielił się sugerować, iż ziemia obraca się wokół słońca, nie zaś odwrotnie.

Chociaż Paweł IV nie znosił różnicy zdań wśród katolików, jeszcze większą nienawiścią darzył Żydów. Mimo że Watykan nigdy nie był wzorem tolerancji - oskarżając Żydów o ukrzyżowanie Chrystusa - Paweł doprowadził prześladowania Żydów do bezprecedensowego okrucieństwa. Jakby przewidując politykę nazistów, chociaż dzieliły go od nich prawie cztery stulecia, zagnał wszystkich Żydów mieszkających w Rzymie do getta i zmusił, by sprzedali swój majątek chrześcijanom po śmiesznie niskich cenach. Nakazał również, by nosili wyróżniające ich żółte nakrycie głowy, zabronił zawierania związków małżeńskich z chrześcijanami i prowadzenia praktyki lekarskiej. Wszystkie żydowskie synagogi zostały zniszczone, a święte księgi puszczane z dymem.

Mimo że Paweł IV był najbardziej pogardzonym papieżem owego stulecia - po jego śmierci w 1559 roku radosne tłumy szalały po ulicach Rzymu, rozbijając papieskie posągi - dziedzictwo nietolerancji, które po sobie pozostawił, miało przetrwać całe wieki. Potrzeba było największego papieża XX wieku, by zaczęto zabiegać o przebaczenie za nienawiść i niesprawiedliwość, którą wówczas posiano. „Na naszym czole wypisane jest piętno Kaina”, napisał w swojej modlitwie delikatny i przez wszystkich umiłowany papież Jan XXIII. „Przez wieki nasz brat Abel leżał we krwi, którą upuściliśmy, i przelewał łzy, które myśmy spowodowali, zapominając o Twojej Miłości. Przebacz nam, Panie, przekleństwo, które fałszywie złożyliśmy na Żydów. Przebacz nam, że ponownie Cię ukrzyżowaliśmy w ich ciele.

Nie wiedzieliśmy bowiem, co czynimy”.

Część IX

Niech umrą śmiercią niegodną

Na miłość Boga, siądźmy na ziemi i rozważmy smutne opowieści o śmierci królów.

Ryszard II, akt III, scena II

To prawda, że wszystko przemija, wydaje się jednak, iż ponura zniwiarka odczuwa zawrót głowy, gdy przychodzi jej uderzyć królów. Jakże może im się oprzeć, skoro swoją pompą i pretensjami sami się proszą o karę? Chociaż śmierć była diabolicznie pomysłowa, obmyślając królom rozmaite sposoby zejścia z tego padom, mimo sprytu, w pewnych godnych odnotowania przypadkach, zimna pani sędzia przeszła samą siebie

1. Ledwie wszedł...

Wilhelm Zdobywca był potężnym władcą, żyjącym u schyłku pierwszego tysiąclecia, przerażającym wojownikiem, którego życie wydawało się jednym nieprzerwanym pasmem zwycięstw. Już w młodym wieku przeciwstawił się oszczercom, którzy twierdzili, że jest dzieckiem z nieprawego łoża - i stawiał im czoło ponownie, gdy w wieku dojrzałym nadal nazywano go Wilhelmem Bastardem - stając się księciem Norman dii. Wyprowadziwszy w pole groźnych krewniaków, podporządkowawszy sobie niespokojną szlachtę i położywszy kres terytorialnym ambicjom sąsiadów, książę Wilhelm umocnił swoją władzę, a następnie zwrócił wzrok na Brytanię. W bitwie pod Hastings, w roku 1066, z łatwością pokonał króla Anglii Harolda i stał się pierwszym z długiej linii angielskich monarchów.

Wydawszy ostatnie tchnienie w roku 1087, niegdyś budzący trwogę monarcha pozostawił swe opuchnięte zwłoki, które poddano wielu niegodziwościom, jakich za życia król ten nie zdołałby sobie nawet wyobrazić. Już sama przyczyna śmierci Wilhelma Zdobywcy była upokarzająca! Tocząc walki we Francji, król wojownik padł nie od obcego topora lub miecza, lecz z winy własnego siodła - przebity jego rogiem, gdy spłoszony płomieniami koń poniósł go. Historia nie odnotowała, która z części królewskiego ciała została zraniona. Można się tego jeno domyślać.

Ranny król został przewieziony do klasztoru Saint-Gervais, gdzie w kilka dni później wyzionął ducha. Po śmierci pana wierni towarzysze Wilhelma szybko odjechali, by zadbać o własne interesy, pozostawiając ciało sługom. Ciało króla stało się łupem, na którym można było się dobrze obłowić. Korzystając z okazji, chciwa służba rozkradła wszystkie przedmioty, należące do króla, nawet jego szaty, pozostawiając na posadzce niemal nagie zwłoki.

Normański kronikarz Ordencus Vitalis tak opisał cały ten godzin potępienia epizod:

„Oto potężny książę, który jeszcze niedawno darzony był służalczym posłuchem przez więcej niż sto tysięcy zbrojnych mężów i na którego skinienie drżały narody, odarty został przez własne sługi w domu, który nie był jego własnością. I leżał na gołej ziemi od wczesnego rana do samego niemal południa”.

Na tym jednak nie koniec. Ciało króla Wilhelma zostało zabrane przez grupę mnichów, którzy urządzili mu pogrzeb. Gdy jednak przyszło włożyć zwłoki do trumny, zebrani ze zdumieniem odkryli, że król się w niej nie mieści. Króla trzeba było do niej wcisnąć. Za dni chwały nieco się roztył, więc zadanie okazało się trudne. Nagle kościół wypełnił się okrutnym smrodem. Ordencus Yitalis tak kończy swoją opowieść: „Jego duży brzuch, rozdęty tyloma przysmaki, pękł haniebnie, by lekcji dostarczyć rozważnym i myślącym, czym się kończy cielesna chwała”.

2. Okrutna śmierć króla

Wysoki, silny, złotowłosy Edward II w każdym calu wydawał się średniowiecznym wzorem królewskiego majestatu. Gdyby nie jego słabość do wyperfumowanych męskich kochanków i całkowita pogarda dla żony i obowiązków wobec korony, byłby Edward ideałem. Tymczasem angielski król większość czasu spędzał w towarzystwie niejakiego Piersa Gavestona, którego jego ojciec, istny macho, Edward I, wygnał ze swojego królestwa za nakłanianie syna do nieprzystojnych zachowań.

Obsypując Gavestona włościami, tytułami i seksualnymi propozycjami, gdy odziedziczył już tron w roku 1307, król Edward II zdołał na dobre zrazić do siebie królową Izabelę Francuską oraz najpotężniejszych możnowładców królestwa. Trudno się dziwić, że Izabela nie okazała zadowolenia, gdy Edward II podarował Gavestonowi wszystkie ich ślubne

prezenty i na samym początku dał do zrozumienia, że woli dzielić łożę z Gavestonem niż z nią. Szlachta była więcej niż poirytowana faktem, że król ją pomijał, wszystkimi łaskami i zaszczytami obdarzając tego parweniusza, z którego otwarcie szydzili.

Mając tego dość, baronowie schwytali Gavestona i pozbawili go głowy. Jednak, niczym u jakiej hydry, w jego miejsce pojawili się nowi faworyci. Teraz z kolei dość miała Izabela. Uciekając do rodzinnej Francji, królowa wzięła ze sobą kochanka, Rogera Mortimera, przy pomocy którego zgromadziła armię, a z nią najechała na królestwo swojego

krnąbrnego męża.

We wrześniu roku 1326 wylądowali u brzegu Anglii, nie natrafiając na żaden opór.

Króla zmuszono do abdykacji na rzecz swojego syna, Edwarda III. Trzymano go o głodzie w lochu zamku Berkeley. Izabela i Mortimer pragnęli śmierci Edwarda, tak jednak, by na jego ciele nie pozostał żaden ślad. Zgładzono go, wbijając w odbył rozgrzane do czerwoności żelazo i wypalając wnętrzności.

3. Przewracała się w grobie

Ostatnia z sześciu żona Henryka VIII, Katarzyna Parr, miała szczęście przeżyć niebezpiecznie impulsywnego starego monarchę. Później poślubiła miłość swojego życia, Tomasza Seymoura, który był szwagrem jej poprzedniego małżonka.

Trzydziestodziewięcioletnia królowa Dowager wiodła szczęśliwe życie, dopóki nie zostało ono nagle i nieoczekiwanie przerwane w roku 1547 urodzeniem jedyne dziecko. Chociaż została pochowana w kaplicy swojego zamku w Sudley, nie zaznała pokoju przez kilka następnych stuleci.

Zaniedbana kaplica, w której złożono doczesne szczątki Katarzyny Parr, po pewnym czasie zaczęła rozpadać się. Około roku 1700 zawaliła się tak poważnie, że nikt nie był pewny, gdzie leży dawna królowa. Później, w roku 1782, człowiek mieszkający w posiadłości

Sudley, niejaki John Lucas, natknął się na jej trumnę wśród ruin starej kaplicy. Chorobliwa ciekawość przeważała nad szacunkiem należnym zmarłej królowej i Lucas otworzył wieko. W środku znalazł prawie doskonale zachowane szczątki królowej, która nie żyła od blisko dwustu lat.

Znajdujące się w nienaruszonym stanie szczątki niedługo miały jednak takimi pozostać. W rok później ludzie donosili o odrażającym smrodzie, który zaczęły wydzielać.

Na

grobowcu umieszczono kamienną płytę, by powstrzymać kolejnych ciekawskich, lecz dziesięć lat później ponownie zakłócono spokój królowej Katarzyny. Grupa pijaków uznała, że królowa potrzebuje właściwego pochówku, i zaczęła kopać jej grób. Niestety, włożyli do grobu trumnę do góry nogami.

Na początku XIX wieku ponownie odkryto zarośnięty bluszczem grób. Tym razem zapieczętowano go na zawsze. Marmurowy posąg królowej umieszczony został w

odnowionej kaplicy w Sudley, poświęcono też jej pamięci tamtejszy ołtarz. Wreszcie, po trzystu latach od śmierci, Katarzyna Parr znalazła wieczny odpoczynek.

4. Do trzech razy sztuka

Maria królowa Szkocji miała prawdziwy talent do pakowania się w kłopoty. Poślubiła głupca tylko dlatego, że przystojnie wyglądał, później zaś uciekła z głównym podejrzanym o jego zamordowanie. (Nieszczęsne małżeństwo Marii z Henrykiem Stuartem, lordem Damley, opisano w Części II, rozdział 3) Po abdykacji i ucieczce przed swymi rozsierdzonymi szkockimi poddanymi została na prawie dwadzieścia lat uwięziona przez swoją kuzynkę, Elżbietę I. Będąc w więzieniu, wzięła Maria udział w co najmniej czterech groźnych spiskach, mających na celu uwolnienie i umieszczenie jej na tronie Anglii. Jeden z nich przypieczętował w końcu wyrok na nią. Wydaje się, że szkocka królowa była geniuszem błędnych wyborów. Jednak, niezależnie od bałaganu, który czyniła we własnym życiu, nie mógł się on równać z bałaganem, który na jej ciele uczynił niedoświadczony kat.

Gdy królowa Elżbieta z ociąganiem podpisała w końcu wyrok śmierci na kuzynkę, wydarzenia potoczyły się już szybko. Królewscy doradcy nie chcieli, by angielska królowa, która rozpacziała na myśl o straceniu innego monarchy, nagle zmieniła zdanie, jak to często czyniła. Rankiem, 8 lutego 1587 roku, Maria królowa Szkocji została sprowadzona do Wielkiej Sali w zamku Fotheringhay. Ze wzrokiem utkwionym przed siebie, wyprostowana, wysoko trzymając głowę, zatrzymała się Maria na chwilę przy schodach, wiodących do pokrytego czarną tkaniną szafotu, na którym miała umrzeć. Jej niezwykła niegdyś uroda przywiedła z wiekiem, po latach spędzonych w więzieniu. Nadal jednak promieniowała

Maria

królewską godnością.

Na szafocie czterdziestoczteroletniej królowej wskazano krzesło, by mogła usiąść podczas głośniego odczytywania wyroku. Rozejrzała się po Wielkiej Sali, w której zebrał się tłum przybyły oglądać jej śmierć. Ponad czterysta osób z zapartym tchem oczekiwało na mający nastąpić spektakl. Obok stał zakapturzony kat w czerni, na deskach zaś leżało narzędzie jego fachu.

Widząc pień, na którym miała położyć głowę. Mada ujrzała siebie w roli męczennika ginącego za katolicką wiarę. Była dumna. Nagle z ciżby wyłonił się jakiś człowiek i przerwał odczytywanie wyroku. „Jestem dziekanem Peterborough!”, zawołał. „Nie jest jeszcze za

późno, byś przyjęła prawdziwą wiarę! Zreformowaną religię, która...”. Maria, zaskoczona, odrzekła spokojnym głosem: „Dobry dziekanie, nie kłopotz się tą sprawą. W tej religii się urodziłam, w tej żyłam i w tej postanowiłam umrzeć”.

Gdy dziekan kontynuował swe wezwania, Maria odwróciła się i zaczęła cicho modlić się po łacinie. Kat podszedł i ukląkł przed nią. „Przebacz mi”, powiedział zgodnie ze zwyczajem. „Z całego serca przebaczam tobie i całemu światu”, odpowiedziała uprzejmie. „Mam bowiem nadzieję, że śmierć ta kres położy wszystkim moim zmartwieniom”.

Pobożne życzenie.

Kat wstał, by pomóc królowej zdjąć szaty i przygotować się na przyjęcie topora.

Maria skinęła na damy dworu, by jej usłużyły. Rozpięły jej czarną suknię, odsłaniając pod spodem inną, o żywej karmazynowej barwie. Zdjęto jej welon i nakrycie głowy, i położono

na

ławie. Maria wyjęła wówczas obrębianą złotem chustkę i podała jednej z dam. Tej ręce drżały

tak bardzo, że królowa musiała poprawić na oczach opaskę, którą z niej zrobiła.

Później ktoś podprowadził królową do katowskiego pnia i pomógł uklęknąć na leżącej przed nim poduszce. Wyciągnęła ręce, chwytając nimi zimne drewno, i położyła szyję. „W Twoje ręce. Panie, powierzam moją duszę”, wyszeptala po łacinie, gdy kat wzniosł topór i z całą siłą zadał cios.

Bum!

Rozległ się jęk ofiary. Ku swemu przerażeniu kat zobaczył, iż chybił celu, zamiast szyi odłupawszy kawałek czaszki królowej. Słyszano, jak nieszczęsna wyszeptala „Słodki Jezu”, gdy kat wzniosł topór ponownie. Tym razem niemal udało mu się odrąbać kark od reszty ciała. Zły i wyczerpany, zadał cios ponownie. Głowa potoczyła się po szafocie, ciało zaś upadło na plecy, brocząc krwią. „Boże, ocal królową Elżbietę!” zawołał kat, unosząc okaleczoną głowę Marii w stronę tłumu. Ta jednak nagle upadła i potoczyła się po szafocie, pozostawiając w jego ręce rudą perukę. Gapie wstrzymali oddech, widząc, jak siwowłosa, nagle postarzała głowa znalazła się tuż przed nimi, z jeszcze poruszającymi się wargami.

Gdy kat uniósł suknię królowej, by zdjąć jej podwiązki, co było jego uświęconym przez tradycję przywilejem, ujrzał zdumiony, jak z fałd sukni wyskoczył mały piesek.

Geddon, pupil Marii, ukrył się w jej szatach. Psina podbiegła do ciała, okrążyła je i, zagubiona i oszalała, zaczęła wyc. Protestancki dziekan wdrapał się wówczas na platformę i włożył jego pysk w kałużę krwi. „Pamiętacie, co [John] Knox prorokował o psach, które jej

kręć się jak wół?!” zapiszczał. „Pij, kundlu!” Geddon jednak nie posłuchał, lecz zatopił zęby w rękę dziekana.

Głowa Marii została wystawiona na aksamitnej poduszce w otwartym oknie zamku Fortheringhay. Jej krucyfiks, modlitewnik, splamione krwią szaty, katowski pień i wszystko, czego dotknęła, zabrano na dziedziniec i spalono, niszcząc wszystkie ślady po szkockiej królowej.

5. Recepta na śmierć

Gdy w roku 1685 Karol II dostał ataku, przypuszczalnie ciężkiego wylewu, do komnat, królewskich zawezwano dwunastu medyków. Ci natychmiast przystąpili do usuwania z królewskiego organizmu wszelkich trucizn. Upuścili władcy całą kwartę krwi. Następnie usunęli płyny ustrojowe, aplikując mu silne środki wymiotne i lewatywę. Nic dziwnego, że Karol takiej kuracji nie wytrzymał.

Medycy panowali wszakże całkowicie nad sytuacją. Podczas kolejnych dni ogolili królowi głowę i przypalali ją gorącym żelazem, napelniali nozdrza tabaką i oklejali jego ciało gorącymi plastrami, które potem zdzierali. Kiedy Karol skarżył się na bóle gardła, dreszcze i zimne poty, medycy natarli mu stopy mieszaniną żywicy i gołębic odchodów.

Król gasł w oczach. Medycy wyzbyli się wówczas wszelkich zahamowań.

Zastosowano najbardziej zaawansowane metody leczenia, znane ówczesnej medycynie.

Wydrążyli otwory w królewskiej głowie, by usunąć z niej złe humory. I ten sposób okazał się jednak daremny. Po pięciu dniach od rozpoczęcia owej terapii „Wesoły Monarcha” wydał ostatnie tchnienie, przepaszając wszystkich, że tak długo umierał i dziękując medykom za ich heroiczne wysiłki.

6. Pamiątkowy wizerunek

Umierając, Karol II pozostawił po sobie całe mnóstwo bastardów, nie posiadał jednak syna, który mógłby zostać prawowitym następcą tronu. Nie powstrzymało to wszakże jego najstarszego syna, Jakuba, księcia Monmouth, przed próbą zawładnięcia koroną. Zamach okazał się klapą, z łatwością stłumiony przez wojska jego wuja, późniejszego króla Jakuba

II,

który rozkazał ściąć ambitnego bratanka. To, co się później wydarzyło, dostarczyło osnowy

dla pasjonującej opowieści, powtarzanej przez halabardników, pilnujących londyńskiego Tower.

Po egzekucji księcia ktoś zwrócił uwagę, że nie istnieje żaden oficjalny portret Jakuba. Chociaż zdradliwy bastard, był jednak Jakub synem króla i wydawało się właściwym, by dla potomności zachował się jakiś jego wizerunek. Ponieważ księciu odrąbano głowę, trudnym się wydawało, by pozował malarzom. Trudnym, lecz nie niemożliwym. Potrzebna była odrobina pomysłowości. Odrąbana głowa została na powrót przyszyta do ciała, które następnie upozowano na krześle. Gwoli ścisłości, należy odnotować, że pewni badacze odrzucają opowieść halabardnika o przyszytej głowie. Czy w tej historii jest jednak coś zabawnego?

7. Serce króla

Królowie Francji poddawani byli post mortem rygorystycznemu rytuałowi. Otwierano ich ciało od gardła do bioder, a następnie wyjmowano i konserwowano organy wewnętrzne. Rytuał ten nie był jednak bynajmniej nowy. Stanowił on element starożytnej tradycji, sięgającej czasów egipskich faraonów. Cała procedura przybrała jednak dziwny i nieoczekiwany obrót w przypadku Ludwika XIV. (Panowanie Ludwika XIV opisałem w Części II, rozdział 2) Chociaż serca większości królów Francji umieszczano na wieczny odpoczynek w złożonych urnach, serce Króla Słońce miało trafić do żołądka angielskiego ekscentryka. Tak przynajmniej głosi opowieść.

Całą winę przypisać można rewolucji francuskiej. To prawda, że Ludwik XIV nie żył już od wielu dziesiątków lat, gdy rozpoczął się zryw francuskiego ludu. Był jednak królem, a nie był to czas szczególnie sprzyjający królom (miał się o tym przekonać jego potomek, Ludwik XVI, stając na gilotynie). Nawet martwym. W katedrze St. Denis rozwścieczony tłum spustoszył grobowiec króla, który przez ponad pół stulecia sprawował we Francji władzę absolutną. Wtedy też wykradziono jego zabalsamowane serce.

Później królewski organ został sprzedany angielskiemu arystokracie, lordowi Harcourt, ten zaś odsprzedał go dziekanowi opactwa Westminster, wielebnemu Williamowi Bucklandowi. Kiedy pocziwy stary dziekan umarł, serce odziedziczył jego syn, Francis Buckland. Frank, bo tak nazywali go przyjaciele, wyznawał światopogląd naukowy, mimo to był ekscentrykiem. Działał np. w gronie założycieli Towarzystwa Aklimatyzacji Zwierząt Zjednoczonego Królestwa, które za jeden z celów stawiało sobie sprowadzanie i hodowlę

egzotycznych zwierząt, by zwiększyć w ten sposób produkcję żywności.

Przez czas jakiś Buckland zadowalał się spożywaniem kangurów, strusi i tym podobnych stworzeń, z czasem jednak jego jadłospis stał się bardziej urozmaicony. Znalazły się w nim niemal wszystkie substancje organiczne. W ten sposób na stół Bucklanda miało trafić serce Ludwika XIV. Wedle jednej z wersji Buckland podał ów organ podczas pewnego serwowanego przyjaciółom obiadu. „Jadałem w swoim życiu wiele dziwnych rzeczy”, miał rzec do jednego z przestraszonych gości, „nigdy wcześniej nie miałem jednak w ustach królewskiego serca”.

8. Sekwens królewski

Jerzy II nigdy nie cieszył się wielkim szacunkiem poddanych. (Zob. Część I, rozdział 3, gdzie szerzej opisałem burzliwe życie miłosne Jerzego II, oraz Część V, rozdział 5) w którym jest mowa o jego przykrych stosunkach z synem, Fryderykiem. Chociaż był dzielnym wodzem - ostatnim z brytyjskich monarchów, który osobiście dowodził swoimi wojskami podczas bitwy - ten urodzony w Niemczech król wydawał się niezdolny położyć kres atmosferze absurdu, która go otaczała. Brytyjczycy, biorąc przykład z jego własnego syna, naśmiewali się z ciężkiego akcentu monarchy, sztywnego ceremoniału na dworze oraz jego niepohamowanej lubieżności. Nawet jego śmierć była niegodna. Biedny Jerzy zmarł w roku 1760, siedząc na królewskiej toalecie.

9. Wdowa Kapet

Reputacja kobiety dekadencjonalnej i ekstrawaganckiej, która na trwałe złączyła się z postacią Marii Antoniny, nie była całkiem niezasłużona. Nawet jeśli nigdy nie skwitowała doniesień o braku chleba niesławnymi słowami, „Pozwólcie mi dokończyć ciasto”, jej wystawny styl życia raził wobec skrajnej nędzy i głodu, który ją otaczał. Sapiąca, upudrowana królowa ‘beztrosko ignorowała niedolę poddanych, pędząc życie wśród rozbudowanego ceremoniału, obsesyjnie wydając pieniądze i ulegając absurdalnej modzie. „Królowa jest piękną kobietą”, napisał jej brat, cesarz Austrii Józef II, podczas wizyty we Francji w roku 1777, „lecz pusto ma w głowie. Nie potrafi znaleźć nic pożytecznego, lecz marnotrawi czas na błahostki, które, chociaż całkiem niewinne, są niebezpieczne, ponieważ rozpraszają jej umysł”.

Być może wszystkiemu winna była prowokująca fryzura królowej. Mnóstwo włosów. Olbrzymie koafiury Marii Antoniny były tak wymyślne - wymagające wielu godzin układania, sięgające kilku stóp wysokości, bogato zdobione owocami, piórami, klejnotami i figurynkami - że zdawały się trafnie wyrażać jej zupełnie pustą egzystencję. Chociaż głowa, nosząca tę frywolną fryzurę, spadła w końcu pośród wrzasków ogarniętego rewolucyjnym szaleem społeczeństwa, ponizająca egzystencja, do której zmuszono Marię Antoninę, zanim ją ścięto, stanowiła najjaskrawszy kontrast wobec dawnego stylu życia przesadnie rozpieszczanej francuskiej królowej.

Ta, która kiedyś pławiła się w blasku i luksusie pałacu w Wersalu, otoczona setką nadskakujących dworzan gotowych ze sobą współzawodniczyć na każde jej skinienie, znalazła się nagle w ciemnej więziennej celi przesiąkniętej wilgocią i lodowatym zimnem. Bogate szaty i ozdoby zniknęły, ich miejsce zajęła jedna postrzępiona czarna suknia. Pozbawiona towarzystwa dzieci lub choćby jednej zapalanej nocą świeczki, dawna królowa - obecnie więzień numer 280 - musiała znosić chorobę i lęk sama jedna na wąskiej, pługawej pryczy.

Postawiono ją przed sąd Trybunału Rewolucyjnego, który był istną parodią sprawiedliwości. Nie bacząc na dowody, „austriackiej dziwce”, jak ją nazywano, postawiono absurdalne zarzuty zabójstwa, zdrady stanu, a nawet kazirodztwa popełnionego z własnym synem. Stojąc przed Trybunałem, niegdyś frywolna i zepsuta królowa dowiodła swojej klasy. Zwróciła się do sądu z godnością i powagą, jakby znajdowała się ponad tym groteskowym spektaklem, który jej zgotowano.

„Dostrzec można było smutek na twarzach uczciwych widzów”, napisał później naoczny świadek procesu, „oraz obłęd w oczach stłoczonej ciżby mężczyzn i kobiet, którymi celowo wypełniono salę - obłęd, który niekiedy ustępował miejsca uczuciu żalu i podziwu. Oskarżyciele i sędziowie nie zdołali ukryć gniewu lub mimowolnego zagubienia, które odczuwali w obliczu szlachetnej niezłomności królowej”.

Werdykt ustalono już wcześniej - królową miał spotkać ten sam los, co jej męża.

Ludwika XVI, dziewięć miesięcy wcześniej. Byłą królową odprowadzono do jej nędznej celi, w której miała oczekiwać na gilotynę. Wyznaczonego dnia, 16 października 1793 roku, przesłała dzieciom słowa pożegnania i zapisała w swym modlitewniku: „Boże, zmiłuj się nade mną! Nie mam już łez, by płakać nad wami, moje biedne dzieci. Adieu. Adieu!”.

(Również egzekucja Ludwika XVI okazała się ponizającym publicznym widowiskiem. Po ścięciu na gilotynie okaleczona głowa króla została pochwycona przez młodego strażnika,

który, według relacji jednego z naocznych świadków, paradował z nią po szafocie, „wykonując najbardziej okropne i nieprzyzwoite gesty”.)

Później przygotowała się do egzekucji, którą wyznaczono na południe. Gdy była królową, Marię Antoninę zawsze otaczał cały orszak sług, podczas gdy ubierała się lub brała kąpiel, ukryta za parawanem przez wzgląd na przyzwoitość. Teraz przydzielono jej do pomocy tylko jedną kobietę. Ponieważ silnie krwawiła, poprosiła służącą, by zasłoniła ją, gdy będzie zmieniać brudną bieliznę. „Natychmiast podszedł do nas strażnik”, wspominała później ta kobieta, „stał przy zagłówku i obserwował, jak się przebiera. Królowa założyła chustę, by okryć nią ramiona, i z wielką uprzejmością rzekła: W imię przyzwoitości, pozwól mi, monsieur, zmienić bieliznę na osobności. Strażnik odparł jednak, iż rozkazano mu cały czas obserwować więźnia i odmówił odwrócenia się”.

Kat, syn człowieka, który ściał Ludwika XVI, wszedł do celi, by związać jej ręce i obciąć włosy. Miała nadzieję, że zawiozą ją na miejsce egzekucji powozem, jak jej męża,

lecz

czekał na nią nędzny wóz - taki, jakim wożono na śmierć pospolitych przestępców. Czując,

że

traci przytomność, była królowa Francji poprosiła o rozwiązanie rąk, by mogła się oprzeć o więzienny mur.

Odwrócona tyłem do kierunku jazdy, w wozie toczącym się na plac Rewolucji, ze stoickim spokojem znosiła gwizdy ciekawskich tłumów, które zgromadziły się na trasie jej przejazdu. Mieszkańcy uznali jej egzekucję za okazję do świętowania. Na placu, na którym stała gilotyna, sprzedawano owoce i wino podnieconym gapiom, którzy tłoczyli się wokół szafotu, by móc zobaczyć, jak „wdowa Kapet” straci głowę.

Pośród tego przerażającego otoczenia Maria Antonina nad wiek postarzała, pozbawiona jasnych włosów - pozostała spokojna i godna. Przypadkowo potrąciwszy kata podczas wchodzenia na szafot, przeprosiła go uprzejmie. „Pardon, monsieur. Nie chciałam tego uczynić”. Następnie przywiązano ją do gilotyny i zapięto drewnianą obręcz na szyi. Po chwili głowa odpadła, odrąbana od tułowia. Kat uniósł ją, by wszyscy mogli zobaczyć. Tłum zaryczał na znak aprobaty

10. Pamiątkowy penis

Chociaż każdy człowiek zasługuje po śmierci na odrobinę szacunku, wydaje się, że

nie było to dane Napoleonowi Bonaparte. Jeśli pochodzenie małego, wysuszonego przedmiotu przechowywanego w szpitalu w Nowym Jorku jest takie, jak powiadają, mały cesarz został pochowany w Paryżu bez pewnego ważnego elementu swojej anatomii. Choć czas najwyraźniej odcisnął piętno na brakującym fragmencie cesarskiego ciała, który ma teraz wielkość małego palca, niewiele większym był pewnie i wcześniej. „Jego organy rozrodcze były małe, uległy wyraźnej atrofii”, zanotował lekarz obecny podczas autopsji Napoleona w roku 1821. „Powiadali, że na jakiś czas przed śmiercią był impotentem”.

To właśnie po owej autopsji, wykonanej na leżącej na południowym Atlantyku Wyspie św. Heleny, gdzie Napoleon przebywał na wygnaniu pod brytyjskim nadzorem wojskowym, korsykański kapelan imieniem Vignali odciął cesarskiego penisa jednym szybkim pociągnięciem noża. „Voilà! I już jest mój!”, miał rzekomo później napisać. Według Johna Lattimera, nowojorskiego urologa i zbieracza pamiątek po Napoleonie, który przechowuje go w małej szkatule, motywacja duchownego była prosta. Napoleon uciskał i obrażał jego rodaków, Korsykanów, co wprawiło Vignalego we wściekłość. „Korsykanie to bardzo gwałtowny naród”, zauważył Lattimer. Jego zdaniem, po zakończeniu sekcji Vignali miał dość czasu, by „wywrzeć zemstę i wykroić dla siebie kawałek”. Z własnego doświadczenia Lattimer wie, że w tropikalnym klimacie odór martwego ciała jest wprost nie do zniesienia. Gdy tylko ciało cesarza zaszyto, brytyjscy oficerowie z ulgą opuścili prosektorium, dając w ten sposób Vignalemu sposobność okaleczenia cesarza.

Lattimer nie ma wątpliwości, że mały przedmiot, będący jego własnością, jest rzeczywiście tym, za co się go uważa. Stanowi on fragment większej kolekcji pamiątek napoleońskich, której pochodzenie można ponad wszelką wątpliwość wyprowadzić od Vignalego. „Nie znam żadnych faktów, które podważałyby wiarygodność tej historii”, mówi. Od czasu gdy na początku lat siedemdziesiątych doktor wszedł w posiadanie najbardziej intymnego organu Napoleona, traktuje go z największym szacunkiem. Nigdy nie wystawił go na pokaz ani nie wyraził zgody na jego sfotografowanie. Zaproponował nawet, że odeśle go na plac Inwalidów w Paryżu, gdzie pochowano Napoleona, do tej pory nie otrzymał jednak oficjalnej odpowiedzi na swoje pismo.

- Bolszewicy położyli kres trwającemu trzysta lat panowaniu rosyjskich Romanowów, zabijając cara Mikołaja II i jego rodzinę w roku 1918. Nie byli jednak szczególnie dumni z tego, co zrobili. Szczegóły tego mordu przez dziesiątki lat były wstydliwie ukrywaną tajemnicą państwową, co dało początek pogłoskom, że niektórzy członkowie carskiej rodziny rzeź przeżyli. Prawdę zaciemniały romantyczne legendy i sprytni samozwańcy. Dopiero po upadku komunizmu i rozpadzie Związku Sowieckiego wyłonił się pełny obraz owych wydarzeń. Ujawnienie tajnych raportów głównego oprawcy carskiej rodziny, Jakowa Jurkowskiego, odkrycie szczątków Romanowów oraz wielki postęp w dziedzinie medycyny sądowej - wszystko to przyczyniło się do wyświeatlenia ohydnej zbrodni.

W nocy z 16 na 17 października 1918 roku car i jego rodzina zostali obudzeni, rozkazano im się ubrać i szybko zejść do piwnicy rezydencji w syberyjskim mieście Jekaterynburgu, gdzie przetrzymywano ich przez ostatnie siedemdziesiąt osiem dni. Ze skazanych na zagładę członków carskiej rodziny szydziły obrzydliwe graffiti wymalowane na ścianach. Mikołaj niósł swego jedynego syna, trzynastoletniego Aleksego, ciężko chorego na hemofilię. Za carem podążyła jego nieomagająca żona, caryca Aleksandra, oraz cztery piękne córki: Olga (dwadzieścia dwa lata), Tatiana (lat dwadzieścia jeden), Maria (dziewiętnaście) i, niosącą na rękach spaniela, Anastazja (lat siedemnaście). Rodzinie towarzyszyli czterej wierni towarzysze, którzy pozostali z nimi w okresie uwięzienia: doktor Botkin, osobisty lekarz Mikołaja, i jego służący, Alojzy Trupp; Anna Demidowa, służąca Aleksandry, oraz kucharz. Iwan Karitonow.

Po dotarciu do wskazanego pomieszczenia niczego nie podejrzewającym Romanowom powiedziano, by ustawili się przy murze w celu wykonania fotografii. Zamiast fotografa do sali weszło jednak dwunastu uzbrojonych krasnoarmiejców. Jurkowski, ich dowódca, stanął przed carem i wręczył mu kawałek papieru. „Ponieważ wasi [niemieccy] krewni kontynuują ataki na Rosję Sowiecką”, ogłosił, „bolszewicki Komitet Wykonawczy na Uralu wydał rozkaz egzekucji”.

Zdumiony Mikołaj nie zdążył zareagować, Jurkowski bowiem oddał do niego strzał z bliskiej odległości. Na ten sygnał pozostali członkowie plutonu egzekucyjnego rozpoczęli dziką kanonadę. Caryca Aleksandra, siedząca na krześle, które jej podano, zginęła natychmiast, podobnie jak jej najstarsza córka, Olga, lekarz i dwie osoby ze służby. Inni umierali dłużej. Zabójcy ze zdumieniem spostrzegli, że ich kule odbiły się rykoszetem od trzech pozostałych córek, carewicza i służącej Demidowej. Zdezorientowani, zaczęli zadawać ciosy bagnietami. Jednak i to nie działało. Rozwścieczeni żołdacy działali

coraz bardzo chaotycznie. Carewicza brutalnie kopnięto w głowę i dwukrotnie postrzelono w ucho. Gdy w pełnej krwi i dymu sali zapanowała cisza, zabójcy zaczęli wynosić zawinięte w prześcieradła zwłoki. Nagle jedna z córek cara poruszyła się i zaczęła krzyczeć. Jeden z żołnierzy przyskoczył do niej i zaczął bić, dopóki nie ucichła.

Ciała wrzucono do ciężarówki i zawieziono do oddalonego o dwanaście mil opuszczonego szybu górniczego. W pobliżu kopalni wyładowano i rozebrano zwłoki. W jednej chwili stało się jasne, dlaczego nieskuteczne okazały się kule i bagnety. W gorsety i bieliznę niektórych zabitych wszyte były rzędy diamentów, które odbiły kule. „Sami winni są okrucieństwu swojej śmierci”, zanotował Jurkowski. „Znaleziono przy nich osiemnaście funtów kosztowności. Nawiasem mówiąc, chciwość ich była wielka, np. na Aleksandrze Fiodorownej znaleziono olbrzymi złoty łańcuch o wadze jednego funta opleciony wokół ciała.

Wszystkie cenne kosztowności zostały natychmiast wyjęte, by nie zabierać pokrwawionych szat.

Gdy palono ubrania, nagie ciała leżały na trawie. Piękne niegdyś twarze córek cara zmieniły się nie do poznania, roztrzaskane i sponiewierane kolbami karabinów. Niektóre zwłoki zostały zbezczeszczone. „Dotknąłem ciepłego jeszcze ciała carycy”, powiedział jeden z zabójców. „Teraz mogę umrzeć w pokoju, ponieważ uścisnąłem... carycy”, rzekł inny. Z raportu wykreślono przedostatnie słowo.

Później carskie ciała wrzucono do górniczego szybu. Jurkowski cisnął do środka kilka granatów ręcznych, by konstrukcja się zawaliła. Zamiar okazał się nieskuteczny. Jurkowski szybko zrozumiał, że miejsce pochówku jest zbyt widoczne i że może zostać odkryte przez wierną carowi Białą Armię, przed którą bolszewicy chcieli zataić zbrodnię. Postanowiono, że ciała członków carskiej rodziny i ich towarzyszy zostaną przeniesione. Jurkowski rozkazał wyciągnąć z szybu zniekształcone zwłoki. Podczas dochodzenia przeprowadzonego później przez śledczych Białej Armii odnaleziono fragmenty przedmiotów należących do rodziny carskiej, m.in. dziecinną klamrę wojskową do pasa, należącą do carewicza, oraz rozkładające się szczątki piaska Anastazji. Znaleziono też okaleczony palec, być może, Aleksandry.

Jurkowski przewiózł zwłoki w bardziej odległe miejsce. Dwa ciała spalono, m.in. zwłoki carewicza Aleksego. Badacze spierają się, czy drugimi spalonymi zwłokami były szczątki Anastazji, czy Marii. Pozostałe wrzucono do pośpiesznie wykopanego grobu. Jurkowski starał się dodatkowo zatrzeć ślady, polewając ciała kwasem siarkowym. Kiedy po wielu dziesiątkach lat kości zostały odkryte, naukowcy, którzy je badali, byli zaszokowani

brutalnością, z jaką zostały uszkodzone. Głowy ich były zupełnie pogruchotane, korpusy zaś wyglądały tak, jakby przejechała po nich ciężarówka. Doktor Ludmiła Korjakowa, która w swojej karierze naukowej dokonała wielu ekshumacji, wyznała dziennikarzowi pisma Sunday Times: „Jeszcze nigdy nie widziałam tylu tak strasznie okaleczonych i sponiewieranych szczątków ludzkich. Byłam chora”.

Siedemnastego lipca 1998 roku, w osiemdziesiąt lat po dokonaniu zabójstwa, szczątki członków rodziny Romanowów i ich towarzyszy zostały złożone w XVIII-wiecznej katedrze św. Piotra i Pawła w cesarskim mauzoleum od czasów Piotra Wielkiego. Rosyjski prezydent Borys Jelcyn oddał hołd pomordowanej carskiej rodzinie, wygłaszając poruszającą apologię. „Przez wiele lat milczeliśmy o tej strasznej zbrodni”, powiedział. „Ci, którzy ją popełnili, i ci, którzy przez dziesiątki lat wynajdywali powody jej popełnienia, są winni. Wszyscy jesteśmy winni. Nie można wiecznie się okłamywać i tłumaczyć tego nieusprawiedliwionego okrucieństwa polityczną koniecznością... Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, by pamięć o nich pozostała żywa. Właśnie dlatego musiałem tu przybyć jako człowiek i jako prezydent. Chylę głowę przed ofiarami tego bezsensownego mordu”.

12. Słodka zemsta

Czasami w sprawach ostatecznych śmiali się ostatni królowie. Było tak w przypadku Olivera Cromwella, nieprzejednanego parlamentarzysty, który objął rządy po zakończeniu angielskiej wojny domowej i straceniu króla Karola I w roku 1649. Cromwell rządził Wielką Brytanią jako lord protektor do chwili śmierci w 1658 roku. Zmarłego przywódcę pochowano jak króla w opactwie Westminster. Wkrótce jednak syn straconego króla, Karol II, powrócił na tron. Nie trzeba dodawać, iż nie podobało mu się, w jaki sposób jego święty ojciec został potraktowany przez Cromwella. Szybko też znalazł okazję do zemsty.

Doczesne szczątki lorda protektora zostały usunięte z Westminster Abbey i włózione po ulicach Londynu. Zabrano je następnie do Tyburn - miejsca egzekucji pospolitych przestępców, gdzie wisiało przez cały dzień. Pod zdjęciem ciała odcięto mu głowę, by nosić ją na tyczce, ciało zaś wrzucono do dołu. W końcu głowa Cromwella została umieszczona na szpicie Westminster Hali, gdzie tkwiła przez dwadzieścia pięć lat, dopóki nie straciła jej wichura. Dopiero w 1690 roku, po wielu burzliwych przejściach sfatygowana głowa spoczęła w alma mater Cromwella, w Sidney Sussex College w Cambridge.

Ostatnią zniewagą wyrządzoną temu purytańskiemu przywódcy i oskarżycielowi królów jest pewnie fakt, iż monarchia brytyjska, którą Cromwell tak zajadle zwalczał, istnieje do dziś, królowa Elżbieta II zaś silnie trwa na tronie.

Dodatek I

Królowie Anglii (1066-)

DYNASTIA NORMAŃSKA

Wilhelm I Zdobywca Urodzony w roku 1027 Wstąpił na tron w roku 1066 Panował 21 lat (89-1702) Poślubił Matyldę z Flandrii. Zmarł w roku 1087, w wieku 60 lat

Wilhelm II („Rufus”) Urodzony w roku 1056 Wstąpił na tron w roku 1087 Panował 13 lat Syn Wilhelma Zdobywcy Nigdy się nie ożenił Zmarł (zamordowany?) w roku 1100, w wieku 44 lat

Henryk I Urodzony w roku 1069 Wstąpił na tron w roku 1100. Panował 35 lat Brat Wilhelma II Poślubił (1) Matyldę Szkocką, (2) Adelę z Couvain Zmarł w roku 1135, w wieku 66 lat

Stefan Urodzony w roku 1097 Wstąpił na tron w roku 1135 Panował 19 lat Bratanek

Henryka I

DYNASTIA ANDEGAWEŃSKA

Henryk II Urodzony w roku 1133 Wstąpił na tron w roku 1154 Panował 35 lat Wnuk Henryka I Poślubił Eleonorę z Akwitanii Zmarł w roku 1189, w wieku 56 lat

Ryszard I Lwie Serce Urodzony w roku 1157 Wstąpił na tron w roku 1189 Panował 10 lat Syn Henryka II Poślubił Berengarię z Nawarry Zmarł w roku 1199, (poległ w bitwie) w wieku 42 lat

Jan Urodzony w roku 1167 Wstąpił na tron w roku 1199 Panował 17 lat Brat Ryszarda I Poślubił (1) Izabelę z Gloucester, (2) Izabelę z Angouleme Zmarł w roku 1216, w wieku 48 lat

Henryk III Urodzony w roku 1207 Wstąpił na tron w roku 1216 Panował 56 lat Syn króla Jana Poślubił Eleonorę z Prowansji Zmarł w roku 1272, w wieku 65 lat

Edward I Urodzony w roku 1239 Wstąpił na tron w roku 1272 Panował 56 lat Syn króla Henryka III Poślubił (1) Eleonorę Kastylijską, (2) Małgorzatę Francuską Zmarł w roku 1307, w wieku 68 lat

Edward II Urodzony w roku 1284 Wstąpił na tron w roku 1297 Panował 20 lat Syn

Edwarda I Poślubił Izabelę Francuską Zmarł (zamordowany) w roku 1327, w wieku 43 lat

Edward III Urodzony w roku 1312 Wstąpił na tron w roku 1327 Panował 50 lat Syn

Edwarda II Poślubił Filipę z Hainault. Zmarł w roku 1377, w wieku 65 lat

Ryszard II Urodzony w roku 1367 Wstąpił na tron w roku 1377 Panował 22 lata Wnuk

Edwarda III Poślubił (1) Annę Czeską, (2) Izabelę Francuską Zmarł w roku 1400

(zamordowany), w wieku 33 lat

DYNASTIA LANCASTERÓW

Henryk IV Urodzony w roku 1367 Wstąpił na tron w roku 1399 (w wyniku uzurpacji)

Panował 14 lat Kuzyn Ryszarda II Poślubił (1) Marię de Bohun, (2) Joannę Bretońską Zmarł

w roku 1413, w wieku 46 lat

Henryk V Urodzony w roku 1387 Wstąpił na tron w roku 1413 Panował 9 lat Syn

Henryka IV Poślubił Katarzynę Valois Zmarł w roku 1422, w wieku 35 lat

Henryk VI Urodzony w roku 1421 Zasiadał na tronie w latach 1422-1461 i 1470-1471

Panował 40 lat Poślubił Małgorzatę Anjou Zmarł w roku 1471 (zamordowany), w wieku 50

lat

DYNASTIA YORKÓW

Edward IV Urodzony w roku 1442 Zasiadał na tronie w latach 1461-1470 i 1471-1483

Panował 21 lat Kuzyn Henryka VI Poślubił Elżbietę Woodville Zmarł w roku 1483, w wieku 41 lat

Edward V Urodzony w roku 1470 Wstąpił na tron w roku 1483 Panował dwa miesiące

Syn Edwarda IV Nigdy się nie ożenił Zmarł w roku 1483 (zamordowany), w wieku 13 lat

Ryszard III Urodzony w roku 1452 Wstąpił na tron w roku 1483 Panował 2 lata Brat

Edwarda IV, wuj Edwarda V Poślubił Annę Neville Zmarł w roku 1485 (poległ w bitwie), w wieku 33 lat

DYNASTIA TUDORÓW

Henryk VII Urodzony w roku 1457 Wstąpił na tron w roku 1485 Panował 24 lata

Dalekie pokrewieństwo z rodem Lancasterów. Poślubił Elżbietę York, córkę Edwarda IV

Zmarł w roku 1509, w wieku 52 lat

Henryk VIII Urodzony w roku 1491 Wstąpił na tron w roku 1509 Panował 38 lat Syn

Henryka VII Poślubił (1) Katarzynę Aragońską, (2) Annę Boleyn, (3) Jane Seymour, (4) Annę

Cleves, (5) Katarzynę Howard, (6) Katarzynę Parr Zmarł w roku 1547, w wieku 56 lat

Edward VI Urodzony w roku 1537 Panował 6 lat Syn Henryka VIII i Jane Seymour

Nigdy się nie ożenił Zmarł w roku 1553, w wieku lat 16

Maria I („Krwawa Maria”) Urodzona w roku 1517 Wstąpiła na tron w roku 1553

Panowała 15 lat Córka Henryka VIII i Katarzyny Aragońskiej Poślubiła Filipa II, króla Hiszpanii Zmarła w roku 1558, w wieku 42 lat

Elżbieta I („Królowa Dziewica”) Urodzona w roku 1533 Wstąpiła na tron w roku 1558 Panowała 44 lata Córka Henryka VIII i Anny Boleyn Nigdy nie wyszła za mąż Zmarła w roku 1603, w wieku lat 70

DYNASTIA STUARTÓW

Jakub I (Jakub VI, król Szkocji) Urodzony w roku 1566 Wstąpił na tron w roku 1625 Panował 22 lata Syn Marii, królowej Szkocji (kuzyn Elżbiety I) Poślubił Annę Duńską Zmarł w roku 1649, w wieku 59 lat

Karol I Urodzony w roku 1600 Wstąpił na tron w roku 1625 Panował 24 lata Syn Jakuba I Poślubił Henriettę Marię Francuską Zmarł w roku 1649 (stracony), w wieku 48 lat

WOJNA DOMOWA 1649-1660

Karol II Urodzony w roku 1630 Wstąpił na tron w roku 1660 Panował 25 lat Syn

Karola I Poślubił Katarzynę Braganzę Zmarł w roku 1685, w wieku 55 lat

Jakub II Urodzony w roku 1633 Wstąpił na tron w roku 1685. Panował 3 lata Brat

Karola II Poślubił (1) Annę Hyde, (2) Marię z Modeny Zmarł (na wygnaniu) w roku 1701, w wieku 68 lat

Wilhelm III i Maria II (panowali wspólnie)

Wilhelm III Urodzony w roku 1650 Wstąpił na tron w roku 1688 Panował 13 lat

Siostrzeniec Jakuba II Zmarł w roku 1702, w wieku 52 lat

Maria II Urodzona w roku 1662 Wstąpiła na tron w roku 1689 Panowała 5 lat Córka

Jakuba II Poślubiła Wilhelma II Zmarła w roku 1694, w wieku 32 lat

Anna Urodzona w roku 1665 Wstąpiła na tron w roku 1702 Panowała 12 lat Siostra

Mani II, druga córka Jakuba II Poślubiła księcia duńskiego Jerzego Zmarła w roku 1714, w wieku 49 lat

DYNASTIA HANOWERSKA

Jerzy I Urodzony w roku 1660 Wstąpił na tron w roku 1714 Panował 13 lat Prawnuk

Jakuba I Poślubił księżnę Zofię Dorotę Brunszwik-Zell Zmarł w roku 1727, w wieku 67 lat

Jerzy II Urodzony w roku 1683 Wstąpił na tron w roku 1727 Panował 33 lata Syn

Jerzego I Poślubił Karolinę Brandenburg-Ansbach Zmarł w roku 1760, w wieku 76 lat

Jerzy III Urodzony w roku 1738 Wstąpił na tron w roku 1760 Panował 59 lat Wnuk

Jerzego II Poślubił Karolinę Zofię Mecklenburg-Sterlitz Zmarł w roku 1820, w wieku 81 lat

Jerzy IV Urodzony w roku 1762 Wstąpił na tron w roku 1820 Panował 9 lat Syn

Jerzego III Poślubił (1) Marię Fitzherbert, (2) Karolinę z Brunszwiku Zmarł w roku 1830, w wieku 67 lat

Wilhelm IV Urodzony w roku 1765 Wstąpił na tron w roku 1830 Panował 6 lat. Syn Jerzego III, brat Jerzego IV Poślubił Adelajdę Saxe-Coburg Zmarł w roku 1837, w wieku 71 lat Wiktorja

Urodzona w roku 1819 Wstąpiła na tron w roku 1837 Panowała 63 lata (najdłuższe panowanie w historii Wielkiej Brytanii) Siostrzenica Jerzego IV i Wilhelma IV Poślubiła Alberta Saxe-Coburg-Gotha Zmarła w roku 1901, w wieku 81 lat

DYNASTIA SASKO-KOBURSKA (SACHSEN-COBURG-GOTHA) I DYNASTIA WINDSORÓW

Edward VII Urodzony w roku 1841 Wstąpił na tron w roku 1901 Panował 9 lat Syn królowej Wiktowi Poślubił Aleksandrę Duńską Zmarł w roku 1910, w wieku 68 lat

Jerzy V Urodzony w roku 1865 Wstąpił na tron w roku 1910 Panował 25 lat Syn

Edwarda VII Poślubił księżną Marię Teck Zmarł w roku 1936, w wieku 70 lat

Edward VIII Urodzony w roku 1894 Wstąpił na tron w roku 1936 Panował 11

miesiący (złożył abdykację) Syn Jerzego Jerzego Poślubił Wallis Warfield Simpson Zmarł w roku 1972, w wieku 78 lat

Jerzy VI Urodzony w roku 1895 Wstąpił na tron w roku 1936 Panował 15 lat Syn

Jerzego V, brat Edwarda VIII Poślubił lady Elżbietę Bowes-Eyon Zmarł w roku 1952 w wieku 56 lat

Elżbieta II Urodzona w roku 1926 Wstąpiła na tron w roku 1952 Panuje obecnie

Córka Jerzego VI Poślubiła Filipa Mountbattena (byłego księcia Grecji Filipa), księcia Edynburga.

Dodatek II

Królowie Francji (1515-1814)

DYNASTIA WALEZJUSZY

Franciszek I Urodzony w roku 1494 Wstąpił na tron w roku 1515 Panował 32 lata

Poślubił (1) Claude, córkę Ludwika XII, (2) Eleonorę Hiszpańską Zmarł w roku 1547, w wieku 52 lat

Henryk II Urodzony w roku 1519 Wstąpił na tron w roku 1547 Panował 12 lat Syn

Franciszka I Poślubił Katarzynę Medycejską Zmarł w roku 1559, w wieku 40 lat

Franciszek II Urodzony w roku 1544 Wstąpił na tron w roku 1559 Panował 1 rok. Syn

Henryka I Poślubił Marię, królową Szkocji Zmarł w roku 1560, w wieku 16 lat
Karol IX Urodzony w roku 1550 Wstąpił na tron w roku 1560 Panował 13 lat Brat
Franciszka II Poślubił Elżbietę Austriacką Zmarł w roku 1574, w wieku 23 lat
Henryk III Urodzony w roku 1553 Wstąpił na tron w roku 1574 Panował 15 lat Brat
Karola IX i Franciszka II Poślubił Luizę z Lorraine Zmarł w roku 1589 (zamordowany), w
wieku 37 lat

DYNASTIA BURBONOW

Henryk IV Urodzony w roku 1553 Wstąpił na tron w roku 1589 Panował 20 lat
Poślubił (1) Marguerite (Margot) z Valois, (2) Marię Medycejską Zmarł w roku 1610
(zamordowany), w wieku 56 lat

Ludwik XIII Urodzony w roku 1601 Wstąpił na tron w roku 1610 Panował 33 lata Syn
Henryka IV Poślubił Annę Austriaczkę Zmarł w roku 1643, w wieku 41 lat

Ludwik XIV („Król Słońce”) Urodzony w roku 1638 Wstąpił na tron w roku 1643
Panował 72 lata (najdłużej w dziejach Europy) Syn Ludwika XIII Poślubił (1) Marię Teresę
Austriacką, (2) madame de Maintenon Zmarł w roku 1715, w wieku 77 lat

Ludwik XV Urodzony w roku 1710 Wstąpił na tron w roku 1715 Panował 58 lat
Wnuk Ludwika XIV Poślubił Marię Leszczyńską, księżniczkę polską Zmarł w roku 1774. w
wieku 64 lat

Ludwik XVI Urodzony w roku 1754 Wstąpił na tron w roku 1774 Panował 18 lat
Wnuk Ludwika XV Poślubił Marię Antoninę Austriacką Zmarł w roku 1792 (stracony), w
wieku 38 lat

PIERWSZA REPUBLIKA 1792-1804

Napoleon I Urodzony w roku 1769 Ogłosił się cesarzem w roku 1804. Panował 14 lat
Poślubił (1) Józefinę de Beauharnais, (2) Mańę Luizę Austriacką Zmarł w roku 1821, w wieku
51 lat

Dodatek III

Królowie Rosji (1692-1917)

DYNASTIA ROMANOWOW

Piotr I (Wielki) Urodzony w roku 1672 Wstąpił na tron w roku 1682 (do 1696
panował wspólnie z przyrodnim bratem Iwanem V) Panował 43 lata Poślubił (1) Eudoksję
Łopuchinę, (2) Martę Skowrońską (późniejszą cesarzową Katarzynę I) Zmarł w roku 1725, w
wieku 52 lat

Katarzyna I Urodzona w roku 1684 Wstąpiła na tron w roku 1725 Panowała 2 lata
Druga żona Piotra Wielkiego Zmarła w roku 1727, w wieku 43 lat
Piotr II Urodzony w roku 1715 Wstąpił na tron w roku 1727 Panował 2 lata Wnuk
Piotra Wielkiego Nigdy się nie ożenił Zmarł w roku 1730, w wieku 15 lat
Anna Urodzona w roku 1693 Wstąpiła na tron w roku 1730 Panowała 10 lat
Siostrzenica Piotra Wielkiego Poślubiła Fryderyka Wilhelma z Kurlandii Zmarła w roku
1740, w wieku 47 lat
Iwan VI Urodzony w roku 1740 Panował 13 miesięcy Prawnuk cesarzowej Anny
Nigdy się nie ożenił Zmarł w roku 64 (zamordowany), w wieku 23 lat
Elżbieta Urodzona w roku 1709 Wstąpiła na tron w roku 1741 Panowała 20 lat Córka
Piotra Wielkiego Nigdy nie wyszła za mąż Zmarła w roku 1762, w wieku 52 lat
Piotr III Urodzony w roku 1728 Wstąpił na tron w roku 1762 Panował sześć miesięcy
Wnuk Piotra Wielkiego; siostrzeniec cesarzowej Anny Poślubił Zofię Fryderykę Augustę
Anhalt-Zerbst (późniejszą Katarzynę II) Zmarł w roku 1762 (zamordowany), w wieku 34 lat
Katarzyna II (Wielka) Urodzona w roku 1729 Wstąpiła na tron w roku 1762 Panowała
34 lata Poślubiła Piotra III Zmarła w roku 1796. w wieku 67 lat
Paweł I Urodzony w roku 1754 Wstąpił na tron w roku 1796 Panował 4 lata Syn
Katarzyny II (ojciec niepewny) Poślubił (1) Wilhelminę Darmsztadzką, (2) Zofię Dorotę z
Wirtembergii Zmarł w roku 1801 (zamordowany), w wieku 46 lat
Aleksander I Urodzony w roku 1777 Wstąpił na tron w roku 1801 Panował 24 lata
Syn Pawła I Poślubił księżnę Luizę Baden-Durlach Zmarł w roku 1825. w wieku 47 lat
Mikołaj I Urodzony w roku 1796 Wstąpił na tron w roku 1825 Panował 29 lat Brat
Aleksandra I. Poślubił księżnę Charlottę Pmską Zmarł w roku 1855, w wieku 58 lat
Aleksander II Urodzony w roku 1818 Wstąpił na tron w roku 1855 Panował 26 lat Syn
Mikołaja I Poślubił Marię Hesse-Darmstadt Zmarł w roku 1881 (zamordowany), w wieku 62
lat
Aleksander III Urodzony w roku 1845 Wstąpił na tron w roku 1881 Panował 13 lat
Syn Aleksandra II Poślubił księżnę Dagmarę Duńską Zmarł w roku 1894, w wieku 49 lat
Mikołaj II Urodzony w roku 1868 Wstąpił na tron w roku 1894 Panował 22 lata Syn
Aleksandra III Poślubił Aleksandrę (wnuczkę królowej brytyjskiej Wiktorii) Zmarł w roku
1918 (zamordowany), w wieku 50 lat

Dodatek IV

Oś czasu

Chronologiczny indeks monarchów pojawiających się na kartach tej książki

Współczesne im wydarzenia w świecie zachodnim

Lata 27 przed Chrystusem - 80 po Chrystusie

Tyberiusz - cesarz rzymski (panował 14-37 r. po Chr.)

Kaligula - cesarz rzymski (panował 37-41 r. po Chr.)

Cesarstwo Rzymskie dochodzi do szczytu swojej potęgi, panuje nad całym basenem

Morza Śródziemnego. znacznymi obszarami Europy i Bliskiego Wschodu. Wnosi na podbite

ziemie prawo, język łaciński, zarządzanie i infrastrukturę. Wielcy pisarze antyku: Wergiliusz,

Horacy, Liwiusz i Owidiusz.

Klaudiusz - cesarz rzymski (panował 41-54 r. po Chr.)

Neron - cesarz rzymski (panował 54-68 r. po Chr.)

Galba - cesarz rzymski (panował 68-69 r. po Chr.)

Pax Romana, pokój rzymski, za panowania Augusta rozpoczyna się i wyznacza zasady

działania na prawie dwa stulecia względnego spokoju na całym obszarze imperium.

Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa, około 30 r. po Chr.

Pożar niszczy znaczną część Rzymu. 64 r. po Chr.

Oton - cesarz rzymski (panował w 69 r. po Chr.)

Witelliusz - cesarz rzymski (panował w 69 r. po Chr.)

Wespazjan - cesarz rzymski (panował 69-79 r. po Chr.)

Tytus - cesarz rzymski (panował 79-81 r. po Chr.)

Pierwsze odnotowane prześladowania chrześcijan. 64 r. po Chr.

Rozpoczęcie budowy rzymskiego Koloseum, 70 r. po Chr.

890-999 po Chrystusie

Formozus - papież

Stefan VI - papież (panował w latach 896-897)

Okres średniowiecza, rozpoczęty po upadku Cesarstwa Rzymskiego 476 roku. trwa nadal

Krótkie życie zwykłego człowieka wypełnione jest przemocą i brudem. Przeciętna

długość życia wynosi 30 lat. śmiertelność niemowląt sięga 40 procent.

Około 90 procent ludności utrzymuje się z uprawy ziemi - mieszkańcy wsi są ubodzy,

niedożywieni i zniewoleni przez feudalnego pana. Miasta są małe i silnie zagęszczone.

Upadek rozległej niegdyś rzymskiej infrastruktury jest widoczny niemal wszędzie.

Leon V - papież (panował w roku 903)

Krzysztof - antypapież (panował w latach 903-904)

Sergiusz III - papież (panował w latach 904-911)

Kościół chrześcijański jest najzamożniejszą i najbardziej wpływową instytucją w Europie, przenika każdy aspekt życia, splatając władzę świecką z duchową. Zwykle jedynie księża i mnisi są ludźmi wykształconymi.

Jan X - papież (panował w latach 914-928)

Jan XI - papież (panował w latach 931-935)

Europa składa się głównie z małych państw feudalnych, nie wyłoniły się jeszcze poszczególne królestwa. Luźna federacja państw niemieckich i włoskich tworzy Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego.

Stefan VIII - papież (panował w latach 939-942)

Jan XII - papież (panował w latach 955-964)

Wyprawy okrutnych wikingów, którzy od stuleci terroryzowali Europę, stopniowo ustają, pozwalając potężnym państwom objąć rolę głównych ośrodków społecznych.

Leon VIII - papież (panował w latach 963-965)

Jan XIII - papież (panował w latach 965-972)

Lata 1000-1099

Grzegorz VI - papież (panował w latach 1045-1046)

Henryk III - władca Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (panował w latach 1046-1056)

Leif Ericson wyrusza na pierwszą przypuszczalnie europejską wyprawę morską do atlantyckiego wybrzeża Ameryki Północnej, zakładając tam około 1000 roku krótkotrwałą osadę. Schizma 1054 roku na trwałe dzieli chrześcijaństwo na Kościół rzymskokatolicki i wschodni Kościół prawosławny. Wydzierając władzę z rąk feudalnych panów, po podboju Anglii w roku 1066 król Wilhelm I zakłada pierwsze w Europie państwo narodowe.

Wilhelm I „Zdobywca” - król Anglii (panował w latach 1066-1097)

Grzegorz VII - papież (panował w latach 1073-1085)

Henryk IV - władca Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (panował w latach 1084-1108)

Wilhelm II („Rufus”) - król Anglii (panował w latach 1087-1100)

Urban II papież (panował w latach 1088-1099)

Rozpoczęcie budowy londyńskiego Tower. rok 1078.

Lata 1100-1199

Henryk I - król Anglii (panował w latach 1100-1135)

Stefan - król Anglii (panował w latach 1135-1154)

Henryk II - król Anglii (panował w latach 1154-1189)

Filip II - król Francji (panował w latach 1180-1223)

Ryszard „Lwie Serce” - król Anglii (panował w latach 1189-1199)

Początki stylu gotyckiego w sztuce i architekturze. ok. 1150 roku. Zbudowano pierwszą w Europie fabrykę papieru, rok 1150. Położono kamień węgielny pod katedrę Notre-Dame w Paryżu (rok 1163). Wikingowie wyruszają na ostatnią - odnotowaną - wyprawę do Ameryki Północnej (l 189 rok).

Innocenty - papież (panował w latach 1198-1216)

Jan - król Anglii (panował w latach 1199-1216)

Lata 1200-1299

Grzegorz IX - papież (panował w latach 1227-1241)

Edward I - król Anglii (panował w latach 1272-1307)

Innocenty IV - papież (panował w latach 1243-1254)

Filip IV - król Francji (panował w latach 1285-1314)

Mikołaj IV - papież (panował w latach 1288-1292)

Celestyn V - papież (panował w roku 1294)

Bonifacy VIII - papież (panował w latach 1294-1303)

W 1215 król Anglii Jan zostaje zmuszony do podpisania Magna Charta, stanowiącej podwaliny angielskiego konstytucjonalizmu i wzór dla reszty świata. W Anglii powstała pierwsza manufaktura wytwarzająca tkaniny lniane (1253). Tomasz z Akwinu pisze nowy zarys teologii katolickiej i doprowadza do pojednania arystotelesowskiego racjonalizmu z chrześcijańską wiarą. Powstaje angielska Izba Gmin - wyborcy z miast i okręgów pierwszy raz zwołują obrady parlamentu (1260). Marco Polo wyrusza w podróż do Chin (1271). Wypędzenie Żydów z Londynu (1290). Wynalezienie okularów (1290). Pierwsze zegary mechaniczne pojawiają się u schyłku XIII wieku.

Lata 1300-1399

Klemens V - papież (panował w latach 1305-1314)

Dante Alighieri pisze Boską komedię (ok. 1308-1321).

Edward II - król Anglii (panował w latach 1307-1327)

Edward III, król Anglii, rości pretensje do tronu Francji i rozpoczyna się wojna stuletnia.

Jan XXII - papież (panował w latach 1316-1334)

Edward III - król Anglii (panował w latach 1327-1377)

Benedykt XII - papież (panował w latach 1335-1342)

Ryszard II - król Anglii (panował w latach 1377-1399) strony: 143

Urban VI - papież (panował w latach 1378-1389)

Bonifacy IX - papież (panował w latach 1389-1404)

Benedykt XIII - papież (panował w latach 1394-1417)

Henryk IV - król Anglii (panował w latach 1399-1413)

Zaraza „czarnej śmierci” zabija jedną czwartą mieszkańców Europy (1347-1352).

Powstaje Dekameron Gıoyannieso Boccaccia (ok. 1349-1353). Podczas działań wojennych

po

raz pierwszy użyto dużych armat (ok. 1350). Pierwsza wzmianka w literaturze o Robin Hoodzie (ok. 1378). Geoffrey Chaucer pisze Opowieści kanterberyjskie (ok. 1386-1400).

Lata 1400-1499

Grzegorz XII - papież (panował w latach 1406-1415)

Aleksander V - antypapież (panował w latach 1409-1410)

Henryk Żeglarz, książę Portugalii, organizuje ponad pięćdziesiąt wypraw badawczych do wybrzeża Afryki Zachodniej (1419-1460). Joanna d'Arc zostaje spalona na stosie dwa lata po pokonaniu Anglików podczas oblężenia Orleanu (1431).

Jan (XXIII) - antypapież. (panował w latach 1410-1415)

Era Angelico maluje Zwiastowanie (ok. 1450).

Henryk V - król Anglii (panował w latach 1413-1422)

Jan Gutenberg udoskonala swoją prasę drukarską (ok. 1450).

Marcin V - papież (panował w latach 1417-! 431'

Turcy ottomańscy zdobywają Konstantynopol 'obecnie Istanbuł w Turcji kładąc kres Wschodniemu Cesarstwu Rzymskiemu.

Henryk VI - król Anglii (panował w latach 1422-1461 i 1470-1471)

Kaliks III - papież (panował w latach 1455-1458)

Calais pozostaje po zakończeniu Wojny Stuletniej ostatnią posiadłością angielską na terenie Francji (1453). Lorenzo de Medici („Wspaniały”) staje na czele nurtu renesansowego we Florencji (1469-1492). Pierwszy transport afrykańskich niewolników do Nowego Świata. 1450.

Pius II - papież (panował w latach 1458-1464)

Edward IV - król Anglii (panował w latach 1461-1470 i 1471-1483)

Powstaje Le Morte D'Arthur - najpełniejsza wersja legendy o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu (ok. 1469).

Sykstus IV - papież (panował w latach 1471-1484)

Ferdynand i Izabela (panowali wspólnie) - król i królowa Hiszpanii (Ferdynand panował w latach 1474-1516; Izabela 1474-1504)

Edward V król Anglii (panował w roku 1483)

Ryszard III - król Anglii (panował w latach 1483-1485)

W roku 1479 dochodzi do połączenia królestwa Aragonii z królestwem Kastylii, w wyniku którego terytorium odpowiadające dzisiejszej Hiszpanii zostaje zjednoczone pod jednym panowaniem. W Portugalii ukazuje się pierwszy w Europie podręcznik nawigacji, rok 1484. Sandro Botticelli maluje Narodziny Wenus (ok. 1485). Krzysztof Kolumb przybywa do Nowego Świata. rok 1492.

Innocenty VIII - papież (panował w latach 1484-1492)

Henryk VII - król Anglii (panował w latach 1485-1509)

Aleksander VI - papież (panował w latach 1492-1503)

Żydzi zostają wypędzeni z Hiszpanii, rok 1492. Leonardo da Vinci rysuje plany maszyny latającej. 1493. Papież Aleksander VI rozdziela ziemie Nowego Świata pomiędzy Hiszpanię i Portugalię (1493). John Cabot zdobywa Nową Fundlandię dla Anglii, rok 1497. Michał Anioł rzeźbi Pietę, 1498. Vasco da Gama odkrywa drogę morską do Indii, 1498.

Lata 1500-1599

Juliusz II - papież (panował w latach 1503-1513)

Henryk VIII - król Anglii (panował w latach 1509-1547)

Leonardo da Vinci maluje Monę Lisę. 1503. Tworzą inni wielcy malarze: Tycjan.

Rafael, Correggio. El Greco. Tintoretto. Diirer i Holbein.

Franciszek I - król Francji (panował w latach 1515-1547)

Po raz pierwszy na mapie świata pojawia się Ameryka. 1507.

Karol V (Karol I, król Hiszpanii) - władca Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (panował w latach 1519-1556)

Leon X - papież (panował w latach 1513-1521)

Klemens VII - papież (panował w latach 1523-1534)

Erazm z Rotterdamu pisze Pochwałę głupoty 1511. Juan Ponce de Leon zdobywa Florydę dla Hiszpanii, 1513.

Paweł III - papież.(panował w latach 1534-1549)

Niccolo Machiavelli pisze Księcia, 1513.

Maria, królowa Anglii - królowa Szkocji (panowała w latach 1542-1567)

Vasco Nunez de Balboa odkrywa Ocean Spokojny. 1513.

Tomasz Morus pisze Utopię. 1516.

Ferdynand Magellan wyrusza w pierwszą podróż dookoła świata, 1519.

Edward VI - król Anglii (panował w latach 1547-1553)

Henryk II - król Francji (panował w latach 1547-1559)

Maria I („Krwawa Maria”) - królowa Anglii (panowała w latach 1553-1558)

Paweł IV - papież (panował w latach 1555-1559)

Filip II - król Hiszpanii (panował w latach 1556-1598)

Elżbieta I („Królowa Dziewica”) - królowa Anglii (panowała w latach 1558-1603)

Hemando Cortez podbija państwo Inków (Meksyk), 1521. William Tyndale przekłada

Pismo św. na język angielski, 1522. W Augsburgu Marcin Luter wydaje swój „Duży

katechizm”, który staje się podstawą Kościoła luterańskiego, 1530. Ignacy Loyola zakłada

Towarzystwo Jezusowe (zakon jezuitów), 1534. Protestancki reformator Jan Kalwin wydaje

Naukę religii chrześcijańskiej. 1536. Hemando de Soto prowadzi pierwszą europejską
wyprawę badawczą w dorzeczu Missisipi, 1541.

Franciszek II - król Francji (panował w latach 1559-1560)

Karol IX - król Francji (panował w latach 1560-1574)

Henryk III - król Francji (panował w latach 1574-1589)

Henryk IV - król Francji (panował w latach 1589-1610)

W dziele O obrotach sfer niebieskich Mikołaj Kopernik, twórca współczesnej

astronomii, ogłasza, że słońce (nie ziemia, jak wcześniej wierzono) stanowi centrum

wszechświata. 1543. Andreas Vesalius (Wesaliusz) publikuje dzieło O budowie ludzkiego

ciała - pierwszą szczegółową pracę z dziedziny anatomii, 1543. Anglia traci Calais ostatnią

provincję we Francji, 1543. Jean Nicot zapoczątkował we Francji obyczaj palenia tytoniu.
1560.

Filip III - król Hiszpanii (panował w latach 1598-1621)

Filip II wysyła przeciwko Anglii hiszpańską armadę. Wyprawa kończy się klęską.

1588. Edmund Spenser pisze The Faerie Queen. 1590. Henryk IV, król Francji, ogłasza edykt

nantejski. zapewniający wolność wyznania. 1598.

Lata 1600-1699

Jakub I (VI. król Szkocji) - król Anglii (panował w latach 1603-1625)

Filip IV - król Hiszpanii (panował w latach 1621-1665)

Urban VIII - papież (panował w latach 1623-1644)

William Shakespeare pisze Hamleta, ok. 1601. Pojawiają się inni wielcy pisarze:

Milion. Jonson. Moliere. Congreve. Dryden. Donne i Bunyan. Angielskie prawo o ubogich wprowadza pojęcie opieki społecznej państwa. 1601.

Karol I - król Anglii (panował w latach 1625-1649)

Ludwik XIV („Król Słońce”) - król Francji (panował w latach 1643-1715)

Karol II - król Anglii (panował w latach 1660-1685)

Carlos II - król Hiszpanii (panował w latach 1665-1700)

Niepowodzeniem kończy się spisek Guwa Fawkesa. mający na celu wysadzenie gmachu angielskiego parlamentu, 1605. Jamestown w Wirginii staje się pierwszą stałą osadą angielską w Ameryce Północnej, 1607. Johannes Kepler odkrywa trzy prawa ruchu planet. 1609-1619. Angielscy pielgrzymi przybywają do Plymouth w Massachusetts, 1620. William Harvey odkrywa krążenie krwi. 1628.

Piotr I (Wielki) - car Rosji (panował w latach 1682-1725)

Jakub II - król Anglii (panował w latach 1685-1688)

Wilhelm III i Maria II (panowali wspólnie) - król i królowa Anglii (Wilhelm panował w latach 1689-1702) (Maria panowała w latach 1689-1694) Wielcy malarze: Rembrandt, Rubens. Bemini, Van Dyck i Vermeer. Rene Descartes (Kartezjusz). jeden z największych filozofów doby oświecenia, wydaje Rozprawę o metodzie, z której pochodzą słynne słowa „Myślę, więc jestem”. 1637. W Wenecji powstaje pierwszy publiczny gmach opery, 1637. W Anglii rozpoczyna się wojna domowa. 1642. Pokój westfalski kończy okres wojny trzydziestoletniej, która objęła znaczną część Europy, 1648. Izaak Newton, być może najwybitniejszy uczyony wszech czasów, odkrywa siłę ciężenia, prawa rządzące światłem i barwa, odkrył też rachunki różniczkowy i całkowity oraz trzy prawa dynamiki. 1665-1689. Christopher Wren rozpoczyna pracę nad planami odbudowy katedry św. Pawła zniszczonej pod czas wielkiego pożaru Londynu, 1666. Anton van Leeuwenhoek prowadzi pierwsze badania mikroskopowe, 1674.

Lata 1700-1799

Anna - królową Wielkiej Brytanii (panowała latach 1702-1714)

Zawarta zostaje unia realna pomiędzy Anglią i Szkocją, w wyniku której powstaje Wielka Brytania, 1707.

Fryderyk Wilhelm I - król Prus (panował w latach 1713-1740)

Rozpoczyna się angielska rewolucja przemysłowa, ok. 1730.

Jerzy I - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1714-1727)

Benjamin Franklin bada zjawisko wyładowań atmosferycznych. 1752.

Ludwik XV - król Francji (panował w latach 1715-1774)

Wielcy pisarze: Johnson, Rousseau, Fielding, Pope, Swift, Voltaire, Locke.

Wordsworth, Coleridge, Defoe i Diderot.

Jerzy II - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1727-1760)

Henry Cavendish odkrywa właściwości wodoru i wyodrębnia go jako nowy pierwiastek chemiczny, 1766.

Anna - caryca Rosji (panowała w latach 1730-1740)

Amerykańskie kolonie angielskie ogłaszają niepodległość, 1776.

Fryderyk II (Wielki) - król Prus (panował w latach 1740-1786)

Dzielo Adama Smitha Bogacenie się narodów staje się podwaliną nowoczesnego kapitalizmu. 1776.

Maria Teresa - cesarzowa Austrii (panowała w latach 1740-1780)

Wielcy kompozytorzy: Handel, Bach, Haydn, Mozart i Beethoven.

Elżbieta - caryca Rosji (panowała w latach 1741-1762)

Jerzy III - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1760-1820)

Szturmem na Bastylię rozpoczyna się rewolucja francuska. 1789. Anion Lavoisier, ojciec nowoczesnej chemii, publikuje Traire elementaire de chimie. 1792.

Piotr III - car Rosji (panował w roku 1762)

Katarzyna II (Wielka) - caryca Rosji (panowała w latach 1762-1796)

Obrona praw kobiet Mary Wollstonecraft staje się jednym z pierwszych manifestów feministycznych. 1792. Edward Jenner odkrywa światu pierwszą szczepionkę przeciwko ospie. 1796.

Ludwik XVI - król Francji (panował w latach 1774-1792)

Józef II - cesarz Austrii (panował w latach 1780-1790)

Pawet I - car Rosji (panował w latach 1796-1801)

Lata 1800-1899

Napoleon I - cesarz Francji (panował w latach 1804-1814)

Jerzy IV - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1820-1830)

Wielkie odkrycia i wynalazki: telegraf, maszyna do szycia, maszyny obliczeniowe, teoria atomu, winda, samochód, fotosynteza, prędkość światła, pasteryzacja, prawa dziedziczenia, chirurgia antyseptyczna, rower, maszyna do pisania, dynamit, linia montażowa,

celuloid, puszka na żywność. telefon, żarówka, fonograf, drapacze chmur, promienie Rentgena, radio, napęd rakietowy, rad i obraz filmowy.

Wilhelm IV - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1830-1837)

Wiktoria - królowa Wielkiej Brytanii (panowała w latach 1837-1901)

Franciszek Józef I - cesarz Austro-Węgier (panował w latach 1848-1916)

Karol Marks publikuje Manifest komunistyczny. 1848.

Karol Darwin wydaje O pochodzeniu gatunków, 1859.

Rozpoczyna się amerykańska wojna domowa. 1861.

Wilhelm II - cesarz Niemiec (panował w latach 1888-1918)

Wielcy pisarze: Hawthorne. Melyille. Flaubert. Conrad. Proust. Twain, Dostojewski.

Ibsen. Shaw, R. L. Steyenson. Hardy. Wilde, Whitman. James, Bronte. Thackery. Dickens.

Poe, Tennyson. Austen. Byron. Huao. Tołstoj. Turgieniew i Czechów.

Mikołaj II car Rosji (panował w latach 1894-1917)

Pierwsza wystawa impresjonistów w Paryżu. Wśród wystawionych prac Impresja:

Wschód słońca Claude'a Moneta - od którego wziął swą nazwę impresjonizm. Wielcy

kompozytorzy: Schubert. Czajkowski. Liszt. Verdi, Brahms. Strauss. Mahler, Dworzak.

Chopin, Berlioz i Wagner.

Lata 1900-1998

Edward VII - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1901-1910)

Bracia Wright odbywają pierwszy lot samolotem. 1903.

Jerzy V - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1910-1936)

Rozpoczyna się I wojna światowa. 1914.

Edward VIII - król Wielkiej Brytanii Rozpoczyna się rewolucja bolszewicka. 1917.

(panował w 1936 roku)

Jerzy VI - król Wielkiej Brytanii (panował w latach 1936-1952)

Z powodu epidemii grypy ginie na całym świecie około 20 milionów ludzi. 1918.

Elżbieta II - królowa Wielkiej Brytanii panują od 1952 do chwili obecnej)

W Stanach Zjednoczonych rozpoczyna się prohibicja. 1920.

Jan XXIII - papież (panował w latach 1958-1963)

Charles Lindbergh jako pierwszy leci samotnie przez Atlantyk 1927. Pierwsza eksperymentalna transmisja telewizyjna. 1927. Bessa na nowojorskiej giełdzie rozpoczyna okres wielkiego kryzysu, 1929. Rozpoczyna się II wojna światowa. 1939. ZSRR wysyła pierwszy sztuczny sputnik, rozpoczyna się era badań kosmosu. 1957.